



ATHENÆUM

Polskie Studia Politologiczne

vol. 49/2016

wydawnictwo
adam marszałek

PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ: Roman Bäcker (UMK)

RADA PROGRAMOWA: Henryk Cwiąg (AJD w Częstochowie) – najnowsza historia polityczna, Tadeusz Dmochowski (UG) – międzynarodowe stosunki polityczne, Jan Garlicki (UW) – socjologia polityki, Jan Grosfeld (UKSW) – etyka polityczna, Adam Gwiazda (UKW) – międzynarodowe stosunki ekonomiczne i polityczne, polityka gospodarcza, Ryszard Herbut (UWr) – systemy polityczne Europy Zachodniej, Jan Iwanek (UŚ) – współczesne systemy polityczne, stosunki USA z Ameryką Łacińską, Kazimierz Kik (UJK w Kielcach) – myśl polityczna, systemy polityczne, Barbara Krauz-Mozer (UJ) – metodologia i teoria polityki, Ewa Maj (UMCS) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Malkiewicz (UZ) – globalizacja, Magdalena Mikołajczyk (UP im. KEN w Krakowie) – systemy polityczne, Tomasz Nałęcz (AH w Pułtusk) – najnowsza historia Polski, Agnieszka Pawłowska (UR) – administracja publiczna i samorząd terytorialny, Wiesława Piątkowska-Stepaniak (UO) – komunikacja społeczna, medioznawstwo, Eugeniusz Ponczek (UŁ) – teoria polityki, polska myśl polityczna, Tomasz Sikorski (US) – myśl polityczna, ruchy polityczne, najnowsza historia Polski, Witold Stankowski (PWSZ w Oświęcimiu) – najnowsza historia Polski, Stanisław Wójcik (KUL) – samorząd terytorialny, myśl narodowa, Arkadiusz Żukowski (UWM) – system polityczny RP, systemy polityczne, Marek Żyromski (UAM) – systemy polityczne

MIĘDZYNARODOWA RADA DORADZCA: Flavio Felice (Centro Studie Ricerche, Pontificia Università Lateranense, Rzym, Włochy), Mark C. Henrie (Intercollegiate Studies Institute, Wilmington, Delaware, USA), Vit Hloušek (Univerzita Masaryka, Brno, Czechy), Lyaila Ivatova (Kazachski Uniwersytet Państwowy, Almaty), Lubomír Kopeček (Univerzita Masaryka, Brno, Czechy), Aleksander Lipatow (Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny, Moskwa), Mark J. Rozell (George Mason University, Arlington, Virginia, USA), Claes G. Ryn (Catholic University of America, Washington D.C., USA), Ulrich Schmid (Universität St. Gallen, Szwajcaria), G. Jesus Velasco (Tarleton State University, Stephenville, Texas, USA), Klaus Ziemer (Fachbereich III, Politikwissenschaft, Universität Trier, Niemcy)

REDAKTOR NACZELNY: Bartłomiej Michalak

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Marszałek-Kawa (zastępca redaktora naczelnego), Danuta Plecka (zastępca redaktora naczelnego), Katarzyna Kącka (sekretarz redakcji), Katarzyna Amrozy, Daniel Urbański (redaktorzy techniczni), Beata Stachowiak (redaktor statystyczny), Paweł Jaroniak (redaktor językowy), William Benjamin (native speaker)

REDAKTORZY TEMATYCZNI:

DZIAŁ KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE: Dorota Piontek (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM); **DZIAŁ METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI:** Tomasz Godlewski (Instytut Nauk Politycznych UW), Kamil Minkner (Instytut Politologii UO), Łukasz Młynczyk (Instytut Politologii UZ), Beata Słobodzian (Instytut Politologii UG), Paweł Ścigaj (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ); **DZIAŁ MYŚL POLITYCZNA:** Dariusz Faszcza (Wydział Nauk Politycznych AH im. A. Gieysztor w Pułtusk), Rafał Łętocha (Instytut Nauk Politycznych im. Jana Karłowicza PWSZ w Oświęcimiu); **DZIAŁ POLITYKI SEKTOROWE:** Małgorzata Kuś (Instytut Nauk Politycznych AJD), Katarzyna Kobielska (Instytut Politologii UWr); **DZIAŁ STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE:** Piotr Burgoński (Instytut Politologii UKSW), Stanisław Konopacki (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ), Katarzyna Marzęda-Młynarska (Wydział Politologii UMCS), Beata Piskorska (Instytut Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL), Agnieszka Zaremba (Instytut Nauk Politycznych UJK w Kielcach), Krzysztof Żarna (Instytut Nauk o Polityce UR); **DZIAŁ SYSTEMY POLITYCZNE:** Tomasz Bojarowicz (Instytut Nauk Politycznych UWM), Izabela Kapsa (Instytut Nauk Politycznych UKW), Krzysztof Kowalczyk (Wydział Humanistyczny US), Ryszard Koziół (Instytut Politologii UP im. KEN w Krakowie), Robert Radek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ)

ADRES REDAKCJI: „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, ul. Batorego 39L, 87-100 Toruń, e-mail: athena@umk.pl; internet: www.athenaeum.umk.pl

Redaktor techniczny: Iwona Banasiak **Projekt okładki i logo:** PMK Design **Korekta:** Joanna Jagodzińska-Kwiatkowska

Wersją pierwotną pisma jest wersja drukowana



ISSN 1505-2192

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 56 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń

tel. 56 660 81 60, fax 56 648 50 70, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl

Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 56 659 98 96

SPIS TREŚCI

— MYŚL POLITYCZNA —

Marek Pająk

Filozofia polityczna jako powrót do naturalnej perspektywy pojmowania
spraw politycznych – koncepcja Leo Straussa 7

Hubert Staśkiewicz

Libertariańskie koncepcje państwa w ujęciu Buchanana, Nozicka i Friedmana ... 22

Łukasz Dominiak

Problem aksjomatyczności zasady autowłasności w filozofii politycznej
libertarianizmu 42

— KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE —

Iwona Hofman

Nowe Dziennikarstwo. Próba rekonstrukcji modelu 67

Anna Quirin

Branding narodowy – co to jest? Uwagi do toczącej się dyskusji 78

Krzysztof Daniel

Wykorzystywanie skandalu do tworzenia wizerunku przez polityków 97

— SYSTEMY POLITYCZNE —

Krzysztof Trzeciński

Wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów (poparcia)
w wyborach prezydenckich 113

Krzysztof Koźbiał

Kryzys demokracji na wschodzie? Frekwencja wyborcza w nowych krajach
związkowych RFN 25 lat po zjednoczeniu 138

Magdalena Andrzejewska

Pomiędzy euroentuzjastami a eurosceptykami – kogo wybierają
Europejczycy? 154

Stanisław Faliński

Współpraca międzynarodowa gminy miejsko-wiejskiej. Przypadek Olecka 164

— RECENZJE —

Filip Pierzchalski

Mirosław Karwat, *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków
i nie tylko*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2014, ss. 286 183

Rafał Czachor

Henry E. Hale, *Patronal Politics. Eurasian Regime Dynamics in Comparative
Perspective*, Cambridge University Press, New York 2015, ss. 538 188

MYŚL POLITYCZNA



FILOZOFIA POLITYCZNA JAKO POWRÓT DO NATURALNEJ PERSPEKTYWY POJMOWANIA SPRAW POLITYCZNYCH – KONCEPCJA LEO STRAUSSA

POLITICAL PHILOSOPHY AS A RETURN
TO NATURAL PERSPECTIVE IN THE UNDERSTANDING
OF POLITICAL MATTERS – LEO STRAUSS'S CONCEPTION

*Marek Pająk**

— ABSTRAKT —

Artykuł analizuje podejście Leo Straussa do filozofii politycznej rozumianej jako powrót do naturalnego i zdroworozsądkowego pojmowania spraw politycznych. Koncentruje się na takich Straussowskich kategoriach jak życie polityczne, filozofia i natura. Strauss zwraca uwagę na trudności związane z naukowym rozumieniem „tego, co polityczne” i problemy dotyczące relacji nauki i etyki. Filozofia polityczna jest próbą ponownego odkrycia naturalnej i zdroworozsądkowej perspektywy życia politycznego. Niniejszy tekst jest zarysem Straussowskiej diagnozy.

Słowa kluczowe: filozofia polityczna, życie polityczne, natura, Leo Strauss

— ABSTRACT —

The paper is an analysis of Leo Strauss's approach to political philosophy seen as a return to natural and common sense understanding of political matters. It focuses on such Straussian categories as political life, philosophy, and nature. Strauss points at difficulties in scientific understanding of “the political” and problems with the relation between science and ethics. Political philosophy is an attempt to rediscover the natural and common sense perspective of the political life. This paper is an outline of Strauss's diagnosis.

Keywords: political philosophy, political life, nature, Leo Strauss

* Uniwersytet Wrocławski, Instytut Politologii.

Leo Strauss należał do tych filozofów politycznych ubiegłego stulecia, którzy w sposób stanowczy wyrażali obawy o zasadność kierunku dociekań politologicznych w XX wieku (Strauss, 1989a). Jego krytyczne diagnozy stanu zachodniej filozofii politycznej, wątpliwości związane z dominacją scjentystycznej perspektywy w naukach społecznych oraz zwrócenie uwagi na problemy relacji między etyką a poznaniem naukowym nie tracą na aktualności również współcześnie. W dobie sporów dotyczących naukowego poznania spraw politycznych, które wstrząsały politologią w ostatnich dekadach, przypomnienie jego stanowiska i argumentacji może okazać się ożywcze dla dyskusji toczących się na początku XXI wieku. Nobilitacja filozoficzno-politycznej perspektywy w nauce o polityce – odwołującej się do antycznej *episteme politike* – jest bodaj najbardziej znanym osiągnięciem Straussa. Warto zastanowić się zatem nad składnikami Straussowskiej perspektywy i możliwymi do wyodrębnienia wskazaniem, płynącymi z jego spojrzenia na badanie spraw politycznych.

Strauss to nie tylko wpływowy nauczyciel akademicki, egzegeta klasycznych tekstów filozoficznych, czy też badacz tradycji prawno-naturalnej, ale również krytyk nowożytności i pozytywistycznej perspektywy w naukach społecznych (Strauss, 1965, 1989b, 1989c). Nietrudno zauważyć jednak, że jego osiągnięcia opierają się w znacznej mierze na pracach komentatorskich i krytycznych analizach, czy też polemicznych diagnozach błędnych nurtów intelektualnych współczesności. O wiele większy problem dotyczy pozytywnego wkładu Straussa do współczesnej filozofii politycznej, bowiem niełatwo jest wyodrębnić te elementy jego myśli, które wskazują na właściwy kierunek filozoficzno-politycznych dociekań. Niemniej jednak, abstrahując od sprzecznych sposobów ujmowania pewnych elementów jego koncepcji (zob. Mordarski, 2012), atrakcyjny poznawczo wydaje się ten kierunek interpretacji jego ujęcia filozofii politycznej, który podkreśla znaczenie „powrotu” do naturalnej i zdroworozsądkowej perspektywy oglądu spraw politycznych.

FILOZOFIA POLITYCZNA JAKO ANALIZA „ŻYCIA POLITYCZNEGO”

Strauss pojmuje filozofię polityczną jako „spójną refleksję prowadzoną przez politycznie usposobionych ludzi, dotyczącą zasadniczych kwestii życia politycznego jako takiego, oraz wysiłek ustanowienia na podstawie takiej refleksji właściwych standardów osądu politycznych działań i instytucji – filozofia polityczna jest próbą odkrycia politycznej prawdy” (Strauss, 2008, s. 152; Strauss, 2007, s. 216).

Spójność i kompleksowość filozofii politycznej oznacza, że jest ona zorientowana na całość życia politycznego. Innymi słowy, nie dotyczy tylko jednego aspektu spraw politycznych: zachowań wyborczych, polityki partyjnej czy funkcji dystrybucyjnej państwa, lecz odnosi się do relacji między wszystkimi elementami składowymi życia politycznego. Zgodnie ze wskazaniem Arystotelesa, że „rzecz złożoną trzeba rozłożyć aż do jej części niepodzielnych” (Arystoteles, 2006, ks. I 1252a, s. 25) – a to samo odnosi się i do państwa (*polis*) – podstawową relacją, którą zajmuje się filozofia polityczna, jest stosunek między jednostką (człowiekiem) a wspólnotą polityczną. Jeżeli najlepszym sposobem badania „tego, co polityczne” – według Stagiryty – jest „śledzenie powstawania pewnych stosunków od samego początku” (s. 25), to początkiem refleksji powinno być zawiązywanie się relacji społeczno-politycznych i tworzenie wspólnoty (*koinonia*). Są to „zasadnicze kwestie życia politycznego”.

„Życie polityczne” jest szczególnie ważną kategorią filozofii politycznej Straussa. Filozoficzny ogląd życia politycznego jest „niczym więcej niż w pełni świadomą formą zdroworoządkowego rozumienia spraw politycznych” (Strauss, 1978, s. 12; Behnegar, 1999, s. 106–111). Wobec tego oznacza ujęcie spraw politycznych z perspektywy indywidualnego podmiotu, jednostkowego „postrzegania” relacji zachodzących we wspólnocie politycznej. Stosowanie powyższego terminu nie implikuje jednak uznania prymatu każdego autonomicznego podmiotu nad zbiorowością, jej celami i konstytuującymi ją zasadami normatywnymi. Strauss widzi życie polityczne jako pewnego rodzaju sieć indywidualnych perspektyw, składających się na zbiorową egzystencję, jako zbiór różnorodnych opinii (*doxai*) o dobrym życiu i dobrym społeczeństwie. Nie twierdzi jednak, że nie sposób hierarchizować tych perspektyw i wybierać jednych kosztem drugich. Odrzuca tym samym liberalną koncepcję autonomicznych podmiotów, których jednostkowe cele nie podlegają ocenie i hierarchizacji.

Podstawą myśli Straussa jest więc indywidualna perspektywa o charakterze zdroworoządkowym i potocznym. Refleksja dotyczy „politycznie usposobionych ludzi”, czyli nie-wolnych i równych jednostek w stanie natury, wyabstrahowanych z relacji politycznych – ale tych, którzy są „ludźmi politycznymi”, czyli uwarunkowanymi przez więzy i narracje wspólnotowe. Ponadto Strauss nie sytuuje badacza „tego, co polityczne” poza kontekstem życia politycznego. Innymi słowy podmiot poznania nie jest neutralnym obserwatorem, lecz uczestnikiem życia politycznego i wyniki jego refleksji mają polityczne konsekwencje. Stąd też namysł dotyczy również implikacji tworzonych teorii. „Refleksja” jako „poznanie skierowane na podmiot poznający, mające swe źródło w podmiocie, w przeci-

wieństwie do poznania rzeczywistości zewnętrznej” (Szymczak i Szkiłądź, 1981, s. 32) jest samopoznaniem sytuacji filozofa (naukowca) jako człowieka i człowieka politycznego (*zoon politikon*). W pierwszej kolejności jest próbą dotarcia do pierwotnej, „naturalnej” i potocznej perspektywy oglądu „tego, co polityczne”.

HUSSERLOWSKA PERSPEKTYWA

Poprzez odwołanie do specyficzniej rozumianej klasycznej filozofii politycznej Strauss próbuje zniwelować dystans między naukowym i potocznym spojrzeniem na sprawy polityczne. Rozdźwięk między tymi dwiema perspektywami był i pozostaje przedmiotem żywej dyskusji w nauce i filozofii, przynajmniej od czasów Husserla. Niemniej jednak ma on pewne „naturalne”, czy też „zdroworozsądkowe” źródła. Z jednej strony nauka (jak i filozofia) z perspektywy przeciętnego obywatela – szczególnie gdy nie prowadzi do praktycznych rozwiązań, lecz ma *stricte* teoretyczny charakter – może wydawać się działalnością bezużyteczną i ekstrawagancką, być przysłowiowym „dzieleniem włosa na czworo”. Z drugiej strony przede wszystkim nowożytna nauka, ze szczególnym znaczeniem przypisywanym założeniom epistemologicznym, przez wiele wieków poszukiwała sposobu, w jaki mogłaby odróżnić własną perspektywę od potocznego i zdroworozsądkowego rozumienia rzeczywistości. Wspomniany Husserl uznaje, że błąd, leżący w przesadnym oddzieleniu obu perspektyw, jest ewidentny. „Naturalne poznanie – pisze – zaczyna się wraz z doświadczeniem i pozostaje w obrębie doświadczenia (*in der Erfahrung*)” (Husserl, 1967, s. 7). „Świat przeżywany” (*Lebenswelt*), czyli pierwotne, przedteoretyczne i bezrefleksyjne postrzeganie rzeczywistości, stanowi podstawę, która powinna być przedmiotem poznania naukowego (s. 7; Husserl, 1999; Krasnodębski, Nellen i Michalski, 1993; Gniazdowski, 2007; Held, 2003). Strauss wspomina, że to dzięki Husserlowi pojął, iż „wszelkie filozoficzne rozumienie musi zatem rozpoczynać [się – M.P.] od naszego wspólnego rozumienia świata, od naszego rozumienia świata jako zmysłowo postrzeganego uprzednio wobec wszelkiego teoretyzowania” (Strauss, 2012, s. 187).

Połączenie perspektywy filozofa i naukowca z potocznym oglądem spraw politycznych powoduje, że rozdzielenie faktów i wartości staje się nonsensem, natomiast analiza instytucjonalna i proceduralna schodzi na dalszy plan. Przeciętny obywatel nie obserwuje „zjawisk politycznych”, dbając o „neutralne” ustosunkowanie wobec nich, ale postrzega, ocenia i uczestniczy w rzeczywistości.

Widzi życie polityczne jako całość powiązanych ze sobą elementów, do których – o ile zastanawia się nad swoją sytuacją – ma pewien stosunek emocjonalny, wobec których wyraża opinię albo przyjmuje określoną postawę.

SPRAWY POLITYCZNE *SUB SPECIE AETERNITATIS*

Filozofia polityczna ma za zadanie ustanowić „standardy osądu politycznych działań i instytucji”. Wobec tego nie jest to neutralny sposób postrzegania spraw politycznych, pozbawiony wartościowania i oceny moralnej, lecz jest kierowany racjonalnością aksjologiczną, której celem jest „odkrycie prawdy politycznej”. Strauss dodaje, że „filozofia polityczna jest niczym innym jak tylko filozoficznym spojrzeniem na rzeczy polityczne – a »ilozoficzne« oznacza tu *sub specie aeternitatis*” (Strauss, 2008, 157; Strauss, 2007, 527). Podkreśla zatem filozoficzny charakter refleksji i zaznacza, że jest to ogląd „pod kątem widzenia wieczności (*sub specie aeternitatis*)” (Lam, 1939, s. 2050). Strauss odwołuje się do łacińskiego zwrotu Spinozy, który pochodzi z dwudziestego trzeciego twierdzenia *Etyki*. W polskim tłumaczeniu całość brzmi następująco: „Dusza ludzka nie może zostać całkowicie zniszczona wraz z ciałem, lecz pozostaje z niej coś, co jest wieczne” (Spinoza, 2008, s. 357). Spinoza twierdzi dalej, że istota duszy ludzkiej jest wieczna, gdyż została pojęta przez „samą istotę Boga”. Człowiek nie może pamiętać o wieczności, „a jednak pomimo to – pisze Spinoza – czujemy i doświadczamy, że jesteśmy wieczni” (s. 358). Wobec tego dusza trwa o tyle, o ile istnienie ludzkiego ciała jest określone przez czas, ale dusza „posiada też (...) moc określania istnienia rzeczy przez czas i pojmowania ich z punktu widzenia trwania” (s. 358–359).

Filozoficzne myślenie o „tym, co polityczne” oznacza zatem szczególną perspektywę oglądu życia politycznego. Jeżeli ma ono na celu ustanowienie „właściwych standardów osądu”, to musi odwoływać się do „wiecznych” wartości. Innymi słowy „odkrycie prawdy politycznej” nie oznacza jej pojmowania na sposób partykularny i przygodny, jako „prawdy czasów”, ale chodzi o jej wieczną ideę, o prawdę absolutną. Według Straussa tylko perspektywa filozoficzna może zmierzać w stronę horyzontu transcendentnego, poza ograniczenia współczesnych, dominujących trendów, ludzkiej czasowości i skończoności (Zuckert, 2013, s. 53). Filozofia polityczna ma więc pomóc w przekroczeniu granic temporalnych i przygodnych uwarunkowań ładu politycznego. Po pierwsze, nie oznacza tylko czysto deskryptywnej analizy spraw politycznych, ale również ich

ocenę normatywną. Po drugie, osąd nie polega na odwołaniu do powszechnie wyznawanych wartości i przyjmowanych postaw, ale do hierarchii wartości, która istnieje w sferze transcendentnej. Po trzecie, instytucji i wspólnotowych działań nie ocenia się jedynie z perspektywy skończoności ludzkiego życia, ale wiecznego horyzontu bytowania ludzkiej duszy. Po czwarte, warto również podkreślić, że Strauss nie przesądza finalnego sukcesu poszukiwań „politycznej prawdy”. Mówi o „próbie odkrycia”, „poszukiwaniach”, lecz nie o jej zdobyciu, znalezieniu czy ostatecznym poznaniu.

Powyższa perspektywa może wydać się zastanawiająca. Dlaczego Strauss tak znacząco rozszerza analizę spraw politycznych i łączy ją z wymiarem etycznym oraz horyzontem wieczności? Według niego analiza „tego, co polityczne” nigdy nie ogranicza się do prostego opisu działań i instytucji, lecz dotyczy całości życia politycznego. Tymczasem każde wspólnotowe działanie, nawet bezrefleksyjnie, jest nakierowane na cel. Jest nim albo zmiana istniejącego stanu rzeczy, albo jego zachowanie. Jeśli człowiek ma na myśli jedno z powyższych, to nieuchronnie przyjmuje „pewną koncepcję lepszego i gorszego”. Początkowo ma ona charakter opinii (*doxa*), ale gdy zostanie zakwestionowana, pojawia się chęć zdobycia prawdziwej, niepodważalnej wiedzy (*episteme*). W taki sposób człowiek kieruje się ku idei dobra (Strauss, 1998, s. 61–62).

Najwyższym dobrem politycznym jest dobre społeczeństwo, które jest celem życia politycznego. Filozofia polityczna pojawia się natomiast wtedy, gdy „ludzie uczynią zdobycie wiedzy o dobrym życiu i dobrym społeczeństwie swym jasno sformułowanym celem” (Strauss 1998, s. 62). Filozofia polityczna jest zatem nieustannym poszukiwaniem wiedzy o dobrym życiu i społeczeństwie. Filozofowie polityczni są tymi, którzy wybierają specyficzny sposób życia – życie kontemplacyjne (*vita contemplativa*). Nie jest to tylko chwilowa zaduma nad problemami politycznymi lub też zainteresowanie tym czy innym aspektem życia zbiorowego. Jest to natomiast pełne poświęcenie się poszukiwaniu wiedzy o właściwym życiu w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Tym samym jest to nieustanne pytanie o cel wspólnoty politycznej.

FILOZOFIA POLITYCZNA JAKO NAUKA „NACZELNA I NAJBARDZIEJ KIEROWNICZA”

Temat filozofii politycznej jest tożsamy z celami politycznego działania, a są nimi „wielkie cele ludzkości: wolność i rząd albo imperium; cele, które potrafią wynieść wszystkich ludzi ponad poziom ich biednych osobowości” (Strauss, 1998, s. 62). Mają one charakter wspólnotowy. Uczestnictwo w życiu politycznym jest tym, co wynosi człowieka ponad jego przeciętność – w pewien sposób dotyka on spraw wiecznych, gdyż działania wspólnotowe niejednokrotnie przekraczają swoim horyzontem długość trwania życia ludzkiego. Spojrzenie filozoficzne na sprawy życia zbiorowego ma ponadczasowy charakter, gdyż tematy polityczne są tymi, które nie ograniczają się jedynie do ludzkiej, materialnej egzystencji. Wspólnotowe więzi nadają perspektywom jednostkowym trwałość i – przekraczając ludzką (przemijającą) kondycję – charakter. We wspólnocie politycznej konstytuuje się to, co pozwala człowiekowi skierować się w stronę „punktu widzenia wieczności”, to znaczy od opinii do wiedzy o dobrym życiu (indywidualnym i wspólnotowym). Strauss *implicite* zdaje się odwoływać do antycznego i przedchrześcijańskiego pojmowania nieśmiertelności, zgodnie z którym uznawano znaczenie zasług dla ojczyzny jako warunku osiągnięcia wiecznej pamięci. Perykles – według relacji Tukidydesa – mówił o bohaterach, iż ci „oddając (...) życie dla dobra wspólnej sprawy, zyskiwali nieprzemijającą sławę i najwspanialszy pomnik – nie ten grobowiec, w którym spoczywają, lecz pamięć ludzką, dzięki której żyje ich sława, ilekroć słowa lub czyny dadzą do tego sposobność” (Tukidydes, 2003, ks. II 43, s. 108).

Znaczenie życia wspólnotowego powoduje, że jego intelektualna analiza zostaje uznana za o wiele ważniejszą niż w potocznym, współczesnym rozumieniu. Jak pisze Strauss – „w swej pierwotnej formie filozofia polityczna w szerokim rozumieniu jest podstawą wszelkiej filozofii, lub raczej »filozofią pierwszą«” (Strauss, 1978, s. 20). Strauss nadaje więc nauce o polityce rolę, o której pisał Arystoteles jako o „naczelnej i najbardziej kierowniczej”, gdyż dotyczy umiejętności, „które najwyżej cenimy” i „rozstrzyga o tym, co należy czynić, a czego zaniechać”. Strauss podąża drogą Stagiryty, łącząc naukę o polityce z „najwyższym dobrem człowieka”. W odróżnieniu od powszechnie przyjmowanej interpretacji myśli Arystotelesa (por. Leśniak, 1987, s. 47–52), Strauss twierdzi, że to nie metafizyka, lecz filozofia polityczna była najistotniejszą dziedziną dla filozofów antycznych od czasów Sokratesa. Klasyczni filozofowie mieli świadomość znaczenia politycznego aspektu ich działalności. Stąd też życie polityczne stanowiło ważny przedmiot ich zainteresowań.

PROBLEMY NOWOŻYTNEJ NAUKI O POLITYCE

„Powrót” do klasycznej filozofii politycznej oznacza przede wszystkim zwrócenie się w stronę subiektywnych obrazów rzeczywistości. Ma stanowić receptę na bolączki nowożytnej nauki o polityce. Jedną z nich jest oddzielenie perspektywy naukowej od potocznego i zdroworozsądkowego postrzegania świata. Filozofia polityczna jest idealnym narzędziem kuracji, gdyż „jest tym działem filozofii, który jest najbliższy życiu politycznemu, życiu ludzkiemu” (Strauss, 1989, s. 62). Problem nowożytnej filozofii politycznej wynika z tego, że wraz z rozwojem filozofii politycznej wytworzyła się tradycja, która oddaliła filozofów od życia politycznego. Po pierwsze, powstały idee i koncepcje, które ukształtowały nowy świat i nowe społeczeństwa. Po drugie, ludzka percepcja politycznego „świata przeżywanego” również została zmodyfikowana pod wpływem tradycji filozofii politycznej. Innymi słowy człowiek zatracił perspektywę naturalną, która była jeszcze dostępna klasykom. Platon i Arystoteles nie znali wielu współczesnych pojęć, jak i nie posiadli wiedzy zgromadzonej we współczesnych bibliotekach. Jeszcze Leibniza można było określać mianem polihistora. Przyrost wiedzy – czy też raczej różnorodnych opinii – spowodował, że współczesne postrzeganie „tego, co polityczne” jest widzeniem przez pryzmat tradycji filozofii politycznej (Strauss, 1989b, s. 59). Żeby przywrócić nauce naturalny ogląd spraw politycznych, trzeba zarówno odwołać się do indywidualnych ludzkich perspektyw, jak i do klasycznych fundamentów nauki o polityce. Za pomocą tych ostatnich będzie można oddzielić to, co we współczesnym indywidualnym postrzeganiu jest wytworem tradycji filozofii politycznej (oraz ideologii), od tego, co może zbliżyć współczesnego człowieka do poznania naturalnego.

Bliski kontakt klasyków z życiem politycznym oznaczał, że nie rozpoczynali jego analizy od takich dystynkcji, jak rozróżnienie między „stanem natury” i „społeczeństwem obywatelskim”, „faktami” i „wartościami” czy „rzeczywistością” i „ideologiami”. Stawiali pytania, które były przedmiotem dyskusji na zgromadzeniach i radach. Wznosili je – jak twierdzi Strauss – „w sposób zrozumiały i bezpośredni”, dostępny „z perspektywy codziennego doświadczenia i codziennego użytku” (Strauss, 1989b, s. 61). Słowem, język klasycznej filozofii nie był niezrozumiały dla przeciętnego obywatela, miał zarówno poruszać problemy mu znane, jak i artykułować je w sposób dla niego – na ile to możliwe – zrozumiały. Nie przypominał technicznego żargonu, jego autorzy nie próbowali koniecznie stworzyć nowych kategorii opisu rzeczywistości. Robili to dopiero wtedy, gdy nie odnajdywali sposobu na odpowiednią artykulację problemów

przy pomocy języka potocznego. Nie mnożyli bytów bez potrzeby. Nie oznacza to jednak, że nauka o polityce miała być dla klasyków tylko uzasadnieniem zdroworozsądkowych przekonań. Analiza była rozpoczynana w świecie przygodnych i różnorodnych opinii o właściwym życiu politycznym, posługiwano się ich językiem i odwoływano się do potocznego oglądu problemów. Był to jednak początek filozoficznej drogi ku „politycznej prawdzie”, konieczny, by nie stracić z oczu zagadnień istotnych z perspektywy obywatelskiej, aby nie budować – jak nowożytna nauka o polityce – kolejnej jaskini pod platońską (Strauss, 1988, s. 155).

FILOZOFICZNA PERSPEKTYWA JAKO „WZMOCNIENIE” ZDROWEGO ROZSĄDKU

Strauss twierdzi, że każdy dorosły człowiek „posiada w pewnym stopniu wiedzę polityczną. Każdy wie coś o podatkach, policji, prawie, więzieniach, wojnie, pokoju, zawieszeniu broni. Każdy wie, że celem wojny jest zwycięstwo, że wojna wymaga ofiary najwyższej i wielu innych wyrzeczeń, że odwaga zasługuje na pochwałę, a tchórzostwo na naganę. Każdy wie, że kupowanie koszuli, w przeciwieństwie do oddawania głosu, nie jest samo w sobie działaniem politycznym”. W zdrowym rozsądku i potocznym rozumieniu spraw politycznych leży więc istota pojmowania „tego, co polityczne”. Ewidentnie ma ono wartościujący charakter. Dyskusje na agorze nie przypominają pozbawionych emocji debat o właściwościach obiektów fizycznych (Strauss, 1998, s. 62). Jeśli celem nauki o polityce mają być tematy będące przedmiotem sporów politycznych, to z perspektywy Strausowskiej pytanie o równowagę systemu politycznego i jego determinantów ma sens tylko wtedy, gdy dotyczy konkretnych propozycji wysuwanych w debacie publicznej. Nie może przypominać badania na kształt analizy zjawisk przyrodniczych. Z drugiej strony, intensywność sporów politycznych, różnorodność i kolizyjność opinii sprawia, że zdrowy rozsądek nie wystarcza we właściwym wyborze dobrego życia. Ponadto ideologiczny charakter nowożytności powoduje, że jednostki nie są w stanie przeciwstawić się radykalnym ideom. Strauss podkreśla, iż „doświadczenie wydaje się pokazywać, że zdrowy rozsądek pozostawiony samemu sobie nie jest dowodem przeciwko tym ekstremizmom” (Strauss, 2007, s. 528). Należy pamiętać, że pisze to człowiek, który jako obywatel obserwował wzrost fanatycznych nastrojów w Republice Weimarskiej. Stąd też zaznacza, że „zdrowy rozsądek potrzebuje wzmocnienia przez filozofię

polityczną” (s. 528). Wobec tego do właściwego badania „tego, co polityczne” potrzebna jest filozoficzna refleksja nad naturą spraw politycznych. Zdrowy rozsądek w dobie późnej nowożytności wymaga zatem wzmocnienia przez refleksję filozoficzną. Filozofia polityczna ma pomóc w odzyskaniu naturalnej perspektywy oglądu „tego, co polityczne”. Innymi słowy, ma umożliwić powrót do „fundamentalnych pytań” życia politycznego, które nowożytna nauka zastąpiła „pytaniem o metodę” (Strauss, 1989b, s. 63).

Strauss twierdzi, że zwrócenie filozofii w stronę naturalnej perspektywy człowieka nie było w istocie dziełem Husserla. Husserl powrócił tylko do Sokratejskiego rozumienia filozofii. Stwierdzenie Cycerona, iż to Sokrates sprowadził filozofię z nieba na ziemię, rozjaśnia argumentację Straussa. Sokrates bowiem „widział człowieka w świetle tajemniczej natury całości. Sądził tym samym, że lepiej znamy sytuację człowieka jako człowieka niż ostateczną przyczynę tej sytuacji” (Strauss, 1998, s. 90). Słynny Ateńczyk zatem był otwarty na – mówiąc językiem Erica Voegelina – „tajemnicę ludzkiej egzystencji” (Voegelin, 1992, s. 37). Stąd też porzucił pytanie Talesa o *arché*, zwrócił się w stronę człowieka i odtąd filozofia trafiła „pod strzechy”. Innymi słowy przedłożył dociekania o naturze człowieka nad te, dotyczące struktury wszechświata, jego przyczyny i celu, czyli odnoszące się do „całości” bytu. Są to prawdziwe źródła filozofii politycznej, a Sokrates dla Straussa jest pierwszym z poszukujących politycznej mądrości. Istotne jest również to, że Sokrates, sprowadzając filozofię na ziemię, wrócił do potocznego postrzegania świata przez człowieka. Znajomość sytuacji człowieka oznacza, że mamy świadomość ludzkiej kondycji, ale nie znamy jej przyczyny. Innymi słowy możemy poszukiwać wiedzy o tym, kim jesteśmy i w jaki sposób postrzegamy świat, lecz znacznie trudniej jest nam pytać o to, „skąd przychodzimy”. Filozoficzne pytanie o istotę życia politycznego oznacza zatem próbę poszukiwania ludzkiej natury.

Stąd też Sokrates – pytając o naturę człowieka – widział go „w świetle niezmiennych idei, to znaczy fundamentalnych i stałych problemów. Nazwać sytuację człowieka oznacza wypowiedzieć jego otwartość na całość” (Strauss, 1998, s. 90). Człowiek – jako istota śmiertelna i biologicznie uwarunkowana, ale zarazem myśląca, samoświadoma i tworząca dzieła trwające wiele pokoleń – pozostaje w sytuacji „zawieszenia” pomiędzy biologicznymi i czasowymi ograniczeniami a tajemnicą wieczności. Dlatego też do pełni człowieczeństwa konieczne jest otwarcie na „całość”. „Otwartość na całość” oznacza poszukiwanie kontaktu z wiecznością, transcendencją – szukanie ludzkiej natury. Strauss twierdzi, że odkrycie natury oznacza początek filozofii (Strauss, 1965, s. 82). Kon-

cepcja natury ma pochodzenie *stricte* filozoficzne, nie oddaje jej żadna kategoria biblijna. Pojawia się po raz pierwszy u Greków – w *Odysei* Homera – gdy bóg Hermes, aby ochronić Odyseusza przed czarami Kirke, wrywa z ziemi ziele i pokazuje mu jego naturę. Ziele ma chronić Odyseusza przed czarami. Hermes z łatwością wrywa je i podaje herosowi, gdyż zna jego naturę. „Natura oznacza więc właściwości danej rzeczy lub danego rodzaju rzeczy; to, jak dana rzecz lub rodzaj wygląda i sposób, w jaki działa, przy czym owej rzeczy bądź rodzaju nie stworzyli ani bogowie, ani człowiek” (Strauss, 2010, s. 10).

To, co naturalne, jest zatem przeciwieństwem artefaktów tworzonych przez człowieka, jak i wytworów boskich. Grecka koncepcja natury danej rzeczy zwraca uwagę, przede wszystkim, na jej „wzrastanie”, czyli to, do jakiego celu zmierza, jakie właściwości posiada rzecz w pełni rozwinięta. Wobec tego natura ludzka jest tym, do czego człowiek dąży, aby osiągnąć doskonałość (*eudajmonia*), oznacza cel dobrego życia w wymiarze wspólnotowym i indywidualnym. Otwartość na całość oznacza, że cel należy postrzegać w perspektywie „wieczności”: ponadhistorycznej, zhierarchizowanej i wartościującej, przekraczającej ograniczenia ludzkiej kondycji (indywidualne i wspólnotowe) i skończoność jednostkowego życia.

Koncepcję natury można również przedstawić, sięgając do jej przedfilozoficznych źródeł. W *Natural Right and History* Strauss opisuje sytuację dawnego podróżnika, który odwiedzając różne kraje, zostaje skonfrontowany z wieloma odmiennymi sposobami myślenia o sprawach politycznych, zwyczajami i zasadami prawa. Wszystkie one mają uświęcony tradycją charakter i są uznawane za właściwe przez konkretne wspólnoty. Podróżnik uświadamia sobie różnicę między tym, co jest niezaprzeczalnie najlepsze, a tym, co jest dziełem konwencji. Innymi słowy podróżnik zauważa, że niekoniecznie to, co uznawane za właściwe przez wspólnotę, musi być takie w rzeczywistości. Ponadto taka konstatacja nie naraża go na odrzucenie przez współobywateli, gdyż odnosi ją nie do wspólnoty, w której egzystuje, lecz do odległych krain. W taki sposób pojawia się rozróżnienie między tym, co dobre, a tym, co tradycyjne. Początkiem tej dystynkcji jest jednak jednostkowe jej „dostrzeżenie”, sprzeciwiające się „pogłosce” czy utartej opinii o uświęconym charakterze jednej z wielu tradycji. Podróżnik jest metaforycznym przedstawieniem filozofa, który odtąd może ustanowić rozróżnienie między partykularnymi perspektywami różnorodnych zbiorowości a spojrzeniem „naturalnym” (Strauss, 1965, s. 86–87). Powyższy opis wskazuje na dwa wymiary pojmowania natury przez Straussa. Z jednej strony oznacza ona artykulację wiecznego porządku, sposób przejawiania się „całości” i właściwy

cel poszczególnych bytów. Z drugiej strony jest to „naturalny” standard dla przedfilozoficznego rozumienia rzeczywistości, to znaczy, że filozoficzną koncepcję natury można wyprowadzić z pierwotnego („naturalnego”) postrzegania otoczenia. Wobec tego natura jest swoistym pomostem między zdroworozsądkową a filozoficzną perspektywą oraz między ludzką kondycją a „wiecznym porządkiem” („całością”). Te jej dwa wymiary zostały ukazane najpełniej przez filozofię (Mordarski, 2012, s. 12).

PODSUMOWANIE

Koncepcję Straussa można zatem postrzegać jako próbę nobilitacji filozoficzno-politycznej perspektywy, rozumianej jako obrona zdroworozsądkowego spojrzenia na sprawy polityczne. Została ona zbudowana wyraźnie w opozycji do dominującego, scjentystycznego ujęcia w naukach społecznych, którego Strauss był zagorzałym przeciwnikiem. Pomimo enigmatycznego charakteru jego koncepcji, trudno odmówić jej cennego waloru krytycznego wobec utartych opinii dotyczących poznania naukowego. Ponadto Strauss był jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę na problem rosnącego „bagażu” metodologicznego nauk społecznych. Rozrost aparatu pojęciowego, lekceważenie istoty badanego przedmiotu kosztem dysput metodologicznych stały się, jego zdaniem, głównym problemem nauk społecznych. W dobie – spowodowanej rewolucją informacyjną – istnej eksplozji publikacji, projektów badawczych i analiz, których poziom naukowy jest bardzo zróżnicowany, można stwierdzić, że jego spostrzeżenia miały charakter profetyczny.

Ponadto autor *Natural Right and History* przypisuje nauce o polityce – pojmowanej na sposób klasycznej *episteme politike* – fundamentalną i naczelną rolę pośród innych dyscyplin naukowych. Jest to zarówno jej nobilitacja, jak i wyzwanie dla wszystkich zajmujących się analizą spraw politycznych. Strauss nie tylko widzi w filozofii politycznej narzędzie poszukiwania celów zbiorowości, ale przede wszystkim jest to „wzmocnienie” zdrowego rozsądku, swoista bariera ochronna przed ideologizacją sfery publicznej. Tym samym zwraca uwagę na związek między upadkiem filozofii politycznej i kryzysem politycznym, którego najbardziej wyraźnym świadectwem było, jego zdaniem, zwycięstwo nazistowskiej tyranii w Niemczech lat trzydziestych ubiegłego wieku. „Najważniejsze wydarzenie roku 1933 – pisze Strauss – dowiodło raczej, jeśli taki dowód był potrzebny, że człowiek nie może porzucić pytania o dobre społeczeństwo

i uwolnić się od odpowiedzialności od znalezienia na nie odpowiedzi przez odwołanie do Historii czy jakiegokolwiek siły innej niż jego rozum” (Strauss, 1989, s. 78). Perspektywa Straussa nie pozwala zapomnieć o nieustannej potrzebie rozważania i obrony normatywnych uwarunkowań ładu politycznego, o zawsze istniejącej możliwości ponownego pojawienia się totalitaryzmu.

Przypomnienie perspektywy Straussa może być owocne również dla dyskusji dotyczących statusu normatywnego teoretyzowania w nauce o polityce (Brown, 2004, s. 103–123; Kaufman-Osborn, 2010; Brown, 2010; Gunnell, 2010; Kasza, 2010; Dryzek, Honig i Phillips, 2006, s. 10–11; Beyme, 2007, s. 61–63, 76–78). Spór o miejsce normatywnej teorii pośród innych subdyscyplin politologicznych, zasadność jej oddzielenia od głównych podejść w nauce o polityce to tematy, które nurtują politologów zarówno dziś, jak i w połowie ubiegłego wieku. Filozofia polityczna Straussa z pewnością nie jest odpowiedzią na wszelkie problemy naukowego poznania spraw politycznych, ale niewątpliwie pozwala spojrzeć z innej perspektywy na dylematy, które stale towarzyszą badaniu „tego, co polityczne”.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles (2006). *Polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Arystoteles (2011). *Etyka nikomachejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Behnegar, N. (1999). The Intellectual Legacy of Leo Strauss (1899–1973). *Annual Review of Political Science* 2, 95–116.
- Beyme, K. (2007). *Współczesne teorie polityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Brown, W. (2004). At the Edge. W: What is Political Theory. W: White, S.K., Moon, D.J. (red.). London – Thousand Oaks – New Delhi: SAGE Publications.
- Brown, W. (2010). Political Theory is Not a Luxury: A Response to Timothy Kaufman-Osborn „Political Theory as a Profession”, *Political Research Quarterly*, 63 (3), 680–85.
- Dryzek, J.S., Honig, B., Phillips, A. (red.). (2006). *The Oxford Handbook of Political Theory*. Oxford: Oxford University Press.
- Gniazdowski, A. (2007). *Polityka i geometria: fenomenologia Edmunda Husserla a problem demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gunnell, J.G. (2010). Professing Political Theory, *Political Research Quarterly*, 63 (3), 674–79.
- Held, K. (2003). *Fenomenologia świata politycznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Homer (2000). *Odyseja*. Gdańsk: Tower Press.
- Husserl, E. (1999). *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentálna*. Toruń: Rolewski.

- Husserl, E. (1967). *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kasza, G.J. (2010). The Marginalization of Political Philosophy and Its Effects on the Rest of the Discipline, *Political Research Quarterly*, 63 (3), 697–701.
- Kaufman-Osborn, T.V. (2010). Political Theory as a Profession and as Subfield, *Political Research Quarterly*, 63 (3), 655–73.
- Krasnodębski, Z., Nellen, K., Michalski, K. (red.). (1993). *Świat przeżywany: fenomenologia i nauki społeczne*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lam, S. (red.). (1939). *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych: pochodzenie wyrazów, wymowa, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty*. Warszawa: Księgarnia Wydawnicza Trzaski, Everta i Michalskiego S.A.
- Leszczyński, D. (2011). Zdrowy rozsądek i sceptycyzm, *Studia Philosophica Wratislaviensia*, LIX (1), 5–34.
- Leśniak, K. (1989). *Arystoteles*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Meier, C. (2012). *Powstanie polityczności u Greków*. Warszawa: Fundacja Świętego Mikołaja – Redakcja „Teologii Politycznej”.
- Monroe, K.R. (red.). (2005). *Perestroika!: The Raucous Rebellion in Political Science*. New Haven–London: Yale University Press.
- Mordarski, R. (2007). *Klasyczny racjonalizm polityczny w ujęciu Leo Straussa*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
- Mordarski, R. (2012). Leo Strauss a problem teologiczno-polityczny. W: L. Strauss, *Jerozolima i Ateny: oraz inne eseje z filozofii politycznej*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Schram, S., Caterino, B. (red.). (2006). *Making Political Science Matter: Debating Knowledge, Research, and Method*. New York: New York University Press.
- Spinoza, B. (2008). *Etyka: w porządku geometrycznym dowiedziona*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Strauss, L. (1965). *Natural Right and History*. Chicago–London: University of Chicago Press.
- Strauss, L. (1978). *The City and Man*. Chicago–London: University of Chicago Press.
- Strauss, L. (1988). *Persecution and the Art of Writing*. Chicago–London: The University of Chicago Press.
- Strauss L. (1989a). An Epilogue. W: *Liberalism Ancient and Modern*. Ithaca–London: Cornell University Press.
- Strauss, L. (1989b). On Classical Political Philosophy. W: *An Introduction to Political Philosophy: Ten Essays by Leo Strauss*, zredagowane przez Hilail Gildin. Detroit: Wayne State University Press.
- Strauss, L. (1989c). The Three Waves of Modernity. W: *An Introduction to Political Philosophy: Ten Essays*. Wayne State University Press.
- Strauss, L. (1989d). What Is Political Philosophy? W: *An Introduction to Political Philosophy: Ten Essays*. Wayne State University Press.
- Strauss, L. (1998). Czym jest filozofia polityki? W: *Sokratejskie pytania: eseje wybrane*, przetłumaczone przez Paweł Maciejko. Warszawa: Fundacja Aletheia.

-
- Strauss, L. (2007). What Can We Learn from Political Theory?, *Review of Politics*, 69 (4): 515–529.
- Strauss, L. (2008). Czego uczy nas teoria polityczna, *Przegląd Polityczny*, nr 87.
- Strauss, L., Cropsey, J. (2010). *Historia filozofii politycznej*. Warszawa: Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego.
- Strauss, L., Voegelin, E. (2004). *Faith and Political Philosophy: The Correspondence Between Leo Strauss and Eric Voegelin, 1934–1964*. Columbia–London: University of Missouri Press.
- Szymczak, M., Szkiłdź, H. (red.). (1981). *Słownik języka polskiego*, t. 3, R-Ż. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tukidydes (2003). *Wojna peloponeska*. Warszawa: Czytelnik.
- Voegelin, E. (1992). *Nowa nauka polityki*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Zuckert, C.H. (2013). Political Philosophy and History. W: R. Major (red.) *Leo Strauss's Defense of the Philosophic Life: Reading What is Political Philosophy*. Chicago–London: The University of Chicago Press.



LIBERTARIAŃSKIE KONCEPCJE PAŃSTWA W UJĘCIU BUCHANANA, NOZICKA I FRIEDMANA

LIBERTARIAN CONCEPTS OF THE STATE
FROM THE PERSPECTIVE
OF BUCHANAN, NOZICK, AND FRIEDMAN

*Hubert Staśkiewicz**

— ABSTRAKT —

Artykuł poświęcony jest minarchistycznym i anarchokapitalistycznym ideom państwa. Prezentuję w nim stanowiska takich libertariańskich myślicieli, jak James M. Buchanan, Robert Nozick oraz David Friedman. Tylko ten ostatni jest poplecznikiem zorganizowania społeczeństwa bez potrzeby istnienia władz politycznych i odrzuca nawet tak podstawowe zadania państwa, jak zapewnienie funkcjonowania policji, wojska i wymiaru sprawiedliwości.

Słowa kluczowe: minarchizm, anarchokapitalizm, James M. Buchanan, Robert Nozick, David Friedman

— ABSTRACT —

This article is devoted to the minarchism and anarcho-capitalism ideas of the state. I present the views of libertarian thinkers such as James M. Buchanan, Robert Nozick, and David Friedman. Only only the last one mentioned the latter is a supporter of the organization of society without the need for political authorities and rejects even such basic tasks of the state, to ensure the functioning of the police, army, and judiciary.

Keywords: minarchism, anarcho-capitalism, James M. Buchanan, Robert Nozick, David Friedman

* Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filozofii.

WSTĘP

Idee wolnościowe wywierały ogromny wpływ podczas trwania XIX-wiecznego stulecia. Diametralne zmiany przyniósł wiek XX. Ustanowienie w roku 1913 w USA potężnego banku centralnego – Systemu Rezerwy Federalnej (FED) – w połączeniu z odrzuceniem oparcia waluty na złocie i przejściem na pieniądź fiducjarny (papierowy) spowodowało, że „wzrost światowego zadłużenia osiągnął stan, o jakim nie słyszano na przestrzeni całej historii ludzkiej cywilizacji” (Paul, 2008, s. 157). Rozpoczęcie w roku 1914 pierwszej wojny światowej, czyli pierwszego w dziejach konfliktu totalnego, w którym na masową skalę cierpieli również cywile, przyczyniło się do rozszerzenia zakresu władzy wykonawczej (prezydenta i rządu), uchwalenia nowych ustaw, rozrostu biurokracji, potrzebnej do sprawowania większej kontroli nad społeczeństwem oraz doprowadziło w późniejszych latach do wybuchu rewolucji socjalistycznej. Faktem jest również, iż w okresie ostatnich stu lat ustawodawcy praktycznie wszystkich państw na świecie stopniowo powiększali swoje kompetencje w różnych dziedzinach życia społecznego i pobierali (w formie wysokich podatków) coraz więcej pieniędzy od swoich obywateli.

Przez cały XX wiek wszystkim wyżej wymienionym zjawiskom sprzeciwiali się zwolennicy libertarianizmu, którzy odwoływali się do idei wolności oraz autonomii jednostek (pozycja jednostek powinna być niezwykle silna, społeczeństwo należy postrzegać jedynie jako sumę jednostek). Specyfika myśli libertariańskiej tkwi w jej jedności w różnorodności. Podstawowym sporem w zakresie filozofii polityki jest to, czy w ogóle konieczne jest istnienie państwa, czy możliwa jest alternatywna forma organizacji społecznej. W niniejszej pracy przybliżam ten problem, prezentując założenia państwa minimalnego, ultraminimalnego oraz propozycje zniesienia instytucji państwowej, czyli prywatyzację jego usług i zastąpienie porządku etatystycznego porządkiem wolnego rynku.

KONSTITUCJONALIZM JAMESA BUCHANANA

James M. Buchanan (nie mylić z prezydentem USA Jamesa Buchananiem, urzędującym w latach 1857–1861) zaliczał się do bardzo wąskiego grona kontraktualistycznych libertarian, tzn. rozważających i aprobujących powstanie państwa w wyniku umowy społecznej i dlatego jego koncepcja zasługuje na uwagę.

Myśliciel wyszedł od stanu natury o treści zbliżonej do wersji badanej przez Thomasa Hobbesa. „W stanie tym nie ma ani rządu, ani żadnych innych graczy politycznych, są jedynie osoby ze swoimi partykularnymi żądaniami, dążące do realizacji jednostkowych celów” (Modrzejewska, 2010, s. 180). Stan ten nazywa się naturalną dystrybucją. Jednostki dzielą czas pomiędzy działalność produkcyjną, ochronną i grabieżczą. Nie istnieją żadne koalicje i wszyscy są w stanie wojny ze wszystkimi. Buchanan (1975) podzielał też tezę, iż w tym świecie każdy ma prawo do wszystkiego. Nie egzystują więc żadne naturalne prawa, a jedynie prawo silniejszego.

„Z czasem, racjonalne jednostki, kierowane egoistycznym interesem, zauważają niedogodności tej sytuacji i spostrzegają, że zawarcie porozumienia, zmniejszającego akty agresji i grabieży, będzie dla nich ogromną korzyścią” (Modrzejewska, 2010, s. 181). Pragmatyczna chęć maksymalizacji użyteczności doprowadza więc ludzi do porzucenia stanu natury. Umowa społeczna zostaje podzielona na dwa stadia: umowę konstytucyjną i umowę pokonstytucyjną. Zaczątkiem umowy konstytucyjnej jest wynegocjowana umowa rozbrojeniowa, stanowiąca pierwszy krok na drodze porzucenia anarchistycznej dżungli (Buchanan, 1975). „Moment, w którym wszystkie osoby zgadzają się na rozbrojenie, to także chwila na ustanowienie własności prywatnej; jednostki ustalają więc swój podział w dobrach” (Modrzejewska, 2010, s. 182).

Inspirującym fragmentem teorii Buchanana było wdrożenie na tym etapie przejętej od Knuta Wicksella (1896), idei jednomyślności, opracowanej pod koniec XIX wieku. Autor uważał, że jednomyślność jest możliwa do osiągnięcia i prawdopodobna, gdyż stoi za nią ważki cel zmniejszenia wydatków na ochronę, a to skłania do powołania państwa protektywnego, które nie będzie władne do podejmowania decyzji o charakterze politycznym (zgodnie z myślą: „najpierw stworzyć i umocnić rząd, a potem nałożyć na niego ograniczenia”), co pozwoli również jednostkom na ich rozwój ekonomiczny.

Państwo powstaje więc tylko po to, by zdefiniować i chronić własność prywatną oraz jej obrót. „Do jego zadań należy ustalanie norm prawnych oraz roszczeń poszczególnych osób, a także ustalanie sankcji oraz procedur ich nakładania na jednostki łamiące normy prawa. Jak jednak podkreślał Buchanan, funkcje te wynikają jedynie z zawartej przez ludzi umowy konstytucyjnej, a nie są przynależne państwu jako takiemu” (Modrzejewska, 2010, s. 183).

Pełna umowa konstytucyjna składa się więc z następujących elementów:

„1) reguł nakładających ograniczenia na zachowania jednostek,

- 2) reguł określających stan posiadania poszczególnych osób oraz przysługujące im prawa do własności,
- 3) reguł określających warunki i sposoby egzekwowania zasad ustalonych w punkcie 1. i 2., 4) oraz reguł, którymi będzie się kierować zbiorowość, podejmując decyzje dotyczące wytwarzania dóbr publicznych” (Buchanan, 1975, s. 68–71).

Drugim stadium jest okres pokonstytucyjny. O ile pierwszy etap stworzył ramy i wyznaczył zasady gry, o tyle drugi obejmuje już stosowanie tych reguł. Rezygnuje się tu z wymogu jednomyślności, co utwierdza w przekonaniu, iż pierwsza faza należała do istotniejszych. „Ulega także modyfikacji funkcja państwa: korzysta ono również z dóbr publicznych, które zostały wyprodukowane przez zbiorowość, co powoduje, że poza ochroną, zajmuje się ono wytwarzaniem, staje się państwem produktywnym, a nie tylko protektywnym” (Modrzejewska, 2010, s. 184).

Innowacyjnym elementem jest zamysł o zmianie konstytucyjnego *status quo*, renegotjacji i ponowieniu umowy (Buchanan, 1975). W propozycji tej widać wpływ myśli Lysandera Spoonera – adwersarza konstytucji, jako aktu wiążącego potomnych (Modrzejewska, 2010). Może to być jednak trudne do dokonania, ponieważ uprzywilejowani, w istniejącym stanie rzeczy, nie wyrażą na to zgody (Barry, 1984). Należy jednak próbować za wszelką cenę, gdyż działania rządu, przekraczające zadania obronne, niosą poważne zagrożenia (Naverson, 1988). Zdaniem Buchanana (1975) zagrożenia te już doprowadziły do stanu konstytucyjnej anarchii, w której prawa jednostek zależą od decyzji polityków, i właśnie dlatego żąda przeprowadzenia konstytucyjnej rewolucji, czyli *de facto* powrotu do umowy konstytucyjnej.

Efektem tej refleksji była teoria wyboru publicznego (szczególnej wersji teorii racjonalnego wyboru), która badała przede wszystkim proces kształtowania instytucji w sferze polityki. Posługiwała się ona tymi samymi prawami i metodami, jakich ekonomiści używają do analizy ludzkich zachowań na rynku. Fundamentami tej teorii są takie elementy, jak (Wilkin, 2005):

- 1) indywidualizm metodologiczny,
- 2) zasada maksymalizacji lub optymalizacji,
- 3) idea optimum społecznego,
- 4) koncepcja równowagi systemu,
- 5) idea kapitału społecznego,
- 6) koncepcja instytucji,
- 7) założenie o społecznych źródłach uprawnień,
- 8) możliwość poprawy użyteczności przez zrzeczenie się kontroli.

Teoria ta dostarcza cennej wiedzy o mechanizmach i prawidłowościach funkcjonowania społeczno-politycznych instytucji (Buchanan, 1975). Okazuje się, że ludzie w nich pracujący motywowani są w głównej mierze przez swoje własne interesy i ambicje, a nie przez poczucie obowiązku wobec społeczeństwa. Chociaż czasami działają w pewien sposób, w trosce o dobro publiczne, źródłem i dominującym bodźcem zachowań jest jednak egoizm, co świadczy skądinąd o racjonalności tych jednostek. Buchanan sformułował zatem hipotezę Lewiatana, zgodnie z którą instytucje państwowe, wskutek takiego zachowania polityków i biurokratów oraz wad procesów wyborczych, rozszerzają się stale, a ograniczając wolności obywatelskie – stają się Lewiatanem.

Rezultatem ciągłego rozrostu sektora publicznego jest nadmierna ekspansja budżetu, tak zwany reżim stałych deficytów budżetowych, którą potęgują procedury demokratyczne, zakładające podejmowanie decyzji na podstawie większości głosów, a zatem nieliczenie się z interesami mniejszości. Koszty realizacji decyzji podjętych przez większość muszą ponosić wszyscy, zatem i mniejszość. Taka dyktatura większości powoduje ignorowanie przez nią obciążeń narzuconych mniejszości oraz zmniejszenie kosztu, który musiałaby ponieść owa większość, gdyby nie przymusiła wszystkich do finansowania danego projektu.

Pomysłem na uporządkowanie i umoralnienie przestrzeni publicznej jest wdrożenie konkluzji nurtu zwanego nową ekonomią instytucjonalną, a ściślej ekonomią konstytucyjną, zajmującą się analizą blokowania aktywności jednostek i podmiotów gospodarczych przez przyjęty ład społeczno-gospodarczy. Za dzieło, które dało początek tej idei, uważa się *Rachunek zgody* Buchanana i Tullocka (1979). Sami autorzy opisywali ją jako „próbę wyjaśnienia właściwości funkcjonowania prawnoinstytucjonalno-konstytucyjnych reguł, stanowiących ograniczenia dla działań aktorów ekonomicznych i politycznych oraz określających ramy, w których zwykle wybory aktorów ekonomicznych i politycznych się dokonują”.

Samą konstytucję Buchanan (1977) definiował porównywalnie jako zestaw zasad, które ograniczają aktywność osób w dążeniu do osiągnięcia własnych kresów i celów. Oczywiście, konstytucja definiowana w ten sposób obejmowała cały system prawa, a nie tylko najwyższy rangą akt normatywny. Zwracano przy tym uwagę, iż zarówno istnienie, jak i brak konstytuujących norm może generować straty. To trafia właśnie w sedno sprawy, bo obecne prawo wiąże i utrudnia życie prywatnym jednostkom, a nie władzy państwowej, a powinno być dokładnie odwrotnie – efektywny i sprawiedliwy system musi pozostawiać swobodę ludziom, którzy wyraźnie ograniczą i legitymizują reprezentantów elit

i instrumenty polityczne. Wnioskiem dla polityki gospodarczej jest więc określenie optymalnego, czyli praktycznie zerowego bądź bardzo minimalnego poziomu i zakresu ingerencji państwa w gospodarkę, który winien zostać ustanowiony w nowym ładzie konstytucyjnym (analogia do *Konstytucji wolności* Friedricha von Hayeka).

Reasumując teorię Buchanana, najlepiej przytoczyć jego słowa: „często mówię o sobie, że jestem filozoficznym anarchistą. W moim wymyślonym społeczeństwie idealnym wzajemnie szanujące swoje prawa jednostki żyją i współdziałają ze sobą tak, jak sobie tego życzą, bez konieczności nadzoru ze strony jakiegś struktury politycznej. Mój praktyczny ideał jest jednak nieco bardziej przyziemny i opiera się na przeświadczeniu, że jednostki nie będą w stanie osiągnąć takiego standardu zachowań, by wymarzona przeze mnie anarchia mogła funkcjonować właściwie. Dlatego sądzę, iż w uznaniu dla tej ułomności natury ludzkiej, jednostki zgodzą się na ustanowienie praw i mechanizmów ich egzekucji, umożliwiających osiągnięcie możliwie najbardziej wolnego społeczeństwa. Na tej praktycznej płaszczyźnie jestem konstytucjonalistą i zwolennikiem społeczeństwa kontraktowego” (Buchanan, 1975, s. 223).

MINARCHIZM ROBERTA NOZICKA

Idee Roberta Nozicka były reakcją na teorię państwa w ujęciu Johna Rawlsa. Filozofowie dyskutowali przede wszystkim na temat zasady sprawiedliwości. Według Rawlsa uzasadniała ona redystrybucyjną funkcję państwa, a w krytyce Nozicka – dawała państwu zbyt wiele uprawnień, prowadzących do naruszenia własności prywatnej i wolności gospodarczej. „Polemizując z Rawlsem, Nozick zakwestionował główne tezy teorii sprawiedliwości dystrybucyjnej. Nie ograniczył się jedynie do krytyki, w pierwszej części swej książki przedstawił bowiem własną, zgodną z duchem klasycznego liberalizmu koncepcję sprawiedliwego posiadania¹, która pełni w jego systemie funkcję teorii sprawiedliwości” (Miklaszewska, 2001, s. 113).

Sprawiedliwość libertariańska w modelu Nozicka realizowała się w państwie nieingerującym w gospodarkę. Filozof określał bowiem sprawiedliwość nie ze względu na rezultaty (mierzone np. za pomocą ilości dóbr dostępnych dla jednostek lub ich użyteczności), ale ze względu na procedury. Była więc ona

¹ Zwaną również teorią uprawnień bądź teorią legalistyczną.

sprawiedliwością proceduralną, formalną. Teoria uznawała za sprawiedliwą taką redystrybucję, która gwarantowała respektowanie fundamentalnych praw jednostek, takich jak: prawo do życia, wolność wyboru czy prawo do produktu własnej pracy.

Głównymi założeniami tej koncepcji były trzy zasady (Nozick, 2010):

- 1) sprawiedliwego nabywania (nawiązywała do Locke'owskiej idei zawłaszczania rzeczy niczych poprzez pracę, nadającą im wartość)²,
- 2) sprawiedliwego i produktywnego transferu (tyczyła się dobrowolnej wymiany rzeczy posiadanych),
- 3) naprawy krzywdy i niesprawiedliwości (mówiła o sytuacji, gdy ktoś zawłaszczał rzeczy niezgodnie z prawem)³.

Z kolei w przypadku Rawlsa mieliśmy do czynienia ze sprawiedliwością dającą się zaadaptować w państwie socjalliberalnym⁴. O ile pierwsza reguła sprawiedliwości Rawlsa⁵, co do zasady, nie była przedmiotem krytyki Nozicka, o tyle druga już zdecydowanie tak. Brzmiała ona następująco: „Nierówności społeczne i ekonomiczne mają być tak ułożone, aby (Rawls, 1994, s. 87):

- 1) były z jak największą korzyścią dla najbardziej upośledzonych (zasada sprawiedliwego oszczędzania/dyferencji),
- 2) były związane z dostępnością do urzędów i stanowisk dla wszystkich, w warunkach autentycznej równości szans”.

Rozwijając tę myśl:

² Dla Murraya Rothbarda oraz Israhela Kirznera ziemia i wszelkie zasoby naturalne były pozbawione w stanie natury posiadacza. Można więc dokonywać ich zawłaszczenia bez jakichkolwiek ograniczeń. Samo odkrycie cennych zasobów tworzy bowiem ekonomiczną wartość.

³ Jeśli znamy prawowitego właściciela lub spadkobiercę pozbawionych zasobów, powinniśmy mu je oddać. Przykładowo, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku sądy federalne w USA wydawały orzeczenia nakazujące zwrot ziem bądź zadośćuczynienia w postaci wypłaty ekwiwalentów pieniężnych dla potomków rdzennych mieszkańców Ameryki (Indian).

⁴ Uważam, że powszechnie panująca opinia, jakoby Rawls był liberałem, jest zdecydowanie niezgodna z jego poglądami, gdyż należał on tylko do zwolenników liberalizmu politycznego, ale nie gospodarczego. W kwestiach ekonomicznych był on bliższy idei umiarkowanego państwa opiekuńczego.

⁵ Każda osoba powinna mieć równe prawo do jak najszerszego całościowego systemu równych podstawowych wolności, dającego się pogodzić z podobnym systemem dla wszystkich. Podstawowe wolności obywatelskie to, pisząc ogólnie, bierne i czynne prawo wyborcze, wolność słowa, myśli, prawo do zgromadzeń, prawo do własności prywatnej, nietykalność osobista itp. Zasada wolności miała charakter absolutny i nie mogła być złamana. Pierwsza zasada miała zwykle prawo pierwszeństwa nad drugą zasadą. Jednakże wolności na różnych płaszczyznach bywały ze sobą w konflikcie, dlatego czasem było konieczne rezygnowanie z ich części w celu uzyskania jak najobszerniejszego systemu praw jednostki.

Ad 1. Zgodnie z zasadą dyferencji wszelkie odejścia od zasady wolności miały uzasadnienie jedynie w przypadku, gdy wiązały się z korzyścią dla jednostek znajdujących się w najgorszym położeniu. Stwierdzenie to mówiło o przynajmniej częściowym egalitaryzmie Rawlsa. Jego argumentacja za tą tezę brzmiała, że czynniki od nas niezależne (np. rodzina, w której się rodzimy) nie powinny determinować naszych szans życiowych czy perspektyw. Rawls zwracał także uwagę, że nasze wrodzone talenty nie są w żadnym stopniu naszą zasługą, w związku z czym zyski, jakie prawdopodobnie będziemy czerpać z ich tytułu, są również niezasłużone. Taka redystrybucja dochodów od osób bardziej uzdolnionych (ergo statystycznie bogatszych) do osób mniej zdolnych ma służyć zatem sprawiedliwości⁶.

Ad 2. Drugi punkt mówił o merytokracji. Autentyczna równość szans nie oznaczała tylko, że stanowiska nadawane będą jedynie na podstawie przygotowania merytorycznego osoby, ale że każda z osób będzie miała równe szanse nabyć kwalifikacje potrzebne do objęcia konkretnego stanowiska. Często uważano, że zasada autentycznej równości szans wymaga większej dozy równości niż zasada dyferencji, gdyż nawet jeśli nierówności będą z jak największą korzyścią dla najbardziej upośledzonych, może to oznaczać, że nie doprowadzą one do sytuacji zawartej w punkcie drugim.

Idee Rawlsa prezentowały więc idealistyczny, oparty na umowie społecznej postulat sprawiedliwości, według którego państwo będzie rozdzielać dobra zgodnie z zasadami wyrównywania podziałów w społeczeństwie (Teluk, 2006). Nozick negował równościowe przesłanie Rawlsa, wykazując, że redystrybucja dyskryminuje jednostki pracowite i przedsiębiorcze w imię egalitaryzmu (Miklaszewska,

⁶ Nozick wręcz ośmieszył ten postulat, powołując się na słynny już przykład koszykarza Wilta Chamberlaina. W ramach eksperymentu myślowego autor najpierw nakazał czytelnikom wyobrazić sobie pewien stan społeczny D1, zgodny z jakąś dystrybucyjną zasadą teleologiczną (mogła być nią dystrybucja egalitarystyczna, zbliżona do teorii zaproponowanej przez Rawlsa). Następnie przytoczył opowieść. Przypuśćmy, że niezwykle zdolny i nieprzeciętnie utalentowany Chamberlain podpisuje kontrakt ze swoją drużyną, który oprócz pensji gwarantuje mu 25 centów od każdego biletu sprzedawanego na mecze rozgrywane na własnym boisku. Widzowie, przyciągnięci jak magnes widowiskową grą koszykarza, za każdym razem wrzucają osobne 25 centów do puszek z nazwiskiem Chamberlain. W ten sposób po zakończeniu owocnego sezonu na koncie sportowca uzbierała się dodatkowa kwota w wysokości 250 000 dolarów. Powstał więc nowy stan D2, który jest już niezgodny z przyjętym schematem. Czy jednak ktokolwiek może protestować, uznając tę kumulację kapitału za niesprawiedliwą? Przecież wszyscy ludzie: kibice, menadżerowie drużyny, nie wspominając już o samym Chamberlainie, w sposób dobrowolny dysponowali swoją własnością i zgodzili się na przejście z D1 do D2. Opodatkowanie teraz tej zapłaty za pracę stałoby na równi z pracą przymusową, ponieważ konfiskowanie części pieniędzy to zabieranie komuś nadgodzin pracy.

2001). „Wyższe opodatkowanie bogatych na rzecz redystrybucji względem biednych godzi nie tylko w prawa własności, lecz powoduje absurdalną zależność ludzi bogatych od redystrybucyjnych wymagań, roszczeń i potrzeb beneficjentów systemu socjalnego. Opodatkowanie polega na wywłaszczaniu jednostki przez państwo, czego nie można zaakceptować z punktu widzenia jednostki” (Teluk, 2006, s. 109). Dlatego Nozick „ostro atakował zasadę równości szans, mającą obowiązywać w państwie urzeczywistniającym teorię sprawiedliwości rozdzielczej. Zastosowanie tej zasady w praktyce prowadzi do niesprawiedliwości: polepsza się bowiem sytuacje ludzi znajdujących się w gorszych warunkach bytowych poprzez zabranie dóbr będących własnością osób, którym się lepiej powodzi” (Miklaszewska, 2001, s. 120).

Dlatego Nozick, rozpoczynając swoje dzieło, napisał: „zasadniczym przedmiotem tej pracy jest natura państwa, jego uprawnione funkcje i jego usprawiedliwienie, jeśli jakieś ma. Co, jeśli cokolwiek, wolno państwu i jego funkcjonariuszom? Jak wiele miejsca prawa jednostki pozostawiają dla państwa? Dlaczego nie anarchia?”⁷ (Nozick, 2010, s. 19). Autor, mimo wszystko, anarchistą nie był, choć z anarchistami sympatyzował. Anarchia stanowiła dla niego wyłącznie punkt odniesienia do rozważań nad teorią państwa. Co więcej, zmierzał do wykazania, że będzie ono lepsze od możliwie najlepszej hipotetycznie przyjętej sytuacji anarchicznej, w której „ludzie generalnie przestrzegają ograniczeń moralnych i działają tak, jak powinni. Starania zaś, jakie podejmują w celu ustanowienia i utrzymania państwa, winny być same w sobie dopuszczalne moralnie” (Nozick, 2010, s. 20).

Nozick, projektując swą wizję, twierdził, że prędzej czy później wykuwa się ono z chaosu stanu natury. Powtarzał on za Johnem Lockiem, że „w stanie natury człowiekowi wolno samemu egzekwować swe prawa, bronić się, ściągać zadośćuczynienie i karać (lub przynajmniej ze wszelkich sił próbować to zrobić), innym wolno dołączyć na jego wezwanie i stanąć w jego obronie” (Nozick, 2010, s. 27). Mogą „pomóc mu w uzyskaniu od przestępcy tego, co mogłoby wynagrodzić krzywdę, jaką on wyrządził” (Locke, 1992, s. 168–169). Jednostkom wolno więc stowarzyszać się w celu wzajemnej ochrony (u Locka, jest to aspekt naturalnej wspólnotowości ludzkiej).

⁷ Nozick traktował to pytanie jako jedno z fundamentalnych z zakresu filozofii politycznej, bowiem jeśli doktryna anarchistyczna mogłaby się obronić, przedmiot filozofii polityki pozbawiony zostałby sensu.

Skoro ludzie mają prawo do łączenia swoich sił w egzekwowaniu przestrzegania prawa natury, jednostki korzystają z tego i zrzeszają się przeciwko naruszcicielom istniejącego porządku. „Stowarzyszenia te, gdyby stanęły wobec konfliktu pomiędzy poszczególnymi członkami należącymi do nich, mogłyby stosować politykę nieinterwencji. Wówczas jednak mogłyby dojść do rozłamu wewnątrz stowarzyszenia bądź też potencjalni agresorzy przystępowaliby do jak największej liczby zrzeszeń, chcąc zapewnić sobie bezkarność. Dlatego też te ze stowarzyszeń ochrony, które przetrwałyby, odeszłyby od polityki nieinterwencji” (Modrzejewska, 2010, s. 159). Opracowałyby one „pewną procedurę określania, jak należy działać, kiedy pewni członkowie oskarżają innych o naruszenie praw” (Nozick, 2010, s. 28).

W rezultacie zdarzeń, wyjaśnianych ruchem „niewidzialnej ręki” (koncepcja Adama Smitha), spontanicznie, w wyniku walki bądź ugody, powstaje dominująca agencja ochrony, którą jednak nie można jeszcze nazwać państwem. Nozick używał bowiem Weberowskiej definicji państwa⁸: „posiada ono monopol na stanowienie siły na danym obszarze geograficznym” (Weber, 1984, s. 156). Przeważające stowarzyszenie zapewniające bezpieczeństwo nie ma więc prawa wyłączności do użycia siły na swoim terytorium. Nie może ukarać każdego winnego, zapewnić ochronę wszystkim osobom, także tym niezrzeszonym w dominującej agencji.

Jednak Nozick sądził, że będzie to kolejny etap w jej rozroście i stanie się ona państwem ultraminimalnym. Posiada ono monopol użycia siły na całym obszarze „z wyjątkiem sytuacji bezpośredniej samoobrony koniecznej, a więc wyklucza prywatny lub realizowany przez agencję odwet za wyrządzoną krzywdę i prywatne egzekwowanie zadośćuczynienia” (Nozick, 2010, s. 43). Jednocześnie, „państwo ultraminimalne pozostaje w całkowitej zgodzie z interesami ludzi, którzy są chronieni – tylko osoby dobrowolnie płacące za ochronę uzyskują protekcję od państwa. Choć zabrania ono używania przemocy osobom prywatnym przeciwko komukolwiek, to broni jedynie te jednostki, które wnoszą opłatę na rzecz funkcjonowania systemu” (Modrzejewska, 2010, s. 160–161).

Filozof uzasadniał zakaz prywatnego odwetu i egzekwowania zadośćuczynienia w sposób następujący: każda osoba ma prawo, by jej wina została dowiedziona za pomocą najmniej niebezpiecznej ze znanych procedur wykazywania winy,

⁸ Krytykowanej przez większość libertarian. Nozick przywoływał jednak rozważania, że państwo może istnieć bez rzeczywistego monopolizowania siły, podczas gdy nie upoważniło nikogo innego do jej użycia.

to znaczy za pomocą procedury, którą cechuje najniższe prawdopodobieństwo uznania za winną osoby niewinnej. Jak celnie zauważono w literaturze podmiotu, tylko państwo ultraminimalne będzie sprawować rolę „ostatecznego interpretatora i egzekutora powierzonych mu naturalnych praw” (Porebski, 1999, s. 173).

Końcowy etap to przejście z kraju ultraminimalistycznego do państwa minimalnego o charakterze „nocnego stróża” (idea Smithowska). Państwo takie musiałoby zastosować przymus w postaci środków redystrybucyjnych. Podczas gdy różne osoby płaciłyby za ochronę więcej, mniej lub nic, państwo broniłoby i ochraniałoby wszystkich ludzi, znajdujących się w jego jurysdykcji.

Osiągnięcie tego poziomu „demokratyzacji”, w opinii Nozicka, to konieczność moralna. To jedyny sens, usprawiedliwienie, ale i zarazem warunek sine qua non egzystencji instytucji państwowej. „Państwo minimalne powstało, aby chronić prawa jednostki w sytuacji anarchii. Państwo minimalne chroni anarchię” (Lemieux, 1983, s. 158). W tym libertariańskim społeczeństwie znajduje się miejsce dla całej mozaiki grup czy organizacji, dlatego obok siebie pokojowo współistnieć mogą różnorodne społeczności od komunistów do narodowych katolików (Legutko, 1997). Filozof poddawał jednak krytyce wszelkie bardziej rozwinięte struktury państwowe, wybiegające poza funkcje ochrony życia, wolności i własności. Rozbudowana forma państwa sprzyja nadużyciom oraz niesprawiedliwościom, dlatego jest moralnie naganna.

Jak łatwo się domyślić, przyzwolenie Nozicka na minimalną redystrybucję i monopol państwa w kwestii bezpieczeństwa wywołało burzliwą reakcję anarchokapitalistów, twierdzących, że koncepcja ta łamie prawa jednostek i ignoruje wszechobecną tendencję państw do rozszerzania swoich kompetencji. „Nie mamy do czynienia z niewidzialną ręką, lecz istną żelazną pięścią” (Childs, 1977, s. 24). Co więcej, „państwo powstałe zgodnie z wersją zaproponowaną przez Nozicka jest w istocie prywatną własnością firmy, nie posiada żadnego ustroju konstytucyjnego, procedur demokratycznego głosowania, systemu hamulców i równowagi, a jedynie kontrakty pomiędzy agencją i jej klientami, która w przypadku konfliktów ma wyłączne prawo sądenia i posiada monopol na stosowanie siły” (Modrzejewska, 2010, s. 163). Childs (1977) postawił więc pytanie, jakie są gwarancje, że taka firma dobrowolnie rozszerzy ochronę⁹, obejmie nią niezrzeszonych i zatrzyma się na funkcjach państwa minimalnego, a nie stanie się państwem maksymalnym?

⁹ Może przecież faworyzować dominującą grupę, w zgodzie z twierdzeniem „sprawiedliwość dla silniejszego”.

Z kolei wielki przeciwnik, zarówno umowy społecznej, jak i genezy ewolucyjnej, Murray Rothbard wytykał, że przecież wszystkie państwa dotąd powstawały w wyniku przemocy, podboju i wyzysku, uznając rozważania Nozicka za całkowicie wyrwane z kontekstu historycznego. „Niepokalane poczęcie” państwa nie istnieje (Rothbard, 1977). Interesującą ocenę wystosował też Frederic Young, zarzucając teorii Nozicka sprzeczność z fundamentalnymi dogmatami libertariaizmu: zasadą samodecydowania, prawem do samoobrony, swobodną wymianą, wolnością do zawierania umów. Doprowadziło to Younga (1986) do konkluzji, że państwo zapewniło sobie wysoki status w wyniku niedopuszczalnych kroków i jako takie samo w sobie jest niemoralne. Warto także przytoczyć kontrowersyjny pogląd Henri'ego Lepage'a, zawarty w opracowaniu zatytułowanym „Kapitalizm jutra”. Według interpretacji i klasyfikacji Francuza książka Nozicka była w rzeczywistości socjalistyczną refleksją nad państwem (Lepage, 1982). Zarzucił mu czerpanie wprost z marksistowskiej dialektyki¹⁰ i uprawianie historycyzmu¹¹.

ANARCHOKAPITALIZM DAVIDA FRIEDMANA

David Friedman jest synem Milтона Friedmana, który był znacznie mniej skrajny w swoich poglądach niż jego potomek. David został wszechstronnie wykształcony, zdobył fakultety z fizyki, ekonomii oraz prawa, a specjalizuje się w ekonomicznej analizie prawa. Jako filozof uznanie zdobył za sprawą dzieła pt. *Mechanizmy wolności – przewodnik po radykalnym kapitalizmie*.

W nim Friedman definiuje państwo jako intruza, stojącego w opozycji do instytucji prywatnych. Urzędnicy, za pieniądze podatnika, działają przecież tak,

¹⁰ W rozumieniu Karola Marksa, do dwóch najbardziej podstawowych i naturalnych praw, które rządzą materią, zaliczyć można: prawo przemiany ilości w jakość – polegające na tym, że poszczególne drobne przemiany materii sumują się, aby w pewnym momencie osiągnąć punkt krytyczny, na którego skutek powstaje zupełnie nowa jakość oraz prawo (mechanizm) stałego ścierania się przeciwieństw – polegające na tym, że różne jakości materialne są ze sobą w stanie ciągłego antagonizmu. Ścierają się one nieprzerwanie, generując ciąg drobnych przemian, które w końcu prowadzą do nowej jakości, zgodnie z pierwszym prawem.

¹¹ Termin wprowadzony przez Karla Poppera – pejoratywna nazwa poglądu filozoficznego (neutralną jest historyzm) głoszącego, że w dziejach występuje nieubłagane prawo (przewodnia myśl natury metafizycznej, która rozwija się w określonym kierunku, aby osiągnąć swój konieczny cel). Popper sądził, że w kontraście do prawdziwej nauki, która tworzy falsyfikowalne teorie, taka koncepcja jak marksistowska idea walki klas ma charakter pseudonaukowy, gdyż została skonstruowana tak, że jest w stanie wyjaśnić każdy fakt (każde zdarzenie potwierdza teorię) i nie da się w związku z tym wymyślić dla niej eksperymentu lub choćby obserwacji, która mogłaby ją obalić.

by zabezpieczać wpływy swojej grupy, a nie troszczyć się o obywateli. „Dlatego naturalna jest antynomia państwowości i prywatności – sił, które rywalizują o prymat w polityce i gospodarce. Autor nie znajduje różnicy między małym a dużym aparatem administracyjnym. Każdy rząd jest zbyt wielki. Jego decentralizacja i prywatyzacja zwiększa kontrolę społeczną i chroni ludność przed nadużyciami ze strony państwa” (Teluk, 2006, s. 168–169). Rząd to „zalegalizowana agencja łamiąca prawa jednostki, różniąca się tym od zwykłego gangu, że większość osób akceptuje jej istnienie jako normalne i słuszne” (Friedman, 1989, s. 112).

Każdy rozumny człowiek powinien nazywać rzeczy po imieniu i odrzucić koncepcję rabującego państwa – Robin Hooda czy Juraja Janosika, zabierającego bogatym, a oddającego biednym. Friedman atakuje też pogląd swojego ojca, że jakoby ograniczony rząd jest w stanie zagwarantować sprawiedliwość. „Logiką rządu ograniczonego jest wzrost. Ta idea pozostaje prawdziwie utopijna” (Friedman, 1989, s. 146).

Friedman sprzeciwia się również stereotypom, takim jak antagonizm praw własności i praw człowieka czy konieczność monopolizacji pewnych dziedzin gospodarki. „Szczególnie monopol państwa uznaje za sprzeczny z interesem leseferystycznego społeczeństwa. Wyjaśnienie szkodliwości istnienia monopolu następuje za pomocą argumentacji ekonomicznej. Monopol wyklucza konkurencję cenową, produkuje więc nieefektywnie, zawyżając ceny i nie licząc się z kosztami. To niezgodne z zasadami wolnego rynku, a najbardziej poszkodowany jest konsument, pozbawiony możliwości wyboru i zmuszany do nabywania dóbr od jednego dostawcy” (Teluk, 2006, s. 167).

Autor zauważa, że „firmy prywatne zawsze przegrywały na polu monopolizowania rynku z państwem. Rząd za pomocą regulacji prawnych zawczasu stara się wyrugować konkurencję z pewnych sektorów transportu, służby zdrowia, przemysłu ropy naftowej i gazu. Friedman dowodzi, że roszczenie sobie praw do regulowania rynku, jako działanie biurokratów w interesie własnym oraz ich popleczników, zawsze godzi w interes jednostki. Środkiem na naturalną i sprawiedliwą regulację rynkową jest sprzedaż państwa małymi częściami” (Friedman, 1989, s. 53).

Najpierw należy umożliwić wolną konkurencję w zakresie takich usług jak edukacja czy ubezpieczenia. Następnie można posunąć się dalej i sprywatyzować ulice. Friedman wskazuje na to, że „poruszanie się samochodem po drogach miasta wcale nie jest darmowe. Gigantyczne nakłady na infrastrukturę są ponoszone przez podatników przez całe życie. Cóż z tego, skoro ulice są fatalnie utrzymane,

a korki paraliżują miasta? Koszty bieżące ponoszone są przez obywateli także za pośrednictwem podatków ukrytych w cenie paliwa i samochodów. Dzięki prywatyzacji dróg, zróżnicowaniu opłat w zależności od stanu ich nawierzchni, pory dnia i lokalizacji, koszty transportu mogą radykalnie się obniżyć. Klienci będą wybierali trasę odpowiednią do grubości portfela¹², poprawi się jakość ulic, zmniejszą się korki i tłok na parkingach. Przedsiębiorczy Amerykanin mógłby oszczędzić na prywatyzacji dróg co najmniej dwa tysiące dolarów rocznie” (Friedman, 1989, s. 73).

Kolejnym krokiem będzie zastąpienie policji i wojska przez prywatne agencje. Ochrona, systemy alarmowe, konwojowanie, dozorowanie to dobra o charakterze ekonomicznym, takie same jak wszelkie inne dobra, które z powodzeniem mogą być zaopatrywane przez firmy prywatne, będące z reguły skuteczniejsze od państwowej policji. „Gdyby tak nie było, to nikt nie korzystałby z ich usług i nie miałyby one racji rynkowego bytu – zbankrutowałyby. Policja nie ma szans stać się bankrutem, bo utrzymuje się z przymusowych podatków i nie podlega prawom rynkowym. Prywatna agencja ochroniarska podlega natomiast konkurencji cenowej. Stara się zredukować swoje koszty, aby dostarczyć klientom usługi po dobrej cenie, o najwyższej jakości. Wskutek konkurowania skuteczność agencji ochrony zwiększa się. Dba ona też o zabezpieczenie obywateli przed przestępstwami, gdyż leży to w ich wspólnym interesie” (Teluk, 2006, s. 170).

Warto podkreślić, że prawie dwadzieścia procent społeczeństwa amerykańskiego jest także objęta różnymi, dobrowolnymi programami ochrony społecznej: skierowanymi do zminimalizowania przestępczości wśród młodzieży, monitoringu sąsiedzkiego czy ochrony własności i prywatności. Statystyki wykazują, że samoorganizacja i efektywne zarządzanie bezpieczeństwem lokalnym przez współdziałające, rozproszone stowarzyszenia skuteczniej zapobiegają przestępstwom od metod polityki administracyjnej czy stanowej (Benson, 1990).

W opinii Friedmana fałszywym argumentem przeciwko prywatnej armii jest mniemanie, że sprawiedliwość będzie wymierzana w zależności od militarnej przewagi usługodawcy, gdzie większy podmiot będzie przejmował mniejszy w celu wyeliminowania konkurencji. Teluk zwraca uwagę, że „tego typu rozumowanie jest odpowiednie dla polityki międzynarodowej, nie dla firm wojskowych, które nie są przecież włodarzami terytorium, lecz tylko usługodawcami. Ponadto koszty operacji militarnych są tak gigantyczne, że najzwyczajniej firmom nie

¹² Ludzie, którzy nie użytkowaliby sieci dróg, w ogóle nie ponosiliby opłat.

opłaci się konkurować siłowymi środkami. Można Friedmanowi dodać jeszcze jeden argument: mianowicie działania wojskowe są zwykle obarczone tak dużym ryzykiem, że działająca w warunkach rynkowych firma nie może sobie pozwolić na opcję niepowodzenia, kompromitującą ją w oczach klientów i będącą silnym czynnikiem na rzecz pokojowego współdziałania. Oponenti tego stanowiska mogliby sugerować, że gdyby nastawione na skuteczność organizacje paramilitarne obawiałyby się porażki, nie dochodziłoby do interwencji z użyciem przymusu, bowiem ryzyka nie sposób wyeliminować. Owszem, jednakże przedsiębiorstwo, a tak należy postrzegać agencję ochrony, ma do dyspozycji szereg innych narzędzi rynkowego konkurowania, np. marketing czy public relations, o wiele tańszych i skuteczniejszych w swoim oddźwięku” (Teluk, 2006, s. 171–172).

Ostatecznym ruchem demontującym państwo jest prywatyzacja sądownictwa. Poznanie reguł gospodarczych jest nieodzowne przy egzekwowaniu prawa, dlatego nie ma powodów, aby narzędzie, które służy przecież zapewnieniu zasad uczciwej i efektywnej współpracy, opierało się na innych wartościach, niż te, które podlegają prawom ekonomii (Friedman, 2000). Na jakiej podstawie prywatny sędzia będzie decydował, jakie działania są przestępstwem i jakim karom podlegają? „Odpowiedź jest taka, że system prawa będzie tworzony dla zysku¹³ na otwartym rynku, tak jak dziś produkowane są książki i biustonosze. Powinna istnieć konkurencja pomiędzy różnymi rodzajami praw, tak jak konkurencja pomiędzy markami samochodów” (Friedman, 1989, s. 116).

Jak można dostrzec, Friedman, zakładając możliwość funkcjonowania prywatnego wymiaru sprawiedliwości, wierzy też w sposobność istnienia wielu systemów prawnych, które zostałyby zweryfikowane w wyniku działania mechanizmów rynkowych. W tym punkcie widać ogromną różnicę dzielącą go z Rothbardem, który „odwołuje się do prawa naturalnego jako determinującego powstanie jednego systemu normatywnego. System zaproponowany przez Friedmana jest konsekwencjonalistyczny i subiektywistyczny” (Barry, 1983, s. 116–117). Rozstrzyganie spraw na zasadzie arbitrażu i finansowej rekompensaty szkód przez przegraną stronę będzie zdeterminowane przez dwustronne porozumienia pomiędzy firmami ochroniarskimi, których klienci są stronami

¹³ Pomysł autora, jakoby prawo miało być konstruowane dla zysku materialnego, zdaje się wynikać z jego fanatycznej wręcz fetyszyzacji rozwiązań rynkowych, niepozwalającej mu spostrzec, że projektowany przez niego koncept byłby w praktyce niewiarygodnie podatny na zachowania niemoralne, wynaturzenia i kartelizację.

sporu. Według niego tylko taka anarchokapitalistyczna koncepcja jest w stanie zaspokoić rozjemcze potrzeby wolnego społeczeństwa, gdyż prawo byłoby na tyle elastyczne, że dostosowywałoby się nawet do irracjonalnych pragnień i przekonań klientów agencji ochroniarskich (Teluk, 2006). W ten sposób konflikty mogłyby zostać także zażegnane jeszcze przed ich eskalacją.

Friedman nie wyklucza jednocześnie, że w wolnościowym społeczeństwie dojdzie do unifikacji prawa z powodów ekonomicznych i utylitarystycznych. Modrzejewska (2010) sądzi, że w praktyce różnorodność systemów prawnych byłaby ograniczana kosztami prowadzonych pertraktacji. Koszty transakcji, związane z negocjacjami indywidualnego systemu prawnego dla każdej pary osób, czy też dla każdej pary agencji ochronnych, byłyby niezmiernie wysokie i dlatego prawdopodobnie firmy zgodziłyby się na wspólny kodeks prawa, interpretowany przez jedną agencję arbitrażową.

W swoich rozważaniach na temat bezpieczeństwa kapitalistycznego ładu Friedman (1989) bardzo często przywołuje historyczne przykłady ustrojów: starożytnej Irlandii oraz – przede wszystkim – średniowiecznej Islandii od X do XIII wieku. System islandzki rozwinął się bez udziału władzy centralnej, porównywalnej do anglosaskiego króla, w rezultacie nawet tam, gdzie określone czyny zostały uznane za zasadniczo publiczne przestępstwa, zajmowano się nimi poprzez danie jednostce prawa do ścigania przestępstwa i ściągania grzywny (w niektórych przypadkach ścigającego wybierano spośród pokrzywdzonych), wpisując się w ten sposób w system prawa prywatnego (Friedman, 2007). Konkludując, za niewątpliwe osiągnięcia islandzkiego wymiaru sprawiedliwości należy uznać skuteczną i uczciwą karalność oraz niski, w porównaniu z innymi ówczesnymi krajami Europy Północnej (Norwegią, Normandią, Anglią), wskaźnik zabójstw. Ponadto ludność, z perspektywy standardów średniowiecznych, była wolna; różnice w statusie społecznym ze względu na płeć czy rangę zaliczyłbym do względnie niewielkich (częściowy wyjątek to status niewolników; szacuje się, że na Islandii nie było ich nigdy więcej niż dwa tysiące, w tym samym czasie, co dawałoby ok. 3% ludności).

Szukanie prywatnych alternatyw dla trzeciej władzy – systemu sprawiedliwości – być może stanie się bardziej powszechne we współczesnych demokracjach liberalnych. Według Bensona (1990) w USA proces ten już trwa od lat siedemdziesiątych i obecnie programem prywatyzacji bywają objęte: usługi ochroniarskie i wojskowe (przykładowo prywatna organizacja najemnicza *Academi*, poprzednio nazywana *Blackwater*), więziennictwo, resocjalizacja oraz usługi sądownicze (mediacje, prywatne sądy).

ZAKOŃCZENIE

Czy idee libertariańskie są możliwe do wdrożenia w życie? Moim zdaniem współcześni obrońcy wolności powinni sobie w końcu odpowiedzieć na pewne pytania:

- 1) czy trzeba postrzegać tylko własność i wolność jako podstawowe i nadrzędne wartości społeczne? Czy ich gwarantowanie musi być faktycznie jedynym celem państwa?
- 2) czy ludzie nie życzą sobie interwencji państwa?
- 3) czy słuszną drogą do realizacji swoich pomysłów jest zamykanie się wewnątrz własnej grupy i nazywanie wszystkich dookoła antywolnościowcami?

Wszystkie odpowiedzi na te pytania wydają się być negatywne:

Ad 1. Głównymi, równouprawnionymi zasadami mogą być dla kogoś: prawo do życia, prawo do prywatności, równość szans czy sprawiedliwość społeczna. Państwo może też mieć postawione zupełnie odmienne cele ideologiczne, takie jak: zagwarantowanie każdemu obywatelowi dobrobytu, zapewnienie wysokiego przyrostu naturalnego własnemu narodowi, rozwój własnej cywilizacji i ochrona przed zderzeniem z innymi czy pomoc każdej osobie w ostatecznym zbawieniu i zjednoczeniu się z Bogiem.

Ad 2. Regulacje prawne znajdują czasem głębokie uzasadnienie (racjonalne bądź moralne) i mogą być dobrowolnie przyjmowane przez jednostki. Choć ograniczają wolność i swobodę działania w pewnym aspekcie, to mogą one zapewniać bezpieczeństwo, a być może także wolność jako taką. Przykładem jest dobrowolna zgoda ludzi na ograniczenia przeciwpowodziowe, przeciwpożarowe, sanitarno-epidemiologiczne (Orczyk, 2008) czy ruchu drogowego¹⁴, które blokują ich swobodę działania, ale zwiększają poziom bezpieczeństwa. A przecież cała gospodarka jest mechanizmem po tysiącokrotnie bardziej skomplikowanym od ruchu drogowego, więc nie można odmówić państwu funkcji rejestracyjnej (z czym, spośród grona libertarian zgadzał się tylko Friedrich von Hayek, odchodząc tym samym od ścisłego libertarianizmu) oraz pełnienia roli ustalającego minimalne ramy i reguły jej funkcjonowania. Wykonywanie zawodu lekarza czy prawnika było przecież regulowane od samego początku istnienia tych profesji. Zdaje się również niemożliwe całkowite odejście państwa od takich sfer, jak

¹⁴ Inną sprawą jest oczywiście to, iż możemy dyskutować, czy tych przepisów rzeczywiście nie istnieje za dużo.

ratownictwo medyczne i opieka zdrowotna, ubezpieczenia rentowe i emerytalne oraz edukacja nieletnich¹⁵, gdyż masy po prostu się na to nie zgodzą, a gdyby ich do tego zmusić, prędzej czy później, z powodu kolosalnych nierówności, nękania chorobami, głodem i skłoni do agresji, po prostu by się zbuntowali i obalili taki reżim.

Ad 3. Ta strategia nie przynosi pozytywnych rezultatów, dlatego warto rozważyć założenie wielkiej wolnorynkowej rodziny, doprowadzając do zbliżenia, w wymiarze działalności praktycznej (politycznej i edukacyjnej), różnych środowisk potencjalnych sojuszników, takich jak konserwatywni liberałowie, centowi liberałowie czy klasyczni liberałowie. Razem z nimi jest prawdopodobne stworzenie przeciwwagi dla lewicowych anarchistów i propaństwowych socjaldemokratów. Oczywiście w ten sposób libertarianie utraciliby nieco z tytułu logiczności swojej koncepcji, ale zyskaliby realną szansę na realizację chociaż części swych pomysłów.

Pozostaje kwestia ich osiągnięcia. W tym wypadku, wolnościowcy już od dawna dzielą się na dwa fronty:

- 1) pierwszy blok uważa, że warto walczyć, by nałożyć ograniczenia na władzę państwa, zapobiegać rozrastaniu się skostniałego rządu i interwencjonizmu, wewnątrz obecnego schematu. Ma tu na myśli najpierw kontrolę wydatków publicznych, redukcję budżetu, budżet zrównoważony, następnie ustanowienie precyzyjnej separacji kompetencji władz: ustawodawczej, wykonawczej (rząd nie ma prawa tworzyć ustaw) i sędziowskiej, z faktyczną zasadą izonomii, zapewniającą obywatelom prawdziwą równość wobec prawa¹⁶, a także prawo do równego udziału we władzy, a ostatecznie postawienie konkretnego limitu działań państwa w postaci nowej konstytucji liberalnego ustroju, który zastąpi demokrację absolutną.
- 2) druga formacja bez mówienia, że jest to negatywne, dochodzi do wniosku, że wolność nie może być kompatybilna z systemem, jaki znamy. Jej filozofią jest rozmontowanie współczesnych państw na kawałki, im mniejsze, tym lepsze. Przykładowo, takie jak dziewiętnastowieczne Niemcy przed

¹⁵ Przykładowe rozwiązania liberalne: przymus wyboru dowolnego, prywatnego towarzystwa ubezpieczeniowego, obligatoryjne odkładanie części środków pieniężnych na zamrożonym, prywatnym koncie bankowym, zaadaptowanie struktury emerytur kanadyjskich, wprowadzenie systemu bonów oświatowych.

¹⁶ Oznacza to rezygnację z uprzywilejowywania, np. pewnych grup zawodowych.

zjednoczeniem, oparte na wolnych stanach¹⁷ oraz niepodległych miastach, z istnieniem swobody językowej, z wolnością handlową i wolnością przekraczania granic. Podążając tym tropem, cała różnorodna Europa, z tysiącem małych państw, zjednoczonych przez autostrady fizyczne i informatyczne oraz z jedną niepubliczną walutą (złotem), stałaby się rogiem obfitości i ogromną siłą cywilizacyjną¹⁸.

Konkludując, wydaje mi się, że za libertarianami stoją siły rynku, które uruchamiają wręcz niewyobrażalne pokłady przedsiębiorczości i mogą one okazać się niezwykłe, zmuszając nieefektywne rządy do odwrotu z pogłębiania globalnego deficytu, a wejścia na drogę samoograniczenia się (np. poprzez antyfiskalizm) i powierzania coraz szerszych kompetencji firmom prywatnym (np. wspinała propozycja sądów arbitrażowych i odszkodowań w zamian za nieskuteczne i nieetyczne, bo finansowane z funduszy wszystkich podatników, kary pozbawiania wolności). Przewidywanie przyszłości pozostawiam jednak futurologom.

BIBLIOGRAFIA:

- Barry, N. (1983). *The New Liberalism*. *British Journal of Political Science*.
- Barry, N. (1984). *Unanimity Agreement and Liberalism: A Critique of James Buchanan's Social Philosophy*. *Political Theory*.
- Benson, B. (1990). *The Enterprise of Law – Justice without the State*. San Francisco: Pacific Research Institute for Public Policy.
- Buchanan, J. (1977). *Freedom in Constitutional Contract: Perspectives of a Constitutional Economist*. Texas: University Press.
- Buchanan, J. (1975). *The Limits of Liberty: Between Anarchy and Leviathan*. Chicago: University Press.
- Buchanan, J., Tullock, G. (1979). *The Calculus of Consent*. <http://www.econlib.org/library/Buchanan/buchCv3Cover.html>.
- Childs, R. (1977). *The Invisible Hand Strikes Back*. *The Journal of Libertarian Studies*.
- Friedman, D. (1989). *The Machinery of Freedom – Guide to a Radical Capitalism*. La Salle: Open Court.
- Friedman, D. (2000). *Law's Order – An Economic Account*. Princeton: University Press.
- Friedman, D. (2007). *Prywatne tworzenie i egzekwowanie prawa: przypadek historyczny*. <http://liberalis.pl/2007/06/16/david-friedman-prywatne-tworzenie-i-egzekwowanie-prawa/>.

¹⁷ Johann W. von Goethe był jednym z ministrów takiego stanu, miał tylko sześćdziesięciu żołnierzy. Taką ich liczbą nie można wyrządzić wielu szkód. Naród niemiecki zaczął krzywdzić innych dopiero wtedy, kiedy się połączył.

¹⁸ Ale nie militarną, co mogłoby grozić najazdem przez scentralizowane imperium.

- Legutko, R. (1997). *Etyka absolutna i społeczeństwo otwarte*. Kraków: Arcana.
- Lepage, H. (1982). *Tomorrow Capitalism*. La Salle: Open Cort Publishing Company.
- Lemieux, P. (1983). *Du liberalisme a l'anarcho-capitalisme*. Paris: PUF.
- Locke, J. (1992). *Dwa traktaty o rządzie*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Miklaszewska, J. (2001). *Filozofia i ekonomia – w kręgu teorii publicznego wyboru*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Modrzejewska, M. (2010). *Libertariańskie koncepcje jednostki i państwa we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Naverson, J. (1988). *The Libertarian Idea*. Philadelphia: Temple University Press.
- Nozick, R. (2010). *Anarchia, państwo, utopia*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Orczyk, J. (2008). *Polityka społeczna: uwarunkowania i cele*. Poznań: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.
- Paul, R. (2008). *Wolność pod ostrzałem*. Warszawa: Wydawnictwo Prohibita.
- Porębski, C. (1999). *Umowa społeczna – renesans idei*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Rawls, J. (1994). *Teoria sprawiedliwości*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Rothbard, M. (1977). Robert Nozick and the Immaculate Conception of the State. *The Journal of Libertarian Studies*.
- Teluk, T. (2006). *Libertarianizm – teoria państwa*. Warszawa: 2S Media.
- Weber, M. (1964). *The Theory of Social and Economic Organization*. New York: Free Press.
- Wicksell, K. (1896). *Finanztheoretische Untersuchungen*. Jena: G. Fisher.
- Wilkin, J. (2005). *Teoria wyboru publicznego – wstęp do ekonomicznej analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Young, F. (1986). Nozick and Individualist Anarchist. *The Journal of Libertarian Studies*.



PROBLEM AKSJOMATYCZNOŚCI ZASADY AUTOWŁASNOŚCI W FILOZOFII POLITYCZNEJ LIBERTARIANIZMU

THE PROBLEM OF AXIOMATIC STATUS
OF THE SELF-OWNERSHIP PRINCIPLE IN THE LIBERTARIAN
POLITICAL PHILOSOPHY

*Łukasz Dominiak**

— ABSTRAKT —

Przedmiotem badań podejmowanym w tekście jest jedna z głównych podstaw teoretycznych libertarianizmu: zasada autowłasności. Problemem badawczym artykułu jest pytanie: *Czy zasada autowłasności jest aksjomatem?* Metodą badawczą zastosowaną w artykule jest metoda *disputatio*. Na podstawie przeprowadzonych badań w tekście proponowana jest teza afirmatywna: *zasada autowłasności ma status logiczny aksjomatu*. Artykuł prezentuje wypracowaną siatkę pojęciową rozróżniającą samoposiadanie, autowłasność i uzasadnienie autowłasności oraz rozwija linię argumentacyjną wskazującą, że choć *prima facie* to samoposiadanie, a nie autowłasność jest aksjomatem, to ponieważ samoposiadanie z konieczności implikuje autowłasność, to także autowłasność musi mieć status logiczny aksjomatu.

Słowa kluczowe: libertarianizm, autowłasność, samoposiadanie, aksjomat, etyka argumentacji, uprawnienia naturalne, prawo naturalne

— ABSTRACT —

The subject-matter of the present paper is one of the fundamental theoretical bases of the libertarian political philosophy: the principle of self-ownership. The research problem of the paper is the following question: *Is the self-ownership principle an axiom?* The research method employed in the paper is the method of *disputatio*. Based on the conducted research, the paper proposes the affirmative thesis: *the self-ownership principle is an axiom*. The paper presents a conceptual framework that distinguishes between self-possession, self-ownership, and the justification of the latter. It also develops a line of argument which demonstrates that although *prima facie* only the self-possession is an axiom, self-possession necessarily implies self-ownership, granting thereby the axiomatic status to the latter too.

Keywords: libertarianism, self-ownership, self-possession, axiom, argumentation ethics, natural rights, natural law

* Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

WPROWADZENIE

Przedmiotem niniejszego artykułu jest zagadnienie aksjomatyczności zasady autowłasności (*self-ownership*), na której – obok zasady nieagresji i pierwotnego zawłaszczenia – opiera się filozofia polityczna libertarianizmu. Rozważany tu problem badawczy można wyrazić w pytaniu: *czy zasada autowłasności ma status logiczny aksjomatu?* Libertarianizm stoi na stanowisku, że każdy człowiek jest właścicielem samego siebie i że twierdzenie to ma charakter aksjomatyczny, to znaczy, że nie można mu zaprzeczyć bez popadania w sprzeczność logiczną bądź performatywną. W tekście tym przeprowadzona zostanie szczegółowa analiza tego stanowiska – w tym podstawowych kategorii posiadania, własności, podstawy praw własności, uzasadnienia podstawy praw własności – oraz przedstawione argumenty zbijające główne zarzuty pod jego adresem. Tezę niniejszego artykułu można wyrazić w następującym twierdzeniu: *zasada autowłasności ma status logiczny aksjomatu*. Metodą badawczą zastosowaną do analizy poruszonego zagadnienia jest metoda *disputatio*, czyli dialektycznego dochodzenia do rozwiązania problemu badawczego, polegająca na postawieniu pytania (*questio*), tezy (*videtur quod*), wysunięciu argumentów za tezą (*obiectiones*), następnie postawieniu antytezy (*sed contra*) i przedstawieniu jej uzasadnienia (*respondeo dicendum*)¹.

Tekst niniejszy składa się zatem z dwóch części. W pierwszej (§ 2, 3, 4) przeprowadzona została szczegółowa analiza głównych kategorii (samo)posiadania, (auto)własności, podstawy (auto)własności oraz uzasadnienia podstawy (auto)własności. Część druga (§ 5, 6) jest kluczowa z punktu widzenia poruszanego tu problemu badawczego i zawiera analizę dialektyczną kwestii statusu logicznego zasady autowłasności.

¹ O metodzie *disputatio* zob. Tomasz z Akwinu (wyd. 2006, s. xv, *passim*, wyd. 1975, s. 12, *passim*), Alex J. Novikoff (2013), John Finnis (2004, s. 10–14), Josef Pieper (1991, s. 75–88), Terry C. Muck, Frances S. Adeney (2009, s. 118–123).

PODSTAWOWE DEFINICJE:
AUTOWŁASNOŚĆ *SENSU LARGO* I *SENSU STRICTO*

Do literatury przedmiotu termin „autowłasność”, dla odróżnienia od „samoposiadania”, wprowadził Dariusz Juruś (2007, s. 100, 2012, s. 78). Ten, jak mogłoby się wydawać, jedynie terminologiczny czy translatorski zabieg oznacza w istocie duży postęp w badaniach nad filozofią polityczną libertarianizmu. Juruś zwrócił bowiem uwagę na konieczność analitycznego rozróżnienia co najmniej trzech kategorii współtworzących ramę konceptualną libertarianizmu: *ownership* (i odpowiednio *self-ownership*), *possession* oraz *property*. Kategorie te zostaną wyodrębnione w dalszej części artykułu. W tym miejscu, korzystając z dokonań Dariusza Jurusia, punktem wyjścia niniejszej analizy stanie się definicja autowłasności oraz jej dwóch głównych wariantów. W tekście tym termin „autowłasność” stosowany będzie jako tłumaczenie angielskiego *self-ownership*, jakkolwiek ostateczne racje co do uzasadnionego przekładu tego terminu na język polski przedstawione zostaną w § 7.

Filozofia polityczna libertarianizmu nie jest jednomyślna co do interpretacji zasady autowłasności (*self-ownership*)². Analiza literatury prymarnej pozwala wyodrębnić zasadę autowłasności *sensu largo* oraz zasadę autowłasności *sensu stricto* – ze względu na zakres przedmiotowy praw własności.

W pierwszym, szerokim sensie zasada autowłasności mówi, że człowiek jest właścicielem tak swego ciała, jak umysłu. Interpretacja ta wywodzi się bezpośrednio od laborystycznej teorii własności Johna Locke’a, który w często cytowanym fragmencie *Dwóch traktatów o rządzie* twierdzi, że „każdy człowiek dysponuje *własnością (property)* swej osoby. Nikt nie ma do niej żadnego uprawnienia poza nim samym. Możemy więc powiedzieć, że *praca* jego ciała i *dzieło* jego rąk słusznie należą do niego (...). *Praca* ta jest bezsprzecznie własnością pracownika” (wyd. 1992, s. 181–182). Wskazuje to na fakt, iż teoria Johna Locke’a dopuszcza możliwość własności „rzeczy” niematerialnych, takich jak fakty psychologiczne – tożsamość osobowa według Locke’a jest redukowalna do ciągłości pamięci (zob. Locke, wyd. 1955, rozdz. XXVII) – czy określone

² Zob. m.in.: Arneson (1992, s. 201–30, 2010, s. 168–194, 1991, s. 36–54), Barry (1996, s. 19), Cohen (1995), Dan-Cohen (1992, s. 959–1003, 2001, s. 404–434), Feser (2004, s. 91–114), Gorr (1995, s. 267–291), Lippert-Rasmussen (2008, s. 86–118), Mack (1995, s. 186–218), Palmer (1998, s. 225–251), Pateman (2002, s. 22–53), Pendlebury, Hudson, Moellendorf (2001, s. 207–220), Ryan (1994, s. 241–258), Weinberg (1997, s. 323–344).

działania, jak przede wszystkim praca. Czerpiąc z filozofii politycznej Johna Locke'a, także sami libertarianie sugerują zasadność takiej szerokiej (ciało i umysł jako przedmioty objęte prawami własności) interpretacji teorii autowłasności. Tak więc w literaturze przedmiotu odnajdujemy *inter alia* następujące sformułowania: „każda jednostka ma pełne prawa własności (*ownership of or property rights*) do siebie samej – do swojego ciała i jego części, do swoich talentów i zdolności, do swojej pracy oraz sił fizycznych i psychicznych” (Feser, 2005, s. 101); „każdy człowiek jest właścicielem (*owner*) swojego umysłu” i ma „prawo własności do swoich przekonań” (Rothbard, 1998, s. 126); „każdy człowiek jest właścicielem (*owner*) swojej własnej osoby” (Rothbard, 2002, s. 33), „ego każdego człowieka jest właścicielem (*owner*) jego osoby” (Rothbard, 1998, s. 41) albo „na mocy aksjomatu autowłasności (*self-ownership*) każda jednostka ma absolutne prawo do swojego umysłu i ciała oraz jego pracy, tj. każda osoba ma prawo do sprawowania kontroli nad tym umysłem i ciałem bez ingerencji i przymusu ze strony innych” (Watner, 1981, s. 313).

W drugim, wąskim sensie zasada autowłasności dotyczy tylko własności ciała jako zasobu rzadkiego (nie zaś umysłu czy rodzajów działań, gdyż te nie mają charakteru zasobów rzadkich). Część libertarian, jak Hans-Hermann Hoppe czy Stephan Kinsella, uzasadniają instytucję własności w sposób teleologiczny (w przeciwieństwie do laborystycznego uzasadnienia Locke'a czy Rothbarda) jako środek do unikania konfliktów wokół dóbr rzadkich i w związku z tym twierdzą, że zasada autowłasności dotyczy jedynie ciała człowieka. Interpretacja ta wyraża się w takich stwierdzeniach, jak: „prawa własności (*ownership*) do zasobów rzadkich, czyli tak prawa autowłasności (*self-ownership*) do ciała, jak i prawa własności do obiektów zewnętrznych” (Kinsella, 2006), „ciało człowieka jest w istocie *prototypem* dobra rzadkiego, dla użycia którego prawa własności, tj. prawa wyłącznego posiadania, muszą być ustanowione w celu uniknięcia konfliktów” (Hoppe, 2012b, s. 19), „autowłasność to ściślej rzecz ujmując własność ciała” (Kinsella 2014). Nie wchodząc tu w spór pomiędzy tymi dwoma interpretacjami, zauważyć jedynie należy, że zasada autowłasności *sensu largo* wydaje się nastroczać więcej problemów teoretycznych i praktycznych (kwestia skrajnego kartezyzmu w teorii osoby; komplikowanie kategorii posiadania; nieunikniona sprzeczność norm regulujących prawa własności do obiektów materialnych z normami regulującymi prawa własności do obiektów niematerialnych *etc.*) – w związku z tym w dalszej części artykułu mowa będzie o zasadzie autowłasności *sensu stricto*.

SIATKA POJĘCIOWA: POSIADANIE I WŁASNOŚĆ OBIEKTÓW
ZEWNĘTRZNYCH

Filozofia polityczna libertarianizmu przeprowadza rozróżnienie pomiędzy dwoma rodzajami relacji podmiotu działania do zewnętrznych dóbr rzadkich: *possession* (posiadaniem) a *ownership* (własnością). Przez pojęcie posiadania (*possession*) rozumie ona *fakt* sprawowania fizycznej, intencjonalnej kontroli nad zewnętrznymi zasobami rzadkimi; posiadanie jest więc pojęciem deskryptywnym. Z kolei przez pojęcie własności (*ownership*) rozumie ona *prawo* czy też *wiązkę uprawnień* do danych zewnętrznych zasobów rzadkich – własność jest zatem pojęciem normatywnym. Zwykle wiązka ta pozwala na analityczne wyodrębnienie poszczególnych uprawnień wchodzących w jej skład, jak *inter alia* prawo do posiadania, użycia, zarządzania, pobierania dochodów i pożytków, wyzbycia się, przetwarzania, ochrony przed wywłaszczeniem *etc.* (Honoré, 1961, s. 371–374). Dodatkowo libertarianizm wyróżnia kategorię *property*, czyli w zależności od kontekstu albo, częściej, *rzecz objętą prawem własności*, albo *własność tej rzeczy* – tak samo, jak w pojęciu *ownership* (na przykład w przytoczonym wyżej cytacie z Johna Locke’a, gdzie mowa jest o tym, że *every man has a property in his own person*). Zostawiając na pewien czas pracę analityczną, podstawę dowodową dla powyższych rozróżnień znajdujemy w literaturze prymarnej.

Hans-Hermann Hoppe określa posiadanie (*possession*) jako „fizyczną kontrolę nad dobrami” (2014, s. 25) i mówi o możliwości odróżnienia „transferu własności (*ownership*) danej rzeczy nią objętej (*property*) od transferu posiadania (*possession*) tej rzeczy” oraz o tym, że możliwe jest „zbycie lub nabycie własności (*ownership*) danych rzeczy bez jednoczesnego pozbywania się lub wchodzenia w posiadanie (*possession*) tych samych rzeczy” (2006, s. 213). Hoppe zauważa też, że spory pomiędzy ludźmi „są zawsze sporami o wcześniej niekwestionowane posiadanie (*possession*) i o to, czy posiadanie to powinno być nadal szanowane a posiadacz (*possessor*) uznany za prawowitego właściciela (*owner*)” (2015, s. 107). Podobnie Murray N. Rothbard, analizując przypadek odbierania zegarka osobie B przez osobę A, dokonuje rozróżnienia pomiędzy „byciem złodziejem [czyli naruszaniem praw własności – przyp. aut.] a (...) jedynie odzyskiwaniem przez A posiadania (*repossessing*) własnego zegarka, który wcześniej został mu skradziony przez B” (1998, s. 51). Z kolei w odniesieniu do kategorii *rzeczy objętej własnością* (*property*), na przykład Stephan Kinsella mówi o prawach do materialnych rzeczy objętych własnością, czyli *rights to tangible property* (2008,

s. 14) oraz o własności takowych rzeczy materialnych, czyli *ownership of tangible property* (2008, s. 15); oraz ogólnie o własności rzeczy – *ownership of property owned by individuals* (2006). Także Hoppe posługuje się tym samym terminem rzeczy materialnych objętych własnością, czyli *tangible property* (2006, s. 261). Przykładów tego typu można by oczywiście wskazać znacznie więcej.

Wracając do pracy analitycznej, należy dodatkowo rozróżnić pomiędzy własnością (*ownership*), czyli prawami własności (*property rights*), a ich podstawą, czyli podstawą przyznania uprawnień do wyłącznego użycia, zarządzania, posiadania, pobierania dochodów i pożytków, wyzbycia się, przetwarzania *etc.* danej rzeczy (*property*). W literaturze przedmiotu podstawę praw własności określa się czasem mianem tytułu własności – jakkolwiek termin ten bywa też używany na określenie dowodu na istnienie podstawy praw własności. Jak zauważa Hans-Hermann Hoppe, „co do zasady możliwe są wszelkiego rodzaju normy regulujące wyłączną własność zasobów rzadkich (na przykład takie reguły jak: »W poniedziałki to ja określam sposoby użycia naszych ciał, we wtorki zaś robisz to ty *etc.*«), jakkolwiek nie wszystkie one miałyby takie same szanse na akceptację” (2012b, s. 21). Podobnie Stephan Kinsella powiada, że „wszystkie systemy polityczne przyporządkowują właścicieli (*owners*) do danych zasobów zgodnie z jakąś zasadą przydziału” (2006). Empirycznie rzecz biorąc, można więc mówić o istnieniu różnych podstaw przyznawania praw własności – w zależności od systemu politycznego czy prawnego. Na przykład, podstawą taką mogłoby być pochodzenie arystokratyczne, aktualne posiadanie czy efektywność z punktu widzenia użyteczności społecznej.

Dla głównego jusnaturalistycznego nurtu libertarianizmu, reprezentowanego w różnym stopniu przez *inter alia* takich filozofów polityki, jak: Murray N. Rothbard, Walter Block, Randy Barnett, Hans-Hermann Hoppe *etc.*, podstawą przyznania prawa własności do zewnętrznych zasobów rzadkich jest wejście w ich posiadanie „na trzy i tylko trzy sposoby: poprzez potraktowanie zasobów naturalnych jako rzadkich i aktywne wzięcie ich w posiadanie zanim zrobił to ktoś inny (pierwotne zawłaszczenie); poprzez wyprodukowanie nowych dóbr z pomocą takich właśnie pierwotnie zawłaszczonych zasobów i pracy; lub poprzez nabycie dóbr w drodze dobrowolnego, kontraktualnego transferu od producenta lub kogoś, kto wcześniej dokonał ich pierwotnego zawłaszczenia” (Hoppe, 2007a, s. 121). Jak odnośnie do tego uznawanego przez libertarianizm systemu dystrybucji praw własności mówi Hans-Hermann Hoppe, w systemie tym „każdy uznany byłby za *prima facie* (w sensie *common law*) właściciela – wyposażonego w prawo wyłącznej kontroli – wszystkich dóbr, które aktualnie

i jak dotąd w sposób niekwestionowany znajdują się w jego posiadaniu i pod jego kontrolą. Jako ich posiadacz posiada on *prima facie* silniejsze roszczenie do tych dóbr niż ktokolwiek inny, kto ich *de facto* nie posiada i nie kontroluje; z drugiej strony, jeśli ktokolwiek ingeruje w wyłączną kontrolę nad tymi dobrami sprawowaną przez ich posiadacza, domniemywa się wówczas, że jest on w błędzie i ciężar udowodnienia, że jest inaczej, spoczywa na nim. Jak więc pokazują niniejsze ograniczenia, aktualne posiadanie nie jest warunkiem wystarczającym bycia prawowitym właścicielem. Istnieje domniemanie na korzyść aktualnego posiadacza i wykazanie, kto sprawuje rzeczywistą kontrolę nad danym dobrem, zawsze stanowi początek rozwiązywania konfliktów (ponieważ konflikt jest zawsze konfliktem pomiędzy kimś, kto już sprawuje kontrolę nad danym dobrem, a kimś, kto chce tę kontrolę przejąć). Jednak istnieją wyjątki od tej reguły. Aktualny posiadacz danego dobra nie jest jego prawowitym właścicielem, jeśli ktoś inny jest w stanie wykazać, że dobro to było wcześniej w jego posiadaniu i zostało mu odebrane wbrew jego woli i bez jego zgody przez obecnego posiadacza. Jeśli jest on w stanie udowodnić taki stan rzeczy, wówczas prawo własności wraca do niego” (2015, s. 107–108).

Powyższy cytat wskazuje na konieczność dokonania jeszcze jednego rozróżnienia, tym razem pomiędzy podstawą prawa własności a podstawy tej uzasadnieniem (konkretnie zaś uzasadnieniem, dlaczego prawa własności powinny być dystrybuowane na danej podstawie). Jak zauważyliśmy, w zależności od systemu polityczno-prawnego możliwe są różne, często sprzeczne ze sobą podstawy praw własności, na przykład aktualne posiadanie *versus* posiadanie będące wynikiem pierwotnego zawłaszczenia, produkcji bądź dobrowolnego transferu. Należy więc odróżnić podstawę praw własności od uzasadnienia tej podstawy. Przez uzasadnienie podstawy praw własności rozumiemy zbiór argumentów, które wykazują, dlaczego dana podstawa praw własności jest sprawiedliwa, zgodna z naturą ludzką, racjonalna, skuteczna, niezbędna do unikania konfliktów międzyludzkich czy niemożliwa do podważenia *etc.* Rozróżnienie to można traktować jako dystynkcję między poziomem a metapoziomem: podstawa praw własności jest bowiem ze swojej strony także uzasadnieniem, w tym wypadku uzasadnieniem prawa własności – sama jednak także podlega uzasadnieniu. To rozróżnienie na uzasadnienie (podstawę praw własności) i metauzasadnienie (uzasadnienie podstawy praw własności) jest kluczowe z punktu widzenia filozofii polityki. Dlaczego tak jest, staje się jasne, gdy zauważymy, że toczący się pomiędzy wieloma nurtami filozofii politycznej (utilitaryzm, egalitaryzm, komunizm, libertarianizm *etc.*) spór o to, co konstytuuje uzasadnioną podstawę

praw własności, jest w literaturze przedmiotu lepiej znany jako spór o zasady sprawiedliwości dystrybtywnej.

SIATKA POJĘCIOWA: POSIADANIE I WŁASNOŚĆ CIAŁ (SAMOPOSADANIE I AUTOWŁASNOŚĆ)

Zanim przeprowadzone zostanie rozróżnienie pomiędzy samoposiadaniem a autowłasnością, winno się zwrócić uwagę na szczególną okoliczność odróżniającą samoposiadanie od posiadania obiektów zewnętrznych, o którym była mowa powyżej. W przeciwieństwie do posiadania obiektów zewnętrznych, samoposiadanie ma charakter *bezpośredniej* kontroli nad zasobem materialnym, jakim jest ciało – nie jest ono zapośredniczone przez żaden inny obiekt materialny. Posiadanie zewnętrznych obiektów materialnych z kolei dokonuje się i jest możliwe tylko i wyłącznie za pośrednictwem innego obiektu materialnego, jakim jest ciało – ma więc charakter *pośredni*. Jasne jest, że to, co chcemy wyjaśnić, posługując się takimi pojęciami jak „samoposiadanie”, „autowłasność”, „samokontrola” *etc.*, to ów osobliwy fakt *bezpośredniej* kontroli nad ciałem. Istnieje oczywiście możliwość sprawowania *pośredniej* kontroli nad ciałem, jak zawsze ma to miejsce w przypadku rozporządzania zwłokami lub w pewnym tylko sensie w przypadku niewolnictwa, jednak żadna z tych sytuacji nie jest desygnatem tego, co rozumiemy przez pojęcie samoposiadania³.

Biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenie i odnosząc się do wypracowanej dotąd siatki pojęciowej (posiadanie, własność, podstawa praw własności, uzasadniona i nieuzasadniona podstawa praw własności), jesteśmy w stanie dokonać dalszych, kluczowych dla naszego toku rozumowania rozróżnień, w tym rozróżnienia pomiędzy samoposiadaniem a autowłasnością. Przez samoposiadanie rozumieć należy zatem *fakt* sprawowania przez podmiot działania *bezpośredniej*, intencjonalnej i fizycznej kontroli nad ciałem. Z kolei przez autowłasność (*self-ownership*) rozumieć należy *uprawnienie* (wiązkę uprawnień) podmiotu działania do posiadania (oraz użycia, zarządzania, pobierania dochodów i pożytków, wyzbycia się, przetwarzania, ochrony przed wywłaszczeniem

³ Na marginesie można zauważyć, że nawet – traktując tę kwestię całkowicie kontryfaktycznie – pełne posiadanie drugiego człowieka nigdy nie byłoby w stanie spełnić kryteriów samoposiadania, gdyż mogłoby ono odbywać się tylko i wyłącznie za *pośrednictwem* ciała posiadacza, a nigdy *bezpośrednio*.

etc.) ciała, które *de facto* posiada. Dodatkowo należy odróżnić autowłasność od innego rodzaju zasad dystrybucji praw własności ciał (system niewolniczy, feudalny, socjalistyczny *etc.*), gdzie prawa te przyznawane są w odniesieniu do ciał, których się *de facto* nie posiada w sposób bezpośredni i gdzie w związku z tym podstawą praw własności do ciał nie jest samoposiadanie. To z kolei wskazuje od razu na rozróżnienie pomiędzy prawem własności do ciał a jego podstawą, którą w przypadku autowłasności – jak już zauważyliśmy – jest tylko i wyłącznie samoposiadanie. W końcu musimy także rozróżnić podstawą autowłasności, którą jest samoposiadanie, a jej uzasadnieniem (czy konkretnie uzasadnieniem tego, dlaczego prawa własności do ciał powinny być dystrybuowane na podstawie faktu samoposiadania). Racje, dla których samoposiadanie powinno być podstawą przydziału praw własności do ciała (autowłasności), są oczywiście wielorakie, od intuicjonistycznych poprzez utylitarystyczne do jusnaturalistycznych. Jeden rodzaj uzasadnienia jest jednak szczególnie interesujący i to on stanowi główny przedmiot niniejszego artykułu: twierdzenie o aksjomatyczności zasady autowłasności, zgodnie z którym nie jest argumentacyjnie możliwym dla bytów, jakimi *de facto* jesteśmy, to znaczy dla samoposiadaczy, aby zaprzeczyć zasadzie autowłasności bez popadania w sprzeczność bądź to logiczną, bądź performatywną.

ZASADA AUTOWŁASNOŚCI JAKO AKSJOMAT

Zgodnie z klasycznym rozumieniem kategorii aksjomatyczności zaproponowanym przez Arystotelesa w *Metafizyce* w odniesieniu do prawa niesprzeczności, dane twierdzenie posiada status aksjomatu, jeżeli: 1) dowodzenie tego twierdzenia jest niemożliwe bez popadania w błąd *petitio principii*, ponieważ twierdzenie to stanowi podstawę wszelkiego dowodzenia; i 2) zaprzeczenie tego twierdzenia także jest niemożliwe bez popadania w błąd *petitio principii*, ponieważ samo zakłada twierdzenie, któremu przeczy jako swoją podstawę (*elenchos*) (wyd. 2009, 1006a). W istocie, to właśnie ma na myśli libertarianizm, gdy posługuje się kategorią aksjomatyczności. Tak więc Murray N. Rothbard definiuje aksjomat jako „twierdzenie, któremu nie można zaprzeczyć bez posługiwania się nim w próbie jego zaprzeczenia” (2011, s. 10) oraz wskazuje, że rozumienie to czerpie swe źródła z „filozofii Arystotelesa, zgodnie z którą aksjomat jest niemożliwy do podważenia i niedowodliwy, ponieważ krytyk, który próbowałby go obalić, musiałby się nim posłużyć w procesie jego rzekomego obalania” (2011, s. 69). Hans-Hermann Hoppe z kolei mówi, że aksjomaty charakteryzują się tym, że „nie

można zaprzeczyć ich prawdziwości bez popadania w sprzeczność wewnętrzną” i że „próbując im zaprzeczyć, uznalibyśmy *implicite* ich prawdziwość” (2007b, s. 18). Jeśli zasada autowłasności miałaby być aksjomatem, próba jej racjonalnego i argumentacyjnego⁴ zaprzeczenia musiałaby więc wiązać się z popadnięciem w sprzeczność logiczną bądź performatywną. Jednak zanim przejdziemy do właściwej argumentacji dialektycznej na rzecz tej tezy, należy jeszcze przyjrzeć się sposobowi formułowania zasady autowłasności, ponieważ tam, gdzie mamy do czynienia z racjami logicznymi, tam forma twierdzeń ma kluczowe znaczenie.

Zasada autowłasności w swej najbardziej wpływowej i jednoznacznej formie mówi: *każdy człowiek jest właścicielem samego siebie*, gdzie zwrot „samego siebie” należy rozumieć – zgodnie z przedstawionym powyżej uzasadnieniem (zasada autowłasności *sensu stricto*) – jako odnoszący się jedynie do ciała. Na poparcie tego jej ujęcia można przywołać wiele twierdzeń Murraya N. Rothbarda, który charakteryzując zasadę autowłasności powiada między innymi, że jest ona (podkreślenia aut.) „fundamentalnym aksjomatem, zgodnie z którym *każdy* człowiek ma naturalne prawo własności do samego siebie” (1998, s. 60), że „fundamentalnym aksjomatem filozofii libertarianizmu jest to, że *każda* osoba z konieczności jest właścicielem siebie i że nikt nie ma prawa ingerować w tę autowłasność” (1998, s. 60) oraz że będąc jednym z dwóch podstawowych aksjomatów, z których wyprowadzony jest cały system uzasadniający prawa własności, zasada ta oznacza „prawo *każdego* człowieka do autowłasności” (2011, s. 359). Dalej twierdzi Rothbard, że „prawo do autowłasności stwierdza absolutne prawo *każdego* człowieka, wynikające z tego, że jest on istotą ludzką, do bycia »właścicielem« swojego ciała” (2011, s. 28). Aksjomatyczny status zasady autowłasności wynikać miałby więc z tego, że każdy, kto chciałby jej zaprzeczyć argumentacyjnie i racjonalnie, mógłby podjąć taką próbę tylko dlatego, ponieważ jest właścicielem swojego ciała, za pośrednictwem którego to ciała próba takiego zaprzeczenia może być w ogóle możliwa. A więc próba racjonalnego i argumentacyjnego zaprzeczenia zasady autowłasności, sama byłaby potwierdzeniem faktu, iż zaprzeczający jest właścicielem ciała, za pomocą którego podejmuje próbę zaprzeczenia. Sprzeczność, z którą mielibyśmy zatem do czynienia w przypadku próby zaprzeczenia zasady autowłasności miałyby charakter niespójności performatywnej, czyli zachodzącej pomiędzy treścią twierdzenia a faktem jego wypowiedzenia. Potwierdza to Hans-Hermann Hoppe, który powiada, iż „musimy stwierdzić, że prawo własności człowieka do jego ciała jest uzasadnione *a priori*, ponieważ

⁴ Pojęcie racjonalnej argumentacji zob. *inter alia* Perlikowski (2014, s. 57–78).

ktokolwiek, kto próbowałby uzasadnić jakąkolwiek normę, musiałby tym samym założyć wyłączne prawo do kontroli nad swym ciałem, aby móc powiedzieć choćby tyle: »Oświadczam to a to«. Ktokolwiek, kto chciałby podważyć takie prawo, popadłby tym samym w praktyczną sprzeczność, ponieważ argumentując przeciw temu prawu, *implicite* by je akceptował” (2006, s. 373).

PROBLEM AKSJOMATYCZNOŚCI ZASADY AUTOWŁASNOŚCI – ARGUMENTACJA DIALEKTYCZNA

Czy zatem zasada autowłasności posiada status logiczny aksjomatu? Z poniższych powodów wydaje się, że nie:

1. Z punktu widzenia logiki zaprzeczenie zdania zbudowanego za pomocą kwantyfikatora uniwersalnego typu *każde x jest y* przyjmuje postać zdania o kwantyfikacji egzystencjalnej typu *istnieje takie x, które nie jest y*. Jeśli bowiem istnieje takie x, które nie jest y, to wówczas nie każde x jest y, a więc nieprawdą jest, że każde x jest y. Na tej samej zasadzie zaprzeczenie zasady autowłasności mówiącej, że *każdy człowiek jest właścicielem swojego ciała*, mogłoby przyjąć postać zdania egzystencjalnego mówiącego, że *istnieje taki człowiek (tacy ludzie), który nie jest właścicielem swojego ciała*. Przyjmując nawet, że wypowiedzenie zdania, które jest zaprzeczeniem zasady autowłasności, czyli zdania *istnieje taki człowiek (tacy ludzie), który nie jest właścicielem swojego ciała*, może dokonać się wtedy i tylko wtedy, gdy wypowiadający je jest właścicielem swojego ciała (inaczej nie mógłby niczego wypowiedzieć), to niespójność performatywna zachodziłaby wtedy i tylko wtedy, gdy desygnatem nazwy *taki człowiek* w zdaniu *istnieje taki człowiek (tacy ludzie), który nie jest właścicielem swojego ciała* byłby *inter alia* wypowiadający to zdanie. Ponieważ jednak konieczność taka w oczywisty sposób nie zachodzi, to znaczy wypowiadający to zdanie nie musi znajdować się w zbiorze desygnatów nazwy *taki człowiek*, sprzeczność performatywna pomiędzy treścią tego zdania a faktem jego wypowiedzenia nie zachodzi z konieczności. Oznacza to zatem, iż jest możliwe argumentacyjne zaprzeczenie zasady autowłasności bez jednoczesnego popadania w sprzeczność performatywną. Zasada autowłasności nie jest zatem aksjomatem.

2. Biorąc w nawias powyższy argument, twierdzenie o aksjomatyczności zasady autowłasności i tak nie wytrzymuje krytyki, ponieważ ignoruje ono fundamentalne rozróżnienie pomiędzy samoposiadaniem a autowłasnością i cierpi w związku z tym na błąd logiczny *non sequitur*. To prawda, że bez ciała nie

mógłbym niczego twierdzić, a więc i nie mógłbym zaprzeczyć zasadzie autowłasności. Z faktu tego nie wynika jednak, że aby cokolwiek twierdzić, musiałbym być *właścicielem* ciała, za pośrednictwem którego twierdzę to, co twierdzę, to znaczy, że musiałbym mieć *prawo* do posiadania tego ciała. W celu wypowiedzenia twierdzenia wystarczy bowiem, że *de facto* posiadam to ciało, nawet jeśli *de iure* nie mam do niego tytułu. Nie jest więc prawdą, że aksjomatyczny status zasady autowłasności wynika z tego, że każdy, kto chciałby jej zaprzeczyć, mógłby podjąć taką próbę tylko dlatego, ponieważ jest właścicielem swojego ciała, za pośrednictwem którego próba takiego zaprzeczenia może być w ogóle możliwa – dla podjęcia takiej próby wystarczy bowiem, że ktoś jest posiadaczem swojego ciała, a więc, że ma nad nim fizyczną kontrolę, która umożliwia wypowiedzanie twierdzeń. Potwierdza to Lauren Lomasky w swej krytyce etyki argumentacyjnej Hansa-Hermann Hoppego, gdy zwraca on uwagę, że dla podejmowania działań i przetrwania „konieczne jest nie *prawo* do kontrolowania obiektów, ale *fakt* ich kontrolowania” (1989, s. 56). Podobnie także inni autorzy (Nowakowski, 2014, s. 178, Wozinski, 2012, s. 28) zauważają, że argumentacyjnie można dowieść jedynie faktu samoposiadania, lecz nie uprawnienia do posiadania swojego ciała. Paweł Nowakowski zauważa więc, że „można dowieść jedynie samoposiadania, czyli wyłącznej kontroli podmiotu nad swoim ciałem, lecz nie prawa (uprawnienia) samoposiadania, tj. prawa wyłącznej kontroli podmiotu nad swoim ciałem” (2014, 178). Tak więc, to nie zasada autowłasności, lecz zasada samoposiadania jest aksjomatem, gdyż bez faktycznego posiadania ciała nie można niczego twierdzić, w tym nie można twierdzić, że się nie posiada ciała. Z tego jednak nie wynika, że nie można twierdzić, że się nie ma prawa do posiadania ciała.

3. Twierdzenie o aksjomatyczności zasady autowłasności jest logicznie sprzeczne z innymi twierdzeniami proponowanymi przez libertarianizm. Przede wszystkim libertarianizm uznaje fakt i możliwość istnienia różnych porządków dystrybuowania praw własności do ciał. Na przykład Hans-Hermann Hoppe pisze, że „co do zasady możliwe są wszelkiego rodzaju normy regulujące wyłączną własność zasobów rzadkich (na przykład takie reguły jak: »W poniedziałki to ja określam sposoby użycia naszych ciał, we wtorki zaś robisz to ty *etc.*«), jakkolwiek nie wszystkie one miałyby takie same szanse na akceptację” (2012b, s. 21). Z kolei Stephan Kinsella zauważa, że „każda filozofia polityczna przedstawia jakąś teorię własności (...), różne nielibertariańskie teorie utrzymują, że to państwo lub społeczeństwo jest przynajmniej częściowym właścicielem ciał ludzi podlegających ich prawom – lub całkowitym ich właścicielem, jak w przypadku poborowych i nieagresywnych »przestępców« skazanych na dożywocie” (2009, s. 184). Jednak

jeśli, jak twierdzi libertarianizm, istnieją różne systemy własności, w tym takie, w których moje ciało (w sensie samoposiadania) jest własnością kogoś innego, to wówczas mogę zaprzeczyć zasadzie autowłasności bez popadania w sprzeczność performatywną, ponieważ w tego typu porządkach prawnych nie jestem właścicielem swojego ciała, a więc twierdzenie, że nie każdy jest właścicielem swojego ciała, nie prowadzi z konieczności do niespójności performatywnej. Tak więc libertarianizm sam wikła się w sprzeczność, twierdząc jednocześnie, że a) istnieje wiele porządków własności i że b) zasada autowłasności jest aksjomatem.

Wbrew temu powiedzieć należy, co następuje:

Ad 1. Z faktu, iż zasada autowłasności w swej najbardziej wpływowej i jednoznacznej formie nie jest aksjomatem, nie wynika jeszcze, że nie może być ona aksjomatem, jeśli przyjmie inną formę. Taką formą może być na przykład następujący sposób wyrażenia zasady autowłasności: *jestem właścicielem swojego ciała*. W brzmieniu tym zasada autowłasności jest aksjomatem, ponieważ jej forma logiczna (kwantyfikacja) uniemożliwia jej racjonalne i argumentacyjne zaprzeczenie bez popadania w niespójność performatywną. Każdy, kto próbowałby racjonalnie i argumentacyjnie zaprzeczyć twierdzeniu *jestem właścicielem swojego ciała*, zakładałby tym samym prawdziwość tego twierdzenia, ponieważ owa próba zaprzeczenia mogłaby się dokonać tylko dlatego, że jest on właścicielem swojego ciała i sprawuje nad nim kontrolę – bez ciała, którego jest właścicielem, nie mógłby on niczego twierdzić. Także inne sposoby formułowania zasady autowłasności – na przykład wszelkiego rodzaju uogólnienia wyprowadzane z twierdzenia, że *nie jestem w stanie zaprzeczyć temu, że jestem właścicielem swojego ciała* – pozwalają na uniknięcie niniejszego zarzutu. Zasada autowłasności – w tej mierze, w jakiej wysuwany jest kontrargument na pierwszy zarzut – jest zatem aksjomatem.

Ad 2. Zarzut, że twierdzenie o aksjomatyczności zasady autowłasności wikła się w błąd logiczny typu *non sequitur*, jest zasadny wtedy i tylko wtedy, gdy fakt samoposiadania może stanowić podstawę nie tylko dla autowłasności, ale też dla innych porządków dystrybucji praw własności do ciał. Jeśli zaś jeden i tylko jeden porządek dystrybucji praw własności wynikałby z faktu samoposiadania, mianowicie autowłasność, to wówczas niemożność racjonalnego i argumentacyjnego zaprzeczenia zasadzie samoposiadania (która bez wątplenia ma status aksjomatu) implikowałaby jednocześnie niemożność racjonalnego i argumentacyjnego zaprzeczenia zasadzie autowłasności, a więc i jej aksjomatyczność. Innymi słowy, gdyby każdy samoposiadacz był jednocześnie autowłaścicielem, to niemożność zaprzeczenia zasadzie samoposiadania (mówiącej: *jestem samoposiadaczem*),

oznaczałyby niemożność zaprzeczenia zasadzie autowłasności (mówiącej: *jestem właścicielem swojego ciała*). Przy tym założeniu można by zrekonstruować przedstawioną w punkcie 2° linię argumentacyjną w następujący sposób:

Argument: To nieprawda, że nie można zaprzeczyć twierdzeniu *jestem właścicielem swojego ciała*. Można to zrobić, ponieważ warunkiem jego zaprzeczenia jest samoposiadanie (S), a nie autowłasność (A).

Kontrargument: To nieprawda, że można zaprzeczyć twierdzeniu *jestem właścicielem swojego ciała*. Nawet jeśli warunkiem jego zaprzeczenia byłoby samoposiadanie (S), a nie autowłasność (A), to i tak $S=A$ (samoposiadanie zawsze i z konieczności implikuje autowłasność).

Jak więc widać, ważność zarzutu z punktu 2° opiera się na przesłance, że $S \neq A$, a konkretnie, że $A \subsetneq S$ (autowłasność jest podzbiorem właściwym samoposiadania). Jeśli przesłanka ta byłaby fałszywa, wówczas i cały zarzut byłby fałszywy. Aby zasada autowłasności mogła być aksjomatem, musi więc istnieć jeden i tylko jeden porządek praw własności odnośnie do ciał, mianowicie taki, w którym każdy samoposiadacz jest też autowłaścicielem. Filozofia polityczna libertarianizmu dostarcza szeregu argumentów na poparcie takiej właśnie tezy i wszystkie z nich mieszczą się w szeroko pojętej teorii prawa naturalnego.

Autowłasność jest normą, zgodnie z którą każdy podmiot działania (faktyczny samoposiadacz) ma wyłączne prawo do posiadania swego ciała. Po pierwsze, celem każdej normy jest zapobieganie konfliktom społecznym oraz promocja ładu, ludzkiej doskonałości (szczęścia), dobrobytu i cywilizacji. „Normy”, które zamiast zapobiegać, prowadzą do konfliktów społecznych, które zamiast promować ład, generują chaos, które zamiast umożliwiać osiągnięcie ludzkiej doskonałości, upośledzają ludzkie życie i które zamiast dobrobytu i cywilizacji przynoszą ubóstwo i upadek cywilizacyjny, nie spełniają definicyjnego celu norm – nie są tym, co rozumiemy pod pojęciem normy. Podobnie „normy” architektury, których zastosowanie prowadziłoby do katastrof budowlanych, czy też normy agrotechniki, które sprowadzałyby głód, nie byłyby żadnymi normami⁵, a użyte w odniesieniu do nich słowo „norma” byłoby zastosowane jedynie we wtórnym znaczeniu, *secundum quid* czy w cudzysłowie. Po drugie, przez pojęcie normy moralnej czy prawnej rozumiemy tylko taką propozycję uregulowania stosunków społecznych, która spełnia kryteria uniwersalności – to znaczy stosuje się do wszystkich na równi, jak złota reguła czy imperatyw kategoryczny. „Norma”, która

⁵ Porównanie pomiędzy normami stosowanych nauk przyrodniczych a normami prawa naturalnego zob. Barnett (2000, s. 14, s. 17, *passim*).

ma charakter partykularny, jest „normą” tylko *secundum quid* i tylko ze względu na wygodę językową. Jak zauważa Hans-Hermann Hoppe, „aby dana reguła mogła aspirować do rangi prawa – do rangi *sprawiedliwej* reguły – koniecznym jest, aby była uniwersalna i stosowała się na równi do wszystkich” (2007a, s. 201).

Filozofia polityczna libertarianizmu oraz austriacka szkoła ekonomii przedstawiają obszerną argumentację na rzecz twierdzenia, że tylko normy autowłasności, nieagresji i pierwotnego zawłaszczenia prowadzą do zapobiegania konfliktom, promocji ładu, ludzkiej doskonałości, dobrobytu i cywilizacji, spełniając jednocześnie kryteria uniwersalności i efektywności w sensie Pareto. Są one zatem jedynymi możliwymi normami we właściwym tego słowa znaczeniu. Z punktu widzenia libertarianizmu wszelkie alternatywne systemy dystrybucji praw własności nie tylko nie są racjonalnie uzasadnione, ale w ogóle nie są porządkami normatywnymi lub są nimi jedynie *secundum quid*. Na taką bezalternatywność norm własności prywatnej zwraca uwagę *inter alia* Hans-Hermann Hoppe, gdy stwierdza, że „należy zauważyć prawnonaturalny charakter zaproponowanego rozwiązania problemu ładu społecznego – mianowicie, że własność prywatna oraz jej nabycie w drodze pierwotnego zawłaszczenia nie są jedynie konwencjami, lecz koniecznym porządkiem instytucjonalnym, pozostającym w zgodzie z naturą człowieka jako istoty racjonalnej (...) Co jest celem norm? Unikanie konfliktów wokół rzadkich zasobów materialnych. Normy, które wywołują konflikty, są sprzeczne z samym celem norm. Jednocześnie w odniesieniu do celu, jakim jest unikanie konfliktów, nie istnieje żadna alternatywa dla własności prywatnej i pierwotnego zawłaszczenia. W obliczu braku pierwotnej harmonii interesów pomiędzy podmiotami działania można zapobiegać konfliktom tylko wtedy, gdy wszystkie dobra są zawsze prywatną własnością konkretnych jednostek i gdy zawsze jasnym jest, kto jest właścicielem danej rzeczy, a kto nie” (2012a, s. 15).

Podobnie Murray N. Rothbard zauważa w swym słynnym argumente za autowłasnością, że żaden inny, logicznie możliwy system dystrybucji praw własności nie spełniałby kryteriów stawianych porządkom normatywnym – jednym słowem, że nie byłby systemem normatywnym. Jak zauważa, w kwestii praw własności do ciała „istnieją tylko dwie możliwości: albo przyjmujemy regułę, zgodnie z którą każdemu człowiekowi powinno pozwolić się na pełną własność (tzn. przyznać uprawnienie) odnośnie do jego ciała, albo przyjmujemy regułę, zgodnie z którą nie powinien mieć on takiej pełnej własności (...). Jeśli żaden człowiek nie byłby uprawniony do pełnej, stuprocentowej własności swego ciała, to jakie rodziłoby to skutki? Implikowałoby to jedną z dwóch możliwości: albo

(1) rozwiązanie „komunistyczne” polegające na uniwersalnej i równej własności innych ciał (cudzołasności), albo (2) praw jednej grupy ludzi do częściowej własności nad drugą grupą ludzi – system, w którym jedna klasa rządzi drugą. W tym drugim przypadku nie mielibyśmy do czynienia z uniwersalną czy też prawnonaturalną etyką stosującą się do całego rodzaju ludzkiego. Wszystko, z czym moglibyśmy mieć tu do czynienia, to najwyżej stronnicza i arbitralna etyka (...), która stanowi, że klasa G uprawniona jest do rządzenia klasą R, i która implikuje, że klasa R składa się z podludzi, którzy nie mają prawa – przynależnego pełnowartościowym istotom ludzkim – do samoposiadania. Z kolei rozwiązanie pierwsze, gdzie żaden człowiek nie może podjąć żadnego działania bez wcześniejszej aprobaty wszystkich innych członków społeczeństwa, prowadziłoby do sytuacji, gdzie nikt nie byłby w stanie zrobić niczego i rodzaj ludzki wyginąłby w bardzo krótkim czasie. Jednak jeśli świat braku autowłasności oznaczałby śmierć całego rodzaju ludzkiego, to także jakiegokolwiek kroki w tym kierunku naruszałyby prawo stanowiące o tym, co jest najlepsze dla człowieka i jego życia na ziemi” (1998, s. 45–46).

Podążając tym tropem, stwierdzić należy, że libertarianizm wyraźnie przyjmuje stanowisko charakterystyczne dla tradycji prawa naturalnego, zgodnie z którą *lex iniusta non est lex* i twierdzi, że zasada autowłasności jest jedyną możliwą normą określającą stosunek podmiotów działania do ich ciał. Jak zauważa Rothbard, tylko ład oparty na autowłasności „może spełnić wymogi prawa naturalnego i uprawnień naturalnych, a co ważniejsze, także wymogi uniwersalnej etyki stosującej się do całego rodzaju ludzkiego” (1998, s. 43). Zatem nie ulega wątpliwości, że filozofia polityczna libertarianizmu stoi na stanowisku, że jeden i tylko jeden porządek dystrybucji praw własności wynika z faktu samoposiadania, mianowicie autowłasność. Nie jest to jednak tylko uwaga z zakresu historii myśli politycznej (mianowicie, że libertarianizm prezentuje takie stanowisko), ale i twierdzenie na temat obiektywnego stanu rzeczy, na korzyść którego to twierdzenia zostały tu przedstawione argumenty oraz przytoczone racje wysuwane przez filozofów polityki, filozofów prawa czy ekonomistów. Jeśli ktoś chciałby podważyć to stanowisko, musiałby skutecznie podważyć *inter alia* takie argumenty, jak twierdzenie, że celem norm *simpliciter* jest dobrobyt, doskonałość ludzka i zapobieganie konfliktom; jak twierdzenie, że tylko pierwotne zawłaszczenie, produkcja i wolna wymiana handlowa konstytuują działania optymalizujące w sensie Pareto, czyli zwiększają dobrobyt przynajmniej jednego podmiotu działania bez pogarszania sytuacji innych; jak twierdzenie o racjonalnej niemożliwości dokonywania porównań pomiędzy jednostkami i ich skalami

wartości; jak twierdzenie, że podział na ludzi będących autowłaścicielami i podludzi będących własnością tych pierwszych jest sprawiedliwy i spełnia wymogi uniwersalności stawiane normom etycznym *etc.* – z których to twierdzeń nie da się podważyć ani jednego i ani jedna skuteczna próba ich podważenia nie została jak dotąd przedstawiona.

Jednak nawet gdyby pominąć powyższe argumenty – lub też przyjąć zasadność zarzutu, że nawet gdyby normy własności prywatnej były jedynymi możliwymi normami *simpliciter*, to i tak nie dowodziłoby to jeszcze, że samoposiadanie z konieczności implikuje jakikolwiek porządek normatywny; innymi słowy, że z faktu nie wynika z konieczności powinność – to i tak rozróżnienie na posiadanie i własność nie byłoby w stanie podważyć twierdzenia o aksjomatyczności zasady autowłasności ze względu na racje przedstawione w ramach tak zwanej etyki argumentacji Hansa-Hermann Hoppego⁶. Hoppe zauważa, że nie można podważyć racjonalnie i argumentacyjnie praw własności prywatnej bez popadania w sprzeczność performatywną, ponieważ, aby argumentować, musimy korzystać z własności prywatnej (przynajmniej z naszego ciała i miejsca, w którym się znajdujemy) – nie jesteśmy odcieleśnionymi duchami czy jaźniami kartezjańskimi, lecz ludźmi, którzy mogą argumentować tylko dzięki swoim ciałom i miejscom w przestrzeni, w których się znajdują. Jeden z głównych zarzutów przeciwko tej koncepcji mówi, że Hoppe w swym argumencie utożsamia własność z posiadaniem i że to, co jest warunkiem koniecznym argumentacji, to nie własność ciała i miejsca, lecz ich posiadanie. Zarzut ten jest jednak błędny i aby się o tym przekonać, należy rozważyć poniższą linię argumentacyjną – linię argumentacyjną kluczową i rozstrzygającą z punktu widzenia uzasadnienia tezy niniejszego tekstu⁷.

Pierwsza możliwość jest następująca. Jeśli ktoś, kto nie uznaje własności prywatnej i stara się racjonalnie argumentować przeciwko niej, korzysta w tym celu nie ze swojej własności, lecz jedynie z dóbr, które posiada (ciało i miejsce), to posiada on te dobra, ponieważ są one własnością kogoś innego. Tu z kolei istnieją dwie dalsze możliwości: albo jest on w posiadaniu tej cudzej własności na

⁶ O etyce argumentacji zob. *inter alia*: Hoppe (1988, s. 53–54), Rothbard (1988, s. 44–45), Yeager (1988, s. 45–46), Gordon (1988, s. 46–47), Waters (1988, s. 47), Steele (1988, s. 47–49), Jones (1988, s. 49), Virkkala (1988, s. 49–50), Rasmussen (1988, s. 50–52), Machan (1988, s. 52–53), Murphy i Callahan (2006, s. 53–64), Kinsella (1996, s. 313–326), van Dun (1982, s. 281–294, 2009, s. 1–32), Hülsmann (2004, s. 50–57), Eabrasu (2009, s. 1–29).

⁷ Niniejsza argumentacja odwołuje się do obrony etyki argumentacyjnej przedstawionej w: Block (2011, s. 631–639) i stanowi jej rozwinięcie.

zasadach wyznaczonych przez właściciela (jest jej uprawnionym posiadaczem), albo wbrew zasadom wyznaczonym przez właściciela (jest jej nieuprawnionym posiadaczem). Jeśli nie uznaje on własności prywatnej i stara się racjonalnie argumentować przeciwko niej, będąc uprawnionym posiadaczem czyjejs własności, to wikała się w niespójność performatywną, ponieważ argumentując przeciwko własności prywatnej, uznaje on i szanuje własność prywatną, posługując się nią w uprawniony sposób w procesie argumentacji. Jeśli z kolei nie uznaje on własności prywatnej i stara się racjonalnie argumentować przeciwko niej, nie będąc uprawnionym posiadaczem czyjejs własności, to bezpośrednio nie wikała się w niespójność performatywną, gdyż zarówno w swym działaniu, jak i argumentacji nie uznaje on instytucji własności prywatnej. Jednak ponieważ narusza on (czyjąś) własność, aby móc argumentować przeciwko własności prywatnej, to popada w sprzeczność performatywną na innym poziomie. Nie może on już wówczas więcej w spójny logicznie sposób zgłaszać roszczenia do *argumentacyjnego* rozwiązania problemu własności prywatnej, ponieważ sam sobie to uniemożliwił, używając przemocy fizycznej wobec właściciela dóbr, których użycie miało być warunkiem koniecznym argumentacji – wykluczył się ze sfery argumentacji, która jest przeciwieństwem przemocy fizycznej. Mówiąc językiem jurysprudencji, sprowadził on na możliwość argumentacyjnego rozstrzygnięcia spornej kwestii własności prywatnej *estoppel*⁸, przeszkodę uniemożliwiającą wygłaszanie twierdzeń, zgłaszanie roszczeń czy podejmowanie działań sprzecznych z własnymi czynami. W żadnym więc z powyższych przypadków nie jest możliwe argumentacyjne podważenie własności prywatnej bez wikałania się w niespójność performatywną. Przypadki te nie wyczerpują jednak pola możliwości.

Druga i zarazem ostatnia możliwość jest taka, że ktoś, kto nie uznaje własności prywatnej i stara się racjonalnie argumentować przeciwko niej, korzysta w tym celu nie ze swojej własności, lecz z dóbr, które posiada (ciało i miejsce), ale które nie są niczyją własnością⁹. Również w tym wypadku sprzeczność performatywna zachodzi nie pomiędzy treścią argumentów a faktem argumentowania, lecz pomiędzy treścią argumentu a roszczeniem do *argumentacyjnego* podważenia własności prywatnej. Jeśli ktoś stara się argumentować przeciwko własności

⁸ O zasadzie *estoppel* w systemie *common law* oraz filozofii politycznej libertarianizmu zob. *inter alia*: Kinsella (1992, s. 61–74, 1996, s. 51–73, 1997, s. 608–645).

⁹ O systemie, w którym nie występują żadne prawa własności jako krytyce etyki argumentacyjnej, zob. Friedman (1988, s. 44).

prywatnej, sprowadza on *estoppel* na możliwość argumentacyjnego – w przeciwieństwie do siłowego – rozstrzygnięcia spornej kwestii własności prywatnej. Nie może on bowiem spójnie oponować siłowemu rozstrzygnięciu sporu, skoro neguje prawa własności prywatnej, a więc dopuszcza jako uprawnione użycie siły wobec posiadaczy zasobów rzadkich. W ten sposób spór przeniesiony zostaje ze sfery argumentacyjnej w sferę przemocy. Zatem także i w tym przypadku nie jest możliwe argumentacyjne podważenie własności prywatnej bez wikłania się w niespójność performatywną. Zasada autowłasności – jako jeden z przypadków własności prywatnej – jest zatem aksjomatem.

Ad 3. Odpowiedź na trzeci zarzut jest już właściwie zawarta w *ad secundum*. Prawdą jest, że libertarianizm mówi o istnieniu bądź możliwości istnienia różnych systemów własności. Czyni jednak wyraźne rozróżnienie pomiędzy naturalnym, koniecznym, dającym się racjonalnie uzasadnić, *simpliciter* czy rzeczywistym porządkiem autowłasności a konwencjonalnymi, wypaczonymi, arbitralnymi, niedającymi się racjonalnie uzasadnić, *secundum quid* systemami redystrybucji dóbr. Z punktu widzenia libertarianizmu systemy te nie tylko nie są uzasadnione racjonalnie, ale w ogóle nie są systemami normatywnymi – w rzeczywistości są to anty-normy. Stąd twierdzenie, jakobym mógł zaprzeczyć zasadzie autowłasności bez popadania w sprzeczność performatywną, ponieważ w pewnych „systemach normatywnych” nie byłbym uznany za właściciela swojego ciała (a więc twierdzenie, że nie każdy jest właścicielem swojego ciała, nie prowadziłyby z konieczności do niespójności performatywnej), oparte jest na zapoznaniu rozróżnienia pomiędzy porządkiem normatywnym (dającym się racjonalnie uzasadnić) a jego przeciwieństwem (niemożliwym do racjonalnego uzasadnienia). W związku z tym nie jest prawdą, że libertarianizm wikła się w sprzeczność, twierząc jednocześnie, że a) istnieje wiele porządków własności i że b) zasada autowłasności jest aksjomatem.

PODSUMOWANIE

W artykule przedstawione zostały racje na rzecz tezy, iż zasada autowłasności jest aksjomatem. Poza wypracowaniem interdyscyplinarnej (filozofia polityki, jurysprudencja) siatki pojęciowej (posiadanie, własność, podstawy własności oraz uzasadnienia podstaw własności, samoposiadanie, autowłasność *etc.*), głównym osiągnięciem analitycznym tekstu jest wykazanie, że krytyka twierdzenia o aksjomatyczności zasady autowłasności opiera się na założeniu, zgodnie

z którym samoposiadanie implikuje więcej niż jeden możliwy system dystrybucji praw własności do ciał oraz że krytyka ta traci ważność wraz z udowodnieniem fałszywości tej ukrytej przesłanki. Z kolei głównym osiągnięciem hermeneutycznym tekstu jest wykazanie, poprzez wyraźne umiejscowienie libertarianizmu w tradycji prawa naturalnego, że libertarianizm zakłada, iż samoposiadanie implikuje jeden i tylko jeden system dystrybucji praw własności do ciał. Artykuł połączył powyższe racje analityczne z hermeneutycznymi poprzez wskazanie argumentów, które zwolennicy twierdzenia o istnieniu więcej niż jednego porządku normatywnego odnośnie do własności ciał musieliby zbić, aby ich twierdzenie mogło mieć rację bytu. Szczegółowe rozważenie tych argumentów – ze względu na ich obszerność i ilość – nie mogło stać się przedmiotem tego artykułu: stanowią one treść tak filozofii politycznej libertarianizmu (a szerzej teorii prawa naturalnego), jak i austriackiej szkoły ekonomii.

W świetle przedstawionych tu argumentów oraz wypracowanej siatki pojęciowej można także wysunąć wnioski co do tłumaczenia na język polski problematycznego terminu *self-ownership*. Ponieważ libertarianizm zakłada, że samoposiadanie i autowłasność to kategorie koekstensywne, to posługiwanie się w tym wypadku tylko jednym terminem *self-ownership* wydaje się uzasadnione jako swego rodzaju lingwistyczne wzmocnienie tezy filozoficzno-politycznej. Podobnie nie wydaje się, aby powszechna praktyka tłumaczenia *self-ownership* na język polski jako „samoposiadanie” była w kontekście libertarianizmu wadliwa z punktu widzenia filozoficzno-politycznego czy językowego, można ją bowiem traktować, *per analogiam*, jako lingwistyczne wzmocnienie tezy filozoficzno-politycznej; co więcej, tłumaczenie to jest bardziej zgodne z duchem i uzusem języka polskiego. Z drugiej strony, posługiwanie się terminem „autowłasność” bez wątplenia jest bardziej precyzyjne filozoficznie i posiada większy potencjał analityczny oraz siłę wyjaśniającą; jest ono także poprawne pod względem translatorskim. Wydaje się zatem, iż oba te warianty mogą mieć swoje zastosowanie i podczas gdy termin „samoposiadanie” wierniej wyraża tezę filozofii politycznej libertarianizmu, „autowłasność” zdecydowanie bardziej nadaje się do pracy analitycznej.

BIBLIOGRAFIA:

- Arneson, R. (1991). Lockean Self-Ownership: Towards a Demolition. *Political Studies*, nr 39.
- Arneson, R. (1992). Property Rights in Persons. *Social Philosophy and Policy*, vol. 9.

- Arneson, R. (2010). Self Ownership and World Ownership: Against Left-Libertarianism. *Social Philosophy and Policy*, vol. 27.
- Arystoteles. (2009). *Metafizyka*. Warszawa: PWN.
- Barnett, R. (2000). *The Structure of Liberty*. New York: Oxford University Press.
- Barry, B. (1996). Self Ownership and the Libertarian Challenge. *Times Literary Supplement*, 15 XI.
- Block, W. (2011). Rejoinder to Murphy and Callahan on Hoppe's Argumentation Ethics. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 22, nr 1.
- Cohen, G. (1995). *Self-Ownership, Freedom, and Equality*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Dan-Cohen, M. (1992). Responsibility and the Boundaries of the Self. *Harvard Law Review*, vol. 105, nr 5.
- Dan-Cohen, M. (2001). The Value of Ownership. *Journal of Political Philosophy*, vol. 9, nr 4.
- Eabrasu, M. (2009). A Reply to the Current Critiques Formulated Against Hoppe's Argumentation Ethics. *Libertarian Papers*, vol. 1, nr 20.
- Feser, E. (2004). Self-Ownership, Abortion, and the Rights of Children: Toward a More Conservative Libertarianism. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 18, nr 3.
- Feser, E. (2005). Personal Identity and Self-Ownership. W: E.F. Paul, F.D. Miller, Jr., J. Paul (red.), *Personal Identity*. New York: Cambridge University Press.
- Finnis, J. (2004). *Aquinas: Moral, Political, and Legal Theory*. New York: Oxford University Press.
- Friedman, D. (1998). The Trouble with Hoppe. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Gordon, D. (1988). Radical and Quasi-Kantian. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Gorr, M. (1995). Justice, Self-Ownership, and Natural Assets. *Social Philosophy and Policy* vol. 12.
- Honoré, A. (1961). Ownership. W: A.G. Guest (red.), *Oxford Essays in Jurisprudence*. Oxford: Oxford University Press.
- Hoppe, H.-H. (2014). *From Aristocracy to Monarchy to Democracy: A Tale of Moral and Economic Folly and Decay*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Hoppe, H.-H. (2007a). *Democracy: The God That Failed. The Economics and Politics of Monarchy, Democracy, and Natural Order*. New Brunswick: Transaction Publishers.
- Hoppe, H.-H. (2007b). *Economic Science and the Austrian Method*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Hoppe, H.-H. (2006). *The Economics and Ethics of Private Property. Studies in Political Economy and Philosophy*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Hoppe, H.-H. (2012a). *The Great Fiction. Property, Economy, Society, and the Politics of Decline*. Baltimore: Laissez Faire Books.
- Hoppe, H.-H. (2015). *A Short History of Man. Progress and Decline: An Austro-Libertarian Reconstruction*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Hoppe, H.-H. (2012b). *A Theory of Socialism and Capitalism*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Hoppe, H.-H. (1988). Utilitarians and Randians vs Reason. *Liberty*, vol. 2, nr 2.

- Hülsmann, G. (2004). The A Priori Foundations of Property Economics. *Quarterly Journal of Austrian Economics*, vol. 7, nr 4.
- Jones, M. (1988). A Matter of Degree. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Juruś, D. (2007). Ekonomiczne i etyczne podstawy libertarianizmu. *Ruch Filozoficzny*, t. 64, nr 1.
- Juruś, D. (2012). *W poszukiwaniu podstaw libertarianizmu w perspektywie Rothbardowskiej koncepcji własności*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Kinsella, S. (2008). *Against Intellectual Property*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Kinsella, S. (1992). Estoppel: A New Justification for Individual Rights. *Reason Papers*, nr 17.
- Kinsella, S. (2006). How We Come to Own Ourselves. *Mises Daily*. Pobrane z: <http://mises.org/library/how-we-come-own-ourselves>.
- Kinsella, S. (1996). New Rationalist Directions in Libertarian Rights Theory. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 12, nr 2.
- Kinsella, S. (2014). On Libertarian Legal Theory, Self-Ownership, and Drug Laws. Exclusive Interview with Anthony Wile. *The Daily Bell*. Pobrane z: <http://www.thedailybell.com/exclusive-interviews/35492/Anthony-Wile-Stephan-Kinsella-on-Libertarian-Legal-Theory-Self-Ownership-and-Drug-Laws/>.
- Kinsella, S. (1997). A Libertarian Theory of Punishment and Rights. *Loyola of Los Angeles Law Review*, vol. 30, nr 2.
- Kinsella, S. (1996). Punishment and Proportionality: the Estoppel Approach. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 12, nr 1.
- Kinsella, S. (2009). What Libertarianism Is. W: J. Guido Hulsmann, S. Kinsella (red.), *Property, Freedom, and Society: Essays in Honor of Hans-Hermann Hoppe* (s. 179–196). Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Lippert-Rasmussen, K. (2008). Against Self-Ownership: There Are No Fact-Insensitive Ownership Rights over One's Body. *Philosophy and Public Affairs*, vol. 36, nr 1.
- Locke, J. (1992). *Dwa traktaty o rządzie*. tłum. Z. Rau. Warszawa: PWN.
- Locke, J. (1955). *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*. Warszawa: PWN.
- Lomasky, L. (1989). The Argument from Mere Argument. *Liberty*, vol. 3, nr 1.
- Machan, T. (1988). Ethics Without Philosophy. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Mack, E. (1995). The Self-Ownership Proviso: A New and Improved Lockean Proviso. *Social Philosophy and Policy*, vol. 12, nr 1.
- Muck, T., Adeney, F. (2009). *Christianity Encountering World Religions*. Grand Rapids: Baker Academic.
- Murphy, R., Callahan, G. (2006). Hans-Hermann Hoppe's Argumentation Ethic: A Critique. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 20, nr 2.
- Novikoff, A. (2013). *The Medieval Culture of Disputation: Pedagogy, Practice, and Performance*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Nowakowski, P. (2014). *Kapitalizm bez etosu. Antropologia i etyka w libertarianizmie*. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski (praca doktorska).
- Palmer, T. (1998). G.A. Cohen on Self-Ownership, Property, and Equality. *Critical Review*, vol. 12, nr 3.

- Pateman, C. (2002). Self-Ownership and Property in the Person: Democratization and a Tale of Two Concepts. *Journal of Political Philosophy*, vol. 10, nr 1.
- Pendlebury, M., Hudson P., Moellendorf D. (2001). Capitalist Exploitation, Self-Ownership, and Equality. *Philosophical Forum*, vol. 32, nr 3.
- Perlikowski, Ł. (2014). Potencjał argumentacyjny jako kryterium typologii argumentacji. *Political Dialogues: Journal of Political Theory*, nr 16.
- Pieper, J. (1991). *Guide to Thomas Aquinas*. San Francisco: Ignatius Press.
- Rasmussen, D. (1988). Arguing and Y-ing. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Rothbard, M. (1988). Beyond Is And Ought. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Rothbard, M. (2011). *Economic Controversies*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Rothbard, M. (1998). *The Ethics of Liberty*. New York: New York University Press.
- Rothbard, M. (2002). *For a New Liberty. The Libertarian Manifesto*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Ryan, A. (1994). Self-Ownership, Autonomy, and Property Rights. *Social Philosophy and Policy*, vol. 11.
- Steele, D. (1988). One Muddle After Another. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Tomasz z Akwinu (1975). *Suma teologiczna*. Londyn: Veritas.
- Tomasz z Akwinu (2006). *Suma teologiczna w skrócie*. Warszawa: Wydawnictwo Antyk.
- Van Dun, F. (2009). Argumentation Ethics and the Philosophy of Freedom. *Libertarian Papers*, vol. 1, nr 19.
- Van Dun, F. (1982). On the Philosophy of Argument and the Logic of Common Morality. W: E.M. Barth, J.L. Martens (red.), *Argumentation: Approaches to Theory Formation*. Amsterdam: John Benjamins.
- Virkkala, T. (1988). A Retreat From Marginalism. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Waters, E. (1988). Beyond is and Nought. *Liberty*, vol. 2, nr 2.
- Watner, C. (1981). The 'Criminal' Metaphor in the Libertarian Tradition. *Journal of Libertarian Studies*, vol. 5, nr 3.
- Weinberg, J. (1997). Freedom, Self-Ownership, and Libertarian Philosophical Diaspora. *Critical Review*, vol. 11, nr 3.
- Wozinski, J. (2012). *A priori sprawiedliwości. Libertariańska teoria prawa*. Poznań: Self-Publishing.
- Yeager, L. (1988). Raw Assertions. *Liberty*, vol. 2, nr 2.

KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE



NOWE DZIENNIKARSTWO. PRÓBA REKONSTRUKCJI MODELU

THE NEW JOURNALISM.
AN ATTEMPT AT RECONSTRUCTION OF THE MODEL

*Iwona Hofman**

— ABSTRAKT —

Próba rekonstrukcji modelu Nowego Dziennikarstwa wynika z obserwacji symptomów kryzysu dziennikarstwa jako zawodu i misji (odpowiedzialność społeczna). Na podstawie wypowiedzi dziennikarzy i teoretyków można bowiem ustalić hierarchię wartości dziennikarstwa poważnego, na które jest coraz większe zapotrzebowanie społeczne. Nowe Dziennikarstwo jest najczęściej opisywane jako dziennikarstwo świadome, uwzględniające spektrum potrzeb i poglądów odbiorców, zaangażowane, niezależne, funkcjonujące w sferze publicznej, wiarygodne, pełniące rolę edukacyjną. Należy podkreślić, że cechy te odnoszą się przede wszystkim do publicystyki. W artykule uwzględniono stanowiska badawcze m.in. S. Michalczyka, B. Hennessy'ego, P. Manciniego, S. Russa-Mohla, S. Bratkowskiego, R. Kapuścińskiego.

Słowa kluczowe: poważne dziennikarstwo, profesjonalizm, kryzys mediów, wartości

— ABSTRACT —

An attempt at reconstruction of the New Journalism model results from the observation of the crisis symptoms of journalism as a profession and mission (social responsibility). On the grounds of journalists' and theoreticians' statements, it is possible to establish a hierarchy of values of the serious journalism, which a social demand is growing for. The New Journalism is most frequently described as the conscious journalism, which provides spectrum of needs and views of recipients. This type of journalism is committed, independent, functioning in the public sphere, credible, realizing educational role. These attributes pertain to journalism. The paper includes standpoints, for example, of S. Michalczyk, B. Hennessy, P. Mancini, S. Russ-Mohl, S. Bratkowski, R. Kapuściński.

Keywords: serious journalism, professionalism, crisis of media, values

* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Politologii.

Termin Nowe Dziennikarstwo pojawia się zarówno w dyskursie naukowym, jak i publicystyce przede wszystkim jako deklaracyjny wyraz dezaprobaty dla pragmatyki dziennikarskiej i postulat odnowy. W Polsce, ze względu na intensywność i kumulację negatywnych cech dziennikarstwa wolnorynkowego, postulat ten towarzyszy refleksji autotematycznej. Poczynając od roku 2003, publicyści wypowiadają się krytycznie o degradacji zawodu. Przykładowo, Teresa Torańska (2013) mówiła na ten temat następująco: „Teraz pisze się lakonicznie. Szybciej zmierzamy do sedna, przez flesze, sygnały, że jesteśmy – tu i tu. Robimy akcję, a nie opisujemy. Życie przyspieszyło. Nastąpiła cywilizacja szybkiej informacji i problemów” (s. 101), i dalej „Trzeba epatować opinią, trzymać w napięciu, a najłatwiej to się robi złymi wiadomościami” (s. 100).

Nowe Dziennikarstwo jest rozumiane w kontekście: dziennikarstwa nowych mediów, dziennikarstwa gatunków językowo-obrazowych, wartości dziennikarstwa poważnego. Odnośnie do pierwszego przypadku – wydaje się oczywiste: nowe media i nowe-nowe media zrewolucjonizowały formę, kanał przekazu oraz rolę nadawcy i odbiorcy. Wypowiedź dziennikarska nawiązująca do komunikacji wizualnej, a szerzej – kultury obrazkowej, może być rozpatrywana przez pryzmat literackiej genezy większości gatunków publicystycznych i poszerzonych informacyjnych. Wyznaczniki literackie, np. fabularyzacja, oryginalność stylu, staranność języka, subiektywizm narracji, mogą być remedium dla współczesnego nonszalanckiego sposobu uprawiania dziennikarstwa.

Wymienione propozycje interpretacji terminu naprowadzają na trop gatunku Nowego Dziennikarstwa, który wykształcił się w USA w latach 60. XX wieku pod wpływem doświadczeń pisarzy i korespondentów wojennych, m.in. Normana Mailera, Trumana Capote’a, Toma Wolfe’a. Doświadczenia te można opisać jako przeżycia nieadekwatności języka dziennikarskiego do niuansów rzeczywistości (konwencjonalne słownictwo i styl). Jak twierdził Ryszard Kapuściński (2012): „Nowe Dziennikarstwo narodziło się z kombinacji dwóch różnych dotąd sfer: realnych wydarzeń i osób, którymi karmiło się dziennikarstwo tradycyjne, oraz instrumentów i technik zapożyczonych z fikcji, wzbogacających opis faktów” (s. 7). Geneza zjawiska wiąże się z popularyzacją telewizji jako medium, którego obrazowy sposób przekazywania informacji znajdował tak wielu zwolenników, iż obawiano się (nie po raz pierwszy i nie ostatni) uwiądu prasy papierowej. Wartość Nowego Dziennikarstwa prasowego polegała na objaśnianiu i komentowaniu informacji znanych odbiorcy z wcześniejszego przekazu na ekranie. W tym ujęciu Nowe Dziennikarstwo było również odpowiedzią na zmącenie

gatunków, powstanie hybryd gatunków, łączenie środków ekspresji właściwych różnym stylom, rodzajom itd. Nowe Dziennikarstwo to „nowa i nowatorska formuła pisania o realnych zdarzeniach i osobach z wykorzystaniem środków literackich” (Kapuściński, 2012, s. 10).

Zwiążanie określenia Nowego Dziennikarstwa z dziennikarstwem poważnym oznacza podjęcie wyzwania przywrócenia dziennikarstwu zaufania publicznego przez odnowienie klasycznego paradygmatu dziennikarstwa jako zawodu i jako misji (o czym także pisał Ryszard Kapuściński). Rodzi się zatem nieuniknione pytanie, czy kanon dziennikarstwa, zarysowany choćby przez Kapuścińskiego czy Leopolda Ungera, jest możliwy do odtworzenia w warunkach konkurencyjności mediów i prymatu kultury masowej? Ze względu na kanoniczny wymiar *Lectio* Leopolda Ungera przytaczam fragment zawierający próby definiowania zawodu dziennikarza: dziennikarstwo to „zawód, a nawet, dziś w epoce telewizji, Internetu i blogów, kilka zawodów, ale to także wspólny (przynajmniej tak być powinno) dla wszystkich dziennikarzy zasób pewnych cech i wartości moralnych [...]. To specjalizacja, ale i wyobraźnia, indywidualna ambicja, ale i kolektywny zryw, pasja, ale i rozważa, odwaga, a nawet impertynencja i złośliwość, ale i poczucie odpowiedzialności, szacunek dla godności ludzkiej” (*Leopold Unger. Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, 2009, s. 22).

Do podjęcia tego tematu najmocniej zainspirował mnie opublikowany na łamach *Gazety Wyborczej* w 2003 roku *List otwarty do Heinricha Olschowsky'ego*, napisany przez Andrzeja Mencwela, w odpowiedzi na artykuł poświęcony trudnościom dialogu polsko-niemieckiego, warunkowanym historycznie, oraz toczącą się wówczas debatę wokół Centrum Przeciw Wpędzeniom. Mencwel (2009) opisał w *Liście...* swoje wrażenia czytelnika, charakteryzując tekst Olschowsky'ego jako: „napisany z napiętym namysłem, czujną rozważą i psychohistoryczną [...] wnikliwością”, zawierający „sentencjonalne orzeczenia” łatwo zapadające w pamięć i „wiele impulsów pobudzających refleksję, ożywiających chęć dalszych przemyśleń”. Dodał następnie: „jest to głos zasadniczo słuszny”, „podtrzymujący dialog, sam w sobie dialogowy” w tym sensie, że „wpisane są w niego [...] we wzajemnym odniesieniu pogłosy tych stanowisk, które dotąd dialog zmieniały w konfrontację”. Wreszcie wyjaśnił: „głosem swoim osiągnąłeś wszystko, co może osiągnąć publicysta – wypowiedziałeś nie tylko pewne racje, ale dałeś im także osobiste przeświadczenie [...] stworzyłeś więc wszystkim swoim pojętym czytelnikom moralne zobowiązanie” (s. 130).

W kontekście terminu Nowe Dziennikarstwo należy wydobyć z tej charakterystyki niektóre z wymienionych cech: „napięty namysł i rozważę” jako przyczynę

podjęcia tematu, zawartość pobudzających refleksję „sentencjonalnych orzeczeń” jako efekt pracy dziennikarza, rzutujący na walory edukacyjne, dialogowość jako zestawienie argumentów lub stanowisk, umożliwiające czytelnikowi wyrobienie własnego poglądu, kompletność i komplementarność założeń, realizacji i osiągniętych celów, co rozumiem jako świadectwo wiarygodności publicysty.

Dialogowość awansuje do rangi pierwszej wartości Nowego Dziennikarstwa. Dialogowość rozumiana jako otwartość na argumentację i zróżnicowane poglądy, ciekawość świata i ludzi, gotowość wysłuchania i sztuka rozmowy. Powiedzieć można – kontemplacja problemu, co stanowi wyznacznik humanistyki. Nowe Dziennikarstwo jest lub powinno być humanizujące, skupione na potrzebach i oczekiwaniach odbiorcy, ale nie w sensie *human story*. Objasniając nienachalnie świat, odnosi się ono do rzeczywistości. Zarzuca kreacyjność jako element swoistej gry badającej cierpliwość odbiorców na deformowanie (ściemnianie) obrazu świata, aż do pełnego irytacji pytania, kto, którzy dziennikarze i jakie media ponoszą odpowiedzialność za spłylenie i spłaszczenie problemów.

Nowe Dziennikarstwo to dziennikarstwo poważne, poważnie traktujące odbiorców i temat, uprawiane przez poważnych dziennikarzy świadomych celów i technik swojej pracy. Odpowiednikami tego rodzaju dziennikarstwa mogą być kategorie jakości, zaangażowania, opiniotwórczości, neutralności, lokalności, obywatelskości. Wypada dodać, że Stephen Russ-Mohl (Chyliński, Russ-Mohl, 2008) dokonał ciekawego rozróżnienia pomiędzy dziennikarstwem opiniotwórczym, skoncentrowanym na prezentacji jednego poglądu czy racji, a interpretacyjnym, które oferuje odbiorcy wachlarz stanowisk umożliwiający wyrobienie sobie własnego poglądu (s. 33), a Jan Hartman (2013) stwierdził wprost, że: „Media dla inteligencji [...] to nisza jakościowa, w Polsce to zaledwie jeden procent odbiorców produkcji medialnej” (s. 152), a więc – margines rynku.

Konstruowanie modelu Nowego Dziennikarstwa warto rozpocząć od konstatacji: dziennikarze, a przynajmniej ich część – obecna i doświadczona w mediach niezależnych (drugiego obiegu) przed 1989 rokiem – dostrzega, definiuje, postuluje utworzenie kanonu rzetelnego dziennikarstwa, utożsamiając *nowe* z profesjonalnym (Gawroński, Polak, 2010; zob. też: Hofman, 2010, s. 159–164, 2010a, s. 35–54, 2011, s. 63–74; Szot, 2013), gdy tymczasem brytyjski badacz mediów, Philip Elliot, nazywa profesjonalizm „sposobem mistyfikowania pewnych ról zawodowych w mediach, gdyż przymiotnik »profesjonalny« zwiększa kulturą i społeczną wiarygodność mediów i jego zdaniem, współcześnie rutynowe zadania dziennikarskie, takie jak zachowywanie zgodności z faktami, styl prezentacji,

wycucie wartości newsów, terminowość zyskały określenie »profesjonalnych«” (Taylor, Willis, 2005, s. 131).

Jako uwarunkowania regresu dziennikarstwa w refleksjach autotematycznych odnaleźć można: brak hierarchii informacji i ich natłok, sensacyjność, spłaszczanie obrazu świata przez rozbicie informacji na mało znaczące i bezkontekstowe części, przejmowanie stylu i kultury pracy dziennikarskiej od nowych i nowszych mediów, utrata zdolności do kreowania przestrzeni istotnej debaty publicznej, brak liderów środowiska (*Świat według Naczelnych*, 2005, s. 15–17; zob. też: *Ankieta*, 2006). Cechy te ulegają zaostrzeniu w analizie roli mediów w komunikacji politycznej i publicystyki politycznej. Przykładowo, Adam Krzemiński (2011) następująco scharakteryzował teatralizację polityki na scenie medialnej: „Przykuć uwagę. Ściągnąć prominentów. Spersonalizować konflikt. Dodać efekt zaskoczenia. Pamiętać o krótkim czasie trwania widowiska. Stąd: dramatyzacja, łatwa narracja, walor rozrywkowy” (s. 34). Marc Elhardus, belgijski socjolog, nazwał te cele składowymi *demokracji dramatu*: „wszystko, co ważne, musi przybrać postać dramatu: z łzami, wściekłością, rozpisanymi rolami dobra i zła, tak, abyśmy mogli przywdziać szaty sędziego. Media nam w tym pomogą” (Bachmann, 2008, s. 27). Jacek Żakowski (2009) zaś o współzależnościach mediów i polityki napisał: „Wszyscy razem w obłądnym uścisku staczymy się więc coraz niżej, ciągnąc za sobą nie tylko politykę, ale też całe życie publiczne. Zmieniając wszystko w sensację, plotkę lub rozrywkę, oduczamy bowiem publiczność sensownego myślenia, a naszych bohaterów – polityków, biznesmenów, ekspertów – zniechęcamy do umysłowego wysiłku” (s. 14). W głośnym tekście *Dziennikarskie ciężkie grzechy* Magdalena Środa (2008) oceniła efekty opisanych wyżej zjawisk przez pryzmat etyki jako utratę przez dziennikarstwo statusu zawodu zaufania publicznego (s. 21).

Jakie zatem powinno być Nowe Dziennikarstwo, skoro „stare” (obecnie uprawiane) budzi w większości negatywne skojarzenia? Próby opisu pożądanej zmiany były już podejmowane. Obszerne ujęcie przedstawili twórcy Laboratorium Reportażu w tekście programowym *Dogma Mediów*, zawierającym 14 punktów rozwijających charakterystykę dziennikarstwa. Przykładowo: „Dziennikarstwo to poszukiwanie prawdy [...] analizowanie, interpretowanie i budowanie świata poprzez media [...] to narzędzie poznania”, „Dziennikarstwo to bardziej charakter, osobowość niż zawód wpisany w ankietę personalną”, „To sztuka mediów, wielkie pole do poszukiwań i eksperymentów”, „W dziennikarstwie ważne są twórczość i rozwój. Rywalizuję sam ze sobą. Z innymi szukam porozumienia i współpracy”, „Najważniejszą rzeczą dla dziennikarza jest jego nazwisko.

Nazwisko jest jego firmą. Na tę firmę dziennikarz pracuje całe życie [...]. Pracując na swoje nazwisko, pracuje na zawodowy etos”, „Dziennikarz to inteligent [...] odpowiedzialny za popularyzowanie pożądaných postaw i wzorów społecznych”, „obowiązkiem inteligenta–dziennikarza jest popularyzacja wyższych wartości kultury i docieranie do niższych warstw z istotnymi treściami i problemami. To nie pouczanie i dydaktyzm, to konieczna wciąż praca od podstaw”, „Nie należy walczyć z ratingiem, należy go przejąć, czyniąc dobro wartością atrakcyjną, sensacyjną, agresywną” (Miller, 2005, s. 37–43).

Dogmie przeciwstawiony był zbiór negatywnych obserwacji dziennikarstwa, nazwany TKKT – Totalitaryzm Komercji, Konsumpcji, Transgresji. Zbiór ten w zasadzie oddaje klimat dyskusji środowiskowych. Dla potwierdzenia – przytaczam najbardziej radykalne sformułowania: „Informacja to towar. Będziemy dostarczać i sprzedawać taki towar, na jaki jest zapotrzebowanie”, „Właściwe dziennikarstwo to atrakcyjny dodatek do rządzącej nim reklamy”, „Osobowość zostaw w domu”, „Najważniejszą rzeczą dla dziennikarza jest firma: koncern, stacja, partia, gazeta – układ, któremu najwięcej zawdzięcza”, „Rating jest naszym bogiem. Lekko, łatwo, przyjemnie [...] ludzie to lubią, ludzie to kupują” (Miller, 2005, s. 37–43). Zdaniem niemieckich badaczy, Heinza D. Fischera i Horsta Minte, gazeta ma „charakter przedsiębiorstwa produkującego miejsce na ogłoszenia, które można sprzedać tylko przy pomocy części redakcyjnej” (Chyliński, Russ-Mohl, 2008, s. 33).

Można zatem powiedzieć, że postulat Nowego Dziennikarstwa został sformułowany w opozycji do symptomów kryzysu dziennikarstwa, spowodowanego globalną ewolucją podejścia do zawodu (już nie misji) w warunkach konkurencji i swobody przepływu (generowania) informacji. W szeregu czynników sprawczych są zatem: prymat ekonomii i dyktat oglądalności, praktyka działania globalnych koncernów medialnych, tabloidyżacja mediów, mediatyzacja sfery publicznej, wymiana ról nadawcy i odbiorcy informacji, wzorzec Internetu (czas udostępnienia i format).

Model Nowego Dziennikarstwa stanowi emanację postaw kontestujących *wyczerpanie* dziennikarstwa. W świetle wypowiedzi dziennikarzy składnikami modelu są wysokie standardy pracy dziennikarzy, określone m.in. słowami: „humanizm naszego pisania leży właśnie w wysiłku przekazywania prawdziwego obrazu świata, a nie kolekcji stereotypów” (Kapuściński, 2003, s. 63; zob. też: Bereś, Burnetko, 2007, s. 145–146), „jesteśmy zawodowymi pośrednikami od informacji. Mamy z tego morza dostępnych informacji wyławiać to, co uważamy za ważne, znamienne, warte przekazania i nadać mu taką formę, żeby tu dotarło

i żeby było przyjęte” (*Świat według Naczelnych*, 2005, s. 11), „dziennikarz musi szukać autorytetu sam w sobie [...] sam ze sobą musi rozmawiać, sam siebie krytykować i upominać” (*Ankieta*, 2006, s. 8–9), „podstawą dziennikarstwa jest trzymanie dystansu do polityków [...] patrzeć na to, co robią z pewnego oddalenia. I rozliczanie ze słów, którymi nas zalewają” (Torańska, 2006, s. 35).

Należy zwrócić uwagę na wyraźny etyczny aspekt definicji, a także wyłaniającą się funkcję edukacyjną i kontrolną mediów (co pozostaje w związku z priorytetami edukacji medialnej) oraz przewartościowaniem pojęcia *media* – *czwarta władza*. Obecnie twierdzi się wręcz, że media nie są czwartą władzą, lecz czynnikiem opiniotwórczym, kształtującym debatę publiczną, a więc pośrednio – kulturę polityczną i standardy demokracji (Braun, 2005); dziennikarstwo „to nie żadna czwarta władza, a antywładza, czyli mądry sceptycyzm, żeby nie powiedzieć nieufność wobec wszelkiej władzy, zwłaszcza takiej, która chce mieć rację i proponuje, jeżeli nie narzuca, bardzo proste propozycje zbawienia ludzkości” (*Leopold Unger. Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, 2009, s. 22–25).

Z przeciwnej strony skonfrontować należy rozróżnienie pracownika mediów i produktu medialnego z etosem dziennikarza i etyką pracy. Pojęcie pracownika mediów dynamicznie ewoluuje: od świadczenia usług: „na świecie nikt nie żąda od »media workers«, by byli komentatorami spraw wielkiego świata albo dawali nam jakieś objaśnienia o walorze poznawczym. Rozlicza się ich z atrakcyjności towaru, który wyprodukują” (Kapuściński, 2003, s. 122). Do *dziennikarstwa syntetyczno-scalającego*, które – zdaniem Bernarda Pouleta (2011) – polega na animowaniu i kompilacji treści, dziennikarz „musi przede wszystkim umieć znaleźć informację, która jest w sieci i jest w posiadaniu innych, musi umieć ją przetworzyć, ustalić relacje i napisać na nowo, dobierając takie słowa, które umożliwią jej idealne pozycjonowanie w wyszukiwarkach” (s. 247). Mówiąc inaczej i metaforycznie: „skończył się czas, kiedy pierwsza strona *Le Monde* dyktowała spis treści wieczornych informacji telewizyjnych” (Poulet, 2011, s. 119), trwa zaś okres, kiedy „oprogramowanie rządzi światem” (Bendyk, 2013, s. 70–72). W dziennikarstwie internetowym możemy wręcz wyodrębnić nowe role dziennikarza, tj. nawigatora, archiwisty, moderatora (Chyliński, Russ-Mohl, 2008, s. 197).

W kontekście tych wypowiedzi, nowych argumentów dostarczyli uczestnicy niedawnej dyskusji na kanwie książki Ryszarda Kapuścińskiego (2013) *To nie jest zawód dla cyników*. Kluczowe w tej dyskusji wydają się odniesienia do nowych synonimów, takich jak: *objaśniacz świata* (dziennikarz), *klikacz* (odbiorca

mediów). *Objaśniacze świata* są oczywiście w zaniku, gdyż współczesny czytelnik „dowiaduje się o wszystkim w ciągu minuty. Ma mniej czasu i więcej informacji do przetrawienia”, „dziennikarz staje się przewodnikiem po mapie klikania”. Zdaniem Katarzyny Kolendy-Zaleskiej (2013) wybór *klikacza* stanowi dowód zaufania do kompetencji dziennikarza, utrzymuje sens pracy, polegającej na pasji, rzetelności, zaangażowaniu: „Mamy swoje do wykonania: sprawdzać źródła informacji, rozmawiać z ludźmi, być na miejscu, gdzie się coś dzieje, a nie tylko czytać w Internecie o tym, co się wydarzyło [...]. Standardy się zmieniają. Trzeba się ich kurczowo trzymać, przekazywać je młodszemu kolegom” (s. 34; zob. też: Bratkowski, 2013; Smoleński, 2013).

W świetle tych głosów wypada zdecydowanie podkreślić, że model Nowego Dziennikarstwa jest próbą rekonstrukcji sposobu przekazywania i interpretowania rzeczywistości, jaki znany jest czytelnikowi prasy wydawanej w latach 70. i 80. XX wieku, w dobie prymatu jakościowego dziennikarstwa prasowego. Kryteria jakości mediów określił wówczas Florian Fleck (1980), a już dekadę później zmodyfikował Stephan Russ-Mohl (1992) jako: zrozumiałość, aktualność/isotność, obiektywizm, interakcyjność, oryginalność (rozumianą jako własny *research* lub ekskluzywność tekstu), transparentę/zwrotność (rozumianą jako ocenę źródeł i okoliczności powstawania materiału) (Chyliński, Russ-Mohl, 2008, s. 366). Warto również wspomnieć o wcześniejszych, bo podjętych w latach 70. próbach określenia dziennikarstwa informacyjnego, np. Winfrieda Schulza, który stwierdził, że „wydarzenia stają się informacjami dopiero dlatego, że zostały wybrane z całości i złożoności tego, co dzieje się na świecie” (Chyliński, Russ-Mohl, 2008, s. 121), antycypując zatem – dziennikarstwo tradycyjne nie stanowi kompletnego przekazu, a jedynie wybór oparty na aktualności, ciągłości, relewancji, statusie i dynamice wydarzeń. Jak mawiał Joseph Pulitzer: „przekaż im to zwięźle, by przeczytali, jasno, by docenili, obrazowo, by zapamiętali i przede wszystkim rzetelnie, by mogli się na tym oprzeć” (Hennessy, 2009; zob. też: Skworz, Niziołek, 2010, s. 685, za: Chyliński, Russ-Mohl, 2008, s. 25).

W planie jakości dziennikarstwa muszą być uwzględnione: poziom wykształcenia dziennikarzy, etyka mediów, czynniki ekonomiczne. Triada ta oddaje rzeczywiste oczekiwania odbiorców mediów, gdyż opisuje kompetencje i *przyzwoitość* dziennikarską (*Ankieta*, 2006) w warunkach zróżnicowania rodzajowego mediów.

W desygnacie Nowego Dziennikarstwa mieści się dziennikarstwo lokalne, zmierzające w kierunku dziennikarstwa obywatelskiego. Niemiecki badacz tej problematyki, Dieter Golombek twierdzi, że media te najlepiej realizują

funkcję kontrolną, edukacyjną i rozrywkową. Wpisują się w trendy rozwoju dziennikarstwa opartego na interakcji z odbiorcami i dostarczaniu użytecznych informacji (*news you can use*) (Hennessy, 2009, s. 59–68; zob. też: Poulet, 2011, s. 222). Dziennikarstwo lokalne w pewnym sensie przywraca wiarę w możliwość porozumienia społecznego. Jest wartościowe dzięki potencjałowi wiarygodnych relacji dziennikarzy, sfery publicznej i odbiorców.

Cechą zasługującą na uwagę w rekonstrukcji Nowego Dziennikarstwa jest również korelacja treści z potrzebami odbiorcy. Precyzyjnie ujął to Paolo Mancini: „dziennikarstwo świadomie skierowane do odbiorców o sprecyzowanych poglądach czy sympatiach, broniące tych poglądów, reprezentujące ludzi, którzy je podzielają, czytelnie zaangażowane” (Żakowski, 2011, s. 21). Wypowiedź ta pozostaje niejako w kontrze do kryteriów obiektywizmu i neutralności, które są najczęściej podawane w typologiach wartości informacji lub mediów. Nowe Dziennikarstwo uwzględnia więc spektrum potrzeb i poglądów odbiorców, nie poszukuje parawanów, lecz sygnalizuje wyraźnie opinię światopoglądową i reprezentację kulturową.

Na podstawie badań procesów komunikacji politycznej zespół: Dorota Piontek, Bartosz Hordecki, Szymon Ossowski (2013) rozróżnili trzy rodzaje dziennikarstwa: tabloidowe, jakościowe, tabloidalne; jakościowemu przypisali m.in. następujące parametry: wartości, wiedza ekspercka w odniesieniu do funkcji edukacyjnej; służba publiczna, racjonalność, powaga (s.116).

Najprostsze, ale i najpełniejsze sformułowanie Nowego Dziennikarstwa zauważa się w słowach ks. Adama Bonieckiego: „Media to środek komunikacji społecznej, dzięki mediom ludzie mają możliwość uczestniczenia w życiu społeczeństwa, mamy informować i pomagać zrozumieć rzeczywistość” (*Świat według Naczelnych*, 2005, s. 16), o ile uznamy za zasadne utożsamienie funkcji mediów z funkcjonalnością Nowego Dziennikarstwa w sferze publicznej. Wartość Nowego Dziennikarstwa polega na niezależności od i w tej sferze, a także nadrzędnego statusu wobec mediów publicznych i komercyjnych.

Dążąc do modelowego ujęcia Nowego Dziennikarstwa, można zaryzykować następujące przyporządkowania: w płaszczyźnie mikro – świadomość standardów zawodowych i etycznych, mezo – stabilizacja ekonomiczna, obecność autorytetów i/lub osobowości, przywrócenie statusu zawodu zaufania publicznego, makro – edukacyjna rola mediów, synergia z inicjatywami obywatelskimi (Michalczyk, 2008, rozdział 3).

BIBLIOGRAFIA:

- Ankieta. (2006). *Tygodnik Powszechny*, nr 3 (2949).
- Bachmann, K. (2008). Pożytki ze wścibskiej prasy. *Gazeta Wyborcza*, nr 138 (5748).
- Bendyk, E. (2013). Oprogramowanie rządu światem. *Polityka*, nr 38 (2925).
- Bereś, W., Burnetko, K. (2007). *Kapuściński: nie ogarniam świata*. Warszawa: Świat Książki.
- Bratkowski, S. (2013). Tak dobrze będzie, że nie do wytrzymania. *Gazeta Wyborcza, Magazyn*, nr 121 (7850).
- Braun, J. (2005). *Potęga czwartej władzy*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Chyliński, M., Russ-Mohl, S. (2008). *Dziennikarstwo*. Warszawa: Polskapresse Sp. z o.o.
- Gawroński S., Polak, R. (2010). *Dziennikarstwo i komunikacja społeczna – nowe wyzwania. Kierunki zmian w kształceniu w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej*. Kraków–Rzeszów–Zamość: Konsorcjum Akademickie.
- Hartman, J. (2013). Medialny stan żebaczy. *Polityka*, nr 17/18 (2905).
- Hennessy, B. (2009). *Dziennikarstwo publicystyczne*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hofman, I. (2010). Misyjność a prowincjonalizm mediów. *Studia Medioznawcze*, nr 4 (43).
- Hofman, I. (2010a). Współczesne standardy i wyzwania zawodowe w opiniach dziennikarzy. W: B. Kosmanowa (red.), *Media dawne i współczesne. T.V*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
- Hofman, I. (2011). Między komercją a misją. Standardy zawodowe dziennikarzy a współczesny rynek mediów. W: I. Hofman (red.), *Studia nad dziennikarstwem*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Kapuściński, R. (2003). *Autoportret reportera*. Kraków: Znak.
- Kapuściński, R. (2012). Nowe Dziennikarstwo. *Akcent*, nr 3 (129).
- Kolenda-Zaleska, K. (2013). Jeszcze żyjemy. *Gazeta Wyborcza, Magazyn*, nr 121 (7850).
- Krzemiński, A. (2011). Mediokracja. *Polityka*, nr 16 (2803).
- Leopold Unger. *Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*. (2009). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Mencwel, A. (2009). *Rodzenna Europa po raz pierwszy*. Kraków: Universitas.
- Michalczyk, S. (2008). *Społeczeństwo medialne*. Katowice: Śląsk.
- Miller, M. (2005). Dziennikarstwo jako narzędzie poznania. W: S. Mocek (red.), *Dziennikarstwo, media, społeczeństw*. Warszawa: ISP PAN, Collegium Civitas Press.
- Piontek, D., Hordecki, B., Ossowski, S. (2013). *Tabloidyzacja dyskursu politycznego w polskich mediach*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
- Poulet, B. (2011). *Śmierć gazet i przyszłość informacji*. Wołowiec: Czarne.
- Skworz, A., Niziołek, A. (red.). (2010). *Biblia dziennikarstwa*. Kraków: Znak.
- Smoleński, P. (2013). *Cycki Dżoany*. Pobrane z: http://wyborcza.pl/magazyn/1,132518,13932259,Cycki_Dzoany.html.

-
- Szot, L. (2013). *Dziennikarze mediów lokalnych w Polsce. Między profesjonalizmem a koniecznością przetrwania*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Środa, M. (2008). Dziennikarskie ciężkie grzechy, *Gazeta Wyborcza*, nr 54 (5665).
- Świat według Naczelnych. (2005). *Przekrój*, nr 6 (3111).
- Taylor, L., Willis, A. (2005). *Medioznawstwo*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Torańska, T. (2006). Zdurniałam. *Press*, nr 12 (132).
- Torańska, T., Purzyńska M. (2013), *Ja. My. Oni*, Warszawa: Agora.
- Żakowski, J. (2009). Reakcje redakcji. *Polityka*, nr 1 (2686).
- Żakowski, J. (2011). Polska śródziemnomorska. *Polityka*, nr 6 (2793).



BRANDING NARODOWY – CO TO JEST? UWAGI DO TOCZĄCEJ SIĘ DYSKUSJI

NATION BRANDING – WHAT IS IT?
REMARKS ON THE ONGOING DISCUSSION

*Anna Quirin**

— ABSTRAKT —

Artykuł stanowi krytyczny przegląd podejść teoretycznych do fenomenu brandingu narodowego. Rozważania otwiera omówienie idei przewodniej oraz podstawowych założeń, na których opiera się branding narodowy, wraz z próbą odpowiedzi na pytanie o przyczyny jego aktualnej popularności. Następnie są prezentowane dominujące podejścia teoretyczne oraz omawiane najważniejsze definicje. Celem nadrzędnym poniższego artykułu jest sprawdzenie, czy można mówić o jednej, spójnej, powszechnie akceptowanej koncepcji brandingu narodowego. Autorka artykułu konkluduje, że raczej mamy do czynienia z wieloma odmiennymi koncepcjami, które łączą wspólne elementy.

Słowa kluczowe: branding narodowy, reputacja kraju, wizerunek kraju, marka narodowa

— ABSTRACT —

The article gives a critical overview of theoretical approaches to the phenomenon of nation branding. It begins with an explanation of the core idea and main assumptions, which nation branding is based on, combined with a trial of giving an answer to a question of reasons of its current popularity. After that, it presents dominant theoretical approaches to nation branding and discusses the most significant definitions. The prime goal of the article is to prove whether we can speak of one, coherent, generally accepted concept of nation branding or not. The author of the article concludes that we rather have to deal with many different concepts, which are connected by common elements.

Keywords: nation branding, country reputation, country image, nation brand

* Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych.

Niniejszy artykuł stanowi krytyczny przegląd podejść teoretycznych do fenomenu brandingu narodowego. Rozważania otworzy omówienie idei przewodniej oraz podstawowych założeń, na których opiera się branding narodowy, wraz z próbą odpowiedzi na pytanie o przyczyny jego aktualnej popularności. Następnie zaprezentowane zostaną dominujące podejścia teoretyczne oraz omówione najważniejsze definicje. Celem nadrzędnym poniższego artykułu jest sprawdzenie, czy można w przypadku brandingu narodowego mówić o jednej, spójnej, powszechnie akceptowanej koncepcji, czy raczej mamy do czynienia z wieloma odmiennymi koncepcjami, które łączą wspólne elementy.

IDEA BRANDINGU NARODOWEGO

Branding narodowy jest stosunkowo młodym fenomenem (pojęcie brandingu narodowego do obiegu naukowego i praktycznego wprowadził w 1996 Simon Anholt), który w przeciągu niespełna 20 lat swojego istnienia zrobił zawrotną karierę zarówno na polu naukowym, jak i w praktyce. *The New York Times Magazine* uznał go za jedną z wielkich idei roku 2005, a stało się to krótko po tym, jak brytyjski ekspert ds. brandingu, Simon Anholt, opublikował swoją książkę *Brand America: The Mother of All Brands*¹. Anholt tak wyjaśnia współczesne zainteresowanie brandingiem narodowym: „Just as companies have learned to »live the brand«, countries should consider their reputations carefully – because [...] in the interconnected world, that’s what statecraft is all about” (Risen, 2005).

Punktem wyjścia do rozważań nad brandingiem narodowym jest postrzeganie roli i pozycji państwa w świecie w kategoriach konkurencji. Konkurencja między państwami nie ogranicza się przy tym do walki o rynki zbytu dla rodzimych produktów czy ochrony tychże przed zalewem produktów zagranicznych. Państwa konkurują o turystów, inwestorów, ludzi sztuki czy wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Także zdobywanie wpływów politycznych i ekonomicznych, uczestnictwo w sojuszach i porozumieniach międzynarodowych są w tym kontekście postrzegane jako elementy walki konkurencyjnej. Jak pisze Anholt w *Brand America*: „[...] today’s community of nations is open, transparent and

¹ Anholt, S., Hildreth, J. (2004). *Brand America: The Mother of All Brands*. United Kingdom: Cyan Books. W Polsce książka wydana została w 2005 r. przez Instytut Marki Polskiej pt. *Brand America. Tajemnica Megamarki*.

substantially democratic – in many ways – like a marketplace and [...] the state's reputation is therefore of critical importance" (Anholt, Hildreth, 2010, s. 135).

Reputacja i wizerunek danego kraju za granicą, obraz jego mieszkańców oraz wytwarzanych w nim wyrobów uzyskują w takiej interpretacji centralne znaczenie na polu walki konkurencyjnej. Zarówno reputacja, jak i wizerunek są elementami „miękkiej” siły państwa (*soft power*), rozumianej jako siła „przyciągania” lub siła „uwodzenia”, której Joseph S. Nye przypisuje we współczesnym świecie tę samą wagę, jaką posiada siła „twarda” (*hard power*), czyli siła gospodarcza i militarna danego kraju². Peter van Ham w swoim wielokrotnie cytowanym artykule *The Rise of the Brand State* stwierdza wręcz, iż mamy obecnie do czynienia ze zmianą paradygmatu politycznego, w wyniku której współczesny świat geopolityki i siły przekształca się w postmodernistyczny świat wizerunku i wpływu: „[...] it implies a shift in political paradigms, a move from the modern world of geopolitics and power to the postmodern world of images and influence“ (van Ham, 2011, s. 4).

Przyczyn wzrostu znaczenia wizerunku i reputacji państwa na arenie międzynarodowej, a tym samym wzrostu popularności brandingu narodowego należy doszukiwać się przede wszystkim w postępujących procesach globalizacyjnych i integracyjnych, które z jednej strony przyczyniają się do homogenizacji rynków światowych, z drugiej zaś powodują wzrost wagi przypisywanej tożsamości narodowej (Eitel, 2013). Jak zauważa Michael E. Porter (2001, s. 191): „w świecie narastającej konkurencji globalnej znaczenie narodów wzrosło, a nie zmalało”. Różnice w narodowych wartościach, kulturze, strukturach gospodarczych, instytucjach i historii przyczyniają się do powodzenia w walce konkurencyjnej, stanowiąc pozytywne wyróżniki, które zgodnie z tzw. efektem kraju pochodzenia (*country-of-origin effect* – *COO*) wpływają na proces podejmowania decyzji. Ponadto rewolucje technologiczne oraz rozwój nowych mediów zwiększają widoczność państw w środowisku międzynarodowym oraz umożliwiają aktywny udział podmiotów niepaństwowych we współczesnych stosunkach międzynarodowych, a co za tym idzie – wzrost znaczenia międzynarodowej opinii publicznej.

Myślenie o państwie w kategoriach brandingu narodowego opiera się na założeniu o występowaniu analogii pomiędzy państwem a przedsiębiorstwem

² Koncepcję „miękkiej” siły Joseph S. Nye zaproponował w 2004 r.: Nye, J.S. (2004). *Soft Power. The Means to Success in World Politics*. New York: Public Affairs. Polskie tłumaczenie pt. *Soft power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej* ukazało się nakładem Wydawnictwa Akademickich i Profesjonalnych w 2007 r.

(zwłaszcza dużą korporacją). Takie podejście reprezentuje m. in. Marta Hereźniak, autorka prawdopodobnie najważniejszego polskojęzycznego kompendium wiedzy na temat strategii, metod i narzędzi budowania marki państwa w kontekście wyzwań globalnej gospodarki. Analogia ta dotyczy zarówno zasad funkcjonowania, priorytetów, sposobów zarządzania oraz wykorzystywanych instrumentów (Hereźniak, 2011). Państwa, podobnie jak firmy, potrzebują strategii pozycjonowania, w której zdefiniowane i uporządkowane zostają strategiczne priorytety państwa oraz wizja jego rozwoju. Taka strategia umożliwia efektywną realizację wyznaczonych priorytetów, a tym samym ułatwia komunikację z najważniejszymi grupami interesariuszy. Pytania o tożsamość, wizję, kluczowe kompetencje, źródła wartości dodanej oraz o kanały komunikacji stawiane przy opracowywaniu długofalowej strategii rozwoju państwa dotyczą istoty brandingu narodowego (Hereźniak, 2011). „Marka jest bowiem najbardziej widoczną, symboliczną manifestacją wymienionych elementów, branding zaś procesem nadawania tożsamości i pozytywnego wyróżnienia” (Hereźniak, 2011, s. 20).

Dbanie o reputację kraju i kreowanie jego pozytywnego wizerunku za granicą nie jest zjawiskiem nowym w obszarze stosunków międzynarodowych. W przeszłości aktywność na tym polu była domeną dyplomatów i odbywała się przeważnie na poziomie stosunków dyplomatycznych (Eitel, 2013). Współczesne postrzeganie pozycji państwa na arenie międzynarodowej w kategoriach konkurencji sprawia, iż zidentyfikowanie przewag konkurencyjnych, jakimi dysponuje dane państwo, ich wspieranie oraz nade wszystko odpowiednie o nich informowanie zarówno odbiorców krajowych, jak i zagranicznych, staje się koniecznością i zadaniem każdego rządu. W dyskusje na temat międzynarodowego image'u i reputacji kraju włączane są często szerokie kręgi elit politycznych, gospodarczych i kulturalnych danego kraju, a w celu budowania i zarządzania reputacją kraju wykorzystywane są nowoczesne koncepcje, takie jak omawiany tutaj branding narodowy, zakładający, że każde państwo może być postrzegane jako marka, i że mechanizmy budowania i zarządzania markami komercyjnymi mogą być wykorzystane w procesie budowania i zarządzania marką narodową. Biorąc pod uwagę rosnącą intensywność, z jaką kraje na całym świecie stosują tę koncepcję (van Ham, 2011; Anholt, 2007; Eitel, 2013), nie mam wątpliwości, iż mamy tutaj do czynienia ze wzrastającym fenomenem, który coraz częściej będzie zajmował centralne miejsce w różnych obszarach badań naukowych.

PODEJŚCIA TEORETYCZNE DO BRANDINGU NARODOWEGO

Najtrafniejszą moim zdaniem kategoryzacją podejść teoretycznych do brandingu narodowego zaprezentowała badaczka z University of Denver, Nadia Kaneva (2011). W swojej obszernej analizie literatury przedmiotu wyróżnia trzy podejścia: podejście ekonomiczno-techniczne, podejście polityczne i podejście kulturowe.

Dominujące i najbardziej obfite w publikacje podejście ekonomiczno-techniczne obejmuje literaturę z obszaru marketingu, zarządzania i turystyki i koncentruje się na zagadnieniach związanych ze wzrostem gospodarczym, efektywnością gospodarki oraz akumulacją kapitału. Branding narodowy rozumiany jest tutaj jako strategiczne narzędzie służące do zwiększania przewagi konkurencyjnej kraju na rynku globalnym. Tworzenie marki państwa opiera się na podobnych mechanizmach do tych, które wykorzystywane są przy tworzeniu marki komercyjnej. Przedstawicielami tego podejścia teoretycznego są m. in. Simon Anholt, Willy Olins, Ying Fan, Jack Yan, John O'Shaughnessy.

Podejście polityczne koncentruje się przede wszystkim na pytaniu o wpływ wizerunku państwa na jego udział w globalnym systemie stosunków międzynarodowych. Prace badawcze w ramach tego podejścia powstają w obszarze stosunków międzynarodowych (Peter van Ham, Mark Leonard, Jan Melissen), public relations (Michael Kunczik, Jian Wang, Li Zhang) oraz komunikacji międzynarodowej (Eytan Gilboa, R.S. Zaharna). Punkt wyjścia do rozważań w ramach podejścia politycznego stanowi koncepcja miękkiej siły (*soft power*) Josepha S. Nye'a oraz idea tzw. Noopolitik, stworzona przez Johna Arquilla i Davida Rosenfeldt'a³. Obie koncepcje podkreślają znaczenie wizerunku i reputacji kraju w stosunkach międzynarodowych. Prace powstające w ramach podejścia politycznego zajmują się głównie dyplomacją publiczną, koncepcją starszą od brandingu narodowego, sięgającą lat 60. XX w.

Do tej pory najmniejszą i dopiero się rozwijającą grupę prac stanowią publikacje reprezentujące podejście kulturowe do tematu, powstające przede wszystkim w obszarze studiów kulturoznawczych i medioznawczych (Melissa Aronczyk, Michael J. Baker, Sue C. Jansen, Nadia Kaneva), rzadziej antropo-

³ Ideę Noopolitik (połączenie greckiego Noos [wiedza] i niemieckiego Politik [polityka]) zaprezentowali w 1999 roku eksperci ds obronności J. Arquilla, D. Ronfeldt w swoim raporcie dla rządowego think tanku RAND: Arquilla, J., Ronfeldt, D. (1999). *The Emergence of Noopolitik: Toward an American Information Strategy*. RAND. Santa Monica.

logicznych (Dace Dzenovska). Prace te koncentrują się przede wszystkim na zbadaniu implikacji pomiędzy brandingiem narodowym a kształtowaniem się tożsamości narodowej i kulturowej społeczeństw. Opierając się na krytycznych teoriach medio- i kulturoznawczych, publikacje w ramach tego podejścia próbują wnieść do dominującego dyskursu toczącego się w ramach dwóch powyżej zaprezentowanych podejść bardziej krytyczne spojrzenie na fenomen brandingu narodowego.

W literaturze przedmiotu istnieją naturalnie prace, które łączą elementy różnych podejść teoretycznych, przy czym najczęściej łączone bywają podejścia techniczno-ekonomiczne oraz polityczne. Kategoryzację Kanevy uznają za przydatną, ponieważ w sposób klarowny porządkuje ona literaturę poświęconą brandingowi narodowemu, przyczyniając się do pełniejszego zrozumienia kierunków rozwoju badań nad brandingiem narodowym oraz przyczyn występowania poszczególnych luk badawczych.

DEFINICJA BRANDINGU NARODOWEGO

W literaturze przedmiotu nie ma jednej wiodącej definicji brandingu narodowego. Podobnie jak marka narodowa, tak i branding narodowy są pojęciami złożonymi, stąd rozumienie tych pojęć jest zróżnicowane, zarówno jeśli chodzi o ich elementy składowe, obszar działania, jak i wyznaczone cele.

Rozważania nad definicją brandingu narodowego zacznę od przyjrzenia się jego etymologii, czyli od wyjaśnienia znaczenia słów *branding* i *narodowy*. *Branding* to pojęcie wywodzące się z marketingu i oznacza wg autora najpopularniejszego bodaj podręcznika akademickiego z tej dziedziny, Philipa Kotlera, budowanie marki (*brand'u*) i zarządzanie nią (Armstrong, Kotler, 2012). Markę definiuje on przy tym jako „nazwa, pojęcie, znak, symbol, design, względnie połączenie tych elementów, identyfikujące produkty (usługi) konkretnego producenta bądź sprzedawcy” (Armstrong, Kotler, 2012, s. 321–322). Branding służy klientom, gdyż pozwala im zidentyfikować produkty, informuje o ich jakości i stałości jej poziomu. Producentom pozwala z kolei zbudować całościową historię na temat wyjątkowości danego produktu; wraz ze znakiem handlowym zapewnia ochronę prawną niepowtarzalnych cech charakterystycznych produktu oraz pozwala dokonać segmentacji rynku. Marka to kluczowy element w relacji przedsiębiorstwa z klientami. Reprezentuje ona postrzeganie i odczucia konsumentów w odniesieniu do danego produktu i jego skuteczności, a tym

samym istnieje wyłącznie w umysłach klientów, nie można jej więc wytworzyć „w fabryce” (Armstrong, Kotler 2012, s. 321–322).

Przymiotnik *narodowy* oznacza odnoszący się do narodu. Co prawda, jak twierdzi jeden z polskich socjologów, „nie ma i prawdopodobnie nie będzie takiej definicji narodu, która pasowałaby do wszystkich grup, których członkowie uporczywie uważają samych siebie za należących do jednego narodu i jako naród są postrzegani także przez ludzi należących do innych grup tego rodzaju” (Szacki, 1997, s. 15–16). Niemniej jednak, pomimo braku obiektywnych kryteriów, na podstawie których możliwe byłoby odróżnienie zbiorowości narodowej od makrospołecznych zbiorowości innego typu, istnieją pewne aspekty narodu, do których panuje niemal powszechna zgoda: Naród to bowiem byt abstrakcyjny, „wyobrażony”, związany ze sferą świadomości, tożsamości i wartości (Szacka, 2008). Podstawowym doświadczeniem członków narodu jest poczucie bliskości i podobieństw w stosunku do innych członków tej zbiorowości. Przy czym poczucie to nie tyle wynika z osobistych doświadczeń (członkowie w większości nie znają się między sobą), ile jest ono kwestią wiary wypływającą ze źródeł ideologicznych (Szacki, 1997). Fundamentalną więzią łączącą członków narodu jest wspólna świadomość narodowa, której masowe występowanie traktowane jest zarazem jako cecha stwierdzająca ukonstytuowanie się narodu (Szacki, 1997). Składnikami świadomości narodowej są z reguły wyobrażenie określonego terytorium stanowiącego własność narodu i nacechowanego pozytywnie jako ojczyzna, wiedza na temat wspólnej przeszłości historycznej i swoistej kultury narodowej, która choć znana większości członków narodu tylko pobieżnie, stanowi zazwyczaj przedmiot ich dumy i znak rozpoznawczy w stosunkach z członkami innych narodów, oraz wyobrażenie własnego państwa (Szacki, 1997). Upowszechnienie świadomości narodowej wśród mas, która to świadomość – *nota bene* – może mieć wiele różnych artykulacji ideologicznych, jest przy tym zadaniem elit. W tym kontekście narody „mają w sobie wiele z „artefaktu, wynalazku, inżynierii społecznej” (Szacki, 1997, s. 17). Narody nie tyle powstają, ile są tworzone, i to nierzadko całkiem świadomie według ideologicznego projektu „stania się narodem”. Nie ma więc narodów „bez ideologów i przywódców, którzy taki projekt układają, zabiegając następnie o to, by został zaakceptowany przez możliwie dużą część populacji zdefiniowanej przez nich jako naród” (Szacki, 1997, s. 17).

Z etymologicznego punktu widzenia branding narodowy jest więc budowaniem marki zbiorowości ludzi o wspólnej świadomości narodowej i późniejsze zarządzanie tą marką. Jak widać już na tym poziomie refleksji, istnieje wyraźny

związek między marką narodową a świadomością narodową. Dla niektórych badaczy, np. dla Keith Dinnie i Jana Melissena, świadomość czy też tożsamość narodowa odgrywają centralną rolę w brandingu narodowym. Jan Melissen (2007) pisze: „Crucially it is about the articulation and projection of identity” (s. 20). Wg Keith Dinnie (2008) „national identity plays a key role in nation branding” (s. 111), a „key issues in national identity include viewing the nation as an ‘imagined community’ and the notion of ‘invented tradition’” (s. 127).

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż w literaturze przedmiotu pojęcie brandingu narodowego używane jest zamiennie z pojęciami brandingu państwa i brandingu kraju (*nation branding, state branding and country branding*). Ta sama praktyka stosowana jest także w odniesieniu do pojęcia marki narodowej, marki państwa i marki kraju (*nation brand, state brand and country brand*). Branding narodowy tak jak marka narodowa obejmuje wiele wymiarów jednocześnie, stąd problem z jednoznacznym rozgraniczeniem pojęć naród, państwo i kraj w kontekście budowania marki narodowej. Jak zauważają Marta Hereźniak (2011) i Kyung M. Lee (2009), marka narodowa (jako dobro narodowe współtworzone przez członków wspólnoty narodowej) jest zarazem marką państwa (odnoszącą się do jakości rządzenia i funkcjonowania instytucji państwa) oraz marką krajową (dotyczącą wyodrębnionego obszaru geograficznego). Ta argumentacja zgodna jest z wyżej zaprezentowaną definicją narodu, w której kraj, państwo oraz wiedza o historii i kulturze traktowane są jako elementy składowe świadomości narodowej koniecznej do zaistnienia narodu.

W literaturze przedmiotu koncepcję brandingu narodowego oddziela się od koncepcji marki narodowej. Jak pisze Ying Fan (2006, s. 12): „Nation Branding should be distinguished from nation brand as there is not necessarily a direct link between the two. A nation’s ‘brand’ exists with or without any conscious efforts in nation branding, as each country has a current image to its international audience, be it strong or weak, clear or vague. In theory nation branding could help a nation to improve its image; in reality there are many other factors that affect the image and perception of the country, resulting in only a marginal role for nation branding”.

Wypowiedź ta uwypukla trzy aspekty brandingu narodowego. Po pierwsze potwierdza, że państwo może być traktowane jako marka, o ile wywołuje u odbiorców konkretne skojarzenia – czyli posiada określony wizerunek/image. Po drugie konstatuje, iż marka narodowa może istnieć niezależnie od jakichkolwiek działań brandingowych prowadzonych na rzecz jej kreowania. Po trzecie sugeruje, że wizerunek państwa, a co za tym idzie jego marka, są

wynikiem działania różnych czynników. Branding narodowy wraz z całym jego instrumentarium stanowi jedynie jeden z tych czynników.

Przejdźmy teraz do omówienia spotykanych w literaturze przedmiotu definicji brandingów narodowych. Najbardziej płodna jest w tym zakresie literatura powstała w obszarze ekonomiczno-technicznego podejścia do brandingów narodowych, o którym pisałam powyżej. Największe definicje w ramach tego podejścia traktują branding narodowy jako prosty synonim efektu kraju pochodzenia (*country-of-origin effect*) bądź synonim marketingu terytorialnego (*place and destination marketing*) (Fan, 2006, s. 6). Niewątpliwie właśnie w tych obszarach należy szukać korzeni brandingów narodowych, jednakże dla opisu jego istoty podejścia te wydają się być zdecydowanie zbyt wąskie. Ograniczę się więc w tym miejscu jedynie do wspomnienia istnienia tych definicji, rezygnując z ich szerszego omówienia. Związek między efektem pochodzenia, marketingiem terytorialnym a brandingiem narodowym został obszernie opracowany przez Kyung M. Lee w jego pracy doktorskiej (Lee, 2009).

Ying Fan (2006, s. 6) proponuje następującą definicję brandingów narodowych: „Nation branding concerns applying branding and marketing communications techniques to promote a nation's image”. Definicja ta, wciąż w miarę wąska, utożsamia branding narodowy ze stosowaniem technik komunikacji marketingowej i brandingowej w celu promowania wizerunku kraju. Po pierwsze więc definiuje branding jako narzędzie komunikacji, po drugie stawia mu za cel promowanie wizerunku kraju, nie definiując jednakże bliżej, co to promowanie i co wizerunek kraju miałyby oznaczać.

Nieco dokładniejsza jest w tym względzie definicja Eugene D. Jaffe'a i Israela D. Nebenzahl'a. Ich zdaniem branding narodowy: „ma na celu wykreowanie zrozumiałej, prostej i zróżnicowanej idei zbudowanej wokół wartości emocjonalnych, która może być przedstawiana za pomocą werbalnych lub wizualnych środków przekazu oraz która jest zrozumiała dla różnorodnych odbiorców w różnych sytuacjach. Aby być skutecznym, branding narodowy musi obejmować działania na płaszczyźnie politycznej, kulturalnej, biznesowej oraz sportowej” (Jaffe, Nebenzahl, 2006, cyt. za Fan, 2006, s. 6).

Już samo zestawienie słów „zrozumiała”, „prosta”, „zróżnicowana”, „różnorodnych” i „różnych” pokazuje złożoność natury brandingów narodowych. Wg tej definicji branding narodowy nie ogranicza się tylko do samej komunikacji marketingowej i brandingowej, lecz obejmuje różne działania w prawie wszystkich obszarach charakterystycznych dla istnienia państwa i narodu. Celem brandingów jest tutaj wykreowanie wspólnej idei nacechowanej emocjonalnie

i prostej w przekazie (zarówno werbalnym, jak i wizualnym), którą odbiorcy utożsamiać będą z danym krajem.

W procesie brandingu narodowego kompleksowość kraju, narodu i państwa ma więc zostać uproszczona i zredukowana do klarownie i wyraziście komunikowanej „chwytliwej” idei, która poprzez pozytywne nacechowanie emocjonalne zostanie „kupiona” przez odbiorców. Tożsamość narodowa musi zostać tym samym dopasowana do potrzeb tożsamości marki. Fiona Gilmore (2002, s. 285) definiuje istotę marki narodowej jako „core ideology”, której najważniejszym zadaniem jest uchwycenie „ducha narodu” („spirit of the people of that nation and their shared purpose”), przy czym duch ten wyrażać powinien zarówno „spirit” w odniesieniu do ludzi, jak i do kraju. Branding narodowy staje się wtedy „opowiadaniem unikatowej historii i jej wyrażaniem jako zintegrowanej narracji o klarownym kształcie i celu” (Copeland, 2011, s. 186). Jak konstatuje Meike Eitel (2013), wśród teoretyków brandingu narodowego istnieje konsens co do przekonania, iż marka narodowa jest wyrazem skumulowanej tożsamości narodowej. Wskazuje ona, iż kontrowersje dotyczące definicji brandingu narodowego koncentrują się raczej wokół obszaru oddziaływania tej koncepcji, zaangażowanych podmiotów oraz stosowanych działań i narzędzi.

Jak już pisałam, analizą związku pomiędzy marką narodową, brandingiem narodowym a tożsamością narodową zajmują się przede wszystkim badacze reprezentujący tzw. podejście kulturowe do brandingu narodowego. Wg Nadii Kanevy (2011, s. 118) funkcją marki narodowej jest „rekonstrukcja narodowości, zarówno na poziomie ideologii, jak i praktyki”. Podobnie traktuje branding narodowy Dace Dzenovska (2005, s. 15), przypisując mu funkcję „odkrywania i tworzenia takiej prawdy o narodzie, która mogłaby stanowić podstawę tożsamości marki narodowej”. Proces brandingu narodowego traktuje ona jako reakcję na logikę rzeczywistości globalnej („*logic of the »reality of globalization«*”) (Dzenovska, s. 15). Sue C. Jansen (2008, cytata za Ociepka, 2013, s. 103) precyzuje, że „branding narodowy [...] jest praktyką, która selekcjonuje, upraszcza i stosuje tylko te aspekty tożsamości narodowej, które wspierają jego urynkowanie”. Tak rozumiany branding narodowy koncentrować się będzie na uwypukleniu wyłącznie pozytywnych aspektów tożsamości narodowej. Problemy, konflikty tkwiące korzeniami w historii zostaną albo przemilczane, albo zaproponowany zostanie przekaz, który ma zastąpić istniejącą narrację.

W polskiej literaturze przedmiotu najczęściej cytowaną definicję zaproponowała Marta Hereźniak. Wg niej „branding narodowy jest procesem społecznym i zarządczym, mającym na celu zbudowanie w skali międzynarodowej wize-

runku i reputacji kraju, pożądaných z punktu widzenia strategii jego rozwoju“ (Hereźniak, 2011, s. 23). Przyjrzyjmy się bliżej tej definicji. Po pierwsze, branding narodowy nie jest w tym rozumieniu narzędziem komunikacji, lecz procesem społecznym i zarządczym. Proces społeczny rozumiany jest przez Hereźniak jako uczestniczenie społeczeństwa w procesie kreowania marki narodowej, co równocześnie jest czynnikiem warunkującym powodzenie tego procesu. Marka narodowa musi powstawać za przyzwoleniem oraz akceptacją grup i organizacji społecznych, które powinny być stopniowo włączane w jej urzeczywistnianie. Identyfikacja z marką, podzielenie zawartych w niej wartości jest konieczne, by obywatele danego państwa mogli być jej reprezentantami za granicą (Hereźniak, 2011, s. 21).

Po drugie, celem brandingu narodowego wg Hereźniak jest budowanie wizerunku i reputacji kraju za granicą. Wizerunek definiowany jest tutaj jako krótkotrwałe wrażenie odbiorcy z kontaktu z konkretnym obiektem, które może często ulegać zmianom, natomiast reputacja posiada w tym rozumieniu charakter długotrwały i jako pojęcie może być zamiennie używane z pojęciem marki narodowej. Budowanie reputacji, tak jak i budowanie marki, jest procesem strategicznym, jego istotą jest tworzenie długotrwałych pozytywnych wrażeń o kraju, opartych na różnych wizerunkach i działaniach. Reputacja wynika z unikalności kraju i z działań jej przedstawicieli na rzecz kształtowania i artykułowania jego tożsamości. To właśnie dzięki reputacji kraj może być postrzegany jako wiarygodny, odpowiedzialny i godny zaufania (Hereźniak, 2011, s. 22–23).

Po trzecie, Hereźniak w swojej definicji wyraźnie podkreśla związek między wizerunkiem i reputacją a strategią rozwoju danego kraju. Branding narodowy, który pozwala zintegrować wszystkie strategiczne elementy w jedną formułę, traktowany jest tutaj jako punkt wyjścia bądź źródło inspiracji do opracowania całościowej strategii marketingu miejsca (Hereźniak, 2011, s. 23).

Trudno jest mi zaakceptować definicję brandingu narodowego w takiej formie. Po pierwsze, definiując branding narodowy w pierwszej linii jako proces społeczny Hereźniak sugeruje, że najważniejszą płaszczyzną oddziaływania brandingu jest jego wymiar wewnętrzny, czyli oddziaływanie na odbiorców krajowych. Niewątpliwie branding narodowy bez poparcia, akceptacji i identyfikacji społeczeństwa z kreowaną marką jest skazany na niepowodzenie, jednakże stawianie tego aspektu na pierwszym miejscu wydaje mi się nadawać mu zbyt wyeksponowane znaczenie. Także samo użycie kategorii „procesu społecznego” wydaje się nie do końca adekwatne. Użycie słowa „proces” zakłada bowiem, że branding będzie wywoływał ciągłą serię zmian odbywających się wewnątrz

społeczeństwa. Tak stać się co prawda może, ale nie musi. Branding narodowy ma na celu stworzenie jednej spójnej narracji, która będzie tworzyła ramy dla wszelakich działań podejmowanych na różnych polach i z którą społeczeństwo będzie się identyfikować. Identyfikacja ta może, ale nie musi prowokować zmian społecznych. Beata Ociepka mówi w tym kontekście o wewnętrznym wymiarze brandingu narodowego (Ociepka, 2013, s. 101). Simon Anholt posługuje się określeniem „live the brand” (Anholt, 2007, s. 13). Oba sformułowania wydają mi się bardziej trafne.

Problemów nastręcza także rozumienie przez Hereźniak pojęć wizerunku i reputacji, a przede wszystkim rozróżnienie między nimi na podstawie krótko- i długofalowego horyzontu czasowego. Już popularne powiedzenie, że dobrą reputację długo się zdobywa, ale bardzo szybko traci, zdaje się przeczyć pojmowaniu reputacji jako kategorii o charakterze długotrwałym. Przyjrzyjmy się dokładniej obu tym pojęciom: Wizerunek to „złożona intelektualna lub zmysłowa interpretacja, sposób postrzegania kogoś lub czegoś; wytwór umysłu wynikający z dedukcji opartej na dostępnych przesłankach, zarówno realnych, jak i wyobrażonych, uwarunkowany wrażeniami, przekonaniami, ideami i emocjami” (Davis, 2007, s. 47). Reputację należy z kolei „odnieść do stopnia szacunku i poważania, jakim cieszy się określona instytucja bądź organizacja” (Szadok-Bratuń, 2012, s. 36). Zarówno reputacja, jak i wizerunek powstają jako suma i wypadkowa informacji, wrażeń i odczuć w umyśle odbiorcy, reputacja jest jednak oparta na wartościowaniu (Szadok-Bratuń, 2012, s. 36), a jej podstawą są doświadczenia zdobyte w kontaktach z daną instytucją bądź organizacją (Davis, 2007, s. 52). Kluczowymi czynnikami wpływającymi na tworzenie się reputacji są wiarygodność, uczciwość, poziom etyki działań, historia, wyznawane i realizowane wartości w relacjach zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych (Szadok-Bratuń, 2012, s. 37). Hereźniak (2013, s. 22–23) ma niewątpliwie rację, pisząc, że dzięki reputacji „kraj jest postrzegany jako wiarygodny, odpowiedzialny i godny zaufania”, zapomina jednak o tym, że te same cechy są konieczne, aby ta reputacja mogła powstać. Gdyby, jak pisze Hereźniak (2013, s. 22–23), reputacja wynikała „z unikalności kraju oraz z działań jego przedstawicieli na rzecz kształtowania i artykułowania jego tożsamości”, to kraje takie jak Birma czy Rosja po aneksji Krymu w 2014 r. powinny cieszyć się wyjątkowo pozytywnymi reputacjami. A tak przecież nie jest.

W definicji Hereźniak na uwagę zasługuje przedstawienie brandingu narodowego jako procesu zarządczego oraz połączenie go ze strategią rozwoju państwa. Takie ujęcie zbliża autorkę do rozumienia brandingu narodowego reprezentowa-

nego przez Nickolasa Papadopoulos'a, Keith Dinnie, a przede wszystkim przez Simona Anholt'a, twórcę pojęcia i do dziś jednego z największych autorytetów na tym polu (por. Papadopoulos, 2004; Dinnie, 2009; Anholt, 2007). Dla wszystkich tych badaczy branding narodowy jest czymś więcej niż tylko koncepcją marketingową czy koncepcją łączącą pojedyncze strategie komunikacyjne w jedną całość. Wszyscy oni kładą szczególny nacisk na gospodarczo-polityczne i społeczno-polityczne aspekty oddziaływania brandingu narodowego, upatrując w nim swoistego impulsu innowacyjnego dla gospodarczego, politycznego oraz społecznego rozwoju kraju (Eitel, 2013). Papadopoulos wyodrębnia np. cztery podstawowe cele brandingu narodowego: wzrost eksportu, ochronę rodzimej gospodarki przed konkurencją zagraniczną, innowacje i rozwój oraz tworzenie korzystnych warunków ekonomicznych, politycznych i socjalnych kraju (Eitel, 2013). Podczas gdy dwa pierwsze wymienione cele zakwalifikować można do typowych celów marketingowych, dwa pozostałe zdecydowanie wpisują się w szerszej rozumianą strategię rozwoju państwa.

Najszerze, a zarazem najbardziej ambitne podejście do brandingu narodowego reprezentuje Simon Anholt⁴. W jego przekonaniu ograniczanie rozumienia zarządzania marką wyłącznie do tworzenia tożsamości wizualnych lub organizowania kampanii promocyjnych, czyli myślenia o marce w kategoriach logo i haseł reklamowych, jest myśleniem naiwnym, które skazuje kraje, miasta i regiony na wyrzucanie w błoto olbrzymich pieniędzy na nieskuteczną propagandę (Anholt, 2007). Według niego podobnie jak idea zarządzania marką okazała się jednym z najlepszych instrumentów planowania strategicznego i generowania bogactwa w sektorze komercyjnym, tak jej zastosowanie do pobudzania rozwoju oraz konkurencyjności państw, regionów i miast może przynieść w następnych latach ogromne i bardzo dalekosiężne efekty” (s. 3).

Branding wg Anholta (2007, s. 11) to „proces lub procedura projektowania, planowania i komunikacji nazwy oraz tożsamości (produktu, usługi czy instytucji) w celu zbudowania i/albo zarządzania jego/jej reputacją”. Branding narodowy z kolei to: „systematic process of aligning the actions, behaviours, investments, innovations and communications of a country around a clear

⁴ W roku 2007 Anholt zmienił nazwę swojej koncepcji z brandingu narodowego na koncepcję tożsamości konkurencyjnej kraju. Zmianę tę, merytorycznie marginalną, uzasadnia stwierdzeniem, iż „tożsamość konkurencyjna” ma „więcej wspólnego z tożsamością narodową oraz polityką i ekonomią konkurencyjności niż z *brandingiem*”, który dla wielu odbiorców jest negatywnie zaszklony w języku marketingu komercyjnego, zorientowanego w pierwszej linii na zwiększenie sprzedaży. Zob. S. Anholt, *Tożsamość konkurencyjna. Nowe spojrzenie na markę*, Warszawa 2007, s. 1 ff.

strategy for achieving a strengthened competitive identity. It can be as modest as linking the promotions [...], or it can be a decades-long policy of coordinating all internal and external national strategies [...] into a coherent, planned process” (Lee, 2009, s. 14). W idealnym wypadku branding narodowy jest więc najbardziej całościową długoterminową strategią rozwoju marki narodowej, która obejmuje szeroko zakrojoną wizję przyszłości państwa wraz z zapewnieniem spójnego komunikowania tej wizji reszcie świata.

Dla Anholta branding narodowy stanowi zatem gospodarczo-polityczny proces zarządczy, komponent polityki narodowej (Anholt, 2007, s. 49), którego obszar działania wyznaczony jest przez tzw. *Nation Branding Hexagon* (Rysunek 1), sześciokąt obrazujący kanały komunikacji, którymi państwo rozmyślnie lub przypadkowo komunikuje się z resztą świata, budując przy tym swoją reputację. Poczynając od dyplomacji publicznej (polityka wewnętrzna i zagraniczna), poprzez eksport, turystykę, inwestycje zagraniczne i migracje, a kończąc na ludziach oraz kulturze i dziedzictwie, sześciokąt ten, a co za tym idzie, branding narodowy, obejmuje praktycznie wszystkie obszary związane z istnieniem państwa i narodu. Podstawowym założeniem jest przy tym stworzenie jednej, spójnej, jasnej, pozytywnej i wiarygodnej wizji kraju, która pozwoli efektywnie koordynować i zarządzać działaniami inwestycyjnymi, politycznymi oraz komunikacyjnymi na wszystkich wierzchołkach powyższego sześciokąta (Anholt, 2007). Wizja ta, czy inaczej „wiarygodne i atrakcyjne *story* kraju” (Anholt, 2007, s. 47), aby być skuteczne, musi mieć pokrycie wśród udziałowców i interesariuszy kraju, takich jak sektor turystyczny, agencje inwestycyjne, przedsiębiorcy, władze centralne czy zwykli obywatele. Inaczej mówiąc, musi przeniknąć ona głęboko do wewnętrznych struktur państwa i tam zdobywać akceptację poszczególnych grup społecznych, żeby w efekcie można było mówić o „wspólnocie celu”, czy tzw. *życiu marką* (*live the brand*). Jak zauważa Fiona Gilmore (2002, s. 291–292), zadaniem brandingu narodowego jest takie wpłynięcie na obywateli kraju, by stali się oni nie tylko zwolennikami, ale i aktywnymi „ambasadorami marki”: „In order to stem the brain drain and also to encourage these individuals to contribute to nation building efforts, they need to be converted to ‘believers’ through country branding”.

Pojęciami centralnymi w rozumieniu brandingu narodowego przez Anholta są innowacje i innowacyjność. Branding narodowy ma nie tylko komunikować potencjał innowacyjny kraju, ale go przede wszystkim wyzwać, ukierunkowywać i nim zarządzać. Przy czym celem nadrzędnym pozostaje dbałość o międzynarodową reputację kraju. „[...] the idea of not merely stimulate innovation, but



Rysunek 1. Sześciokąt brandingu narodowego (tożsamości konkurencyjnej) wg Simona Anholt'a

Źródło: Rated Ranking: Anholt-GfK Roper Nation Brands Index 2013 (2013). Pobrane z: <http://www.branding-institute.com/rated-rankings/anholt-gfk-roper-nation-brands-index>.

aligning the innovation to a strategy for enhancing the country's international reputation" (Anholt, 2010, s. 12). Jak słusznie zauważa Meike Eitel (2013), takie podejście do brandingu narodowego jest, z punktu widzenia systemu demokratycznego, problematyczne. Jeśli branding narodowy jest nie tylko narzędziem komunikacji, lecz także procesem zarządczym ingerującym w strategię rozwoju państwa, bądź wręcz wyznaczającym kierunki jego rozwoju, to w pluralistycznym społeczeństwie pojawia się pytanie o jego legitymizację. Czy strategiczne decyzje dotyczące kierunków rozwoju państwa mogą być podejmowane na podstawie rad ekspertów od marketingu i zarządzania marką, czy powinny raczej być efektem prowadzonych dyskursów politycznych i publicznych?

Powyższe rozważania ukazują, jak różne jest rozumienie brandingu narodowego wśród badaczy zjawiska, przy czym prezentując i omawiając poszczególne definicje próbowałam uporządkować je od najważniejszych do najszerzych. Cechą wspólną wszystkich definicji jest postrzeganie brandingu narodowego jako narzędzia promowania pozytywnego wizerunku i reputacji państwa za granicą. Różnice i najważniejsze kontrowersje dotyczą przede wszystkim obszaru oddziaływania, zaangażowanych podmiotów oraz stosowanych działań i narzędzi.

Postrzeganie brandingu narodowego wyłącznie jako narzędzia komunikacji jest w moim przekonaniu podejściem zbyt wąskim, pomija ono bowiem całkowicie występowanie gospodarczo-politycznych oraz społeczno-politycznych aspektów oddziaływania tej koncepcji. Bliższe jest mi traktowanie brandingu narodowego jako długoterminowej strategii rozwoju marki narodowej, która z jednej strony wyraża tzw. ducha narodu, przez co pozwala społeczeństwu się z nią identyfikować, z drugiej zaś obejmuje szeroko zakrojoną wizję przyszłości państwa wraz z zapewnieniem spójnego komunikowania tej wizji reszcie świata. W tym sensie rację mają badacze tacy jak Papadopoulos, Dinnie czy Anholt, upatrując w brandingu narodowym swoistego impulsu innowacyjnego dla gospodarczego, politycznego oraz społecznego rozwoju kraju. Na ile jednak, jak postuluje Anholt, branding narodowy stanowi gospodarczo-polityczny proces zarządczy, będący komponentem strategii narodowej, pozostaje w moim przekonaniu pytaniem otwartym. Postulat Anholta wyraża bowiem bardziej pewne życzenie dotyczące dalszego rozwoju i możliwości wdrażania koncepcji brandingu narodowego niż oddaje stan faktyczny oparty na analizie stosowania koncepcji brandingu przez poszczególne państwa. Nie ulega wątpliwości, iż udany branding narodowy musi być komplementarny z całościową strategią rozwoju państwa. Poprzez opisaną powyżej zdolność do bycia impulsem dla procesów innowacyjnych powinien on być także uwzględniony przy tworzeniu takiej strategii. Na ile jednak koncepcje marketingowe czy brandingowe mogą zastąpić tradycyjne mechanizmy zarządzania państwem, pozostaje dla mnie sprawą wątpliwą. Jednym z centralnych pytań jest tu poruszone już wcześniej pytanie o legitymizację stosowania tych koncepcji w polityce.

Mając na uwadze powyższe refleksje, proponuję następującą definicję brandingu narodowego: Branding narodowy to długoterminowa strategia rozwoju marki narodowej w celu zbudowania i zarządzania wizerunkiem i reputacją kraju, pożądanym z punktu widzenia jego rozwoju i ułatwiających realizację jego interesów w środowisku międzynarodowym. Marka narodowa to spójna kompozycja nazwy, pojęć, znaków, symboli i design'u, służąca identyfikacji kraju i wyrażająca pewną nadrzędną i unikalną ideę nacechowaną emocjonalnie, która z jednej strony stanowi wyraz tożsamości narodowej, z drugiej obejmuje długoterminową wizję rozwoju państwa.

PODSUMOWANIE

Branding narodowy jest stosunkowo młodą koncepcją, która od momentu swojego powstania cieszy się nieustająco rosnącym zainteresowaniem zarówno wśród badaczy naukowych, jak i praktyków. Idea traktowania państwa jako marki oraz kształtowania tej marki i zarządzania nią na wzór kreowania i zarządzania markami komercyjnymi zdaje się odpowiadać współczesnym potrzebom państw szukających skutecznych metod pozycjonowania oraz zdobywania przewag konkurencyjnych w zmieniającym się środowisku międzynarodowym.

W badaniach naukowych nad brandingiem narodowym wyróżnić można obecnie trzy zasadnicze podejścia teoretyczne: ekonomiczno-techniczne, polityczne i kulturowe, o których pisałam w niniejszym artykule. Sama koncepcja brandingu narodowego wywodzi się z marketingu – wobec czego nie dziwi fakt, iż najobszerniejszą literaturę na ten temat możemy spotkać właśnie w obszarze tej dziedziny oraz w obszarach zarządzania i turystyki (podejście ekonomiczno-techniczne). Marka narodowa oraz związane z nią pojęcia wizerunku i reputacji państwa traktowane są często jako elementy tzw. miękkiej siły państwa i zazwyczaj w tym kontekście rozpatrywane przez badaczy z obszaru stosunków międzynarodowych, public relations i komunikacji politycznej (podejście polityczne). Krytyczne prace na temat brandingu narodowego powstają głównie w obszarze studiów kulturoznawczych, medioznawczych czy antropologicznych i poświęcone są badaniu implikacji pomiędzy brandingiem narodowym a kształtowaniem się tożsamości narodowej i kulturowej społeczeństw. W ostatnich latach zauważalny jest wzrost ilości prac poświęconych brandingowi narodowemu, które charakteryzuje interdyscyplinarne podejście, łączące różne dyscypliny naukowe. Jestem przekonana, iż tendencja ta będzie się nasilała. Wymagać tego będzie rosnąca potrzeba całościowego potraktowania fenomenu brandingu narodowego, a nie zajmowania się jedynie jego wybranymi aspektami.

Jak wykazałam w niniejszym artykule, nie istnieje jedna, spójna i powszechnie akceptowana definicja brandingu narodowego. Trudno także, w obliczu zaprezentowanej powyżej rozpiętości pojmowania terminu, mówić o jednej dominującej koncepcji brandingu narodowego. W literaturze przedmiotu spotykamy się z bardzo różnym rozumieniem tego pojęcia, poczynawszy od utożsamiania go z prostym narzędziem marketingowym, aż po upatrywanie w nim elementu długookresowej strategii rozwoju państwa. Częścią łączącą wszystkie te podejścia jest przypisywanie brandingowi narodowemu celowego oddziaływania na wizerunek i reputację państwa za granicą, a także postrzeganie go jako rodzaju

skumulowanej tożsamości narodowej. Kontrowersje skupiają się wokół problemu określenia poszczególnych obszarów oddziaływania brandingu narodowego, zaangażowanych podmiotów oraz stosowanych działań i narzędzi. Zaproponowaną przeze mnie definicję brandingu narodowego należy umiejscowić wśród definicji reprezentujących szersze rozumienie tego pojęcia, wykraczające poza traktowanie brandingu narodowego wyłącznie jako narzędzia komunikacji. Brandingowi narodowemu przypisuję bowiem zdolność do bycia impulsem dla procesów innowacyjnych mogących wspierać pożądaną rozwój wybranych obszarów państwa. Krytycznie przy tym odnoszę się do daleko idących funkcji wkraczających w obszar aktywnego zarządzania państwem, które brandingowi narodowemu wyznacza Simon Anholt, widząc w nim gospodarczo-polityczny proces zarządczy będący komponentem strategii narodowej.

BIBLIOGRAFIA:

- Anholt, S. (2010). *Places. Identity, Image and Reputation*. London: Palgrave MacMillan.
- Anholt, S. (2007). *Tożsamość konkurencyjna. Nowe spojrzenie na markę*. Warszawa: Instytut Marki Polskiej.
- Anholt, S., Hildreth, J. (2010). *Brand America: The making, unmaking and remaking of the greatest national image of all time*. London: Marshall Cavendish Business.
- Armstrong, G., Kotler, Ph. (2012). *Marketing. Wprowadzenie*. Warszawa: Oficyna a Wolters Kluwer business.
- Aronczyk, A. (2008). "Living the Brand": Nationality, Globality and the Identity Strategies of Nation Branding Consultants. *International Journal of Communication*, 2008 (2), s. 41–65.
- Copeland, D. (2011). The seven paradoxes of public diplomacy. W: A. Fischer, S. Lucas (red.), *Trials of Engagement. The future of Public Diplomacy*. Leiden: Martinus Nijhoff Publishers.
- Davis, A. (2007). *Public Relations*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Dinnie, K. (2008). *Nation branding: Concepts, issues, practice*. Oxford: Elsevier.
- Dzenovska, D. (2005). Remaking the nation of Latvia: anthropological perspectives on nation branding. *Place Branding*, 1(2), s. 173–186.
- Eitel, E. (2013). *Reputationskommunikation von Ländern. Instrumente und Erfolgsfaktoren – Theoretische Ansätze und Untersuchung der Kommunikationspraxis am Fallbeispiel Schweiz*. Potsdam: Dissertation an der Universität Potsdam.
- Fan, Y. (2006). Branding the nation: What is being branded?. *Journal of Vacation Marketing*, 12 (1), s. 5–14.
- Gilboa, E. (2008). Searching for a Theory of Public Diplomacy. *Annals of the American Academy of Political and Social Science*, nr 616, s. 55–77.
- Gilmore, F. (2002). A country – can it be repositioned? Spain – the success story of country branding. *The Journal of Brand Management*, 9 (4–5), s. 281–293.

- Hereźniak, M., *Marka narodowa. Jak skutecznie budować wizerunek i reputację kraju*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Jaffe, E.D., Nebenzahn, I.D. (2001). *National Image and Competitive Advantage: The theory and Practice of Country-of-Origin Effect*. Frederiksberg: Copenhagen Business School Press.
- Jansen, S.C. (2008). Designer nations: Neo-liberal nation branding – Brand Estonia. *Social Identities*, 1(14), s. 121–142.
- Kaneva, N. (2011). Nation Branding: Toward an Agenda for Critical Research. *International Journal of Communication*, nr 5, s. 117–141.
- Lee, K.M. (2009). *Nation branding and sustainable competitiveness of nation*. Pobrane z: http://doc.utwente.nl/60754/1/thesis_K_M_Lee.pdf.
- Melissen, J. (2007). *The New Public Diplomacy. Soft Power in International Relations*. London: Netherlands Institute of International Relations Clingendael.
- Nye, J.S. (2004). *Soft power: The means to success in world politics*. New York: Public Affairs.
- Ociepka, B. (2013). *Miękka siła i dyplomacja publiczna Polski*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Olins, W. (2004). *O marce*. Warszawa: Instytut Marki Polskiej.
- Papadopoulos, N. (2004). Place branding: Evolution, meaning and implications. *Place Branding*, nr 1, s. 36–49.
- Porter, M.E. (2001). *Porter o konkurencji*. Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Risen, C. (2005). Branding nation. *The New York Times Magazine*. Pobrane z: http://www.nytimes.com/2005/12/11/magazine/11ideas1-5.html?_r=0.
- Szacka, B. (2008). *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacki, J. (1997). O narodzie i nacjonalizmie. *Znak*, 3 (502), s. 4–32.
- Szadok-Bratuń, A., Bratuń, M. (2012). O wizerunku. W: M. Tabernacka (red.), *Public Relations w sferze publicznej. Wizerunek i komunikacja*, s. 25–46. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Van Ham, P. (2011). Rise of the Branding State. The Postmodern Politics of Image and Reputation. *Foreign Affairs*, 80 (5), s. 2–6.



WYKORZYSTYWANIE SKANDALU DO TWORZENIA WIZERUNKU PRZEZ POLITYKÓW

THE USE OF SCANDAL
BY POLITICIANS TO CREATE THEIR IMAGE

*Krystian Daniel**

— ABSTRAKT —

Celem artykułu jest analiza wykorzystania skandalizacji jako specyficznego sposobu kształtowania wizerunku oraz przyciągania uwagi widowni. W tym kontekście autor zdefiniował pojęcie skandalizacji oraz określił przesłanki uzasadniające wykorzystanie takich mechanizmów w polityce. Analizując kariery wybranych polskich polityków, scharakteryzował wizerunek skandalisty oraz określił rolę takich osób na scenie politycznej. Ponadto wyróżnił i opisał cztery rodzaje skandalizacji: dyskredytacyjną, prowokacyjną, bulwersującą, celebrycką. Odnosząc się do tej typologii, sprecyzował kilka ogólnych wyznaczników wykorzystania mechanizmów skandalizacji do autopromocji i kształtowania wizerunku.

Słowa kluczowe: skandalizacja, wizerunek polityczny, marketing polityczny

— ABSTRACT —

The purpose of this article is to analyze the use of scandalization as a specific way of creating politicians' image and attracting the attention of the public. In this context, the author has defined the concept of scandalization and identified reasons justifying the use of such mechanisms in politics. By the analysis of the careers of selected Polish politicians, the author has characterized the image of a scandalous person and identified the role of such people in the political arena. Moreover, he has distinguished and described four types of scandalization: discrediting, provocative, shocking, and involving a celebrity. By referring to this typology, the author has identified a number of general considerations to the use of scandalization mechanisms for self-aggrandizement and image creation.

Keywords: scandalization, political image, political marketing

* Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku, Instytut Społeczno-Artystyczny.

Kreowanie pożądanego wizerunku¹ jest jednym z kluczowych zadań wszystkich polityków, a szczególnie tych, którzy aspirują do stanowisk publicznych, obsadzanych nie tylko w drodze wyborów. Dla indywidualnych aktorów – czyli polityków, przywódców, kandydatów, tworzenie wizerunku jest najczęściej aktem tożsamym z budowaniem marki produktu, który później zamierza się sprzedać publiczności. W sferze politycznej odbiorcami są przede wszystkim wyborcy, media, inni aktorzy polityczni oraz konglomerat tych grup utożsamiany z opinią publiczną. Posiadanie dobrego wizerunku (tzn. pożądanego z punktu widzenia konkretnego polityka) świadczy o jego rozpoznawalności i reputacji, co w konsekwencji decyduje o karierze i obejmowanych stanowiskach. Dlatego współcześni politycy przykładają tak dużą wagę do kreowania własnego wizerunku, wykorzystując do tego różne działania z zakresu marketingu i *public relations*. Jednym z takich sposobów jest skandalizacja (definicję przedstawiono poniżej), na którą składa się wiele pomniejszych technik prowadzących do kształtowania pożądanego wizerunku. Działanie to jednak znajduje zastosowanie tylko w określonych przypadkach, a jego wykorzystanie wiąże się z pewnymi konsekwencjami.

Autor pragnie zaprezentować specyficzne ujęcie „polityki skandalu” (Castells, 2013) jako działania zmierzającego do uzyskania – jak to określił Thompson (2010) – „widoczności medialnej”, co znajduje odzwierciedlenie w postrzeganiu wizerunków danych podmiotów. Celem artykułu jest analiza wykorzystania skandalizacji jako specyficznego sposobu kształtowania wizerunku, a w szczególności określenie przesłanek uzasadniających stosowanie takich działań, ich

¹ Wizerunek (*image*) rozumiany jako „wyobrażenie, jakie jedna lub wiele publiczności ma o osobie, przedsiębiorstwie lub instytucji; nie jest to obraz rzeczywisty, dokładnie i szczegółowo nakreślony, ale raczej mozaika wielu szczegółów, podchwyczonych przypadkowo, fragmentarycznie, o nieostrych różnicach” (Wójcik, 2005, s. 41). W związku z tym, że współcześnie obywatele znają polityków głównie z mediów, można mówić o tzw. wizerunku medialnym danego podmiotu. Taki *image* kształtowany jest za pośrednictwem środków masowego przekazu, co sprawia, że obywatele mają niewielkie możliwości sprawdzenia, czy polityk jest rzeczywiście taki, jakim go znają z mediów. W tym kontekście można mówić o tzw. efekcie Ottingera, czyli rozdźwięku między wizerunkiem wykreowanym a realnym. Biorąc to pod uwagę, można stwierdzić, że medialny *image* powinien korespondować z rzeczywistymi cechami danego polityka. Niewątpliwie ukształtowaniu dobrego wizerunku pomagają posiadane cechy, zarówno zewnętrzne (np. telegeniczność), jak i wewnętrzne, związane z osobowością (np. charyzma). Niektóre cechy można udoskonalić za pomocą szkoleń i praktyki, np. sposób wysławiania się, gestykulację, trzymanie emocji na wodzy. Biorąc to pod uwagę, Zaręba (2012) zaznacza, że kreacja wizerunku obejmuje kilka etapów: zbadanie obecnego wizerunku, odniesienie go do wizerunku idealnego, porównanie, tworzenie własnego wizerunku zgodnie z ustaloną koncepcją. Ponadto Podobas (2012) wskazuje, że kreacja wizerunku odbywa się na czterech płaszczyznach: merytorycznej, emocjonalnej, personalnej, komercyjnej.

wyznaczyli, rodzajów skandalizacji oraz cech charakteryzujących *image* skandalisty politycznego. Analizy dokonano na podstawie obserwacji karier wybranych polskich polityków: J. Palikota, J. Korwin-Mikkego, J. Kurskiego, S. Niesiołowskiego, A. Leppera (zm. 2011 r.).

DEFINIOWANIE SKANDALU I SKANDALIZACJI

Definicja skandalizacji wywodzi się od słowa skandal, które określane jest jako: „1. wydarzenie powodujące zgorszenie, oburzenie i zawstydzenie; 2. atmosfera wywołana takim wydarzeniem” (*Słownik języka polskiego*). Wg Thompson’a (2010, s. 28) „pojęcie skandalu odnosi się do działań lub wydarzeń stanowiących naruszenie pewnych norm. O naruszeniu tych dowiadują się inni ludzie. Są one na tyle poważne, że wywołują reakcję opinii publicznej”. Skandale polityczne charakteryzują się przede wszystkim tym, że związane są z jednostkami i działaniami umiejscowionymi w sferze politycznej. Sednem takich skandali jest naruszenie obowiązujących norm i zasad należytego postępowania w polityce (wynikają one m.in. z przepisów prawa, procedur demokratycznych, zwyczajów). Warto jednak podkreślić, że współcześnie, pomimo funkcjonowania pewnych norm i zasad, o stopniu ich naruszenia w dużej mierze przesądzają rządzące podmioty oraz sympatyzujące z nimi media. Poprzez przyjęcie odpowiedniej narracji, dziennikarskich ram interpretacyjnych, można skutecznie zmienić wydźwięk i wyciszyć daną sprawę. Powodzenie takiego działania zależy m.in. od stosunków władz z mediami „głównego nurtu”.

W świetle powyższego termin skandalizacja (skandalizować) wykorzystuje się na określenie czynności i działań wywołujących skandal. Osoby, które go wzbudzają, nazywane są skandalistami lub skandalizatorami. W kontekście tego artykułu mechanizmy skandalizacji będą rozumiane jako celowe, świadome i kontrowersyjne działania podmiotów politycznych zmierzające do przyciągnięcia uwagi i wywarcia wpływu na odbiorców poprzez wywołanie szczególnego rodzaju atmosfery oburzenia, zgorszenia, zawstydzenia. Istotą tych działań jest przyciągnięcie uwagi – szczególnie mediów i innych aktorów politycznych – poprzez zainspirowanie kontrowersyjnych działań, co odbywa się w sposób jawny, ostentacyjny, a nawet nachalny. Źródłem takiego postrzegania skandalizacji należy szukać w świecie show-biznesu, gdzie inicjowanie skandalu, najczęściej obyczajowego, zapewnia zainteresowanie mediów. Skandalizacja może znaleźć obszerne zastosowanie jako sposób autopromocji i kreowania wizerunku danego

polityka. Kreacja *image* odbywa się poprzez szeroko rozumiane komunikowanie marketingowe, w ramach którego wyróżnia się trzy grupy narzędzi: 1. Reklamę polityczną, np. spoty telewizyjne i radiowe, ogłoszenia w prasie, billboardy; 2. *Public relations*, np. rzecznictwo prasowe, *media relations*, konferencje prasowe, wywiady, zarządzanie kryzysowe; 3. Marketing bezpośredni, np. pocztowa lub elektroniczna wysyłka materiałów promocyjnych, telemarketing, spotkania z wyborcami, wiece, *canvassing* (Dobek-Ostrowska, 2007). Mechanizmy skandalizacji umiejscowić można w ramach instrumentów i technik PR, szczególnie: reklamy nieodpłatnej (wywiady, konferencje prasowe, wystąpienia publiczne, wydarzenia specjalne), rzecznictwa prasowego (oświadczenia, artykuły do publikacji), *media relations* (nieformalne spotkania z dziennikarzami, wywiady). Te ostatnie działania mogą pomóc przekonać media do przedstawienia skandalu w odpowiednim świetle, pożądanym z punktu widzenia inspiratora. Ponadto skandalizację można traktować jako technikę kreowania pseudowydarzeń, tj. zaplanowanych wydarzeń konstruowanych na użytek mediów (Jabłoński, 2006). Skrajnym efektem skandalizacji może być ukształtowanie *image* skandalisty, co nieraz bywa zamierzonym celem niektórych polityków (o czym dalej). Ponadto skandalizację z powodzeniem wykorzystać można w przypadkach wymagających okresowego rozgłosu, np. w trakcie kampanii wyborczej.

Postrzeganie skandalizacji jako sposobu kreowania wizerunku ma źródło w kilku przesłankach. Po pierwsze, wiąże się to z rozwojem środków masowego przekazu i zdominowaniem przez media komunikacji na linii obywatel – politycy; po drugie, wynika ze specyfiki współczesnych mediów, które żyją sensacyjnymi, dramatycznymi, złymi, emocjonalnymi wiadomościami – takie informacje przyciągają uwagę odbiorców, wywołują silne bodźce (Gackowski, 2012), do czego skandale świetnie pasują; po trzecie, z charakteru podmiotów politycznych, które do bieżącej walki wykorzystują głównie argumenty emocjonalne, a nie racjonalne – przyczyną tego jest m.in. ujednolicenie programów politycznych; po czwarte, z nastawienia obywateli, którzy nie interesują się polityką, często jej nie rozumieją; i po piąte, z dopasowania narzędzi politycznej komunikacji do wymagań rynku medialnego (Jabłoński, 2006). W tym ostatnim kontekście warto zauważyć, że skandal, będąc sam w sobie naruszeniem pewnych norm, automatycznie przyciąga uwagę mediów. Ponadto dokonuje się to w zasadzie bez ponoszenia kosztów finansowych, które w przypadku takich działań, jak reklama telewizyjna albo prasowa, wiążą się ze sporymi wydatkami. Tym bardziej, że standardowe przekazy oparte na reklamie politycznej nie są już tak skuteczne, jak kiedyś.

W związku z tym skandalizacja jawi się jako „tani” sposób przyciągania uwagi mediów i ogółu odbiorców. Jest to jednak dosyć ryzykowny tryb, którego powodzenie wiąże się z odpowiednim zaplanowaniem i przygotowaniem całej akcji autopromocyjnej, m.in. dobraniem instrumentów, sporządzeniem różnych scenariuszy zdarzeń. Istotą tych zabiegów jest takie sformułowanie przekazu, aby skandal został przedstawiony w mediach według przygotowanej przez inspiratora narracji. Jeśli tak się nie stanie, istnieje ryzyko, że akcja promocyjna zakończy się niepomyślnie. Ponadto, w zależności od konkretnego przypadku, skandalista może ponieść różne konsekwencje związane z jego publiczną krytyką, np. wizerunkowe (spadek wiarygodności), prawne (pозew o zniesławienie).

TYPY SKANDALI I RODZAJE SKANDALIZACJI

Thompson (2010) w sferze politycznej wyróżnia trzy podstawowe typy skandalu: 1. seksualne – charakteryzują się rywalizacją o władzę symboliczną i zasoby, istotne w perspektywie zdolności do sprawowania władzy; nie zawsze łączą się z naruszeniem prawa; 2. finansowe – mogą mieć konsekwencje symboliczne, polityczne, a często także prawne; 3. związane z nadużywaniem władzy – zwykle pociągają za sobą skutki symboliczne, polityczne oraz prawne. Autor, uzasadniając taki podział, wskazuje, że „normy i zasady rządzące relacjami o charakterze seksualnym, transakcjami finansowymi, a także dążeniem do władzy politycznej i jej sprawowaniem są szczególnie wrażliwe na skandal” (Thompson, 2010, s. 152). Z drugiej strony, relacje te budzą duże zainteresowanie, zarówno mediów, jak i innych grup odbiorców. Biorąc to pod uwagę oraz kierując się kryterium związanym z formą przyciągania uwagi, zaproponować można wyróżnienie kilku rodzajów skandalizacji: dyskredytacyjnej, prowokacyjnej, bulwersującej, celebryckiej. Kryterium to odwołuje się do czynników psychologicznych, które wywołują zainteresowanie ludzi, a z drugiej strony stanowią płaszczyzny wzbudzające różne bodźce emocjonalne. Każdy z wymienionych rodzajów skandalizacji bazuje na innych czynnikach, które przyciągają uwagę odbiorców z jednoczesnym rozbudzeniem pewnych emocji. Określenie tych czynników i bodźców wiąże się z analizą konkretnych przypadków. Należy jednak zauważyć, że wyróżnienie danego rodzaju to zabieg głównie teoretyczny, ponieważ w praktyce formy przyciągania uwagi wzajemnie się przenikają. Poniżej, w kontekście wykorzystania skandalu do kreowania wizerunku, dokonano charakterystyki każdego z zaproponowanych rodzajów skandalizacji:

- Dyskredytacyjna – zmierza do wywołania skandalu poprzez atak na rywali, szarganie im reputacji, podkopywanie wiarygodności. Zwykle przybiera postać krytyki i oskarżenia przeciwnika o jakieś działanie, zachowanie, pomysł. Najczęściej są to oskarżenia o korupcję, wykorzystanie urzędu do celów prywatnych, nadużycie władzy, kłamstwo, niejasne powiązania, zachowania niegodne i/lub niepoprawne politycznie, ekscesy obyczajowe. Działania te mogą polegać nie tylko na imputacji czynów, ale także na ich amputacji. Inspirator skandalu bazuje tutaj na sformułowaniu zarzutu i podjęciu działań krytykujących ofiarę. Oczywiście prawdziwość zarzutu ma drugorzędne znaczenie. Sformułowanie oskarżenia sprawia, że inspirator staje się niejako źródłem informacji, tym, do którego inni zwrócą się o wyjaśnienia, przedstawienie dowodów na poparcie swoich twierdzeń. To spowoduje, że obok pomówionego stanie się on kluczową postacią sprawy obecną w przekazach medialnych. Zasadniczą korzyścią, jaką z tego tytułu osiąga inspirator, jest rozgłos, który później można zmierzyć m.in. za pomocą badań opinii publicznej (np. rozpoznawalności polityka). Jeżeli zarzut okaże się prawdziwy, inspirator ponadto zyskuje poważanie oraz zaufanie czy też wiarygodność w oczach odbiorców – w końcu jako pierwszy ujawnił szemrane interesy. Jeżeli zarzut okaże się nieprawdziwy, inspirator okrywa się niesławą, traci zaufanie i wiarygodność, ale zyskuje rozgłos i rozpoznawalność (zwykle także jego przeciwnik traci, pomimo tego, że zarzut był niesłuszny). Sprytny skandalista może uniknąć odpowiedzialności, tłumacząc się dobrem publicznym, chęcią wyjaśnienia krążących plotek, rozwiania pojawiających się wątpliwości. Może ponadto zostać nagrodzony przychylną postawą mediów.
- Prowokacyjna (zaczepna) – ten rodzaj skandalizacji opiera się na szeregu działań, które motywują (prowokują²) innych, co najmniej do ich skomentowania, wyrażenia opinii. Są to działania, obok których ciężko przejść obojętnie, w jakiś sposób trzeba na nie zareagować. W kontekście politycznym inspirator oczekuje głównie reakcji mediów i innych aktorów. Prowokacja może dokonać się za pomocą różnych czynności, m.in.: sugerowania jakichś nieprawidłowości lub ich wytykania, wraz z żądaniem wyjaśnień albo zachęcaniem mediów do podjęcia tematu (np. bezpośrednio w programie telewizyjnym); specyficznego zachowania

² Prowokacja rozumiana jako „sztuczne wywoływanie zachowań ludzkich, zdarzeń, konfliktów, skłanianie ludzi do tego, do czego sami z siebie bynajmniej nie byłiby skłonni” (Karwat, 2001, s. 425).

(lekceważenia, ignorowania, ubliżania itd.); zwracania uwagi (wytykania błędów, zaniechań); podjudzania innych do działań szkodzących przeciwnikowi; organizacji różnych *eventów* i pseudowydarzeń (np. konferencji w hospicjum z jednoczesną sugestią, że władze łożą niewystarczające środki na opiekę nad chorymi i starszymi ludźmi). Jeżeli dane działanie zostanie wykonane w odpowiednim czasie (np. kampania wyborcza, okres strajków), to prawdopodobieństwo wywołania reakcji będzie znacznie większe. Jednak w skandalizacji prowokacyjnej nie chodzi bezpośrednio o wywołanie reakcji, raczej o utrzymywanie swojej roli inicjatora, podmiotu, który zwraca uwagę, zauważa daną kwestię, problem. To zapewnia inspiratorowi widoczność w sferze publicznej, kształtuje jego wizerunek jako inicjatora, a także swego rodzaju komentatora lub eksperta.

- Bulwersująca (kontrowersyjna) – odnosi się do działań, które przedstawiane są jako bulwersujące opinię publiczną lub jakąś jej część (np. wyborców prawicowych). W sferze politycznej najczęściej są to zachowania i wypowiedzi, które w zależności od grona odbiorców wywołują kontrowersje. Dla odbiorców lewicowych to np. informacje związane z przywilejami, jakie posiada Kościół katolicki w Polsce; dla prawicowych – kwestia dostępności aborcji; dla wszystkich razem: sprawy obyczajowe, marnotrawstwo pieniędzy publicznych (kupowanie reprezentacyjnych limuzyn, drogich mebli, wystawnych obiadów), wykorzystywanie urzędu i pozycji (zlecenie pracownikom transportu znajomych, przywiezienia obiadu, podjęcia czynności kontrolnych, zakładania podsłuchów itp.). O kontrowersyjności danych działań przesądza przede wszystkim sposób ich ukazania w mediach. Jedna redakcja może obrócić sprawę w żart i nadać jej humorystyczny wydźwięk, inna przedstawić ją jako poważny problem, aferę³. Charakter podejmowanych działań uzależniony jest od celów inspiratora. Tak więc w przypadku kreowania wizerunku z wykorzystaniem tego rodzaju skandalizacji inspirator będzie podejmował kontrowersyjne działania, które najczęściej przybierają postać wypowiedzi (zwykle radykalnych, nasiąkniętych wartościowaniem, budzących emocje) i działań (organizacji różnych *eventów* i pseudowydarzeń, np. spożywanie

³ Jeden z najsłynniejszych skandali, tzw. afera rozporkowa (USA, lata 90. XX w.), miał początkowo charakter obyczajowy – romans prezydenta. W momencie gdy B. Clinton publicznie wyparł się romansu ze stażystką, a później dowiedziono, że kłamał, sprawa nabrała charakteru poważnej afery – prezydent kłamał.

- wódki lub palenie marihuany na konferencji; posługiwanie się różnymi akcesoriami i gadżetami typu: wibrator, pistolet, ucięta głowa świni).
- Celebrycka – bazuje na wykorzystaniu zachowań i działań ze świata show-biznesu. Aktorzy polityczni wykonują szereg działań, które w świecie „gwiazd” są od dawna uważane za standardowe i w przypadku celebrytów nie budzą kontrowersji, jednak w odniesieniu do polityków wywołują zdziwienie, oburzenie, szok, niesmak, kontrowersje, dezaprobatę. W przeciwieństwie do poprzednich rodzajów nie mają one wymiaru poważnej nieprawidłowości politycznej (m.in. są krótkotrwałe). Inaczej mówiąc, nie pociągają za sobą poważnych konsekwencji, np. w postaci postępowania prokuratorskiego. W sferze politycznej skandalizacja celebrycka może przybierać różne formy. Należą do nich: udział w sesjach fotograficznych, filmowych (np. spoty, w których kandydatka rozbiera się; zdjęcia polityka z nagim torsem), różnych programach rozrywkowych, w których tańczą, śpiewają, odpowiadają na pytania, także dotyczące życia prywatnego (programy talk show), *eventach* (np. pokazach mody, kontrowersyjnych rocznicach); publiczne ujawnianie różnych faktów ze swego życia prywatnego, tzw. dekonspiracja prywatności (Białek-Szwed, 2009); pokazywanie się z kontrowersyjnymi osobami, udzielanie im wsparcia (np. odwiedzanie pseudokibica w areszcie; poparcie dla artysty tworzącego bulwersującą rzeźbę papieża); wykazywanie się „kompromitującą” niewiedzą lub naiwnością; ostentacyjna odmowa wykonania powszechnie oczekiwanego działania, zgodnego z polityczną poprawnością. Poprawne wykorzystywanie tego rodzaju skandalizacji pozwala na kształtowanie wizerunku zgodnie z potrzebami danego podmiotu.

Wymienione formy skandalizacji zwykle wzajemnie się przenikają i w praktyce trudno wyróżnić jedną z nich. W tej materii sporo zależy od tego, jak potoczą się losy skandalu, czy wywoła on spektakl medialny czy też chwilowe oburzenie. Istotne znaczenie mają również działania samego inspiratora, szczególnie to, czy będzie on sterował losami skandalu, dążył do osiągnięcia jakichś celów, np. tych związanych z kształtowaniem wizerunku. Warto również podkreślić, że z powodu wewnętrznej dynamiki skandali czasami ich skutki dla skandalizowanych wykraczają poza ich zamiary, np. gdy po oskarżeniu ktoś popełni samobójstwo (Kepplinger, 2008).

Opierając się na wymienionych rodzajach skandalizacji, można spróbować określić pewne ogólne wyznaczniki wykorzystania takich działań do autopromocji i kształtowania wizerunku (należy jednak pamiętać, że mechanizmy

skandalizacji bazują na wykorzystaniu różnych działań i technik, co sprawia, że wyróżnienie ich wyznaczników ma charakter teoretyczny). Po pierwsze, są one nastawione na rozgłos – skandalista chce zwrócić na siebie uwagę, chce, żeby o nim mówiono. W niektórych przypadkach znajduje tutaj zastosowanie zasada z show-biznesu: „nieważne co, ważne, żeby mówiono”. Po drugie, są one kontrowersyjne – co wynika z chęci przyciągnięcia uwagi. Po trzecie, dążą do sformułowania niestandardowego przekazu, który pozwoli na przebicie się w mediach. Po czwarte, odwołują się do emocji, a nie argumentacji merytorycznej. Po piąte, zmierzają do wywołania pewnych reakcji mediów i innych aktorów politycznych. Po szóste, pociągają za sobą konsekwencje dla inspiratora, m.in. specyficzne postrzeżenie jego wizerunku np. jako skandalisty, hultaja.

W kontekście wymienionych czynników zauważyć można, że na skandalizację wpływa kultura polityczna w danym państwie (Thompson, 2005). O ile np. we Francji skandale związane z romansami polityków nie są wyolbrzymiane i traktowane jako poważne naruszenie, to w przypadku USA jest już odwrotnie. W Niemczech, tak jak i w Polsce, dużą wagę przywiązuje się do skandali związanych z korupcją i nadużyciami finansowymi. Ponadto w Polsce po 1989 r. nastąpiła implementacja wzorów zachowań politycznych z państw zachodnich, szczególnie USA. Procesy amerykanizacji i profesjonalizacji wpłynęły na przesunięcie granic dopuszczalnych zachowań politycznych. Niektóre działania, kontrowersyjne na początku lat 90., dzisiaj nie budzą już żadnych emocji, ludzie zaakceptowali je i przyzwyczaili się do nich. Ten proces powoduje, że politycy muszą sięgać po coraz to nowsze zabiegi, które pozwalają zwracać na siebie uwagę (Pietrzyk-Zieniewicz, 2004). Tym bardziej, że zmiany w mediach, np. związane z wpływem kultury popularnej (Piontek, Annusewicz, 2013), powodują, że domagają się one kontrowersji, tak jak nigdy przedtem. A i samo społeczeństwo zdaje się wykazywać spore zainteresowanie skandalami z udziałem polityków. W tym kontekście można pokusić się o stwierdzenie, że w Polsce dominują skandale o podłożu dyskredytacyjnym, a od początku XXI w. wzrasta zainteresowanie skandalizacją celebrycką.

WIZERUNEK SKANDALISTY

Zgodnie z powyższym wizerunek polityka skandalisty można postrzegać w co najmniej czterech wymiarach, które połączone mogą tworzyć całościową perspektywę do analizy cech składających się na model skandalisty. Pomocne w tym

będą ustalenia m.in. D. Nimmo i R. Savage'a (Pietraś, 2000). Badacze wyróżnili 34 typy wizerunków wyodrębnionych na podstawie trzech kryteriów: roli politycznej, stylu politycznego, roli politycznej i stylu politycznego. Biorąc pod uwagę to ostatnie kryterium, opisane przez nich wizerunki aroganta i manipulatora korespondują z obrazem skandalisty. Natomiast Jeziński (2004), klasyfikując wizerunki według kryterium cech politycznych, osobowościowych i stylu działania, wymienia dwa typy, które można powiązać z wizerunkiem skandalisty. Są to w. „ekscentryka” (np. J. Korwin-Mikke) i „błazna” (J. Urban). Modelowy wizerunek skandalisty można określić przez pryzmat jego cech charakteru, posiadanych umiejętności i pełnionych ról. Podstawowymi są:

- a) cechy: oryginalność, wyrafinowanie, elastyczność, pomysłowość, aktywność, śmiałość, odwaga, otwartość, pewność siebie, zręczność, barwność, emocjonalność, poczucie wielkości, własnej wartości, siła charakteru, odporność na krytykę, nieprzewidywalność, skłonność do konfliktów, zachowań nieuczciwych i niestandardowych – wykraczających poza poprawność polityczną, brak zasad moralnych lub ich specyficzne rozumienie⁴;
- b) umiejętności: bycia w centrum uwagi, w świetle reflektorów, krytyki, posiadania własnego zdania innego od grupy, argumentacji, komunikacyjne (np. „wygadania”), bycia niejednoznacznym;
- c) role: inicjatora, ekscentryka, spryciarza, błazna, aroganta, manipulatora, nonkonformisty.

Cechy te odnoszą się także do innych aspektów wizerunku, m.in. stylu politycznego, posiadanych poglądów i wartości.

W przypadku polskiej sceny politycznej, w której dominują ugrupowania partyjne, o wizerunku skandalisty przesądza rola odgrywana w ramach wewnętrznych struktur partii. Inaczej mówiąc, niektórzy politycy pełnią w swoich ugrupowaniach specyficzne role. Ich głównym celem jest przyciągnięcie uwagi, co zwykle dokonuje się poprzez działania określone wyżej jako skandalizujące – szczególnie dyskredytację i prowokację przeciwników oraz bulwersowanie opinii publicznej. Celem skandalizacji może być w tym wypadku odwrócenie uwagi od jakiegoś realnego problemu poprzez wywołanie emocjonalnego oburzenia w stosunku do innych podmiotów lub nawet w stosunku do siebie. W powyż-

⁴ Wielu autorów zwraca uwagę na etykę w kreowaniu wizerunku (Podobas, 2011; Drożdż, 2009). Jednak z punktu widzenia skuteczności politycznej etyka jest bardziej kwestią deklaracji niż praktyki działania.

szym kontekście polityk skandalista jest wykorzystywany przez partyjne władze jako narzędzie do ich własnych celów, interpretowanych czasem przez pryzmat dobra ugrupowania.

W III RP taką rolę pełnili (w niektórych okresach): J. Kurski (np. sprawa dziadka z Wehrmachtu z 2005 r.), S. Niesiołowski (np. wypowiedzi o PiS po 2005 r.), J. Palikot (np. oskarżenie w 2008 r. L. Kaczyńskiego o problemy alkoholowe, konferencje prasowe z gadżetami, m.in. w 2007 r.). Pełnienie takiej roli partyjnej wiąże się jednak z pewnymi konsekwencjami, szczególnie przypinaniem danemu politykowi łatki skandalisty, prowokatora bądź, używając medialnych zwrotów: „niegrzecznego chłopca”, „harcownika” (Pawelczyk, 2012). Każdy z tych polityków nadal jest tak określany, ale np. w przypadku J. Palikota, po odejściu z PO i założeniu własnej partii, zauważyć można zmianę jego wizerunku.

Inną drogę do wizerunku skandalisty można zaobserwować w postawie i działaniach A. Leppera i J. Korwin-Mikkego. Obaj zasłynęli z kontrowersyjnych wypowiedzi i działań. A. Lepper przede wszystkim jako osoba dyskredytująca i prowokująca innych polityków oraz często działająca na granicy prawa lub poza nim, co jednak wynikało z charakteru działalności politycznej – oponenta, krytyka. W okresie po 2001 r., kiedy Samoobrona weszła do Sejmu, polityk nieco zmienił swój wizerunek, włączając w jego ramy elementy wynikające ze skandalizacji celebryckiej (np. opalenizna, pojawianie się w różnych programach rozrywkowych, organizacja psuedowydarzeń), aczkolwiek takie akcje, jak blokowanie sejmowej mównicy, nadal się zdarzały. J. Korwin-Mikke nie stronił od prowokacji i dyskredytacji, ale u podłoża jego wizerunku leżą przede wszystkim kontrowersyjne poglądy, które bulwersują opinię publiczną i wyróżniają polityka na tle innych. Do głośnych skandali z udziałem J. Korwin-Mikkego można zaliczyć m.in.: zjedzenie PIT-ów, jazdę na słoniu, telewizyjne *sieg heil*. Warto podkreślić, że obaj politycy przez prawie cały okres funkcjonowania na scenie politycznej pełnili rolę liderów własnych ugrupowań, jednak to A. Lepper odniósł zdecydowanie większe sukcesy. J. Korwin-Mikke dopiero w 2014 r. zdobył upragniony mandat.

Podsumowując, należy podkreślić, że kreacja wizerunku skandalisty dokonuje się poprzez własną, świadomą działalność i/lub przypisaną rolę w ramach struktury partyjnej. Oczywiście oba te sposoby nie wykluczają się i mogą być stosowane równocześnie. Pierwszy reprezentują kariery A. Leppera i J. Korwin-Mikkego, drugi – J. Kurskiego, J. Palikota, S. Niesiołowskiego. W przypadku J. Palikota – z perspektywy jego działalności politycznej od 2005 r. – można mówić o obu drogach do wizerunku skandalisty.

WNIOSKI

Przeprowadzona analiza wskazuje, że skandalizację można postrzegać jako pewien specyficzny sposób kształtowania wizerunku politycznego oraz przyciągania uwagi widzów. Odgrywa to istotne znaczenie w okresach wymagających rozgłosu, np. kampaniach wyborczych. Ponadto należy podkreślić, że jest to sposób, który nie wymaga żadnych (lub niewielkich) nakładów finansowych, co jest jedną z głównych jego zalet. Wykorzystanie skandalizacji niesie za sobą jednak pewne konsekwencje. Są one związane przede wszystkim z charakterystycznym postrzeganiem wizerunku polityka, który ją stosuje. Politycy i media taką osobę często określają mianem: awanturnika, harcownika, hultaja, rozrabiaki. W skrajnym przypadku polityk jest postrzegany jako skandalista. Należy jednak podkreślić, że na taką reputację trzeba sobie zapracować działalnością długookresową. W świetle powyższego zaproponowano wyróżnienie i scharakteryzowano kilka rodzajów skandalizacji (dyskredytacyjną, prowokacyjną, bulwersującą, celebrycką), które bazują na różnych działaniach, głównie z zakresu PR. Odnosząc się do tej typologii, określono również kilka ogólnych wyznaczników wykorzystania mechanizmów skandalizacji do autopromocji i kształtowania wizerunku.

BIBLIOGRAFIA:

- Białek-Szwed, O. (2009). Ekshibicjoniści polskiej sceny politycznej, W: M. Sokołowski (red.), *Za kulisami spektaklu* (s. 169–179). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Castells, M. (2013). *Władza komunikacji*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Dobek-Ostrowska, B. (2007). *Komunikowanie polityczne i publiczne*. Warszawa: PWN.
- Drożdż, M. (2009). „Być” to znaczy być w mediach – aksjologiczny wymiar medialnej „produkcji” wizerunków politycznych. W: M. Sokołowski (red.), *Za kulisami spektaklu* (s. 53–71). Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Gackowski, T. (2011). Zamiast przedmowy. Manipulacja immanentną cechą mediów. W: T. Gackowski, J. Dziejic (red.), *Manipulacja w mediach. Media o manipulacji* (s. 7–16). Warszawa: Wydawnictwo ASPRA-JR.
- Jabłoński, J. (2006). *Kreowanie informacji. Media relations*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Jeziński, M. (2004). *Marketing polityczny a procesy akulturacyjne: przypadek III Rzeczypospolitej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Karwat, M. (2001). *O perfidii*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Kepplinger, H.M. (2008). *Mechanizmy skandalizacji w mediach*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Pawełczyk, P. (2012). Harcownik – nowy typ wizerunku politycznego. *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*, 2, 7–13.

- Pietraś, Z.J. (2000). *Decydowanie polityczne*. Warszawa-Kraków: Wydawnictwo PWN.
- Pietrzyk-Zieniewicz, E. (2004). Perswazja – język mediów. W: E. Pietrzyk-Zieniewicz (red.), *Scena polityczna i media: miraż sukcesu, ryzyko autoprezentacji* (s. 11–32). Warszawa: Wydawnictwo Elipsa.
- Piontek, D., Annusewicz, O. (2013). Polityka popularna: celebrytyzacja polityki, politainment, tabloidyżacja. *e-Politikon*, 5, 6–28.
- Podobas, I. (2011). *Public relations jako narzędzie kreowania wizerunku partii politycznych*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Słownik Języka Polskiego. (2014). *Skandalizacja*. Pobrane z: www.sjp.pl.
- Thompson, J.B. (2010). *Skandal polityczny. Władza i jawność w epoce medialnej*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Thompson, J.B. (2005). The New Visibility. *Theory, Culture & Society*, 22, 31–51.
- Wójcik, K. (2005). *Public Relations. Wiarygodny dialog z otoczeniem*. Warszawa: Wydawnictwo Placet.
- Zaręba, A.M. (2011). *Wizerunek polityka w III RP: kreacja, instrumentarium, kompetencje komunikacyjne*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.

SYSTEMY POLITYCZNE



WYMÓG UZYSKANIA TERYTORIALNEGO ROZŁOŻENIA GŁOSÓW (POPARCIA) W WYBORACH PREZYDENCKICH

SPATIAL VOTE DISTRIBUTION REQUIREMENT
IN PRESIDENTIAL ELECTIONS

*Krzysztof Trzeciński**

— ABSTRAKT —

Głównym celem tego artykułu jest wyjaśnienie, na czym polega specyfika instytucji wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich, istniejącego w: Nigerii od 1979 r., Kenii od 1992 r. i Indonezji od 2001 r., oraz określenie panujących w tych państwach warunków politycznych, które przyczyniły się do jej wprowadzenia i trwania. W końcowej części artykułu, dzięki porównaniu wszystkich trzech przypadków, wskazane zostaną szczegółowe różnice występujące obecnie między nimi. W artykule zostaną również zaprezentowane wnioski dotyczące dotychczasowych doświadczeń związanych z funkcjonowaniem przedmiotowej instytucji. Pozwolą one wstępnie ocenić, czy uprawnione jest stwierdzenie, że jej zastosowanie wpływa na obniżenie znaczenia konfliktowych zachowań w relacjach między grupami etnicznymi i na budowanie międzyetnicznej akomodacji w wymienionych państwach.

— ABSTRACT —

The aim of this article is to explain the institution of spatial vote distribution requirement in presidential elections that exists only in three multi-ethnic states: Nigeria (since 1979), Kenya (since 1992), and Indonesia (since 2001). To become a president in any of these states, a candidate who wins majority or plurality of votes in the elections also has to gain their minimal number (e.g. at least 20%) in more than half of their main administrative units. In the article, the main premises and multi-ethnic political context for applying this institution are identified, as well as differences between all three cases indicated in detail. In the final part, the hitherto experience of employing this institution is evaluated.

* Polska Akademia Nauk, Instytut Kultury Śródziemnomorskiej i Orientalnych.

Słowa kluczowe: wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów, wybory prezydenckie, państwo wieloetniczne, konflikt etniczny

Keywords: vote distribution requirement, presidential elections, multi-ethnic state, ethnic conflict

WSTĘP

W trzech wieloetnicznych państwach świata: Nigerii, Kenii i Indonezji dla objęcia urzędu prezydenckiego niezbędne jest sprostanie przez kandydata, który zdobywa w wyborach większość głosów (w zależności od przypadku: bezwzględną lub względną), konstytucyjnemu wymogowi uzyskania również terytorialnego ich rozłożenia, a konkretnie otrzymania pewnego minimalnego, procentowo określonego poparcia w znacznej liczbie podstawowych jednostek podziału terytorialnego, na przykład co najmniej 20% głosów w ponad 50% prowincji¹. Ta mało znana instytucja nie istnieje w porządku konstytucyjnym żadnego innego państwa, prócz wymienionych. Wskazany wymóg ma z założenia przybliżać do wygranej tych kandydatów, których poglądy i działania polityczne, zwłaszcza w kwestiach drażliwych w wymiarze interesów poszczególnych grup etnicznych zamieszkujących dane wieloetniczne państwo, mają charakter umiarkowany, a zatem służą międzyetnicznej akomodacji². Szerszym celem jest zachęcanie elit grup etnicznych do tworzenia potencjału dla integracji politycznej w poprzek podziałów etnicznych, osłabiając w ten sposób ich znaczenie w warunkach wieloetniczności. Jak zauważa czołowy badacz i znawca problemów politycznych państw wieloetnicznych, Donald L. Horowitz (1985), wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich jest po prostu przykładem rozwiązania pomagającego w tym, by reprezentowane przez polityków grupy etniczne wykazywały wobec siebie niekonfliktowe lub mniej konfliktowe zachowania.

Głównym celem tego artykułu jest wyjaśnienie, na czym polega specyfika instytucji wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach

¹ W anglosaskim piśmiennictwie naukowym nie istnieje jeden termin określający instytucję, której poświęcony jest ten artykuł. W użyciu są natomiast następujące pojęcia: *spatial distribution requirement*, *presidential distribution requirement*, *vote distribution requirement*, *regional distribution requirement*, *distribution requirement in presidential elections* i *electoral distribution requirement*. Żadne z nich nie jest jednak tak dokładne jak proponowana w tytule wersja polska.

² Pod tym coraz popularniejszym – a stosowanym w polskim piśmiennictwie politologicznym w różnych znaczeniach – pojęciem rozumiane jest w tym artykule „wzajemne przystosowanie się” i „osiąganie kompromisu” w relacjach członków elit politycznych.

prezydenckich, istniejącego w: Nigerii od 1979 r., Kenii od 1992 r. i Indonezji od 2001 r. oraz określenie panujących w tych państwach warunków politycznych, które przyczyniły się do jej wprowadzenia i trwania. W końcowej części artykułu, dzięki porównaniu wszystkich trzech kazusów, wskazane zostaną szczegółowe różnice występujące obecnie między nimi. W artykule zostaną również zaprezentowane wnioski dotyczące dotychczasowych doświadczeń związanych z funkcjonowaniem przedmiotowej instytucji. Pozwolą one wstępnie ocenić, czy uprawnione jest stwierdzenie, że jej zastosowanie wpływa na obniżenie znaczenia konfliktowych zachowań w relacjach między grupami etnicznymi i na budowanie międzyetnicznej akomodacji w wymienionych państwach.

PODSTAWOWE POJĘCIA

Nigeria, Kenia i Indonezja należą do ważnych państw rozwijających się. Nigeria i Indonezja mają dużą liczbę ludności (zajmują obecnie kolejno 4. i 7. miejsce wśród państw świata o największej populacji) i posiadają bogate złoża surowców energetycznych (ropy naftowej i gazu ziemnego). Indonezja i Kenia należą do najatrakcyjniejszych państw świata pod względem posiadanych walorów przyrodniczych i kulturowych, dzięki czemu stanowią cel licznych podróży zagranicznych turystów. Wszystkie trzy państwa zmagają się z problemem ekstremizmu islamskiego. Podstawową cechą ich społeczeństw jest wieloetniczność. W relacjach między zamieszkującymi je grupami etnicznymi przynajmniej okresowo dochodzi do konfliktów i przemocy. W konsekwencji społeczeństwa Nigerii, Kenii i Indonezji niejednokrotnie w literaturze przedmiotu określane są mianem głęboko podzielonych. Dla jasności dalszej analizy należy zdefiniować użyte tu pojęcia.

Państwo wieloetniczne to, jak sama nazwa wskazuje, państwo tworzone przez członków wielu grup etnicznych. Arend Lijphart (1995, s. 853) definiuje grupę etniczną jako „grupę ludzi, którzy postrzegają siebie jako odrębną wspólnotę kulturową, których często łączą wspólne: język, religia, pokrewieństwo i/lub cechy fizyczne (takie jak na przykład kolor skóry) i którzy mają skłonność do żywienia negatywnych oraz wrogich uczuć wobec członków innych grup etnicznych”. W opinii Timothy’ego D. Siska (1996, s. 119) pojęcie „grupa etniczna” oznacza grupę zorganizowaną na fundamencie wspólnej tożsamości, czy też charakteryzującej jej członków „wspólnej percepcji pochodzenia”, włączając w to grupę zorganizowaną na bazie wspólnej „religii, kultury, języka, rasy i kasty”. Sisk (1996,

s. 3) tłumaczy, że społeczeństwo głęboko podzielone (*deeply divided society*) to takie wielosegmentowe (najczęściej wieloetniczne, a niekiedy wieloreligijne lub wielowyznaniowe) społeczeństwo, w którym przynajmniej od czasu do czasu dochodziło lub dochodzi – na podłożu istniejących w nim międzysegmentowych różnic – do krwawych walk, a nawet „wymuszanej asymilacji, ‘czystek etnicznych’ lub przymusowych wypędzeń oraz ludobójstwa”. Tego rodzaju zjawiska korespondują z pojęciami „konflikt etniczny” i „przemoc etniczna”.

Errol A. Henderson (1999) określa konflikt etniczny lub międzyetniczny (*ethnic conflict, interethnic conflict*) jako spory między rywalizującymi ze sobą grupami, które identyfikują siebie głównie w oparciu o kryteria etniczne (tj. związane z takimi wspólnymi cechami, jak: etniczność, język, religia i rasa), oraz które wysuwają grupowe roszczenia do jakichś zasobów na podstawie swoich praw grupowych. Stuart J. Kaufman (2011), przypominając, że większość państw świata jest etnicznie zróżnicowana, a stosunki między zamieszkującymi je grupami etnicznymi zwykle generują jakieś konflikty, wskazuje, że konkretny konflikt można nazwać etycznym wówczas, gdy jego strony mogą być wyróżnione przede wszystkim z powodu ich odmiennej etniczności (pojmowanej w znaczeniu tożsamości etnicznej), zaś podstawą zaangażowania ludzi w konflikt jest ich grupowa przynależność, a nie jakiś inny czynnik. Niemniej jednak, każda lub niektóre ze stron konfliktu mogą równie dobrze być koalicjami dwóch lub więcej grup etnicznych.

Definiując konflikt etniczny w taki sposób, Kaufman (2011) zdaje sobie zarazem sprawę z faktu, że zasadność stosowania pojęcia „konflikt etniczny” jest podważana i są tego istotne podstawy. Mianowicie część badaczy, określanych mianem instrumentalistów, uważa, że tożsamości etniczne w niejednym przypadku są po prostu wykorzystywane przez klasę polityczną lub jej część w rywalizacji, zwłaszcza o dostęp do dóbr ekonomicznych. W konsekwencji grupy etniczne nie wchodzi z sobą w konflikt jedynie z powodu swej odmienności. Samo współistnienie w danym państwie różnych grup etnicznych nie może zatem być przyczyną konfliktu jako takiego, a tożsamości etniczne nie mogą generować konfliktów etnicznych, gdyż takowe nie istnieją.

Kaufman (2011) zauważa jednocześnie, że z kolei dla wielu innych badaczy pojęcie konfliktu etycznego jest po prostu dalece nieprecyzyjne. Stan ten skutkuje często brakiem zgody co do tego, czy dany konflikt można nazwać etycznym. Niemniej jednak stoi on zarazem na stanowisku, że o konflikcie etycznym można już mówić w sytuacji, gdy dochodzi do rywalizacji jakichś

interesów kojarzonych z konkretnymi grupami etnicznymi i wyróżnia najważniejsze z tych interesów: językowe, religijne i ekonomiczne.

Dla konfliktu etnicznego niejednokrotnie symptomatyczna jest również sytuacja, gdy tożsamości etniczne generują kolejne spory, które wychodzą poza którąś z wymienionych, podstawowych różnic interesów, na przykład, gdy niezgoda w jakiejś bardzo istotnej sprawie, choćby redystrybucji środków budżetowych między regiony państwa zamieszkałe przez konkretne grupy etniczne, powoduje powstawanie napięć w innych płaszczyznach stosunków międzyetnicznych, zwłaszcza tam, gdzie napięcia te dotychczas się nie ujawniały. Ponadto niejednokrotnie to nie konkretne interesy prowadzą do rozwoju jakiegoś konfliktu etnicznego, lecz sprawy z pozoru o znaczeniu symbolicznym, jak np. chęć używania własnej flagi, która może mieć dla danej grupy istotny sens z perspektywy poczucia własnej wartości jej członków (Kaufman, 2011).

Komplikując problematykę terminologiczną dotyczącą międzyetnicznej konfrontacji, należy również zauważyć częste używanie w piśmiennictwie naukowym pojęcia „przemoc etniczna” (*ethnic violence*³). Termin ten może być uznany za szerszy od przedstawionego wcześniej rozumienia pojęcia konfliktu etnicznego w sensie takiego wybuchu nieporozumień między członkami różnych grup etnicznych, które *ex definitione* zawierają w sobie użycie przemocy. Z drugiej jednak strony, przemoc etniczna może mieć charakter nagły, krótkotrwały, pozbawiony organizacji i wówczas ma węższe znaczenie od terminu konflikt etniczny, który zdaje się zawierać w sobie element przewlekłości czy też długotrwałości. Postrzegając tę kwestię z jeszcze innej perspektywy, można uznać przemoc etniczną po prostu za wymiar konfliktu etnicznego. Jak można wnioskować, u podłoża przemocy etnicznej powinna leżeć międzyetniczna nienawiść bądź, ujmując rzecz bardziej ogólnie, jakieś animozje, niechęci czy uprzedzenia. Wrogości w stosunkach między członkami danych grup etnicznych, bazujące na przykład na jakichś uprzedzeniach etnicznych, często jednak nie sposób odróżnić od antagonizmów mających podstawę w innych przesłankach, na przykład ideologicznych, ekonomicznych czy politycznych.

³ Pojęcie to niekiedy używane jest w anglosaskim piśmiennictwie naukowym wraz z terminem *sectarian violence*, który można tłumaczyć jako przemoc na tle religijnym, czy też przemoc zachodzącą w stosunkach między członkami odmiennych grup religijnych lub wyznaniowych.

KONTEKST WPROWADZENIA WYMAGU UZYSKANIA TERYTORIALNEGO ROZŁOŻENIA GŁOSÓW W WYBORACH PREZYDENCKICH W NIGERII, KENII I INDONEZJI

Przed wyjaśnieniem, na czym polega instytucja wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich, należy zidentyfikować wewnętrzne warunki polityczne panujące kolejno w Nigerii, Kenii i Indonezji, które przyczyniły się do jej implementacji i funkcjonowania.

PRZYPADEK NIGERII

Nigeria jest obecnie najludniejszym państwem Afryki i siódmym największym państwem świata pod względem liczby mieszkańców, która, jak się szacuje, na początku 2015 r. osiągnęła 181 mln (Geohive, 2015). Jest to typowe państwo wieloetniczne i zarazem wielokulturowe. Na liczącym blisko 924 tys. km² terytorium Nigerii w użyciu są aż 522 lokalne języki (*Ethnologue – Languages of the World*, 2015b), choć język urzędowy jest jeden – angielski. Państwo to zamieszkują członkowie ok. 250 grup etnicznych (*Encyclopedia of the Nations*, 2015b), wśród których największe to Hausa-Fulani (mająca ok. 29% udział w populacji Nigerii), Joruba (ok. 21%), Igbo (Ibo, ok. 18%) i Ijaw (ok. 10%; *Index Mundi*, 2014c). To samo źródło szacuje, że ok. 50% mieszkańców Nigerii to muzułmanie, ok. 40% to chrześcijanie, a ok. 10% to wyznawcy wierzeń rodzimych.

Współcześnie najpoważniejszym konfliktem w Nigerii jest rewolta ekstremistycznej, muzułmańskiej organizacji Boko Haram (Jama'atu Ahlis Sunna Lidda-'Awati Wal-Jihad), która wymierzona jest we władze nigeryjskie, chrześcijan oraz w tych wyznawców islamu, którzy tolerują zachodnie wpływy przede wszystkim w oświacie, nauce, administracji i systemie politycznym. Choć ten toczący się głównie w północno-wschodniej części Nigerii konflikt z pewnością ma pewne cechy konfliktu religijnego, trudno dopatrzeć się w nim szerszego kontekstu *stricto* etnicznego. Ten zauważalny jest do pewnego stopnia w innym ważnym konflikcie, ostatnio o niskiej intensywności, który od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku toczy się w Delcie Nigru. Zgrupowani w rozmaitych organizacjach zbrojnych członkowie zwłaszcza dwóch grup etnicznych zamieszkujących ten obszar, Ijaw i Ogoni, przeciwstawiają się, jak to ujmują, ich ekonomicznej eksploatacji przez członków grup etnicznych, mieszkających na północ od Delt, którzy mają kluczowy wpływ na skład i działania rządu Nigerii. Konflikt ten

ma jednak specyficzny charakter, gdyż bezpośrednim celem ataków rebeliantów z Delt Nigru są najczęściej nie tyle siły państwa nigeryjskiego, co pracownicy i instalacje zachodnich koncernów naftowych, które eksploatują surowce Delt. Rebelianci, uderzając w przemysł naftowy, zmniejszają jednak wpływy budżetowe Nigerii. Jak bowiem wyjaśnia znany nigeryjski politolog Rotimi Suberu (2006) aż ok. 80% przychodów państwa nigeryjskiego pochodzi z rozmaitych podatków i opłat uiszczanych przez podmioty wydobywające ropę naftową i gaz ziemny w Delcie Nigru. Co najmniej 13% tych dochodów musi zostać zwrócone do kilku południowych stanów Nigerii, w których bogactwa te są wydobywane. Biorąc jednak pod uwagę bardzo wysoki poziom korupcji w Nigerii, zwrot części środków do stanów w Delcie Nigru wcale nie musi oznaczać ich racjonalnego wykorzystania dla dobra tamtejszej ludności. Ogólnie rzecz ujmując, stany zamieszkałe przez największe grupy etniczne zyskują nieproporcjonalnie dużo w stosunku do kilku bogatych w surowce stanów położonych w Delcie Nigru, które zamieszkałe są przez mniejsze grupy etniczne.

Do przedstawionych wcześniej definicji pojęcia konfliktu etnicznego zapewne najbardziej w przypadku Nigerii pasuje jednak historyczny już przypadek tzw. wojny białfrańskiej (zwanej też nigeryjską wojną domową, która toczyła się w latach 1967–1970), a zwłaszcza wydarzeń, które ją poprzedziły. Wojna wybuchła w siedem lat po uzyskaniu przez Nigerię niepodległości w granicach ustanowionych jeszcze w czasach kolonialnych przez Europejczyków, którzy nie respektowali podziałów etnicznych, językowych i religijnych. Nowo ustanowione wieloetniczne i wielokulturowe państwo niemal natychmiast stało się areną międzysegmentowych napięć, podsycanych przez elity polityczne występujące jako reprezentanci interesów poszczególnych segmentów. U podłoża tych napięć leżały m.in.: wyraźne różnice kulturowe (dzielące Nigeryjczyków z – w przeważającym stopniu muzułmańskiej – północy i głównie chrześcijańskiej pozostałej części państwa); kwestia podziału przychodów budżetowych (w znacznym stopniu pochodzących z eksploatacji ropy naftowej w Delcie Nigru); jak również problemy związane z charakteryzującymi główne grupy etniczne odmiennymi tradycjami politycznymi i trudnościami w ich pogodzeniu w sytuacji konieczności wspólnego rządzenia niepodległym państwem.

Bezpośredniej genezy wojny białfrańskiej można się doszukiwać w wojskowym zamachu stanu ze stycznia 1966 r., który postrzegany był zwłaszcza przez część elit Hausa-Fulanich i Jorubów jako przygotowany i przeprowadzony głównie przez oficerów wywodzących się z grupy etnicznej Igbo. Zamach miał być próbą zapobieżenia dezintegracji terytorialnej Nigerii, zwłaszcza w obliczu

tendencji separatystycznych występujących wśród części elit Północy. W konsekwencji do niej ostatecznie doprowadził, choć na wschodzie tego państwa. Mimo że pucz się nie powiódł, w jego wyniku zginęła znaczna część czołowych nigeryjskich polityków, funkcjonariuszy państwowych, a także wysokiej rangi oficerów wywodzących się z ówczesnych regionów: Północnego (zdominowanego przez Hausa-Fulanich) i Zachodniego (zdominowanego przez Jorubów). Zamachowcy oszczędzili natomiast członków nigeryjskich elit politycznych i wojskowych, którzy pochodzili z grupy Igbo, dominującej w obfitującym w ropę naftową Regionie Wschodnim, na obszarze którego leżała Delta Nigru. W następstwie skomplikowanej sytuacji politycznej w Nigerii po zamachu stanu z 1966 r. i prześladowań Igbów, zwłaszcza przez Hausa-Fulanich, Igbowie ogłosili secesję kontrolowanego przez siebie Regionu Wschodniego i utworzenie na jego obszarze niepodległej Republiki Biafry⁴. Mediacja międzynarodowa nie doprowadziła do zmniejszenia napięcia między stronami narastającego konfliktu. W lipcu 1967 r. Biafra została zaatakowana przez siły federalne. Tak wyglądała geneza nigeryjskiej wojny domowej, w której zginęła dokładnie nieustalona liczba ofiar, szacowana jednak w większości źródeł na ponad 1 mln. Po zakończeniu trwającego blisko trzy lata konfliktu Igbowie byli w rozmaity sposób dyskryminowani przez władze Nigerii (Obi-Ani, 2005), w której rządziła junta wojskowa.

Jak wskazuje Horowitz (2014, s. 10), po 1978 r., gdy armia oddała władzę cywilom, w wieloetnicznym społeczeństwie, zmęczonym wojną biafrańską i latami rządów wojskowej dyktatury, panował „strach przed odnowieniem konfliktu, przy czym żadna grupa nie wiedziała, która z nich stanie się ofiarą nowych represji”. Wówczas do nowej nigeryjskiej ustawy zasadniczej (Konstytucji tzw. Drugiej Republiki Nigerii z 1 października 1979 r.) zostało wprowadzone postanowienie o konieczności spełnienia niezbędnego dla objęcia urzędu prezydenckiego wymogu uzyskania w wyborach terytorialnego rozłożenia głosów.

PRZYPADEK KENII

Jak się szacuje, na początku 2015 r. Kenia miała ponad 46 mln mieszkańców (Geohive, 2015). Tak jak Nigeria, Kenia również jest typowym państwem wieloetnicznym i wielokulturowym. Na liczącym blisko 583 tys. km² terytorium

⁴ Republika Biafry ze stolicą w Enugu uzyskała później uznanie międzynarodowe jedynie pięciu państw i formalnie istniała do 1970 r.

Kenii w użyciu jest 67 lokalnych języków (*Ethnologue – Languages of the World*, 2015a), choć języki urzędowe są dwa – angielski i swahili. Kenię zamieszkują członkowie ponad 70 grup etnicznych (*East Africa Living Encyclopedia*, 2015), wśród których pięć ma ponad dziesięcioprocentowy udział w populacji: Kikuju (ok. 22% mieszkańców Kenii), Luhja (ok. 14%), Luo (ok. 13%), Kalendzin (ok. 12%) i Kamba (ok. 11%; *Encyclopedia of the Nations*, 2015a). Według danych z 2009 r. ponad 82% mieszkańców Kenii to chrześcijanie (głównie protestanci), a ok. 11% to muzułmanie; wyznawców wierzeń rodzimych jest w Kenii ok. 1,6% (*Index Mundi*, 2014b).

Kenijski przypadek wprowadzenia wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich jest odmienny od nigeryjskiego. Zasadnicza różnica polega na tym, że przed wprowadzeniem w 1992 r. przedmiotowego wymogu w Kenii nie występowały konflikty czy przemoc etniczna na znaczną skalę. Mimo że oficjalnie wprowadzenie do ustawy zasadniczej przedmiotowego wymogu miało związek z wieloetnicznym charakterem państwa i koniecznością zabiegania polityków kandydujących na urząd prezydenta o głosy wyborcze członków różnych grup etnicznych, to *de facto* wiązało się raczej z chęcią utrzymania się u władzy wieloletniego dyktatora, Daniela arapa Moiego, prezydenta Kenii od 1978 r., który w dobie demokratyzacji musiał stawić czoło różnym kontrkandydatom do urzędu prezydenckiego. Wymóg uzyskania w wyborach prezydenckich terytorialnego rozłożenia głosów pomyślany był zatem po to, by zwiększyć szanse Moiego, dysponującego zorganizowanym przez lata rządów rozbudowanym aparatem partyjnym na terenie całej Kenii i zmniejszyć szanse tych, którzy na pomoc takiego aparatu liczyć nie mogli. Było to o tyle istotne, że faworytowi wyborów prezydenckich, który spełnił przedmiotowy wymóg do ich wygrania, potrzebne było wówczas jedynie uzyskanie względnej większości oddanych głosów.

Wymóg uzyskania w wyborach prezydenckich terytorialnego rozłożenia głosów w rzeczywistości mógł przynajmniej po części odegrać wskazaną rolę, gdyż Moi w pierwszej turze wygrał wybory w latach 1992 i 1997, uzyskując względną większość głosów. Opozycja wskazywała, że wybory te były fałszowane. Oskarżenia te dotyczyły również wyborów prezydenckich w latach 2002 i 2007 (Moi nie brał w nich już udziału), które wygrał Mwai Kibaki, wcześniej główny oponent Moiego.

Dopiero w kontekście wyborów prezydenckich w Kenii w 2007 r. wybuchł poważny konflikt etniczny, zwany często Kryzysem Kenijskim, który toczył się do 2008 r. Kryzys Kenijski rozgrywał się głównie między członkami grup etnicznych

Kalendziów i Luo, a z drugiej strony – Kikujów. U jego podstaw leżał zarówno poważny spór na tle własności ziemi, jak i kwestionowanie wyników wyborów prezydenckich z 2007 r. Konflikt pochłonął ponad tysiąc ofiar, a ponad 3 tysiące Kenijczyków zostało w jego wyniku uchodźcami wewnętrznymi (Szupejko, 2012). W 2010 r. w Kenii została promulgowana nowa ustawa zasadnicza, która utrzymała wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich. Konstytucję tę wprowadzono w wyniku porozumienia wieńczącego Kryzys Kenijski, a osiągniętego między elitami politycznymi głównych kenijskich grup etnicznych.

PRZYPADEK INDONEZJI

Indonezja zajmuje obecnie czwarte miejsce wśród najludniejszych państw świata – w 2014 r. miała ok. 254 mln mieszkańców (Index Mundi, 2014a). Jest państwem o bardzo dużej powierzchni, niemal 2 mln km², rozległym terytorialnie (jej rozciągłość równoleżnikowa wynosi ponad 5 tys. km) i składa się z ponad 17 tys. wysp, z których ponad 6 tys. jest zamieszkałych. Na wielu wyspach Indonezji powstały unikalne kultury. Jej społeczeństwo jest silnie podzielone pod względem etnicznym, a w mniejszym stopniu również i religijnym. Zgodnie z danymi z 2010 r. największą grupą etniczną w Indonezji są Jawajczycy (nieco ponad 40% ogółu mieszkańców), a znaczący udział w jej społeczeństwie mają również Sundajczycy (ok. 15,5%), Malajowie (ok. 3,7%), Batakowie (ok. 3,6%) i Madurowie (ok. 3%; *Index Mundi*, 2014a). Udział członków każdej z kilkuset pozostałych, rodzimych grup etnicznych⁵ w społeczeństwie Indonezji wynosi w każdym przypadku poniżej 3%. Wśród ludności napływowej najwięcej w Indonezji mieszka Chińczyków (ok. 1,2% populacji). Według danych z 2010 r. zdecydowana większość Indonezyjczyków, bo ok. 87%, to muzułmanie, w przeważającej części sunnici. Chrześcijan jest w Indonezji niecałe 10% (protestanci i katolicy), a wyznawców hinduizmu – ok. 1,7% (*Index Mundi*, 2014a; Macdonald, 2013).

Wprowadzenie w Indonezji na fali demokratyzacji na przełomie XX i XXI wieku wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich determinowane było dwoma podstawowymi czynnikami. Po pierwsze,

⁵ Według niektórych badaczy w Indonezji jest ponad tysiąc grup etnicznych i plemion (Macdonald, 2013).

mniejsze grupy etniczne bały się wykorzystywania przez Jawajczyków ich przewagi politycznej i ekonomicznej w celu narzucania im swej woli. Jak wskazuje Horowitz (2013), przy zastosowaniu niektórych systemów wyborczych mieszkańcy wyspy Jawa bądź też tylko etniczni Jawajczycy mogliby mieć wystarczającą siłę głosów, by samodzielnie wybierać prezydenta Indonezji. Bojaźń członków indonezyjskich mniejszości etnicznych przed Jawajczykami podsycana jest zarówno ich silną dominacją, zwłaszcza w życiu politycznym Indonezji w okresie rządów autorytarnych⁶, jak i faktem, że wielu z nich migruje z przeludnionej Jawy na inne wyspy tego państwa. To ostanie zjawisko niejednokrotnie spotyka się z niezadowoleniem lokalnej ludności, obawiającej się nadmiernego wpływu imigrantów na swoje życie. Majoryzacji Jawajczyków, z których przeważająca większość jest muzułmanami, obawiają się szczególnie chrześcijanie, zwłaszcza na Molukach, na niektórych obszarach Celebesu, a także w indonezyjskiej części Nowej Gwinei.

Po drugie, część elit politycznych Indonezji, zwłaszcza jawajskich, obawiało się po rozpoczęciu w 1998 r. przemian demokratycznych⁷ dezintegracji terytorialnej tego państwa, a konkretnie secesji niektórych jego regionów. Symptomaticz tego problemu było oficjalne uzyskanie niepodległości przez Timor Wschodni w 2002 r. Tendencje separatystyczne w niepodległej Indonezji były i nadal są (w mniejszym stopniu) żywe w północnej części Sumatry, w prowincji Aceh (mimo podpisania porozumienia pokojowego między separatystami a władzami indonezyjskimi w 2005 r.) oraz w indonezyjskiej części Nowej Gwinei, w prowincjach Papua i Papua Zachodnia (McGibbon, 2004). Aceh i prowincje Papui posiadają obecnie autonomię. Tendencje separatystyczne występują nadto na wieloetnicznych Molukach we wschodniej części Archipelagu Malajskiego, w prowincjach Moluki i Moluki Północne, gdzie część grup etnicznych wyznaje islam, a część chrześcijaństwo⁸.

⁶ Horowitz (2013, s. 59) zauważa, że za czasów rządów Suharto Jawajczycy nie tylko mieli kluczowy wpływ na władzę centralną, ale poprzez emerytowanych oficerów armii indonezyjskiej tworzyli „trzon kontroli politycznej” poza Jawą, na tzw. zewnętrznych wyspach Indonezji.

⁷ Początkiem tych przemian było ustąpienie w 1998 r. na fali protestów społecznych prezydenta Suharto (rządzącego nieprzerwanie od 1967 r.) i pierwsze wielopartyjne wybory parlamentarne w 1999 r.

⁸ W latach 1999–2002 Moluki były areną krwawego konfliktu (toczącego się głównie na wyspach: Ambon i Halmahera) między wyznawcami obu religii i zarazem różnymi grupami etnicznymi oraz interweniującą armią i policją indonezyjską, których członkowie okresowo zasilali szeregi i wspierali obie strony konfliktu.

Umiarkowane tendencje separatystyczne lub dążenia do uzyskania autonomii okresowo pojawiają się również w środkowo-wschodniej części Sumatry, w regionie Riau (obecnie dwie prowincje: Riau i Archipelag Riau), obfitującym w bogactwa naturalne, a zamieszkałym w znacznym stopniu przez Malajów, Bataków i Chińczyków. W prowincji Borneo Środkowe okresowo wybuchają konflikty między rodzimymi Dajakami i Malajami a migrantami z wyspy Madura, Madurami; zaś w prowincji Borneo Zachodnie – między Malajami i Dajakami z jednej strony, a Madurami z drugiej.

Jak podkreśla Horowitz (2013), koncepcja wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich została, po długich dyskusjach, zapożyczona przez indonezyjskich polityków i konstytucjonalistów w 2001 r. z Nigerii⁹. Horowitz uważa, że indonezyjskiej klasie politycznej, opowiadającej się za wprowadzeniem w wyborach prezydenckich tego wymogu, przyświecała obawa przed powstaniem sytuacji, w której jakiś segment, na przykład etniczny, „zagarnąłby prezydenturę dla siebie” i przyczynił się do „polaryzacji państwa” (Horowitz, 2013, s. 115). Oczywiście jest jednak, że wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów miał zarazem ułatwiać międzyetniczną akomodację.

ISTOTA INSTYTUCJI WYMOGU UZYSKANIA TERYTORIALNEGO ROZŁOŻENIA GŁOSÓW W WYBORACH PREZYDENCKICH W NIGERII, KENII I INDONEZJI

W tej części artykułu zostaną wyjaśnione specyficzne cechy wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich w Nigerii, Kenii i Indonezji. W przypadkach Nigerii i Kenii zostaną wskazane odmienności istniejące w rozwiązaniach dotyczących przedmiotowego wymogu w obecnych konstytucjach oraz we wcześniej obowiązujących ustawach zasadniczych.

⁹ I wprowadzona do Konstytucji Republiki Indonezji z 18 sierpnia 1945 r. w ramach Trzeciej Poprawki z 9 listopada 2001 r.

Obecne rozwiązania nigeryjskie

W Republice Federalnej Nigerii, zgodnie z Konstytucją tzw. Czwartej Republiki z 29 maja 1999 r., prezydent jest zarówno głową państwa, jak i kieruje rządem (art. 130 [2]). Wybierany jest w wyborach powszechnych na kadencję czteroletnią (art. 135 [2]). Ta sama osoba nie może pełnić urzędu prezydenckiego więcej niż dwa razy (art. 137 [1] [b]). Obywatel Nigerii może ubiegać się o urząd prezydenta jedynie wówczas, gdy jest członkiem którejś z działających w tym państwie partii politycznych, a jego kandydatura jest przez tę partię finansowana (art. 131 [c]). Wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich w Nigerii ma odniesienie do stanów jako podstawowych jednostek podziału terytorialnego (federacja Nigerii składa się obecnie z 36 stanów) i do Federalnego Terytorium Stołecznego (FTS), Abudży (art. 3 [1] i [4]).

Zgodnie z Konstytucją z 1999 r. przedmiotowy wymóg w pierwszej turze wyborów prezydenckich w Nigerii ma zastosowanie do trzech różnych przypadków, które mogą zaistnieć w zależności od liczby osób kandydujących na urząd prezydenta. Po pierwsze, w mało prawdopodobnym przypadku, gdyby w wyborach prezydenckich został wysunięty tylko jeden kandydat, dla objęcia urzędu prezydenckiego musiałby on uzyskać więcej głosów pozytywnych (*YES*) niż głosów negatywnych (*NO*) oraz nie mniej niż jedną czwartą głosów pozytywnych oddanych w każdym z co najmniej dwóch trzecich ogółu stanów federacji (liczonych wraz z FTS; art. 133 [a] i [b]).

Po drugie, w przypadku gdyby w wyborach prezydenckich zostało wysuniętych dwóch kandydatów, prezydentem wybrany zostałby ten spośród nich, który zdobyłby więcej niż połowę wszystkich oddanych głosów oraz nie mniej niż jedną czwartą głosów oddanych w każdym z co najmniej dwóch trzecich ogółu stanów federacji (liczonych wraz z FTS; art. 134 [1] [a] i [b]).

Po trzecie, w najbardziej prawdopodobnej i typowej dla Nigerii sytuacji, gdy w wyborach prezydenckich bierze udział więcej niż dwóch kandydatów, urząd prezydenta powinien objąć ten spośród nich, który otrzymał największą liczbę oddanych głosów oraz nie mniej niż jedną czwartą głosów oddanych w każdym z co najmniej dwóch trzecich ogółu stanów federacji (liczonych wraz z FTS; art. 134 [2] [a] i [b]).

Jeśli żaden z kandydatów nie spełni wymogów koniecznych do objęcia urzędu głowy państwa, wówczas Niezależna Państwowa Komisja Wyborcza (NPKN) powinna w przeciągu 7 dni od ogłoszenia wyników tych wyborów ustalić termin ich drugiej tury (art. 134 [4]). Mogą w niej wziąć udział dwaj kandydaci, którzy

wzięli udział w pierwszej turze: ten, który zdobył największą liczbę głosów w całym państwie oraz jeden z pozostałych kandydatów (art. 134 [3] [a] i [b]). W Konstytucji przewidziano, że w tym drugim przypadku do drugiej tury wyborów prezydenckich przechodzi nie kandydat, który uzyskał drugą największą liczbę głosów w całym państwie, lecz ten, który zdobył największą liczbę głosów w największej liczbie stanów Nigerii¹⁰ (art. 134 [3] [b]). Postanowienie to wzmacnia znaczenie wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich w Nigerii.

Niemniej jednak, kontynuując wątek kandydata uprawnionego do przejścia do drugiej tury jako kandydata drugiego, w Konstytucji przewidziano również sytuację, w której dwaj kandydaci zdobywają wysoki wynik wyborczy w identycznej liczbie stanów, uprawniając wówczas do ponownego kandydowania tego z nich, który uzyskał najwyższą liczbę głosów w całym państwie (art. 134 [3] [b]).

Druga tura wyborów prezydenckich w Nigerii może, lecz nie musi wyłonić głowę państwa. Zgodnie z Konstytucją, aby jeden z kandydatów startujących w tej turze mógł objąć urząd prezydenta, oprócz zdobycia zwykłej większości głosów musi – tak jak w przypadku pierwszej tury – uzyskać nie mniej niż jedną czwartą głosów oddanych w każdym z co najmniej dwóch trzecich ogółu stanów federacji (liczonych wraz z FTS; art. 134 [4] [a] i [b]). Gdy żaden kandydat nie spełni przewidzianych wymogów, to wówczas NPKN powinna w przeciągu 7 dni od ogłoszenia wyników drugiej tury wyborów prezydenckich ustalić termin ich trzeciej tury.

W trzeciej turze wyborów prezydenckich w Nigerii biorą udział obaj kandydaci z drugiej tury wyborów. Prezydentem powinien zostać ten spośród nich, który zdobędzie w niej po prostu większość głosów (art. 134 [5]). Konstytucja Nigerii przewiduje zatem rezygnację z wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów dopiero w trzeciej turze wyborów prezydenckich.

Wcześniejsze rozwiązania nigeryjskie

Nigeryjskie postanowienia dotyczące wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich zawarte w Konstytucji tzw. Czwartej Republiki z 1999 r. w większości kwestii są tożsame z rozwiązaniami zawartymi

¹⁰ W tym przypadku w Konstytucji z 1999 r. nie wskazano, czy stany Nigerii są liczone wraz z FTS.

w Konstytucji tzw. Drugiej Republiki z 1 października 1979 r., w której po raz pierwszy zastosowany został przedmiotowy wymóg (Benjamin, 2008)¹¹.

Istnieje jednak zasadnicza różnica dotycząca postępowania w sytuacji, gdy głowa państwa nie zostałaby wybrana ani w pierwszej, ani w drugiej turze wyborów powszechnych¹². Konstytucja z 1999 r. nakazuje w takim stanie rzeczy rozpisanie trzeciej tury powszechnych wyborów prezydenckich, w której nie wymaga się spełnienia przez zwycięskiego kandydata wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów (art. 134 [5]). Natomiast Konstytucja z 1979 r. nie przewidywała rozpisania trzeciej tury wyborów. Zgodnie z jej postanowieniami (art. 126 [4]), gdyby kandydat, który w drugiej turze wyborów prezydenckich zdobył zwykłą większość głosów, nie spełnił wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów, wówczas NPKN powinna w ciągu 7 dni od ogłoszenia wyników drugiej tury wyborów prezydenckich ustalić termin wyboru prezydenta spośród dwóch kandydatów, którzy konkurowali w drugiej turze wyborów. Wybór ten miałby jednak zostać dokonany przez członków obu izb federalnego Zgromadzenia Narodowego (House of the National Assembly) oraz parlamentu każdego ze stanów federacji (Zgromadzenia Stanowego, House of Assembly of a State). Jeden z dwóch kandydatów, który uzyskałby zwykłą większość głosów oddanych łącznie we wszystkich wskazanych ciałach legislacyjnych, objąłby urząd prezydenta. Postanowienia te nigdy nie zostały wypróbowane w praktyce. Można je jednak traktować w charakterze opcji możliwej do zastosowania w sytuacji braku rozstrzygnięcia wyborów głowy państwa w dwóch turach głosowania powszechnego.

¹¹ Tzw. Druga Republika upadła wraz z wojskowym zamachem stanu w 1983 r. Późniejsza próba utworzenia tzw. Trzeciej Republiki Nigerii w 1993 r. zakończyła się niepowodzeniem. Konstytucja Trzeciej Republiki z 1993 r. nigdy nie weszła w pełni w życie, a wojsko utrzymało władzę w Nigerii w latach 1983–1999.

¹² Ponadto, choć Konstytucja z 1979 r. wymagała sprostania przez zwycięskiego kandydata w wyborach prezydenckich tym samym wymaganiom, co Konstytucja z 1999 r., to pierwotnie odnosiły się one wyłącznie do stanów, a więc nie dotyczyły FTS (Abudży), mimo że zostało ono ustanowione w 1976 r. Należy to tłumaczyć faktem, że na początku swojego formalnego istnienia Abudża była zamieszkała przez niewielką liczbę osób, a proces przenoszenia do niej stolicy z Lagos trwał wiele lat i został oficjalnie zakończony dopiero w 1991 r.

Obecne rozwiązania kenijskie

Zgodnie z Konstytucją Kenii z 27 sierpnia 2010 r. prezydent tego państwa jest głową państwa i stoi na czele gabinetu (art. 131 [1] [a] i [b]). Wybierany jest w wyborach powszechnych na okres pięciu lat (art. 136 [1] i [2] [a]). Ta sama osoba nie może pełnić urzędu prezydenckiego więcej niż przez dwie kadencje (art. 142 [2]). Kandydaci na prezydenta mogą zostać wyznaczeni przez partie polityczne lub ubiegać się o wybór jako kandydaci niezależni¹³, jednak w obu przypadkach muszą wpierw uzyskać nominację nie mniej niż 2 tys. wyborców w ponad połowie ogółu hrabstw (*counties*) (art. 137 [1] [c] i [d]).

Wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich w Kenii ma odniesienie do hrabstw jako podstawowych jednostek podziału terytorialnego. Jest ich 47, łącznie ze stołecznym Miastem Nairobi (art. 6 [1]).

Zgodnie z Konstytucją prezydentem Kenii zostaje kandydat, który zdobywa w wyborach więcej niż połowę wszystkich oddanych głosów oraz co najmniej 25% głosów oddanych w więcej niż połowie ogółu hrabstw (art. 138 [4]). Wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów przewidziany został jednak tylko dla pierwszej tury wyborów prezydenckich. W przypadku niespełnienia w niej obu wymienionych warunków przez żadnego z kandydatów, druga tura wyborów powinna odbyć się najpóźniej 30 dni po pierwszej, a udział w niej mogą wziąć dwaj kandydaci, którzy w pierwszej turze uzyskali najwięcej głosów (art. 138 [5]). Zdobywca największego poparcia w drugiej turze jest ogłaszany prezydentem bez konieczności uzyskania co najmniej 25% głosów w więcej niż połowie hrabstw (art. 138 [7]).

Wcześniejsze rozwiązania kenijskie

Wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów zaczął funkcjonować w Kenii w 1992 r. (Bogaards, 2008), a zatem jeszcze pod rządami Konstytucji z 1969 r.¹⁴, do której w okresie wprowadzania w Kenii pluralizmu politycznego

¹³ Zgodnie z art. 2 Kenijskiego Kodeksu Wyborczego nr 24 z 2011 r. kandydat niezależny to taki, który nie jest członkiem żadnej partii. Zgodnie z art. 33 (a) tego Kodeksu kandydat niezależny nie może być członkiem jakiegokolwiek partii co najmniej na 3 miesiące poprzedzające datę wyborów prezydenckich.

¹⁴ W literaturze przedmiotu mianem Konstytucji Kenii z 1969 r. (przyjętej jako Ustawa nr 5 z 10 kwietnia 1969 r.) nazywana jest wersja tzw. Konstytucji Niepodległościowej Kenii z 1 czerwca 1963

dodane zostały – mocą Ustawy nr 12 z 1991 r. i Ustawy nr 6 z 1992 r. – poprawki zmieniające zasady wyboru głowy państwa. Postanowienia z 1992 r. dotyczące przedmiotowego wymogu istotnie jednak różniły się od obecnie obowiązujących. Prezydentem Kenii mógł bowiem już w pierwszej turze zostać kandydat, który był pochodzącym z wyboru członkiem Zgromadzenia Narodowego (obecnie takiego wymogu nie ma) i który zdobył w wyborach prezydenckich „większą liczbę ważnie oddanych głosów” niż „jakikolwiek inny kandydat” (obecnie musi to być więcej niż połowa ogółu oddanych głosów) oraz co najmniej 25% ważnie oddanych głosów „w co najmniej pięciu z ośmiu prowincji” (obecnie musi to być co najmniej 25% głosów oddanych w więcej niż połowie ogółu hrabstw) (art. 5 [3] [f] Konstytucji z 1969 r.). Znowelizowana w latach 1991–1992 Konstytucja z 1969 r. miała zatem w stosunku do przepisów Konstytucji z 2010 r. łagodniejsze postanowienia dotyczące konieczności zdobycia przez faworyta wyborów prezydenckich przewagi, mierzonej liczbą głosów, nad innymi kandydatami (większość względna zamiast bezwzględnej) i surowsze rozwiązania odnoszące się do konieczności uzyskania ponad jednej czwartej głosów w podstawowych jednostkach podziału terytorialnego państwa (niemal dwie trzecie regionów *versus* ponad ich połowa).

Rozwiązania indonezyjskie

Konstytucja Republiki Indonezji z 18 sierpnia 1945 r. po wprowadzeniu poprawek: Trzeciej z 9 listopada 2001 r. i Czwartej z 11 sierpnia 2002 r. (Schneier, 2005; Ellis, 2005, Horowitz, 2013) przewiduje, że wybierany w wyborach powszechnych (art. 6A [1]) na pięcioletnią kadencję (art. 7) prezydent jest głową państwa i szefem rządu Indonezji (art. 4 [1] i art. 5). Ta sama osoba nie może pełnić urzędu prezydenckiego więcej niż dwukrotnie (art. 7). Kandydata na prezydenta może wysunąć albo partia polityczna, albo koalicja partii politycznych (art. 6A [2]).

Aby w pierwszej turze wygrać wybory prezydenckie w Indonezji, należy zdobyć nie tylko więcej niż 50% głosów oddanych w całym państwie, ale jednocześnie co najmniej 20% głosów w więcej niż połowie jego prowincji

r., w której skonsolidowano wszystkie poprawki wprowadzone do ustawy zasadniczej w latach 1964–1969 (Rubin, Cotran, 2014).

(art. 6A [3])¹⁵. W sytuacji, gdy żaden kandydat nie uzyskuje takiego poparcia, do drugiej tury wyborów przechodzą dwaj kandydaci na prezydenta, którzy w pierwszej turze zdobyli największą liczbę głosów. Ten z dwójki kandydatów, który w drugiej turze zdobędzie większą liczbę głosów, obejmuje urząd głowy państwa (art. 6A [4]).

Zakończenie

W tej części artykułu dzięki porównaniu konkretnych, konstytucyjnych postanowień dotyczących wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich w Nigerii, Kenii i Indonezji wskazane zostaną występujące między nimi obecnie różnice. Następnie podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy instytucja przedmiotowego wymogu wpływa na obniżenie znaczenia konfliktowych zachowań w relacjach między grupami etnicznymi oraz budowanie międzyetnicznej akomodacji w wymienionych państwach, a zatem czy spełnia cele, dla których została powołana i funkcjonuje.

RÓŻNICE MIĘDZY TREŚCIĄ PRZEDMIOTOWEGO WYMOGU W PORZĄDKACH KONSTYTUCYJNYCH NIGERII, KENII I INDONEZJI

Postanowienia konstytucji Nigerii, Kenii i Indonezji dotyczące wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich są pod wieloma względami odmienne. Po pierwsze, bardziej niż w przypadkach Kenii i Indonezji skomplikowane są zasady konstytuujące przedmiotowy wymóg w Nigerii, w której teoretycznie może dojść do trzech tur wyborów prezydenckich, przy czym aż w dwóch pierwszych turach funkcjonuje przedmiotowy wymóg. W Kenii i Indonezji może dojść do najwyżej dwóch tur wyborów głowy państwa, a wymógów musi zostać spełniony jedynie w pierwszej turze.

Po drugie, choć w każdym z trzech państw wymogowi uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich towarzyszy typowy dla wyborów na jednoosobowy urząd wymóg zdobycia większościowego poparcia,

¹⁵ W 2014 r. ich liczba wynosiła 34. Jednak w izbie niższej indonezyjskiego parlamentu toczą się dyskusje na temat utworzenia do 2025 r. aż 11 kolejnych prowincji (Max, 2012).

to w przypadku Nigerii jest to wymóg uzyskania względnej większości głosów, podczas gdy w przypadkach Kenii i Indonezji – większości bezwzględnej.

Po trzecie, w każdym z trzech państw zostały ustalone nieco odmienne zasady dotyczące procentowo określonego poziomu poparcia, jaki zwycięski kandydat musi uzyskać w podstawowych jednostkach podziału terytorialnego państwa (stanach, hrabstwach lub prowincji) oraz ich liczby. I tak w przypadku Nigerii poziom ten wynosi minimum 25% głosów oddanych w każdym z co najmniej 2/3 wszystkich stanów federacji, liczonych wraz z FTS (w 2015 r. samych stanów było 36). Postanowienia te stosowane są w Nigerii do pierwszej i – w razie potrzeby – do drugiej tury wyborów prezydenckich. W przypadku Kenii jest to minimum 25% głosów oddanych w ponad połowie ogółu hrabstw (ich liczba w 2015 r. wynosiła 47). Jeszcze inny jest przypadek Indonezji, gdzie poziom ten został określony na minimum 20% głosów oddanych w więcej niż połowie prowincji (w 2015 r. było ich 34).

CZY INSTYTUCJA PRZEDMIOTOWEGO WYMOGU SPEŁNIA CELE, DLA KTÓRYCH ZOSTAŁA POWOŁANA?

Instytucja wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich odstaje od typowych rozwiązań istniejących w liberalnej demokracji większościowej. W tym przeważającym obecnie modelu demokracji nie może bowiem dojść do sytuacji, w której arytmetycznemu zwycięzcy wyborów prezydenckich, a zatem takiemu, który zdobył większość głosów wyborców (w zależności od prawnych wymogów: bezwzględną lub względną), nie jest dane objęcie urzędu, gdyż uzyskane przezeń poparcie nie przybrało odpowiedniego, terytorialnego rozłożenia w określonej, większościowej części regionów danego państwa. Bynajmniej nie znaczy to, że przedmiotowa instytucja nie jest demokratyczna.

Niemniej jednak faktem jest, że spośród trzech państw, w których funkcjonuje przedmiotowy wymóg, jedynie w Indonezji funkcjonuje reżim demokratyczny. Wszystkie opublikowane dotychczas przez uznany ośrodek badawczy The Economist Intelligence Unit (2015) raporty dotyczące stanu demokracji w świecie wskazują, że na początku XXI wieku spośród trzech państw, w których istnieje wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich, jedynie Indonezja uznawana jest – zgodnie z przyjętymi przez twórców raportów rozbudowanymi kryteriami – za państwo demokratyczne, a konkretnie za

państwo posiadające niedoskonały (*flawed*) reżim demokratyczny. Podobnie Horowitz (2013, s. 207) określa Indonezję mianem „demokracji o niskiej jakości” (*low-quality democracy*), gdyż – jak to ujmuje – w państwie tym nadal istnieją obszary „opóźnionego rozwoju” (*delayed development*) (Horowitz, 2013, s. 209). Za najważniejsze z nich Horowitz uznaje cztery: szczególnie status armii (mającej nadal wpływ na życie polityczne oraz często nieponoszącej konsekwencji nieprzestrzegania prawa), nadmiar korupcji, deficyt rządów prawa i wysoki stopień nietolerancji religijnej.

Odnosnie pozostałych dwóch państw, w których funkcjonuje przedmiotowy wymóg, od początku publikowania raportów pt. *Democracy Index* we wszystkich ich edycjach Nigeria uznawana jest za państwo autorytarne, a Kenia – sytuowana wśród państw mających reżim hybrydowy. Jest to o tyle ważny fakt, że demokratyczny charakter wyborów prezydenckich przeprowadzanych w Nigerii i Kenii jest wątpliwy, podobnie jak i ich wyniki.

Dość powiedzieć, że nigdy w żadnym z państw, w których funkcjonuje przedmiotowy wymóg, nie doszło do sytuacji, w której faworyt w wyścigu wyborczym do fotela prezydenckiego nie objąłby urzędu z powodu niespełnienia wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich. I tak, w Nigerii pod rządami Konstytucji z 1999 r. wybory prezydenckie odbyły się w latach: 2003, 2007, 2011 i 2015. Zgodnie z oficjalnymi wynikami każdorazowo jeden z kandydatów wygrał w pierwszej turze i zawsze zdobywał ponad 50% oddanych głosów, pomimo faktu, iż w państwie tym, przy sprostaniu wymogowi terytorialnego rozłożenia głosów, wybory może wygrać kandydat, który zdobył po prostu największą liczbę głosów, a zatem uzyskał większość względną (*African Elections Database*, 2003, 2007b, 2011).

Pod rządami Konstytucji z 1979 r., w latach 1979–1999, wybory prezydenckie odbywały się czterokrotnie. W 1979 r. i 1983 r. faworyt wyborów wygrał je w pierwszej turze, uzyskując względną większość głosów (*African Elections Database*, 1979, 1983), zaś w 1993 r. i 1999 r. faworyt wyborów również wygrał je w pierwszej turze, uzyskując jednak bezwzględną większość głosów (*African Elections Database*, 1993, 1999).

Z kolei w Kenii, w zgodzie z postanowieniami znowelizowanej w latach 1991–1992 Konstytucji z 1969 r., zawierającej wymóg terytorialnego rozłożenia głosów, przeprowadzono wybory prezydenckie w latach: 1992, 1997, 2002 i 2007. Według oficjalnych wyników każdorazowo kandydat wybrany na prezydenta spełnił w pierwszej turze wymogi stawiane zwycięzcy przez ustawę zasadniczą (*African Elections Database*, 1992, 1997, 2002, 2007a). Z kolei na podstawie Kon-

stytucji Kenii z 2010 r. dotychczas dokonano w tym państwie wyboru prezydenta raz, w 2013 r. Wybory te miały jedną turę, w której faworyt wyborów spełnić miał oba wymogi, zdobywając ponad połowę ogółu oddanych głosów i co najmniej 25% głosów w więcej niż połowie ogółu hrabstw (*GeoCurrents*, 2013).

Tylko nieco inaczej wygląda sytuacja w niedoskonałej demokracji indonezyjskiej. Po wprowadzeniu w latach 2001–2002 Poprawek: Trzeciej i Czwartej do Konstytucji z 1945 r. wybór prezydenta Indonezji odbył się w głosowaniu powszechnym już trzykrotnie, w latach: 2004, 2009 i 2014 (Carter Center, 2005; Ufen, 2010; International Foundation for Electoral Systems, 2014). Jedynie wybory z 2004 r. miały dwie rundy, co wiązało się jednak z faktem, że ich faworyt nie otrzymał w pierwszej turze wymaganej ponad połowy oddanych w całym państwie głosów.

Przytoczone dane nie świadczą o tym, że przedmiotowy wymóg pozbawiony jest w praktyce znaczenia. Przeciwnie, mogą one sugerować, że zwycięzcy wyborów są politykami, których poglądy i działania, zwłaszcza w kwestiach drażliwych dla międzyetnicznych relacji, mają charakter powściągliwy. Umiar w polityce pozwala im zaś na uzyskanie poparcia szerszego niż tylko grupy etnicznej, z której się wywodzą. Ponieważ jednak w Nigerii, Kenii i Indonezji funkcjonują systemy prezydenckie, których nieodłączną częścią jest instytucja wiceprezydenta, można równie dobrze wnioskować, że na przykład dobranie w wyborach prezydenckich przez kandydata na głowę państwa partnera na urząd wiceprezydenta o odmiennym pochodzeniu etnicznym, również może wpływać pozytywnie na wynik wyborczy¹⁶.

Ponieważ jak dotąd, ze względu na deficyt lub niską jakość demokracji, brakuje przekonujących, wiarygodnych dowodów, że instytucja wymogu uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich wpływa na obniżenie znaczenia konfliktowych zachowań w relacjach między grupami etnicznymi i budowanie międzyetnicznej akomodacji w wymienionych państwach, pozostaje jedynie wierzyć, że tak w rzeczy samej jest. Choć, co prawda, natężenie konfliktów etnicznych w Nigerii i Indonezji wydaje się być w XXI wieku mniejsze niż w wieku XX¹⁷, to prawidłowości tej nie sposób bezpośrednio przypisać jedynie zastosowaniu w tych państwach przedmiotowej instytucji. Na obniżenie znaczenia konfliktowych zachowań w relacjach między grupami etnicznymi i budowanie międzyetnicznej akomodacji może równie dobrze wpływać wiele

¹⁶ Świadczy o tym choćby przykład Kenii (African Studies Center Leiden, 2013).

¹⁷ Jak już wcześniej zostało zauważone, odwrotna sytuacja ma jednak miejsce w Kenii.

innych czynników, w tym istnienie rozmaitych instytucji służących osłabianiu znaczenia podziałów etnicznych w warunkach wieloetniczności. Można mieć jednak nadzieję, że rację ma Horowitz, gdy wskazuje, że wymóg uzyskania terytorialnego rozłożenia głosów w wyborach prezydenckich jest przykładem rozwiązania sprzyjającego mniej konfliktowym zachowaniom we wzajemnych relacjach reprezentowanych przez polityków grup etnicznych w warunkach społeczeństw głęboko podzielonych, zwłaszcza jeśli instytucji tej towarzyszą inne rozwiązania mające za cel osiągnięcie tożsamego efektu.

BIBLIOGRAFIA:

- African Elections Database. (1979). *Elections in Nigeria: 11 August 1979 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#1979_Presidential_Election.
- African Elections Database. (1983). *Elections in Nigeria: 6 August 1983 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#1983_Presidential_Election.
- African Elections Database. (1992). *Elections in Kenya: 29 December 1992 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ke.html#1992_Presidential_Election.
- African Elections Database. (1993). *Elections in Nigeria: 12 June 1993 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#1993_Presidential_Election.
- African Elections Database. (1997). *Elections in Kenya: 29 December 1997 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ke.html#1997_Presidential_Election.
- African Elections Database. (1999). *Elections in Nigeria: 27 February 1999 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#1999_Presidential_Election.
- African Elections Database. (2002). *Elections in Kenya: 27 December 2002 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ke.html#2002_Presidential_Election.
- African Elections Database. (2003). *Elections in Nigeria: 19 April 2003 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#2003_Presidential_Election.
- African Elections Database. (2007a). *Elections in Kenya: 27 December 2007 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ke.html#2007_Presidential_Election.
- African Elections Database. (2007b). *Elections in Nigeria: 21 April 2007 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#2007_Presidential_Election.

- African Elections Database. (2011). *Elections in Nigeria: 16 April 2011 Presidential Election*. Pobrane z: http://africanelections.tripod.com/ng.html#2011_Presidential_Election.
- African Studies Center Leiden. (2013). *The Results of the 2013 Kenyan Presidential Election*. Pobrane z: <http://www.ascleiden.nl/news/results-2013-kenyan-presidential-election>.
- Benjamin, R. (2008). Introduction. W: R. Benjamin, P. Nordlund (red.) *Political Parties in Conflict-prone Societies: Regulation, Engineering, and Democratic Development*, (s. 3–24). Tokyo–New York–Paris: United Nations University Press.
- Bogaards, M. (2008). Comparative strategies of political party regulations. W: R. Benjamin, P. Nordlund (red.), *Political Parties in Conflict-prone Societies: Regulation, Engineering, and Democratic Development*, (s. 48–66). Tokyo–New York–Paris: United Nations University Press.
- Carter Center. (2005). *The Carter Center 2004 Indonesia Election Report*. Pobrane z: <http://www.cartercenter.org/documents/2161.pdf>.
- East Africa Living Encyclopedia. (2015). *Kenya: Ethnic Groups*. Pobrane z: <http://www.africa.upenn.edu/NEH/kethnic.htm>.
- Economist Intelligence Unit. (2015). *Democracy Indices: 2006, 2008, 2010–2014*. Pobrane z: http://www.eiu.com/Exception.aspx?aspxerrorpath=/public/topical_report.aspx
- Ellis, A. (2005). *Constitutional Reform in Indonesia: A Retrospective*. Pobrane z: <http://www.constitutionnet.org/files/AEpaperCBPIndonesia.pdf>.
- Encyclopedia of the Nations. (2015a). *Kenya: Ethnic Groups*. Pobrane z: <http://www.nationsencyclopedia.com/Africa/Kenya-ETHNIC-GROUPS.html>.
- Encyclopedia of the Nations. (2015b). *Nigeria*. Pobrane z: <http://www.nationsencyclopedia.com/economies/Africa/Nigeria.html>.
- Ethnologue – Languages of the World. (2015a). *Kenya*. Pobrane z: <http://www.ethnologue.com/country/KE>.
- Ethnologue – Languages of the World. (2015b). *Nigeria*. Pobrane z: <http://www.ethnologue.com/country/NG>.
- GeoCurrents. (2013). *Intense Ethnic Divisions in the 2013 Kenyan Election*. Pobrane z: <http://www.geocurrents.info/geonotes/intense-ethnic-divisions-in-the-2013-kenyan-election#ixzz3UUiPxffb>.
- Geohive. (2015). *Current World Population*. Pobrane z: http://www.geohive.com/earth/population_now.aspx.
- Henderson, E.A. (1999). Ethnic Conflict and Cooperation. W: L. Kurtz (red.), *Encyclopedia of Violence, Peace, and Conflict*, 1, (s. 751–765). San Diego: Academic Press.
- Horowitz, D.L. (1985). *Ethnic Groups in Conflict*. Berkeley, CA: University of California Press.
- Horowitz, D.L. (2013). *Constitutional Change and Democracy in Indonesia*. New York: Cambridge University Press.
- Horowitz, D.L. (2014). Ethnic power sharing: Three big problems. *Journal of Democracy*, 25(2), s. 5–20.

- Index Mundi. (2014a). *Indonesia Demographics Profile 2014*. Pobrane z: http://www.indexmundi.com/indonesia/demographics_profile.html.
- Index Mundi. (2014b). *Kenya Demographics Profile 2014*. Pobrane z: http://www.indexmundi.com/kenya/demographics_profile.html.
- Index Mundi. (2014c). *Nigeria Demographics Profile 2014*. Pobrane z: http://www.indexmundi.com/nigeria/demographics_profile.html.
- International Foundation for Electoral Systems. (2014). *Final Results of the 2014 Presidential Election in Indonesia Announced*. Pobrane z: <http://www.ifes.org/Content/Publications/News-in-Brief/2014/July/Final-Results-of-the-2014-Presidential-Election-in-Indonesia-Announced.aspx>.
- Kaufman, S.J. (2011). Ethnicity as a Generator of Conflict. W: K. Cordell, S. Wolff (red.), *Routledge Handbook of Ethnic Conflict*, (s. 91–102). London: Routledge.
- Kenijski Kodeks Wyborczy nr 24 z 2011 r. (2012). Pobrane z: <http://www.parliament.go.ke/plone/statutory-documents/elections-act-no.-24-of-2011-revised-edition-2012>.
- Konstytucja Kenii z 27 sierpnia 2010 r. (2010). Pobrane z: http://www.kenyalaw.org/kl/fileadmin/pdfdownloads/Constitution_of_Kenya_2010.pdf.
- Konstytucja Republiki Federalnej Nigerii z 1 października 1979 r. (uchwalona 21 września 1978 r.). (1979). Pobrane z: http://www.constitutionnet.org/files/nig_const_79.pdf.
- Konstytucja Republiki Federalnej Nigerii z 29 maja 1999 r. (1999). Pobrane z: http://www.wipo.int/wipolex/en/text.jsp?file_id=179202.
- Konstytucja Republiki Indonezji z 18 sierpnia 1945 r. (z późniejszymi poprawkami). (1945). Pobrane z: <http://www.wipo.int/edocs/lexdocs/laws/en/id/id061en.pdf>.
- Lijphart, A. (1995). Multiethnic democracy. W: S.M. Lipset (red.), *The Encyclopedia of Democracy*, 3, (s. 853–865). London: Routledge.
- Macdonald, G. (2013). *Election Rules and Identity Politics: Understanding the Success of Multiethnic Parties in Indonesia*. Pobrane z: http://www.ifes.org/~media/Files/Publications/White%20PaperReport/2013/2012_Hybl_Fellowship_Final.pdf.
- Max, S.R. (2012). *How Many Provinces Does Indonesia Need?*. Pobrane z: <http://www.thejakartapost.com/news/2012/04/20/how-many-provinces-does-indonesia-need.html>.
- McGibbon, R. (2004). *Secessionist Challenges in Aceh and Papua: Is Special Autonomy the Solution?* Washington, DC: East-West Center Washington.
- Obi-Ani P.O. (2005). Nigeria: Biafran Secession and Civil War, 1967–1970. W: K. Shillington (red.), *Encyclopedia of African History*, 2, (s. 1114–1115). New York–London: Fitzroy Dearborn.
- Rubin, N.N., Cotran, E. (red.). (2014). *Annual Survey of African Law 1969*, 3. New York: Routledge.
- Schneier, E. (2005). *The Role of Constitution-building Processes in Democratization: Case Study – Indonesia: The Constitution-building Process in Post-Suharto Indonesia*. Pobrane z: http://www.idea.int/cbp/upload/CBP_indonesia.pdf.

-
- Sisk, T.D. (1996). *Power Sharing and International Mediation in Ethnic Conflicts*. Washington, DC: United States Institute of Peace.
- Suberu, R. (2006). Federalism and the Management of Ethnic Conflict: The Nigerian Experience. W: D. Turton (red.). *Ethnic Federalism: The Ethiopian Experience in Comparative Perspective* (s. 65–92). Oxford: James Currey.
- Szupejko, M. (2012). Negatywna etniczność a zmiany konstytucyjne w Kenii 2010 roku. *Afryka*, 36, s. 24–37.
- Ufen, A. (2010). The Legislative and Presidential Elections in Indonesia in 2009. *Electoral Studies: An International Journal*, 29(2), s. 281–285.



KRYZYS DEMOKRACJI NA WSCHODZIE? FREKWENCJA WYBORCZA W NOWYCH KRAJACH ZWIĄZKOWYCH RFN 25 LAT PO ZJEDNOCZENIU

CRISIS OF DEMOCRACY IN THE EAST?
VOTER TURNOUT IN THE NEW FEDERAL STATES
OF GERMANY 25 YEARS AFTER THE REUNIFICATION

*Krzysztof Koźbiał**

— ABSTRAKT —

Zarówno w wyborach do Bundestagu, jak i parlamentów krajów związkowych, frekwencja na wschodzie Niemiec jest niższa niż na zachodzie. Jest to jedna z pochodnych innego rozwoju tej części państwa (obszar byłej NRD), a zarazem dowód na „niedokończone zjednoczenie”. W artykule porównano frekwencję wyborczą w obu częściach RFN, próbując nakreślić przyczyny rozbieżności.

Mimo upływu lat różnice w poziomie frekwencji są widoczne. Należy to wiązać z innym wzorem zachowań politycznych na obszarze byłej NRD, innym postrzeganiem roli państwa w demokracji, demograficznymi następstwami zjednoczenia, jak i wyższym poziomem bezrobocia. Z kolei rozbieżności nie są zauważalne w wyborach do Parlamentu Europejskiego, co należy tłumaczyć mniejszym zainteresowaniem wyborców dla tego rodzaju elekcji.

— ABSTRACT —

In the elections to the Bundestag and the parliaments of federal states the inhabitants of the so-called new federal states of Germany participate noticeably less frequently than people in Western lands. This is demonstrated by the analysis of the turnout in the elections that took place after the reunification of Germany. The differences are not visible only in case of the elections to the European Parliament, but these are of a specific character.

The reasons for this are varied. They include different understanding of democracy, not fully developed civil society, a low level of trust in political parties, the outflow of population from the east and a higher level of unemployment there. In the author's opinion, due to the lack of prospects for changes of these factors, the level of turnout in eastern Germany will probably not increase in the future.

* Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu, Instytut Nauk Politycznych.

Słowa kluczowe: Niemcy, była NRD, frekwencja wyborcza, nowe kraje związkowe, demokracja

Keywords: Germany, former GDR, voter turnout, new federal states of Germany, democracy

W 2015 roku mija 25 lat od zjednoczenia Niemiec. Mimo upływu ćwierć wieku tak zwane nowe kraje związkowe (obszar byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej) pod wieloma względami odbiegają od „starych krajów związkowych” Niemiec. Jedną z płaszczyzn, na której możemy zaobserwować to zjawisko, jest frekwencja wyborcza. Na obszarze byłej NRD kształtuje się ona o kilka punktów procentowych niżej niż na zachodzie Niemiec.

Artykuł ma na celu porównanie frekwencji wyborczej na wschodzie i zachodzie Niemiec w wyborach do Bundestagu, parlamentów krajowych oraz do Parlamentu Europejskiego. Celem rozważań jest też próba odpowiedzi na pytanie o powód zauważalnych różnic. Analizując dane dotyczące udziału w wymienionych elekcjach, nie brałem pod uwagę jedynie Berlina, ze względu na jego specyfikę jako stolicy, jak i kraju związkowego, w skład którego wszedł także Berlin Zachodni. Podstawą analizy były wyniki wyborów z lat 1990–2015 oraz badania opinii publicznej prowadzone w tym okresie.

Hipoteza autora sprowadza się do stwierdzenia, iż okres 25 lat po zjednoczeniu okazał się dla wschodnich krajów związkowych zbyt krótki, aby wykształciło się przekonanie o ważności mechanizmów demokratycznych, o wadze głosu wyborczego. Frekwencja wyborcza na obszarze byłej NRD jest niższa niż na zachodzie Niemiec. Przyczyny tego zjawiska są zróżnicowane. Zachowania wyborcze obywateli wschodu RFN są zbliżone raczej do zachowań społeczeństw państw postkomunistycznych niż do zachodniej części Niemiec.

ZNACZENIE POZIOMU FREKWENCJI WYBORCZEJ A PROCES ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Wysoki poziom frekwencji w wyborach (na każdym poziomie) uznawany jest za istotny czynnik legitymizacji systemu demokratycznego. Jak zauważa R. Dahl, demokracja oznacza przede wszystkim bezpośredni udział w wyborach, które są, jeśli nie najważniejszą, to jedną z najważniejszych procedur demokracji jako takiej (1995, s. 316). Znaczenie uczestnictwa w demokratycznych procedurach podkreślają także inni badacze, m.in. G. Sartori (1998, s. 148) (aktywne włączanie

się w procesy demokratyczne) czy S. Lipset (1998, s. 231) (brak uczestnictwa w wyborach to brak istnienia społeczeństwa obywatelskiego).

Spadek frekwencji w wyborach jest najczęściej przyczyną pogłębionych analiz dla politologów, ale również przedstawiceli innych nauk. Ich wyniki odnoszą się do prób wyjaśnienia danego stanu rzeczy. Przyczyny te są najczęściej złożone. Mogą odnosić się do problemów związanych z codzienną ludzką egzystencją, poczucia braku perspektyw, ogólnego zniechęcenia, wreszcie poczucia wyobcowania z systemu politycznego przejawiającego się np. przekonaniem o nieistotności wpływu jednostki na proces decydowania o sprawach ogółu.

Zjednoczenie Niemiec – polegające na połączeniu dwóch różnych organizmów gospodarczych, politycznych oraz społecznych – było pewnego rodzaju eksperymentem. Poprzez ponad 40 lat wschodnia część Niemiec (dawna NRD) pozbawiona była demokracji, a istniejące instytucje polityczne miały w praktyce do spełnienia rolę fasadową, mającą legitymizować „demokrację ludową”. Po włączeniu NRD do RFN społeczeństwo wschodnioniemieckie z dnia na dzień musiało „nauczyć się demokracji”. W pierwszych po zjednoczeniu wyborach do niemieckiego parlamentu wzięło udział 77,8% uprawnionych do głosowania, czyli 6,5 punktu procentowego mniej niż trzy lata wcześniej. Spadek frekwencji był zatem zauważalny. Do tego zjawiska przyczynili się także wyborcy ze wschodu Niemiec, których udział w głosowaniu był niższy niż na zachodzie.

Mimo upływu 25 lat pod wieloma względami proces zjednoczenia państwa niemieckiego trudno uznać za zakończony. Jedną z płaszczyzn pokazujących ewidentne różnice między „Ossis” a „Wessis” jest właśnie udział w wyborach. Na wschodzie Niemiec wykształcił się inny wzór zachowań politycznych niż na zachodzie, charakteryzujący się z jednej strony niższą frekwencją wyborczą, a z drugiej poparciem dla postkomunistycznej partii PDS, obecnie Die Linke, nastawionej sceptycznie wobec podstaw systemu politycznego Niemiec (Abold, Steinbrecher, 2007, s. 143).

Twierdzenie o innym wzorcu zachowań politycznych oraz odmiennym podejściu do systemu demokratycznego potwierdzają badania opinii publicznej. Mimo długoletnich doświadczeń życia w państwie autorytarnym na wschodzie w 2002 r. jedynie 68% odrzucało możliwość funkcjonowania dyktatury, na zachodzie 88%. Pozytywne nastawienie do gospodarki reprezentowało 54% pytanych, na zachodzie 75%. Pozytywną ocenę demokracji jako idei, na której powinno zostać oparte funkcjonowanie państwa, wyraziło odpowiednio 70 i 84% ankietowanych (Abold, Steinbrecher, 2007, s. 143). W 2005 r. 85% pytanych

na zachodzie uznało, że demokracja to najlepsza forma rządów, na wschodzie zgodziło się z tym 64% (<http://www.bpb.de...>, 26.05.2015).

Zauważalny jest większy sceptycyzm obywateli landów wschodnich wobec demokracji i określeń wywołujących z nią skojarzenia. W następstwie tych różnic podział wschód–zachód stał się w praktyce kolejną linią podziału w systemie politycznym RFN. Przeczy to tezie o pełnej jedności wewnętrznej. Niektórzy z badaczy dowodzą jednak, iż mamy do czynienia z różnicami o charakterze regionalnym, niewynikającymi z procesu łączenia obu państw niemieckich (Veen, 1997, s. 19–28). Trudno zgodzić się z tą opinią.

Dostrzegalne było także rozczarowanie procesem zjednoczenia, z którym wiązano nadzieję na szybkie wyrównanie warunków życia. Pierwsza tak zwana faza euforii nie była pozbawiona uprzedzeń odnoszących się m. in. do tworzenia obrazu mieszkańców nowych krajów związkowych jako niezdolnych do demokracji, a także do powstania stereotypu „Besserwessi” – „lepszych” mieszkańców zachodniej części Niemiec. W 1990 r. 61% obywateli „nowych landów” określało się raczej jako „Niemcy” niż „wschodni Niemcy”. Cztery lata później już tylko 35% (<http://www.mz-web.de...>, 26.05.2015). Pod koniec lat 90. 3/4 mieszkańców wschodniej części RFN uważało, że ze zjednoczenia profity czerpią głównie obywatele zachodniej części kraju. Jednak w zachodniej części 83% wyrażało pogląd, iż jest dokładnie odwrotnie (Simon, 2004, s. 26–31). Stereotypy tego rodzaju utrzymują się także obecnie. Portale internetowe publikują zarówno dowcipy na ten temat oraz wykazy najczęściej używanych stereotypów (*Tag der...*, 26.05.2015).

Fakt, iż proces zjednoczenia trudno uznać za udany pod każdym względem, potwierdzają także liczne analizy. W maju 2015 r. tygodnik *Focus* opublikował porównanie (porównano 402 regiony: powiaty i miasta na prawach powiatu) mające odpowiedzieć na pytanie, gdzie w Niemczech żyje się najlepiej (*Deutschlands...*, s. 60–75). Biorąc pod uwagę 12 parametrów (m.in.: wzrost gospodarczy, zatrudnienie, produktywność, podatki, dochody, trendy migracyjne), wniosek jest jednoznaczny: regiony położone na wschodzie Niemiec pozostają daleko w tyle za regionami zachodnimi. Najwyżej z obszaru dawnej NRD oceniono położony na południe od Berlina powiat Teltow-Fläming (140 miejsce), podczas gdy sam Berlin znalazł się dopiero na 198 miejscu. Inne najlepiej rozwinięte powiaty w poszczególnych landach wschodnich to: w Meklemburgii-Pomorzu Przednim Landkreis Rostock (270 miejsce), w Saksonii Lipsk (224), w Saksonii-Anhalt Saale Kreis (268), w Turynгии Weimarer Land (291).

Negatywnymi skutkami zjednoczenia stały się deindustrializacja i odpływ siły roboczej oraz emigracja ludności na zachód. Tylko w okresie pierwszego dziesięciolecia po zjednoczeniu obszar nowych landów opuściło 3,3 mln ludzi, z czego 2,9 mln osiedliło się w landach zachodnich (Simon, 2004, s. 34). Emigracja to dokonywała się falami a jej największe natężenie przypadło na pierwsze lata po zjednoczeniu (szerzej: Dienel, 2004, s. 93–110). Ponad 60% wyjeżdżających miało poniżej 30 lat, co także (jak można domniemywać) mogło przełożyć się na niższą frekwencję wyborczą.

Autorzy z Uniwersytetu w Aberdeen, analizujący procesy wyborcze w nowych demokracjach europejskich po upadku systemu komunistycznego, zwrócili uwagę na okres między zmianą systemu rządów na demokratyczny (wzięli pod uwagę także Niemcy po upadku nazizmu, Włochy po obaleniu władzy faszystowskiej, Grecję po obaleniu rządów junty wojskowej, a także autorytarne reżimy na płw. Iberyjskim) a wejściem do Unii Europejskiej. Na tym tle państwa środkowej części Starego Kontynentu wypadły stosunkowo mało pozytywnie, bowiem między demokratyzacją ich systemów politycznych a wejściem do Unii minęło aż 14 lat, podczas gdy w przypadku Niemiec Zachodnich było to 8, natomiast w przypadku Grecji tylko 7 lat (Rose, Munro, 2009, s. 5–6).

Co zastanawiające, Richard Rose i Neil Munro nie wspomnieli o obszarze byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która od razu została „rzuciona na głęboką wodę”, poddana procesowi przyspieszonej transformacji ustrojowej, gospodarczej i społecznej. W konsekwencji obszar ten obecnie pod wieloma względami odróżnia się do zachodniej części zjednoczonych Niemiec.

POZIOM FREKWENCJI WYBORCZEJ W „NOWYCH” KRAJACH ZWIĄZKOWYCH RFN

W analizie wziąłem pod uwagę trzy rodzaje elekcji. Pozwala to na odpowiedź na pytanie o występowanie (bądź nie) różnic. Regułą jest niższa frekwencja wyborców w nowych krajach związkowych RFN. Zjawisko w pełni nie uzewnętrzniło się jedynie w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Frekwencję w wyborach do Bundestagu, które po zjednoczeniu państw niemieckich odbyły się siedmiokrotnie, przedstawiono w tabeli 1, porównując ogólną frekwencję na obszarze całego państwa oraz w poszczególnych „nowych” krajach związkowych.

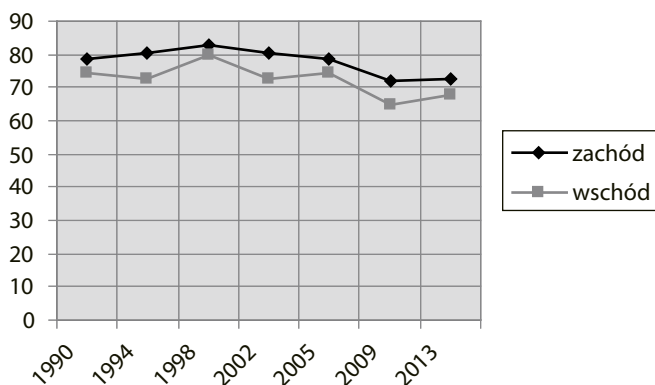
Tabela 1. Frekwencja w wyborach do Bundestagu na obszarze całych Niemiec i w poszczególnych wschodnich krajach związkowych od 1990 r. (w procentach)

Rok wyborów	NIEMCY	Brandenburgia	Meklemburgia Pomorze Przednie	Saksonia	Saksonia Anhalt	Turyngia
1990	77,8	73,8	70,9	76,2	72,2	76,4
1994	79,0	71,5	72,8	72,0	70,4	74,9
1998	82,2	78,1	79,4	81,6	77,1	82,3
2002	79,1	73,7	70,6	73,7	68,8	74,8
2005	77,7	74,9	71,2	75,7	71,0	75,5
2009	70,8	67,0	63,0	65,0	60,5	65,2
2013	71,5	68,4	65,3	69,5	62,1	68,2

Źródło: *Ergebnisse* (2015), s. 8–9.

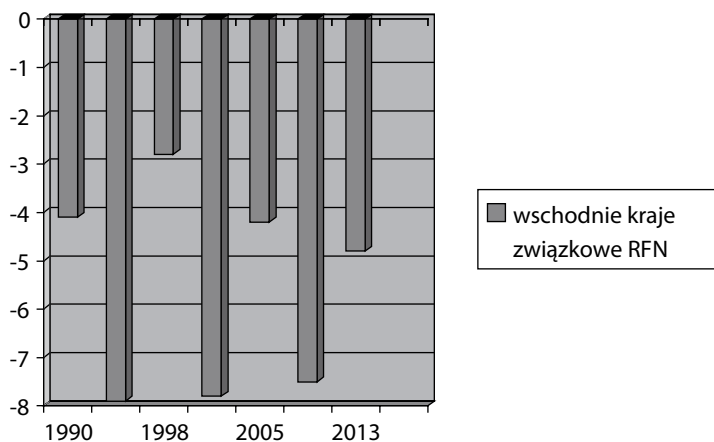
Dane jednoznacznie wskazują, iż w okresie od 1990 r. udział w wyborach na wschodzie Niemiec był niższy niż w całym kraju. Różnica wynosiła z reguły kilka punktów procentowych na niekorzyść wschodnich landów. Tylko w jednym przypadku (w Turyngii w 1998 roku) udział w wyborach był wyższy niż średnio w Niemczech. W każdym z pozostałych przypadków udział ten był niższy. Różnice wahały się od $-1,4$ punktu procentowego (1990 r., Turyngia) do $-10,3$ punktu procentowego (Saksonia-Anhalt w 2002 i 2009 r.). Warto dodać, iż wschodnimi landami, w których udział w wyborach najmniej odbiegał od średniej, są Turyngia i Saksonia. Na przeciwnym biegunie znajdują się Saksonia-Anhalt i Meklemburgia-Pomorze Przednie. Różnice we frekwencji między wschodnimi i zachodnimi krajami związkowymi przedstawiono na wykresie 1.

Zróznicowanie jest zjawiskiem stałym. Odsetek biorących udział w wyborach do parlamentu niemieckiego waha się w obu częściach analizowanego państwa. Najmniejsza rozbieżność wystąpiła w 1998 r. ($-2,8$ punktu procentowego), największa podczas elekcji z 1994 r. ($-7,9$ p. p.), z kolei podczas ostatnich wyborów zmniejszyła się do $-4,8$ punktów procentowych. Dane te przybliżono na wykresie 2. W oparciu o nie uzasadnione wydaje się stwierdzenie o występującym zróżnicowaniu, które nie ma jednak określonego charakteru. Raz różnice te zwiększają się, innym razem zmniejszają się.



Wykres 1. Frekwencja w wyborach do Bundestagu we wschodnich i zachodnich krajach związkowych Niemiec od 1990 r.

Źródło: *Ergebnisse* (2014), s. 18.



Wykres 2. Różnica frekwencji w wyborach do Bundestagu w wschodnich krajach związkowych w stosunku do zachodnich krajów związkowych w latach 1990–2013 (w punktach procentowych)

Źródło: obliczenia własne.

Drugim obszarem analizy są wybory do parlamentów krajów związkowych. Specyfika ustroju RFN powoduje, iż odbywają się one w różnym terminie, różna jest także kadencja wybieranych parlamentów. Także podczas tych wyborów daje się zauważyć ogólnoniemiecka tendencja do coraz mniejszego w nich uczestnictwa, co następowało w zwolnionym tempie do 2006 r. i przyspieszyło po tej właśnie dacie (Eisel).

Próg 70% uczestnictwa w elekcjach we wschodnich landach przekraczany był stosunkowo rzadko. W 1998 r. w Meklemburgii-Pomorzu Przednim w wyborach na szczeblu kraju związkowego wzięło udział 79,4% uprawnionych do wyboru, w 1994 r. w Turyngii głosowało 74,8%, w Saksonii w 1990 r. 72,8%. Odtąd notuje się tendencję spadkową (w wyborach z 2014 r. tylko 49,1% głosujących). Najniższą frekwencję zanotowano w Saksonii-Anhalt w 2006 r. (jedyne 44,4%) (Ergebnisse, 2015).

Gdyby brać pod uwagę frekwencję podczas pierwszych po zjednoczeniu i ostatnich wyborów do landtagów w pięciu wschodnich krajach związkowych, można wówczas zaobserwować duży spadek głosujących. Różnice wynoszą od –13,3 punktów procentowych w przypadku Meklemburgii-Pomorza Przedniego do aż –23,6 p. p. w Saksonii (sic!). Zainteresowanie wyborców tymi elekcjami obniżyło się zatem znacznie bardziej niż w przypadku wyborów do niemieckiego parlamentu.

Spadek udziału w wyborach na szczeblu krajów związkowych występuje także na zachodzie kraju, lecz nie przybrał on aż takich rozmiarów (różnice między początkiem lat 90. a ostatnimi wyborami to z reguły kilka punktów procentowych). Wyjątek stanowią Brema (różnica między głosowaniami z 1991 i 2015 r. to –22,1 p. p.) oraz Kraj Saary (między 1990 a 2012 r. spadek liczby głosujących to –21,6 p. p.).

W konsekwencji można mówić o tzw. rozwieraniu się nożyc w głosowaniu na szczeblu landów. Zjawisko to polega na tym, że zwiększa się różnica między głosującymi w starych i nowych krajach związkowych. O ile w latach 90. i na początku XXI w. średnia różnica we frekwencji wynosiła kilka punktów procentowych, o tyle obecnie zwiększyła się do kilkunastu punktów procentowych. Aktualnie trudno ustalić, czy jest to zjawisko o charakterze stałym, czy też nie. Udział w ostatnich wyborach do parlamentów krajów związkowych na obszarze RFN przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Frekwencja w ostatnich wyborach do parlamentów krajowych w RFN, stan na 1 września 2015 r.

Kraj związkowy	Rok wyborów	Frekwencja	Kraj związkowy	Rok wyborów	Frekwencja
BADENIA- -WIRTEMBERGIA	2011	66,3	KRAJ SAARY	2012	61,6
BAWARIA	2013	63,6	MEKLEMBUR- GIA-POMORZE PRZEDNIE	2011	51,5
BERLIN	2011	60,2	NADRENIA-PALLA- TYNAT	2011	61,8
BRANDENBURGIA	2014	47,9	NADRENIA-PŁN. WESTFALIA	2012	59,6
BREMA	2015	50,1	SAKSONIA	2014	49,1
DOLNA SAKSONIA	2013	59,4	SAKSONIA- -ANHALT	2011	51,2
HAMBURG	2015	56,5	SZLEZWIK- -HOLSZTYN	2012	60,2
HESJA	2013	73,2	TURYNGIA	2014	52,7

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: www.bundeswahlleiter.de.

Mimo spadku udziału w wyborach do krajowych landtagów uzasadniona wydaje się teza, iż elekcje te można „pod względem ważności” nieoficjalnie lokować zaraz po wyborach do Bundestagu.

Trzeci obszar analizy to wybory do Parlamentu Europejskiego, które w Niemczech po zjednoczeniu odbyły się piąty raz. Cechują się one generalnie najmniejszym zainteresowaniem niemieckich wyborców, co zresztą jest charakterystyczne nie tylko dla RFN, ale i wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej (podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2014 r. zanotowano najniższą w historii frekwencję: 42,61%). Analiza frekwencji w tych wyborach zasadniczo nie potwierdza hipotezy o zauważalnie rzadszym udziale mieszkańców wschodnich landów w elekcjach. Poziom tego udziału przedstawiono w tabeli 3.

Frekwencja jest zbliżona w obu częściach RFN, dwukrotnie zdarzyło się nawet, że w nowych krajach związkowych była ona wyższa niż na obszarze całego państwa. W ostatnich wyborach z 2014 r. różnica wynosiła zaledwie 0,6 punktu procentowego.

Tabela 3. Frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego w Niemczech i we wschodnich krajach związkowych w latach 1994–2014 (w procentach)

Rok wyborów	Niemcy	Wschodnie kraje związkowe
1994	60,0	63,0
1999	45,2	47,8
2004	43,0	42,2
2009	43,3	42,1
2014	48,1	47,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: www.bundeswahlleiter.de

Nie należy jednak zapominać o nieco innym charakterze tych wyborów. Prawie połowa Niemców uznaje, iż są one niewiele znaczące, w konsekwencji pozostają w domach nie głosując (wyniki badania opinii publicznej z kwietnia 2014 r.) (*Hälfte...*, 27.05.2015).

Parlament Europejski uznawany jest przez niemieckich wyborców za gremium o niewielkim znaczeniu, nie odgrywa istotnej roli fakt, iż przewodzi mu obecnie Niemiec Martin Schulz. Kampania przedwyborcza odnosi się zdecydowanie częściej do problemów niemieckich niż europejskich. W związku z tym niebiorący udziału w tych wyborach jako powód absencji najczęściej wymieniają brak wiedzy o polityce europejskiej niemieckich ugrupowań. W konsekwencji wybory te nierzadko są określane już nawet nie jako drugorzędne, ale wręcz czwartorzędne. Wynika to z faktu, iż pracę Bundestagu jako bardzo ważną lub ważną ocenia 86% ankietowanych, landtagów – 80%, rad gminnych i miejskich – 76%, a Parlamentu Europejskiego – jedynie 56% (Neu, 2014, s. 2–5).

W konsekwencji udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego jest o ponad 20 punktów procentowych niższy niż w wyborach do niemieckiego parlamentu. Wyborcy zarówno ze wschodnich, jak i zachodnich landów biorą w nich udział w ostatnich latach stosunkowo rzadko, ponad połowa od wyborów w 1999 roku nie głosuje.

PRZYCZYNY NIŻSZEJ FREKWENCJI

Odpowiedź na pytanie o powody niższej frekwencji wyborczej we wschodnich krajach związkowych RFN jest złożona i wieloaspektowa. Nie jest możliwe wskazanie jednej, ogólnej przyczyny wyjaśniającej postawioną kwestię. Jest ich kilka, z reguły utrzymują się one przez cały okres po zjednoczeniu, najczęściej bez widocznych w przyszłości szans na zmianę.

Niegłosujący w wyborach charakteryzują się specyficznymi cechami, opisanymi w naukach społecznych. Należy do nich zaliczyć: status społeczny i ekonomiczny (poziom wykształcenia, wykonywany zawód, dochody), wiek, płeć, wyznanie, stopień społecznego zaangażowania, wreszcie polityczne wyobcowanie i nieinteresowanie się wydarzeniami związanymi z polityką (Kleinheiz, 1995, s. 26–29 zamieniłem na –, 56). Odnosząc owe cechy do Niemiec, zwraca się uwagę na kilka czynników.

Po pierwsze, należy podkreślić nieco inne pojmowanie demokracji jako takiej, które występuje we wschodnich landach Republiki Federalnej Niemiec. Postawy obywateli obu części państwa niemieckiego różnią się pod tym względem. W zachodniej części kraju stopień zadowolenia z demokracji jest istotnie wyższy (od kilku do ponad 20 punktów procentowych) i utrzymuje się przez cały okres po zjednoczeniu. W 2012 r. zadowolenie z demokracji na zachodzie Niemiec wyraziło 68% pytanym (wynik porównywalny z Francją i Belgią), na wschodzie jedynie 50% (dla porównania w Polsce 51%, choć średnia dla Europy Środkowowschodniej wyniosła jedynie 31%) (*Zufriedenheit...*, 30.05.2015). Dwa lata później wynik badań z 2014 r. wykazał, iż na zachodzie zadowolenie z demokracji wyraziło 90, a na wschodzie 82% pytanym (*Deutschland*, 2015, s. 23). Nieco mniejsze różnice zarysowują się, jeśli chodzi o stopień zadowolenia z systemu politycznego RFN (84 do 74% na korzyść zachodniej części kraju (<http://de.statista...>, 30.05.2015).

Po drugie, na wschodzie Niemiec istnieje nieco inny zespół pojęciowy związany ze słowem „demokracja”. Inaczej jest pojmowana także rola państwa. W tej części RFN częściej niż na zachodzie określa się związek demokracji z lepszą sytuacją gospodarki, kontrolą przedsiębiorstw przez rząd. 4/5 mieszkańców wschodnich landów uznaje, iż zadaniem rządu jest zapewnienie pracy każdej osobie, która chce pracować. 83% uważa, że zadaniem państwa jest niwelacja różnic w zarobkach, aż 85% zgadza się ze stwierdzeniem, że ceny powinny być kontrolowane centralnie (Zawilska-Florczuk, Ciechanowicz, 2011, s. 25–26). Uzasadnione wydaje się zatem stwierdzenie o chęci funkcjonowania w państwie

opiekuńczym, które wyręczy obywatela we wszystkich, bądź prawie wszystkich zadaniach. Ten model państwa byłby zapewne pożądany przez obywateli wschodnich landów. Niemcy ze wschodu generalnie mniej ufają instytucjom życia publicznego niż ich pobratymcy z zachodu (Roland, 2015, s. 16). Nastawienie to jest bezsprzecznie pochodną okresu komunistycznego.

Po trzecie, o sile rozwoju prawdziwej demokracji świadczy rozwój społeczeństwa obywatelskiego, co może przejawiać się aktywnością na wielu polach. Wschodnie kraje związkowe RFN także pod tym względem wykazują niedostateczny rozwój. Udział mieszkańców tej części kraju w działalności społecznej wzrasta, lecz ciągle jest niższy niż na zachodzie. Aktywność społeczeństwa landów wschodnich przejawia się najczęściej w takich dziedzinach jak sport, organizacja czasu wolnego, muzyka, sztuka i kultura. Organizacje związane z szeroko rozumianą polityką pozostają daleko w tyle (szerzej zob.: Gensicke, Olk, Reim, Schmithals, Dienel, 2010; Olk, Gensicke, 2013). Za główną przyczynę takiego stanu uważa się brak wiary w możliwość zmiany otaczającej rzeczywistości poprzez swój aktywny udział. To z kolei tłumaczone jest najczęściej ogólnym zniechęceniem wynikającym z długotrwałego bezrobocia. Nie bez znaczenia jest przy tym okres rządów komunistycznych, w którym zaangażowanie w rozmaite formy „fasadowego” uczestnictwa było obowiązkowe w zasadzie na każdym etapie rozwoju, począwszy od najmłodszych lat (Zawilska-Florczuk, Ciechanowicz, 2011, s. 27–28).

Po czwarte, co należy uznać za cechę charakterystyczną państw postkomunistycznych, dostrzegalną także na obszarze byłej NRD, wyborcy mają bardzo niski poziom zaufania do partii politycznych, w konsekwencji czego niejednokrotnie stanowi to barierę w głosowaniu w ogóle. W badaniach opinii publicznej mieszkańcy państw postkomunistycznych najczęściej jako wybór najpopularniejszy wybierali „partię bez nazwy”, nieokreśloną (Rose, Munro, 2009, s. 34–37). W 2014 r. w skali od 0 do 4 (gdzie 4 oznaczało największy stopień zaufania) na wschodzie zaufanie do instytucji związanych z partiami politycznymi wynosiło 2,0 – niewiele jednak odbiegając od landów zachodnich, lecz w każdej formie zaangażowania w te ugrupowania (począwszy od członkostwa w partii, a skończywszy na podpisywaniu petycji udział na wschodzie był niższy – jedynym wyjątkiem był dialog obywatelski) (*Deutschland*, 2015, s. 45–47). W konsekwencji osoby niemające zaufania do partii, polityki i polityków powstrzymują się od udziału w akcie wyborczym, uznając absencję wyborczą za rozwiązanie alternatywne (Roth, 2004, s. 180–184; Völkl, 2007, s. 16–32).

Nie może dziwić fakt, iż identyfikacja z ugrupowaniami politycznymi na zachodzie Niemiec jest zauważalnie wyższa. Po zjednoczeniu obywatele byłej

NRD mogli wybierać w ofercie wyborczej partii już ukształtowanych w okresie istnienia państwa zachodnioniemieckiego. Jedynie ugrupowanie postkomunistyczne, otrzymujące zresztą największe poparcie na wschodzie, mogło być postrzegane przez tę część wyborców jako atrakcyjne (szerzej zob.: Neller, Thaidigsmann, 2007, s. 189–206).

Po piąte, bez wątplenia za czynnik mający ważny wpływ na absencję wyborczą należy uznać zjawisko bezrobocia, w wielu przypadkach bezrobocia długotrwałego. Według Federalnego Urzędu Pracy w kwietniu 2015 r. stopa bezrobocia na obszarze landów wschodnich wynosiła 9,5%, podczas gdy na zachodzie jedynie 5,8% (<http://statistik...>, 30.05.2015). Nie należy przy tym zapominać, iż w całym okresie po zjednoczeniu różnice te były jeszcze wyższe. We wschodnich krajach związkowych na początku XXI w. bezrobocie przekraczało 20%. Jak dowodzi Thorsten Faas, wpływ bezrobocia na absencję wyborczą jest czynnikiem istotnym. Bycie bezrobotnym zwiększa możliwość absencji w wyborach w zasadzie na każdym szczeblu. Jedynym zanotowanym przez wspomnianego autora przypadkiem odmiennym były wybory do Bundestagu w 1994 roku, co należałoby uznać raczej za wyjątek potwierdzający regułę (Faas, 2010, *passim*).

Znaczenie w podjęciu decyzji o wzięciu udziału w wyborach mają także dochody poszczególnych osób. Badania opinii publicznej prowadzone przez Instytut Allensbacha jednoznacznie wskazują, iż osoby z wyższymi dochodami częściej głosują niż te z niższymi. Według danych z 2009 r. stosunek ten wynosił 95 do 76% (Petersen, Hierlemann, Vehrkamp, Wratil, 2013, s. 11).

Po szóste, nie bez znaczenia pozostają wspomniane już procesy demograficzne, przejawiające się odpływem istotnej części ludności ze wschodnich do zachodnich krajów związkowych. Poprzez zmianę miejsca zamieszkania po 1990 r. głównie przez ludzi młodych nowe kraje związkowe raczej bezpowrotnie utraciły osoby potencjalnie aktywne przez kolejne lata. Następstwa tego procesu nie wydają się możliwe do odbudowania w przewidywalnej przyszłości. Społeczeństwo wschodnich Niemiec na tle całego kraju szczególnie będzie dotknięte procesem starzenia się. Według prognoz Federalnego Urzędu Statystycznego do 2060 r. ludność RFN spadnie do 70,1 mln. W tym samym czasie na wschodzie ma mieszkać o 35% mniej ludzi niż w 2011 r., już w 2030 r. o 13% mniej. Liczba ludności w wieku między 20 a 65 lat ma spaść z obecnych 7,9 do 4 mln (*Bevölkerungsentwicklung...*, 31.05.2015). W starzejącym się społeczeństwie we wschodnich krajach związkowych udział w wyborach będzie się zapewne zmniejszał.

PODSUMOWANIE

Niższa frekwencja w wyborach do Bundestagu i parlamentów krajów związkowych jest na obszarze landów wschodnich faktem. Zjawisko to można wytłumaczyć, przywołując kilka czynników, których znaczenie jest zróżnicowane. 25 lat po zjednoczeniu Niemiec trudno mówić o pełnej unifikacji państwa, biorąc pod uwagę zachowania polityczne i wyborcze. Różnice nie są spowodowane jednak, jak w wielu innych państwach, rozbieżnościami regionalnymi, lecz stanowią pochodną okresu komunizmu, w którym NRD funkcjonowała przez 40 lat. W konsekwencji, jak już podkreślono, wzór zachowań politycznych, odniesienia do demokracji, instytucji demokratycznych, roli państwa upodabniają obszar wschodnich krajów związkowych RFN raczej do państw postkomunistycznych niż do zachodniej części Niemiec.

Z kolei udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego w obu częściach Niemiec jest na zbliżonym poziomie, co należy tłumaczyć ich specyfiką, niezbyt wysokim poziomem wiedzy o działaniu instytucji UE, a co za tym idzie, zdecydowanie mniejszą chęcią uczestnictwa w tej elekcji.

Próbując kreślić scenariusz na przyszłość, trudno wskazać jakiegokolwiek przesłanki, które mogłyby spowodować wzrost zainteresowania uczestnictwem w wyborach w tzw. nowych krajach związkowych RFN. Demograficzne następstwa zjednoczenia, brak większego zainteresowania polityką, większe niż na zachodzie Niemiec bezrobocie, *de facto* inne rozumienie demokracji powoduje, iż uczestnictwo w wyborach – zarówno na szczeblu ogólnopaństwowym, jak i krajów związkowych – pozostanie na wschodzie zapewne przez długie lata na innym poziomie niż na zachodzie Republiki Federalnej Niemiec.

BIBLIOGRAFIA:

- Abold, R., Steinbrecher, M. (2007). „Wir wollen sein ein einzig Volk von Brüdern!“. Die innere Einheit und das politische Verhalten der Deutschen. W: Rattinger, H., Gabriel, O.W., Falter, J.W. (red.), *Der gesamtdeutsche Wähler. Stabilität und Wandel des Wählerverhaltens im wiedervereinigten Deutschland*. Baden-Baden.
- Bevölkerungsentwicklung und Altersstruktur* (31.05.2015). Pobrane z: <https://www.bpb.de/nachschlagen/zahlen-und-fakten/soziale-situation-in-deutschland/61541/altersstruktur>.
- Dahl, R. (1995). *Demokracja i jej krytycy*. Kraków.
- Deutschland 2014. 25 Jahre Friedliche Revolution und deutsche Einheit – öffentliche Vorstellung der Ergebnisse eines Forschungsprojekt. Sind wir ein Volk?* (2015). Berlin: Bundesministerium für Wirtschaft und Energie.

- Deutschlands Atlas der Stärke, *Focus*, nr 22.
- Dienel, C. (2004). *Abwanderung aus Ostdeutschland – vom Wendephänomen zum langfristigen Trend?*. W: Hufnagel, R., Simon, T. (red.), *Problemfall Deutsche Einheit. Interdisziplinäre Betrachtungen zu gesamtdeutschen Fragestellungen*. Wiesbaden.
- Eisel, S. (2014). *25 Jahre nach dem Mauerfall. Die West-Ost-Wahlbeteiligungsschere*. Pobrane z: http://www.kas.de/wf/doc/kas_39070-544-1-30.pdf?141008150145.
- Ergebnisse früheren Bundestagswahlen. Stand: 5. Juni 2014. Informationen des Bundeswahlleiter* (2014). Wiesbaden.
- Ergebnisse früheren Landtagswahlen. Stand: 6. März 2014. Informationen des Bundeswahlleiter* (2015). Wiesbaden.
- Faas, T. (2010). *Arbeitslosigkeit und Wahlverhalten. Direkte und indirekte Wirkungen auf Wahlbeteiligung und Parteipräferenzen in Ost- und Westdeutschland*. Baden-Baden.
- Gensicke, T., Olk, T., Reim, D., Schmithals, J., Dienel, H.-L. (2010). *Entwicklung der Zivilgesellschaft in Ostdeutschland. Quantitative und qualitative Befunde*. Berlin: Bundesministerium für Verkehr, Bau und Stadtentwicklung.
- Hälfte der Deutschen hält Europawahl für unwichtig* (2014). Pobrane z: <http://www.zeit.de/politik/deutschland/2014-04/deutschlandtrend-umfrage-afd>.
- Wie zufrieden sind Sie im Allgemeinen mit der Demokratie in der Bundesrepublik und unserem ganzen politischen System?* (2015). Pobrane z: <http://de.statista.com/statistik/daten/studie/260756/umfrage/umfrage-zur-zufriedenheit-in-ost-und-westdeutschland-mit-der-demokratie-und-dem-politischen-system/>.
- Einstellungen zur Demokratie* (2015). Pobrane z: <http://www.bpb.de/politik/grundfragen/deutsche-verhaeltnisse-eine-sozialkunde/138703/einstellungen-zur-demokratie>.
- Jammer-Ossis und Besserwessis existieren nur in Köpfen* (2013). Pobrane z: <http://www.mz-web.de/panorama/meinungsumfrage-jammer-ossis-und-besserwessis-existieren-nur-in-koepfen,20642226,21746750.html>.
- Kleinhenz, T. (1995). *Die Nichtwähler. Ursachen der sinkenden Wahlbeteiligung in Deutschland*. Opladen.
- Lipset, S. (1998). *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Warszawa.
- Neller, K., Thaidigsmann, S.I. (2007). Sozialstrukturelle Eigenschaften, Wertorientierungen und ideologische Orientierungen der Stammwähler bei den Bundestagswahlen 1994 bis 2002. W: Rattinger, H., Gabriel, O.W., Falter, J.W. (red.), *Der gesamtdeutsche Wähler. Stabilität und Wandel des Wählerverhaltens im wiedervereinigten Deutschland*. Baden-Baden.
- Neu, V. (2014). *Europawahl in Deutschland am 25. Mai 2014. Wahlanalyse*. Berlin.
- Olk, T., Gensicke, T. (2013). *Stand und Entwicklung des bürgerschaftlichen Engagements in Ostdeutschland. Quantitative und qualitative Befunde*. Berlin: Bundesministerium des Innern.
- Petersen, T., Hierlemann, D., Vehrkamp, R.B., Wratil, C. (2013). *Gespaltene Demokratie. Politische Partizipation und Demokratiezufriedenheit vor der Bundestagswahl 2013*. Gütersloh.

- Roland Rechtsreport 2015. *Einstellung der Bevölkerung zum deutschen Rechtssystem und zur Mediation* (2015). Köln: ROLAND Rechtsschutz-Versicherungs-AG, Institut für Demoskopie Allensbach.
- Rose, R., Munro, N. (2009). *Parties and elections in new European democracies*. Colchester.
- Roth, R. (2004). *Jenseits der Blaupause – zum Transfer politischer Institutionen*. W: Hufnagel, R., Simon, T. (red.), *Problemfall Deutsche Einheit. Interdisziplinäre Betrachtungen zu gesamtdeutschen Fragestellungen*. Wiesbaden.
- Sartori, G. (1998). *Teoria demokracji*. Warszawa.
- Simon, T. (2004). *Von Divergenzen und Dissonanzen. Fragmentarische Einlassungen zu richtigen und falschen Diskursen ost – und westdeutscher Befindlichkeiten nach der Wende*. W: Hufnagel, R., Simon, T. (red.), *Problemfall Deutsche Einheit. Interdisziplinäre Betrachtungen zu gesamtdeutschen Fragestellungen*. Wiesbaden.
- Tag der Deutschen Einheit: Top 10 Ossi – und Wessi – Klischees* (2013). Pobrane z: <http://www.presseportal.de/pm/107460/2562446>.
- Veen, H.-J. (1997). *Innere Einheit – aber wo liegt sie? Eine Bestandaufnahme im siebten Jahr nach der Wiedervereinigung Deutschlands*, *Aus Politik und Zeitgeschichte*, Bd. 40–41.
- Völkl, K. (2007). *Nichtwahl – die Alternative für parteilich Ungebundene am Wahltag?* W: Rattinger, H., Gabriel, O.W., Falter, J.W. (red.), *Der gesamtdeutsche Wähler. Stabilität und Wandel des Wählerverhaltens im wiedervereinigten Deutschland*. Baden-Baden.
- Zawilska-Florczuk, M., Ciechanowicz, A. (2011). *Jeden kraj, dwa społeczeństwa? Niemcy 20 lat po zjednoczeniu*. *Prace OSW*, nr 35.
- Zufriedenheit mit dem Funktionieren der Demokratie in Deutschland* (2013). Pobrane z: <http://www.bpb.de/nachschlagen/datenreport-2013/demokratie-und-politische-partizipation/174077/zufriedenheit-mit-der-demokratie>, Bundeszentrale für politische Bildung.



POMIĘDZY EUROENTUZJASTAMI A EUROSCEPTYKAMI – KOGO WYBIERAJĄ EUROPEJCZYCY?

BETWEEN EURO-ENTHUSIASTS
AND EURO-SCEPTICS –
WHOM EUROPEANS ELECT?

*Magdalena Andrzejewska**

— ABSTRAKT —

Celem artykułu jest analiza wyborów do Parlamentu Europejskiego, które odbywały się w dniach 22–25.05.2014 r. W wyborach tych ponad 100 mandatów zdobyli eurosceptycy, przeciwnicy idei wspólnotowych. Pomimo że euroentuzjaści wciąż stanowią większość, konsekwencje ostatnich wyborów nie pozostaną bez echa. Niniejszy artykuł wskazuje na przyczyny takiego rozłożenia mandatów oraz skutki wyborów dokonanych przez obywateli poszczególnych państw Unii Europejskiej.

Słowa kluczowe: wybory, Parlament Europejski, eurosceptycy, euroentuzjaści, wyniki wyborów

— ABSTRACT —

The aim of this paper is to analyze elections to the European Parliament, which were held from May 22nd to May 25th, 2014. In these elections more than 100 seats were taken by Euro-sceptics; they are against union ideas. Although Euro-enthusiasts are still the majority, consequences of previous elections will not go unanswered. This paper focuses on reasons such as the division of mandates and effects of elections which have been made by citizens of Member States of the European Union.

Keywords: elections, European Parliament, Euro-sceptics, Euro-enthusiasts, election results

* Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Prawa i Administracji.

Parlament Europejski (dalej: PE) wraz z Komisją Europejską (dalej: Komisja) i Radą Europejską (dalej: Rada) tworzą tzw. trójkąt instytucyjny. Wysoka pozycja tych organów wspólnotowych wynika z faktu, iż w Unii Europejskiej brak jest klasycznego, monteskiuszowskiego trójpodziału władzy. Jedyłą wyraźnie wyodrębnioną władzą jest władza sędziowska sprawowana przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Natomiast egzekutywa i legislacja leżą w gestii odpowiednio Komisji i Rady oraz Komisji, Rady i Parlamentu (Witkowska-Chrzczonek, 2013). Są to trzy najważniejsze instytucje Unii Europejskiej. Każda z nich reprezentuje interes innego podmiotu: Komisja reprezentuje interes całej Unii Europejskiej, Rada – interes poszczególnych państw członkowskich, a Parlament – interes obywateli Wspólnoty. Razem stanowią trzon procedur decyzyjnych. Osobno – realizują inne cele, mają inną strukturę, a ich członkowie są wybierani w odmiennych procedurach.

Parlament Europejski jest organem jednoizbowym, choć wielokrotnie usiłowano utworzyć drugą izbę (Marszałek-Kawa, 2003). Warto wspomnieć, że nie zawsze rola Parlamentu Europejskiego była tak ważna, jak jest obecnie (Marszałek-Kawa, 2003). Współcześnie PE współuczestniczy w tworzeniu prawa unijnego. Wyposażony jest w tzw. pośrednią inicjatywę legislacyjną. Instytucja ta ma również duże uprawnienia w zakresie procedury budżetowej (art. 314 TfUE¹). Wreszcie PE stanowi forum do dyskusji dla zgromadzonych w nim parlamentarzystów. Deputowani mają prawo zadawać pytania bądź samemu wygłaszać przemówienia. Mogą zawierać koalicje międzypartyjne i zasiadać w komisjach. Mogą też tworzyć porozumienia i grupować się we frakcje. Jeżeli chcą, mogą pozostać bezfrakcyjni (Hoffmann, 2009). Obecny (kadencja 2014–2019) skład Parlamentu Europejskiego obrazuje Tabela 1.

Tabela 1. Liczba europarlamentarzystów w poszczególnych frakcjach

	VIII kadencja (2014–2019)
EPP	221
S&D	191
ECR	70
ALDE	67
GUE/NGL	52

¹ Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana; Dz. Urz. UE C 326/47 z dnia 26 października 2012 r.).

	VIII kadencja (2014–2019)
Greens/EFA	50
EFDD	48
NI	52
RAZEM	751

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Election results 2014*. (01.02.2015). Pobrane z: <http://www.europarl.europa.eu/elections2014-results/en/election-results-2014.html>.

Dla obywateli Unii Europejskiej to właśnie Parlament Europejski jest najważniejszą instytucją. To w nim zasiadają przedstawiciele poszczególnych państw członkowskich (eurodeputowani, europarlamentarzyści, europosłowie) „wybierani na pięcioletnią kadencję w powszechnych wyborach bezpośrednich, w głosowaniu wolnym i tajnym”². Zasada bezpośredniości łączy się z wymogiem osobistego udziału w głosowaniu. Trzeba jednak zaznaczyć, że zasada ta uległa umiędzynarodowieniu, co wynika z faktu posiadania obok obywatelstwa krajowego, obywatelstwa unijnego (Frydrych, Zych, 2010). W Traktacie o Unii Europejskiej ustalono również sposób głosowania. Ma ono odbywać się w sposób wolny i tajny, co gwarantuje wyborcy głosowanie w warunkach dyskrecji, swobody i bez nacisków. Głosowanie tajne nie jest obowiązkiem wyborcy, lecz jego uprawnieniem. Nie może on jednak głosować manifestacyjnie.

Obecnie Unia Europejska liczy 28 państw członkowskich. Art. 14 ust. 2 TUE³ ustala minimalną i maksymalną liczbę posłów reprezentujących państwa członkowskie, a także liczbę wszystkich osób zasiadających w PE. Zgodnie z tą regulacją żadne państwo UE nie może zajmować mniej niż sześć i więcej niż dziewięćdziesiąt sześć miejsc. Suma wszystkich eurodeputowanych to siedmiuset pięćdziesięciu posłów. Do liczby tej należy dodać przewodniczącego Parlamentu. Obecny rozkład mandatów przedstawia Tabela 2.

Tabela 2. Podział mandatów w zależności od liczby mieszkańców w państwie członkowskim UE

Państwo	Ilość mandatów	Państwo	Ilość mandatów
Austria	18	Luksemburg	6
Belgia	21	Łotwa	8

² Art. 14 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana; Dz. Urz. UE C 326/47 z dnia 26 października 2012 r.).

³ Ibidem.

Państwo	Ilość mandatów	Państwo	Ilość mandatów
Bułgaria	17	Malta	6
Chorwacja	11	Niemcy	96
Cypr	6	Polska	51
Czechy	21	Portugalia	21
Dania	13	Rumunia	32
Estonia	6	Słowacja	13
Finlandia	13	Słowenia	8
Francja	74	Szwecja	20
Grecja	21	Węgry	21
Hiszpania	54	Wielka Brytania	73
Holandia	26	Włochy	73
Irlandia	11		
Litwa	11	RAZEM	751

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Seats by Member State*. (01.02.2015). Pobrane z: <http://www.europarl.europa.eu/elections2014-results/en/seats-member-state-absolut.html>.

Każde państwo członkowskie ma własne procedury wyborcze (państwa członkowskie mają swobodę kształtowania procedur wyborczych, jednocześnie muszą pamiętać o ich zgodności z prawem wspólnotowym), co powoduje, że mogą występować odmienności w takich kwestiach, jak m.in. czas trwania kampanii wyborczej, długość ciszy wyborczej, możliwość (lub jej brak) głosowania drogą elektroniczną, dzień wyborów czy nawet godzina otwarcia lokalu wyborczego. Różnice te wynikają z uwarunkowań klimatycznych, kulturowych, tradycji, jak również wielkości danego państwa (Wiszniewski, 2008).

Zgodnie z decyzją Rady z dnia 14 czerwca 2013 r. w sprawie ustalenia terminu ósmych wyborów przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego w powszechnych wyborach bezpośrednich (2013/299/UE, Euratom)⁴ ustalono, że eurowybory odbędą się w dniach 22–25 maja 2014 r. Wybory te wygrali euroentuzjaści, zwolennicy szeroko rozumianej integracji europejskiej, przekonani o potrzebie zacieśniania więzi pomiędzy państwami członkowskimi i wspierający państwa kandydujące do członkostwa w UE. Afirmują oni wspólną politykę, wartości, zasady, normy, instytucje, gospodarkę oraz walutę. Reprezentantom poglądów prounijnych przeciwstawia się eurosceptyków, którzy w kadencji 2014–2019

⁴ Dz. Urz. UE L 169/69 z dnia 21 czerwca 2013 r.

zajmują ponad 100 miejsc w PE. Przez eurosceptyków rozumie się osoby, które sprzeciwiają się integracji europejskiej, pogłębianiu współpracy politycznej i gospodarczej, a także nie aprobuje aktualnych polityk unijnych lub wręcz negują potrzebę istnienia struktur UE. Ponadto są to przeciwnicy rozszerzania Unii. Ponad interes Wspólnoty preferują własne interesy narodowe i stają w ich obronie, przez co w niektórych państwach eurosceptycy utożsamiani są z narodowcami.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się eurosceptycyzm „miękki” (ang. *soft*) i „twardy” (ang. *hard*) (Juberias, 2007). Autorzy tego rozróżnienia (A. Szczerbiak, P. Taggart) uważają, że należy odróżnić sprzeciw wobec integracji europejskiej i członkowskiej własnego państwa w UE (eurosceptycyzm „twardy”, antyeuropeizm) od zastrzeżeń do polityki unijnej, która nie jest zgodna z interesem narodowym, ale nie stanowi sprzeciwu wobec istnienia UE i członkostwa w niej własnego państwa (eurosceptycyzm „miękki”). Niewątpliwie eurosceptycyzm doczekał się wielu rodzajów i odmian, które powodują, że doktryna ta niekontrolowana i systematycznie umacniana może stać się zagrożeniem dla istnienia UE, jak również spowodować eskalację konfliktów wewnątrzpaństwowych.

1 lipca 2014 r. w Parlamencie Europejskim zasiadło aż 108 eurosceptyków z 14 państw członkowskich UE. W wyborach tych triumfowały takie ugrupowania, jak: francuski Front Narodowy (fr. *Front National*), brytyjska Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (ang. *United Kingdom Independence Party*), włoska Liga Północna (wł. *Legha Nord*) i częściowo eurosceptyczny Ruch Pięciu Gwiazd (wł. *MoVimento 5 Stelle*). Sukces odniósł także polski Kongres Nowej Prawicy, Szwedzcy Demokraci (szw. *Sverigedemokraterna*), Alternatywa dla Niemiec (niem. *Alternative für Deutschland*). Ponownie w PE pojawili się członkowie takich partii, jak: węgierski Ruch na rzecz lepszych Węgier (węg. *Jobbik Magyarorszáért Mozgalom*), litewski Porządek i Sprawiedliwość (lit. *Tvarka ir teisingumas*), holenderska Partia Wolności (hol. *Partij voor de Vrijheid*). Do partii reprezentujących eurosceptycyzm „twardy” zalicza się niemiecką Narodowodemokratyczną Partię Niemiec (niem. *Nationaldemokratische Partei Deutschlands*), brytyjską Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (ang. *United Kingdom Independence Party*) czy też polski Kongres Nowej Prawicy (Łada, 2014). Warto zauważyć, że przeciwnicy idei wspólnotowych praktycznie podwoili swoją liczbę w porównaniu z wyborami z 2009 r. W niektórych krajach eurosceptycy pojawili się po raz pierwszy (Polska, Szwecja, Niemcy), w innych – ich liczba gwałtownie wzrosła (Francja, Wielka Brytania, Włochy). Na Węgrzech, Litwie i w Holandii

jest ich tylu samo co w zeszłej kadencji. Jednakże są też takie państwa, w których osób sceptycznie nastawionych do UE jest mniej niż w 2009 r. (Belgia) albo nie ma ich wcale (np. Czechy, Hiszpania, Bułgaria) – tabela 3.

Tabela 3. Liczba eurosceptyków w poszczególnych państwach UE – wybory 2014 r.

Państwo	Liczba eurosceptyków	Państwo	Liczba eurosceptyków
Austria	4	Luksemburg	0
Belgia	1	Łotwa	0
Bułgaria	0	Malta	0
Chorwacja	0	Niemcy	7
Cypr	0	Polska	4
Czechy	0	Portugalia	0
Dania	5	Rumunia	0
Estonia	0	Słowacja	0
Finlandia	2	Słowenia	0
Francja	24	Szwecja	2
Grecja	4	Węgry	3
Hiszpania	0	Wielka Brytania	24
Holandia	4	Włochy	22
Irlandia	0		
Litwa	2	RAZEM	108

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Euroseptic party seats*. (01.02.2015). Pobrane z: <http://www.economist.com/blogs/graphicdetail/2014/05/daily-chart-16>.

Przyczyną takiego rozłożenia mandatów jest suma wielu czynników. Do najważniejszych z nich należy powszechne rozczarowanie Unią Europejską. Obywatele państw członkowskich z jednej strony mogą cieszyć się z bycia obywatelami Unii oraz swobód i ułatwień (brak paszportów, wspólna waluta) z tego wynikających. Z drugiej jednak strony są świadomi spadku wartości euro, panującego kryzysu gospodarczego, a co za tym idzie, braku miejsc pracy przy jednoczesnym wzroście obaw wobec imigrantów.

Dodatkowo nastroje antyunijne wśród Europejczyków pogłębia fakt, iż UE okazała się stosunkowo drogą inwestycją. Diety, odprawy, premie i wysokie emerytury są na porządku dziennym. Sami tylko europosłowie obradują w dwóch różnych krajach: w Belgii (Bruksela) i Francji (Strasburg). Comiesięczne podróże

oraz utrzymanie eurodeputowanych, ich asystentów i innych urzędników zatrudnionych w biurach poselskich czy też w samym PE, to wydatki ogromnych sum pieniężnych. Od wielu już lat Francja nie godzi się na likwidację struktur strasburskich i pozostawienie jedynie struktur brukselskich (Witkowska-Chrzczonek, 2013).

Brak porozumienia między poszczególnymi państwami Wspólnoty oraz niechęć do przyjmowania nowych państw członkowskich to kolejne okoliczności sprzyjające eurosceptykom. Po raz pierwszy wyraz temu dali Duńczycy, głosując na „nie” w referendum w sprawie Maastricht, a następnie „nie” powiedzieli Irlandczycy wobec traktatu z Nicei. Gdy w 2004 r. podpisano Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy⁵, Francja i Holandia odrzuciły go w referendach krajowych. Skutkiem tego był kryzys ustrojowy UE trwający aż do podpisania traktatu lizbońskiego w 2007 r. Ratyfikacja Traktatu z Lizbony również nie odbyła się bezproblemowo, przede wszystkim za sprawą odrzucenia go przez Irlandię w referendum, ale także z uwagi na przedłużające się procedury ratyfikacyjne w Polsce i w Czechach (Juberias, 2007). Traktat lizboński ostatecznie wszedł w życie dopiero 1.12.2009 r., czego nie można powiedzieć o innych projektach wspólnotowych, takich jak wymieniona już Konstytucja dla Europy czy projekt *Corpus Iuris*, który miał być załącznikiem Kodeksu karnego i Kodeksu postępowania karnego UE. Perspektywa wprowadzenia takiego europejskiego Kodeksu wydaje się bardzo odległa (Grajewski, 2011). Należy tu dodać, że nawet wspólna waluta budzi kontrowersje. Wielka Brytania nie chce w ogóle przyjąć euro, a Polska wciąż waha się, czy i kiedy je wprowadzić.

UE jako organizacja międzynarodowa jest zbyt oddalona od wyborców (Cîncea, 2013) zarówno instytucyjnie (siedziby instytucji unijnych są rozmieszczone w całej Europie; głównie są to: Bruksela, Strasburg, Luksemburg, ale też m.in. Frankfurt nad Menem), jak i psychologicznie. Eurowyborcy są bardzo zróżnicowani w zależności od regionu, z którego pochodzą. Od państw postkomunistycznych, po kraje mocno osadzone w kapitalizmie. Od krajów niezależnych i wiele znaczących na arenie międzynarodowej (Niemcy, Francja, Wielka Brytania), po kraje, choć suwerenne, to wymagające wsparcia, przede wszystkim finansowego (Polska, Rumunia, Łotwa, Bułgaria). Inne są problemy, potrzeby i oczekiwania wyborców. Mogą oni czuć się rozczarowani, jeżeli w UE poruszane są kwestie nieprzystające do ich codzienności, np. dyrektywa dotycząca pozycji kury w klatce (kura ma stać pazurami do przodu), dyrektywa w sprawie

⁵ Dz. Urz. UE C 310/1 z dnia 16 grudnia 2004 r.

przewozu cukierków karmelkowych, a od 1.01.2014 r. nałożenie na hodowców trzody chlewnej obowiązku zapewniania rozrywki świniom w stadach liczących co najmniej 10 osobników.

Zniechęcenie wyborców, poczucie braku przynależności do „świata elit unijnych”, a wreszcie i fakt, że UE to nie Ojczyzna⁶, przekłada się na frekwencję wyborczą. Ta w ostatnich wyborach wyniosła zaledwie 42,54%⁷. Oznacza to, że do urn wyborczych nie poszła ponad połowa osób uprawnionych do głosowania. Być może obywatele UE nie czują się za nią odpowiedzialni. Nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać wpływu polityki unijnej na swoje życie codzienne. Czują się wyobcowani z procedur decyzyjnych Unii.

Nie bez znaczenia jest również brak wyraźnego trójpodziału władzy. Jak było już powiedziane, władza ustawodawcza należy do trzech współdziałających ze sobą instytucji: Parlamentu Europejskiego, Komisji i Rady. Nie można zakładać, że wyborcy nie są świadomi istnienia takiej regulacji i że nie zdają sobie sprawy z jej konsekwencji. Oddając głos na wybranego przez siebie kandydata, wyborca nie ma pewności, czy zostanie on eurodeputowanym, czy nie (o tym bezpośrednio zadecydują władze partii). Jeżeli jego kandydat nie zostanie wybrany, wyborca może mieć poczucie straconego głosu i kolejnym razem zagłosować na inną osobę bądź nawet na inne ugrupowanie. Jeśli kandydat trafia do PE, wyborca może mieć wątpliwości, czy jeden jego kandydat (lub frakcja do której dołączy) coś wywalczy? W parlamentach krajowych problem wyglądałby dużo prościej. Skoro jest partia, jest inicjatywa ustawodawcza, to może być i projekt ustawy, a w dalszej perspektywie i prawo takie, jakiego wyborcy by sobie życzyli. Jednakże w Parlamencie Europejskim ani poseł, ani jego frakcja nie dysponują bezpośrednio, lecz jedynie pośrednio inicjatywą prawodawczą; oznacza to, że żadne prawo nie powstanie bez współpracy PE z Komisją i Radą. W tym kontekście trudno nie zgodzić się ze słowami lidera holenderskiej Partii Wolności (PVV) Geerta Wildersa: „rządzą nami komisarze [...] których nikt z nas nie wybierał” (Fal, 2014, część PVV, *Holandia*, akapit 1).

Eurosceptykom sprzyja także poziom kampanii wyborczych. Celem kampanii jest wypromowanie wśród elektoratu kandydatów za pomocą różnych środków i działań (Michalak, Sokala, 2010). Dobrym, jednak nie zawsze

⁶ Choć w literaturze pojawia się określenie „Ojczyzna Europa”, to wydaje się ono używane zbyt na wyrost. Pojęcie „Ojczyzna” zarezerwowane jest raczej dla kraju swojego pochodzenia niż dla organizacji międzynarodowej, jaką jest UE.

⁷ Źródło: *Elections results* (2014). Pobrane z: <http://www.europarl.europa.eu/elections2014-results/en/election-results-2014.html>.

docenianym sposobem jest tu debata publiczna. Niestety poziom dyskusji politycznych pozostawia wiele do życzenia. Zarówno kultura osobista dyskusantów, jak i poziom merytoryczny debat bywa różny. Na gruncie wyborów do PE można zaobserwować, że są one traktowane jako wybory „drugiej kategorii”, odbywające się między jednymi a drugimi wyborami krajowymi. Komitety wyborcze, zamiast dostosować swoje programy wyborcze do rodzaju wyborów, dublują hasła używane w kampaniach do wyborów krajowych. Skutkiem takiego działania jest to, że dyskusje są zdominowane przez sprawy krajowe (Cîncea, 2013), a wyborcy – słuchając znów tego samego – mogą poczuć się niedocenieni i zrezygnowani. Zamiast zachęcać do głosowania, otrzymuje się efekt odwrotny do zamierzonego.

Osoby opowiadające się przeciwko integracji lub polityce UE bez wątplenia odniosły duży sukces w ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego. Wykorzystując rozczarowanie działalnością Unii Europejskiej, jej konflikty wewnętrzorganizacyjne, małe zainteresowanie wyborców jej losem oraz kryzys gospodarczy, eurosceptykom udało się zająć ok. 14% miejsc w PE. Jest to ilość, która nie powinna zagrozić funkcjonowaniu UE, ale jednocześnie nie może być bagatelizowana. Eurosceptycy mogą utrudniać prace Parlamentu, rozdrobnić unijną scenę polityczną, a także założyć własną frakcję (Baker, 2014). Mimo że od wyborów upłynął ponad rok, żadne eurosceptyczne ugrupowanie jeszcze nie powstało. Nowi europosłowie należą do frakcji już istniejących (np. do ECR – Niemcy, do EFDD – Brytyjczycy), a wielu jest po prostu bezfrakcyjnych (w tym polski KNP, węgierski Jobbik czy holenderskie PVV)⁸.

Majowe wybory pokazały, że obywatele UE mieli już dość euroentuzjastów propagujących, że we Wspólnocie Europejskiej wszystko jest w porządku i że nie potrzeba zmian. Głos eurosceptyków był wyraźnie Europie potrzebny. To oni pokazali, że Unia Europejska nie jest idealnie działającą organizacją, lecz ma wady. Wydaje się, że warto byłoby wykorzystać sytuację i w nowym, różnopoglądowym gronie wady te przedyskutować, tym bardziej że – jak zauważa C.F. Juberias (2007) – „jedno co jest pewne w przypadku eurosceptyzyzmu, to że nie jest [on] fenomenem przejściowym” (s. 50).

⁸ Źródło: Seats by Member State, <http://www.europarl.europa.eu/elections2014-results/en/seats-member-state-absolut.html>, odczyt z dn. 08.11.2014.

BIBLIOGRAFIA:

- Baker, L. (2014). *Europe's Eurosceptics more united than many think: poll*. Pobrane z: <http://www.reuters.com/article/2014/04/14/us-eu-election-parliament-idUSBRE-A3D0YL20140414>.
- Cincea, E. (2013). Can "Electoral Engineering" Bring Europe Closer to its Citizens?. W: E. Kuźelewska, D. Kloza (edited by), *Election to the European Parliament as a challenge for democracy*. Warszawa–Białystok: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Decyzja Rady z dnia 14 czerwca 2013 r. w sprawie ustalenia terminu ósmych wyborów przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego w powszechnych wyborach bezpośrednich (Dz. Urz. UE L 169/69 z dn. 21 czerwca 2013 r.).
- Fal, M. (2014). *Nie tylko Korwin-Mikke. Eurosceptycy mają szanse zająć 1/3 miejsc w Europarlamencie. Czy rozwałą Unię od środka?*. Pobrane z: <http://natemat.pl/102299,nie-tylko-korwin-mikke-eurosceptycy-maja-szanse-zajac-miejsc-w-europarlamencie-czy-rozwala-unie-od-srodka>.
- Frydrych, A., Zych, R. (2010). Zmiana rozumienia zasady powszechności wyborów w Polsce na przykładzie wyborów do Parlamentu Europejskiego. W: A. Sokala, B. Michalak (red.), *Wybory do Parlamentu Europejskiego. Prawne, polityczne i społeczne aspekty wyborcze*. Toruń: Wydawnictwo „Dom Organizatora”.
- Grajewski, J. (red.). (2011). *Prawo karne procesowe – część ogólna*. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Hoffmann, T. (2009). *Parlament Europejski w systemie instytucjonalnym Unii Europejskiej*. Brzezia Łąka: Wydawnictwo Poligraf.
- Juberias, C.F. (2007). Antyeuropejskość i eurosceptycyzm: analiza sytuacji po rozszerzeniu Unii Europejskiej na wschód. *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, nr 3(37).
- Łada, A. (2014). *Znaczenie eurosceptyków w Parlamencie Europejskim nowej kadencji – wnioski z pierwszych miesięcy po wyborach*. Pobrane z : http://pl.boell.org/sites/default/files/eurosceptycyzm_w_pe.pdf.
- Marszałek-Kawa, J. (2003). *Struktura i funkcjonowanie Parlamentu Europejskiego*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Michalak, B., Sokala, A. (2010). *Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych*. Warszawa: Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska.
- Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana; Dz. Urz. UE C 326/47 z dn. 26 października 2012 r.).
- Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy (Dz. Urz. UE C 310/1 z dn. 16 grudnia 2004 r.).
- Wiszniowski, R. (2008). *Europejska przestrzeń polityczna. Zachowania elektoratu w wyborach do Parlamentu Europejskiego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Witkowska-Chrząszczonowicz, K. (2013). System instytucjonalny Unii Europejskiej. W: J. Galster (red.), *Unia Europejska w dobie przemian ustrojowych*. Toruń: Wydawnictwo „Dom Organizatora”.



WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA GMINY MIEJSKO-WIEJSKIEJ. PRZYPADEK OLECKA

INTERNATIONAL COOPERATION OF URBAN-RURAL BOROUGH. OLECKO CASE STUDY

*Stanisław Faliński**

— ABSTRAKT —

Artykuł jest studium przypadku, przedstawiającym współpracę międzynarodową Olecka, które jest stolicą Mazur Garbatych, jako jednej z ponad sześćset istniejących w Polsce gmin miejsko-wiejskich. Ukazano w nim sięgające czasów komunistycznej Polski początki tej współpracy, wyrażającej się kooperacją z francuską gminą Marly. Główna część tekstu stanowi omówienie ewolucji i ocenę współczesnej współpracy międzynarodowej Olecka, na którą składają się relacje z partnerami białoruskimi (Szczuczyn), litewskimi (Wilkowyszki, Kozłowa Ruda), ukraińskimi (Drohobycz), rosyjskimi (Gusiew), austriackimi (Guessing) i estońskimi (Johvi). Cechą charakterystyczną aktywności międzynarodowej Olecka jest ściśle powiązanie z jego położeniem geograficznym i pochodzeniem olecczan. To one determinują w przeważającym stopniu, z kim i na jakich zasadach miasto współpracuje, w bardzo znaczącym stopniu wykorzystując fundusze Unii Europejskiej. Ta aktywność stolicy Mazur Garbatych została dostrzeżona na arenie międzynarodowej. W roku 2014 Olecko zostało uhonorowane prestiżową nagrodą i tytułem Europejskiego Miasta Sportu.

— ABSTRACT —

The article is a case study which depicts the international cooperation of Olecko, which is the capital of Mazury Garbate and one of over six hundred urban-rural boroughs in Poland. It shows the beginnings of this activity, dating back to the communist times in Poland, expressed through cooperation with the French municipality of Marly. The main part of the text, however, discusses the evolution and evaluation of contemporary international cooperation of Olecko, which consists in developing relations with Belarusian (Szczuczyn), Lithuanian (Wilkowyszki, Kozlov Ore), Ukrainian (Drohobych), Russian (Gusev), Austrian (Guessing), and Estonian (Johvi) partners. A characteristic feature of Olecko's international activity is closely linked with its geographical position and the origin of its inhabitants. These factors largely determine with whom and on what terms the city cooperates with, using a significant amount of EU funding. This international activity of the capital of Mazury Garbate has been internationally recognized. In 2014, Olecko was awarded the prestigious prize and the European City of Sport title.

* Collegium Civitas w Warszawie.

Słowa kluczowe: samorząd terytorialny, gmina, współpraca międzynarodowa, Olecko

Keywords: Local self-government, international cooperation, borough, Olecko

WSTĘP

Artykuł ten stanowi studium konkretnego przypadku, a jego celem jest przedstawienie współpracy międzynarodowej Olecka, jako jednej z ponad 600 polskich gmin miejsko-wiejskich, czyli gmin, których stolica znajduje się w mieście, zaś na gminę składają się jeszcze wsie i obszary wiejskie. Poza warstwę faktograficzną podjęto w tekście próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: co i w jakim stopniu zdecydowało o takim kształcie współpracy międzynarodowej tej konkretnej, typowej, ale mającej swoją specyfikę gminy. Olecko nie należy w tej grupie jednostek samorządu terytorialnego ani do największych, ani do najmniejszych. Jest średniej wielkości, zarówno po względem powierzchni (zajmuje 266 km²), jak i ludności (ponad 22 tysiące mieszkańców). Jej położenie jest specyficzne, leży bowiem w północno-wschodnim krańcu Polski, a granicę z Rosją czy Białorusią dzieli tylko kilkadziesiąt kilometrów. Dla zrealizowania przedstawionego celu i rozwiązania postawionego w formie pytania problemu badawczego wykorzystano przede wszystkim wytworzone lokalnie, przez aparat administracyjny omawianej gminy, źródła pisane, jak również źródła wywołane i powstałe specjalnie na potrzeby niniejszego artykułu: rozmowy – wywiady autora z burmistrzem i jego zastępcą – oraz pisemne opracowanie przygotowane przez urzędniczkę gminną według schematu określonego zestawem pytań sformułowanych przez piszącego te słowa (Mieszuk, 2015). Posiłkowo wykorzystano literaturę ogólną i teoretyczną poświęconą problematyce współpracy międzynarodowej samorządów terytorialnych.

* * *

Współpraca międzynarodowa Olecka jako wspólnoty mieszkańców i struktury administracyjnej ma tradycje sięgające okresu Polski Ludowej, kiedy samorząd terytorialny nie istniał i cała władza publiczna była zbudowana hierarchicznie. Decyzje o podjęciu takiej współpracy przez poszczególne elementy tej struktury musiały być akceptowane – a często były podejmowane – przez wyższe, w stosunku do nawiązującej tę współpracę jednostki administracyjnej, szczeble tej konstrukcji. Całością i poszczególnymi jej składnikami kierowała rządząca

ówczesną Polską partia komunistyczna, czyli Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Nie przesądzało to jednak o tym, że w tej scentralizowanej z założenia strukturze nie było miejsca dla inicjatyw lokalnych. Dowodzą tego podpisane w okresie PRL umowy pomiędzy miastami polskimi i zagranicznymi. Tak też było w przypadku będącego przedmiotem naszego zainteresowania Olecka.

Pierwsze porozumienie z partnerem zagranicznym miasto to podpisało na początku lat 70. ubiegłego wieku, kiedy po dojściu do władzy pierwszego sekretarza PZPR Edwarda Gierka w znacznie większym stopniu niż wcześniej Polska otworzyła się na zagranicę, przede wszystkim na tak zwany Zachód. Zgodnie z planami ówczesnych przywódców komunistyczna Polska Rzeczpospolita Ludowa miała się modernizować we współpracy z państwami Europy Zachodniej oraz innymi krajami demokratycznymi i kapitalistycznymi. Szczególna rola w tym procesie miała przypaść Francji jako państwu, z którym poprzez swój życiorys był związany Gierek oraz które prowadziło politykę nastawioną na współpracę pomiędzy komunistycznym Wschodem a Zachodem. Znalazło to swój wyraz także we współpracy polskich i francuskich wspólnot oraz władz lokalnych, w tym Olecka.

21 listopada 1971 roku Olecko nawiązało współpracę z miasteczkiem Marly, leżącym w północno-wschodniej Francji, niedaleko granicy z Belgią (Mieszuk, 2015). Bezpośrednim inicjatorem tego porozumienia był emigrant z Polski, oleczanin, który doprowadził do porozumienia swojej starej, polskiej małej ojczyzny z nową, francuską. Wykorzystał więc – prawdopodobnie nieświadomie – właśnie powstałą, sprzyjającą koniunkturę na współpracę polsko-francuską. W cztery lata później związek ten potwierdzono podpisaniem 26 listopada 1975 roku oficjalnego porozumienia. Ze strony francuskiej podpisał je mer Marly, Guy Ville, a ze strony polskiej Przewodniczący Rady Narodowej Olecka, Piotr Domel. Dokument ten, w charakterystycznym dla swojej epoki języku, określał cele współpracy:

- „a) zacieśnienie kontaktów polsko-francuskich,
- b) wymiana doświadczeń,
- c) zacieśnienie kontaktów w specjalistycznych zagadnieniach interesujących obie strony,
- d) wymianę delegacji ogólnych i branżowych oraz inne formy bezpośrednich kontaktów,
- e) organizację specjalistycznych imprez w obydwu miastach”.

Określono także metody i formy realizowania założonych celów. Miały nimi być organizowane w obu miastach wystaw prac fotograficznych i graficznych współpracujących miast, przekazanie przez Marly biblioteki oleckiej literatury

i podręczników do nauki języka francuskiego, powołanie w Olecku towarzystwa polsko-francuskiego, wyjazdy na wymianę dzieci i młodzieży w okresie ferii, a także „wymiana delegacji ogólnych miasta”, czyli wzajemne wizyty przedstawicieli władz obu miast czy osób, bądź instytucji przez te władze wskazanych. Zawarte w tym dokumencie zapisy były sukcesywnie realizowane i rozwijane. Pojawiła się jednak konieczność przeglądu dotychczasowej współpracy oraz jej podsumowania i dopracowania. W dziesięć lat po nawiązaniu współpracy – 17 maja 1980 roku – oba miasta podpisały kolejne porozumienie, w którym dookreślano formy już realizowanej współpracy. Co ciekawe, z francuskiej strony zostało ono podpisane przez tego samego urzędnika co poprzednio. Podpisane jeszcze w czasach PRL porozumienia międzynarodowe są realizowane do dzisiaj.

Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku rozpoczęły się wymiany młodzieży. Początkowo miały one charakter wakacyjny, kiedy odwiedzały się wzajemnie liczące od kilkunastu do dwudziestu uczestników grupy dzieci i młodzieży, którym towarzyszyli wychowawcy. Z czasem pojawiły się wizyty młodych ludzi w domach ich zagranicznych rówieśników. To szczególnie cenna forma wymiany i zapoznawania się ludzi z różnych krajów. Dzięki niej można się rzeczywiście poznać i pozbyć negatywnych stereotypów, a w efekcie zaprzyjaźnić. Wizyty Olecczan w Marly – nie tylko młodzieży, ale także przedstawicieli różnych, innych środowisk zawodowych i społecznych – skutkowały nie tylko poznawaniem zaprzyjaźnionego miasta i jego mieszkańców, ale także zwiedzaniem Paryża czy Lille, doskonaleniem języka francuskiego i poznawaniem kultury francuskiej. To samo dotyczyło odwiedzających Olecko i Polskę Francuzów, którzy poznawali naszą kulturę i język, zwiedzali miasta i oglądali zabytki, odpoczywali wśród unikatowej przyrody Mazur Garbatych. Szczególną rolę w poznawaniu się współpracujących społeczności lokalnych obu miast spełniały i spełniają różnego rodzaju wystawy i koncerty organizowane z okazji świąt francuskich i polskich (Mieszuk, 2015). Ogniskowanie się wzajemnych kontaktów wokół rocznic pozwala Francuzom poznać naszą tradycję historyczną, a nam francuską. Stwarza to także okazję do uświadomienia sobie bliskości i pokrewieństwa kulturowo-historycznego obu europejskich narodów. Specjalne miejsce podczas tego typu wydarzeń odgrywają biorące w nich udział szkoły muzyczne. Młodzi muzycy ze strony polskiej i francuskiej oddziałują wzajemnie na siebie, budując więź sympatii, ale także upowszechniają kulturę polską we Francji, a francuską w Polsce. Pomagają uświadomić sobie wzajemnie i członkom swoich wspólnot lokalnych europejskie pokrewieństwo kulturowe mieszkańców Olecka i Polski z mieszkańcami Marly i Francji.

Swoistym fenomenem stosunków Olecka z Marly jest ich trwałość oraz odporność na przemiany ustrojowe, gdyż są one utrzymywane od ponad 40 lat. Rozpoczęły się w czasach głębokiego, choć starającego się modernizować, komunizmu. Rozwijały się intensywnie w tych czasach i jako takie weszły w czasy niepodległej Polski, w której się umocniły. Ta trwałość i odporność na przemiany ustrojowe zdaje się świadczyć o tym, że budowanie współpracy i sympatii pomiędzy różniącymi się ludźmi jest znacznie łatwiejsze poprzez współpracę wspólnot lokalnych i samorządów terytorialnych, niż poprzez nastawione na walkę i konkurencję państwa narodowe (Barber, 2014).

Tę kooperatywność Olecka i jego specyficznie bliskie związki z Marly potwierdza także uczestnictwo obu tych gmin w swego rodzaju mikrosieci samorządowej. Są one bowiem współzałożycielami porozumienia pięciu gmin z różnych państw Unii Europejskiej: Lepe (Hiszpania), Marly (Francja), Olecko (Polska), Valmiera (Łotwa), Vilkaviskis (Litwa). Do założenia tej luźnej struktury doszło 13 lipca 1998 roku w Marly poprzez podpisanie „aktu połączenia i współpracy zdecentralizowanej” (Mieszuk, 2015). Powstawanie tego typu ugrupowań samorządów terytorialnych poza i ponad państwami dowodzi ich chęci i woli wzajemnej współpracy. Potwierdza także większą otwartość samorządów terytorialnych na wymianę i współpracę niż mają z definicji stwarzające bariery państwa narodowe.

Kolejne porozumienie międzynarodowe Olecka jest jednym z wielu wynikających z tego, że miasto po drugiej wojnie światowej było w przeważającej części zasiedlane przez Polaków przybyłych z różnych części przedwojennej i powojennej Polski, niejako okalających Mazury Garbate i jego stolicę od południa, wschodu i północnego wschodu. Olecczanami stawali się w większości ludzie przybyli z Białostoczczyzny, Suwalszczyzny, Wileńszczyzny i z Grodzieńszczyzny. Jeden z nich, repatriant z białoruskiego Szczuczyna, wyszedł z inicjatywą nawiązania współpracy jego niegdyś rodzinnego miasta z Oleckiem (rozmowa przeprowadzona przez autora z burmistrzem Olecka Wacławem Olszewskim 19.10.2015 roku). Umowę podpisano 7 listopada 1993 roku w Szczuczynie.

Punktem wyjścia dokumentu było jego wpisanie się w szeroki kontekst stosunków polsko-białoruskich, realizowanych na poziomie państwowym i narodowym. Co istotne, podkreślano, że stosunki te mają być przyjazne. Ich celem miało być wspieranie i organizowanie wzajemnych wymian mieszkańców. Miały dotyczyć kultury, sportu, nauki, spraw technicznych oraz problemów pracowniczych różnych środowisk zawodowych. Planowano dzielić się doświadczeniami i umiejętnościami, a także współdziałać w tym zakresie. Specjalne

miejsce poświęcono problematyce gospodarczej. Zamierzano doprowadzić do podjęcia wzajemnie korzystnej współpracy przez znajdujące się na terenie obu miast podmioty gospodarcze. Co znamienne, w dokumencie tym znalazł się zapis dotyczący problemów ideowo-politycznych, pozostających teoretycznie poza głównym nurtem współpracy municypalnej. W odpowiednim artykule omawianej umowy możemy na ten temat przeczytać: „Miasta zobowiązują się do respektowania ich odrębności i realiów bez ingerencji politycznej, filozoficznej i religijnej”. Wydaje się, iż taki zapis wynikał z obawy Białorusinów o swoistą indoktrynację ze strony polskiej (miał on przed nią zabezpieczać?). Polska strona zadeklarowała w tym dokumencie szczególne zainteresowanie zamieszkującymi Szczuczyn środowiskami polonijnymi.

Realizacja umowy Olecko–Szczuczyn była zdominowana przez problematykę polonijną. Także dzięki współpracy określonej tym porozumieniem i zabiegom ze strony władz Olecka otwarto w Szczuczynie Dom Polaków. W jego otwarciu uczestniczyła delegacja stolicy Mazur Garbatych. Było to duże wydarzenie nie tylko dla Polaków zamieszkujących Szczuczyn, ale także tych mieszkających w Olecku, a mających korzenie szczuczynskie. Inni olecczanie również angażowali się w pomoc rodakom zamieszkującym Szczuczyn. Organizowano pomoc rzeczową dla zamieszkujących to białoruskie miasto rodaków, dostarczając paczki z odzieżą, żywnością, książkami i materiałami piśmiennymi dla dzieci i młodzieży. Jedna z młodych osób pochodzenia polskiego zamieszkujących Szczuczyn otrzymała stypendium umożliwiające studia we Wszechnicy Mazurskiej, działającej w latach 1992–2013 oleckiej niepublicznej uczelni. Niestety, po paru latach od podpisania umowy kontakty Olecko–Szczuczyn przestały być realizowane (Mieszuk, 2015). Był to częściowo efekt polityki prowadzonej przez prezydenta Łukaszenkę.

Kolejna międzynarodowa umowa Olecka została zawarta z litewskim Wilkaviskis (Wilkowyszki), także mającym długoletnie związki z polsnością. Podpisano ją 31 maja 1996 roku (współpraca pomiędzy władzami obu miast istniała jeszcze w czasach komunistycznych i sięga lat 70. XX wieku). Treść umowy jest niemal identyczna w stosunku do tej podpisanej ze Szczuczynem, włącznie z cytowanym wcześniej passusem dotyczącym spraw ideowo-politycznych. Można przyjąć, że Litwinami kierowały w tej sprawie podobne motywacje jak Białorusinami. Nie znajdziemy w umowie z Wilkowyszkami fragmentu dotyczącego szczególnego zainteresowania Olecka środowiskami polonijnymi.

W początkowym okresie obowiązywania tego porozumienia jego wymiar praktyczny ograniczał się do wzajemnych wizyt oficjalnych delegacji i wymian

środowiskowych. Nowego wymiaru nabrało ono po wejściu obu państw do Unii Europejskiej, szczególnie zaś w perspektywie finansowej 2007–2013, która jest realizowana do końca 2015 roku. Oba samorzady podjęły współpracę mającą na celu wspólne aplikowanie dotyczące środków na realizowane razem projekty w ramach unijnego Programu Współpracy Transgranicznej Litwa–Polska. Efektem tej współpracy było zrealizowanie przez Olecko wielu projektów finansowanych w zdecydowanej większości ze środków unijnych. W roku 2010 Regionalny Ośrodek Kultury w Olecku „Mazury Garbate” realizował wspólnie z Centrum Dzieci i Młodzieży w Wikowyszkach projekt noszący nazwę „Polsko-litewskie spotkania z tańcem i folklorem. Tradycja – współczesność.” W jego ramach organizowano w obu miastach warsztaty, prezentacje sceniczne, spotkania integracyjne. Na Litwie odbywały się one pod hasłem „Spotkania z tańcem”, zaś w Polsce nosiły nazwę „Mazurskie spotkania z folklorem”. Kolejny program realizowano w szerszym, samorządowym gronie. Do Olecka i Wilkowyszek dołączył polski Orzysz i litewski rejon Alytus. Razem, w latach 2009–2011, realizowano przedsięwzięcie noszące nazwę „Transgraniczna współpraca młodzieży”. Rozbudowano i udoskonalono istniejącą oraz stworzono nową infrastrukturę sportową, zakupiono sprzęt sportowy, a także przeprowadzono szereg integrujących młodzież z obu krajów imprez i zawodów sportowych. Następny projekt o nazwie „Sport i turystyka bez granic – wzmacnianie partnerskiej współpracy gmin”, na który wydatki ograniczały się do kosztów organizacyjnych oraz nakładów na sprzęt, realizowało Olecko w roku 2014 z trzema litewskimi samorządami (gminy: Wilkowyszki, Kozlu Ruda oraz rejon Alytus). Tym razem zorganizowano minimundial, obóz pływacki i zawody lekkoatletyczne (Mieszuk, 2015). Trudno przecenić znaczenie tych wszystkich przedsięwzięć, wspólnie realizowanych przez Olecko i jego litewskich partnerów, dla poznawania się i nawiązywania współpracy, a także budowania sympatii pomiędzy ich uczestnikami. Powszechnie wiadomo, że kultura i sport są sferami życia społecznego, w ramach których procesy te przebiegają najintensywniej, a ich efekty są najbardziej autentyczne i trwałe.

Następny zagraniczny partner Olecka, Rosyjski Gusiew, to miasto leżące na północny zachód od Olecka, w obwodzie kaliningradzkim. Umowę o współpracy podpisano 18 czerwca 2004 roku. Była ona konsekwencją kontaktów samorządowych burmistrza Olecka, Waclawa Olszewskiego, który jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku kontaktował się z przedstawicielami Gusiewa jako ówczesny (w latach 1994–1998) przewodniczący sejmiku samorządowego województwa suwalskiego. Treść tej umowy jest bardzo podobna do tych podpisanych ze

Szczuczynem czy z Wilkowyszkami. Nie ma w niej jednak cytowanego wcześniej fragmentu dotyczącego spraw ideowo-politycznych. Dokument ten zawiera sformułowany przez stronę polską priorytet – jest nim kultura i problematyka z nią związana. Dzięki podpisaniu tego porozumienia Olecko mogło pozyskać środki unijne na realizację projektu „Akademia Kultury, Tradycji i Współczesności Olecko – Aktivio”. W ramach przygotowań do merytorycznej realizacji tego przedsięwzięcia wyremontowano siedzibę Regionalnego Ośrodka Kultury w Olecku „Mazury Garbate”, w którym projekt ten był realizowany. W związku z tą umową Olecko pozyskało dofinansowanie na rozbudowę infrastruktury oświatowo-sportowej (sala gimnastyczna), budowę ulicy czy rozbudowę na obszarach wiejskich istniejącej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Specjalnego wymiaru nabrała współpraca Olecka z Gusiewem w unijnym okresie planistycznym 2007–2013 (projekty realizowane w ramach tej agendy i przewidzianych dla niej środków finansowych były – zgodnie z unijną praktyką – realizowane z dwuletnim „poślizgiem”, a więc do końca roku 2015). To wtedy, wspólnie z litewskim samorządem Kozlu Rudy (Kozłowa Ruda), zawarto trójstronną umowę partnerską na wspólną realizację projektu „Partnerstwo na rzecz ochrony wód obszaru transgranicznego Litwy, Polski i Rosji”. Zakładał on kompleksową realizację inwestycji infrastrukturalnych na terenie gminy Olecko, mających na celu poprawienie sieci urządzeń służących gospodarce wodno-kanalizacyjnej. W jego ramach zbudowano nowe wodociągi i kanalizację. Analogiczne prace zostały wykonane na terenie litewskiego i rosyjskiego partnera stolicy Mazur Garbatych (Mieszuk, 2015).

Kolejnym zagranicznym partnerem Olecka jest ukraiński Drohobycz – podpisanie umowy partnerskiej nastąpiło 1 grudnia 2005 roku. Był to wynik działań władz Olecka, które za pośrednictwem zaprzyjaźnionych mieszkańców Lwowa poszukiwały miasta ukraińskiego, z którym mogłyby nawiązać bliźniaczą współpracę. Olecczanom chodziło o znalezienie miejskiego partnera, zamieszkiwanego w istotnej części przez ludzi mających polskie korzenie i którego historia ma związki z Polską i polsnością. W związku z tym, że władze Drohobycza były zainteresowane współpracą z polskim Oleckiem, doszło do podpisania wspomnianej umowy. Znalazł się w niej zapis analogiczny jak w umowach z Wilkowyszkami i Szczuczynem, dotyczący wzajemnego szanowania odrębności ideowo-historycznych. Zapowiadano, podobnie jak w pozostałych przypadkach, organizowanie wymian różnego rodzaju środowisk ze społeczności lokalnej. W omawianym porozumieniu podkreślono, że strony zamierzają wspólnie uczestniczyć w realizacji projektów finansowanych z programów ogólnokrajowych i zagranicznych.

Szczególnie wyeksponowano zainteresowanie problematyką odnawialnych źródeł energii elektrycznej oraz rozwojem obszarów wiejskich. Zapowiadano także organizowanie różnego rodzaju spotkań, konferencji i seminariów mających służyć wymianie informacji i wiedzy, w tym przede wszystkim dotyczących tych dwóch sfer aktywności władz lokalnych. W praktyce współpraca z Drohobyczem została zdominowana przez problematykę polonijną i kontakty z mieszkańcami Drohobycza przyznającymi się do polskich korzeni. W roku 2006 delegacja polska wzięła udział w odsłonięciu odnowionego Grobu Nieznanego Żołnierza. Wielokrotnie spotykano się z władzami Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i przedstawicielami polonii. Spektakularnym przykładem takiego sprofilowania tych kontaktów była przeprowadzona w roku 2009 akcja „Znicz”. Polegała na tym, że władze Olecka zorganizowały dostarczenie na Ukrainę, do Lwowa i w jego okolice, zniczy. W Święto Zmarłych zapalili je na polskich grobach przedstawiciele zamieszkujących ziemię lwowską środowisk polskich, głównie tamtejsi harcerze. Całość tego przedsięwzięcia była możliwa dzięki podarowaniu przez olecką firmę „Znicz” ogromnej ilości lampek nagrobnych. O ich ilości świadczy to, że musiały one zostać dostarczone na Ukrainę dużym samochodem ciężarowym. Było więc to przedsięwzięcie daleko wykraczające poza współpracę dwóch niewielkich miast, nie tylko w wymiarze geograficznym, ale także patriotyczno-symbolicznym.

Deklarowane w umowie z Drohobyczem, ale w praktyce nierealizowane, zainteresowanie Olecka problematyką ekologicznych i odnawialnych źródeł energii legło u podstaw porozumienia z kolejnym partnerem – austriackim Guessingiem. Doszło ono do skutku w wyniku wizyty studialnej zastępcy burmistrza Olecka Henryka Trznadla, który odwiedził to miasto, aby zapoznać się z funkcjonującymi na jego terenie odnawialnymi źródłami energii elektrycznej. W konsekwencji 19 kwietnia 2006 roku podpisano porozumienie partnerskie pomiędzy oboma gminami. Umowa ta ma zbliżony kształt do innych, wcześniej podpisanych przez Olecko. Jest w niej mowa o zacieśnianiu więzi pomiędzy dwoma krajami na szczeblu państwowym, o organizowaniu wymian różnego rodzaju środowisk ze społeczności lokalnych, o wzajemnym wymienianiu się wiedzą samorządową, szczególnie zaznaczając jako obszar współdziałania problematykę energii odnawialnej, transfer technologii i wiedzy. Znajdujemy w niej fragment dotyczący wzajemnego poszanowania odrębności ideowo-politycznej, analogiczny jak w umowach ze Szczuczynem, Wilkowyszkami czy Drohobyczem, a którego nie ma w umowie z Gusiewem. Porozumiewające się strony zapowiadają współpracę we wspólnym pozyskiwaniu zewnętrznego finanso-

wania wspólnych projektów oraz przygotowywanie „konferencji, seminariów i warsztatów roboczych”. Postanowienie to szybko doszło do skutku, bowiem już w maju 2006 roku doszło do zorganizowania interesującego spotkania. W murach Wszechnicy Mazurskiej – nieistniejącej już dzisiaj oleckiej uczelni niepublicznej (Wszechnica Mazurska w Olecku była niepubliczną uczelnią wyższą działającą w latach 1992–2013) – został zorganizowany Międzynarodowy Kongres Energii Odnawialnej, na którym spotkali się samorządowcy, przedsiębiorcy i naukowcy zajmujący się ekologicznymi źródłami energii odnawialnej. Przedsięwzięcie to stanowiło przejaw cennego dla władzy publicznej oraz biznesu i nauki wzajemnego przenikania się ich aktywności. Współpraca taka ułatwia przenoszenie efektów badań naukowych do praktyki życia społeczno-gospodarczego i nosi w ekonomii nazwę sprzężenia zwrotnego, zjawiska pożądanego, jednak rzadko spotykanego. W tym przypadku mającego dodatkowo wymiar międzynarodowy, bowiem Olecko wzięło na siebie ciężar organizowania tej współpracy także na rzecz swoich zagranicznych partnerów samorządowych, stając się podmiotem animującym współpracę międzynarodową w dziedzinie ekologicznych źródeł energii. W rok po omawianym Kongresie, w maju 2007 roku odbyło się w Olecku spotkanie jego władz z potencjalnymi inwestorami z Austrii, poświęcone ewentualnemu zbudowaniu w stolicy Mazur Garbatych fabryki biopaliwa i opartej na nim ciepłowni. W kilka miesięcy później delegacja Olecka zwiedzała w austriackim Klagenfurcie fabrykę biopaliwa, przekonując jej kierownictwo do zainwestowania w Polsce i stworzenia w Olecku podobnego zakładu. Rozmowy w tej sprawie były jeszcze kontynuowane w roku następnym w Polsce, ale ostatecznie nie doszło do ich sfinalizowania decyzją o budowie ekologicznego zakładu energetycznego w Olecku (Mieszuk, 2015).

Następny partner zagraniczny Olecka to estońskie Johvi. Umowę z nim zawarto 25 maja 2006 roku. Jej treść stanowi praktycznie kopię dokumentu podpisanego z austriackim Guessingiem. Geneza nawiązania tego kontaktu była zupełnie inna. Z inicjatywą podjęcia współpracy tym razem wystąpił partner zagraniczny Olecka. Przedstawicielka Estonii w Komitecie Regionów Unii Europejskiej Anne Ly Reimaa zauważyła Olecko jako gminę aktywną na arenie międzynarodowej i wystąpiła z propozycją, aby jej rodzinne Johvi podjęło współpracę z Oleckiem. Do podpisania stosownego dokumentu doszło bardzo szybko, ponieważ strona polska była tą współpracą zainteresowana, a przewodniczącym rady miejskiej Johvi był mąż Anne Ly Reimaa, Vello. Takich samorządowych porozumień estońsko-polskich jest tylko kilka. Nie jest to bowiem główny kierunek zainteresowań polskich samorządowców, a Estonia jest krajem bardzo

małym i w związku z tym nie ma zbyt wielu potencjalnych partnerów samorządowych (na temat tego, jakie samorzady terytorialne i z jakich krajów stanowią główne zainteresowanie polskich samorządowców, patrz: S. Faliński, 2011). Dziedzina dominującą w stosunkach Olecka z Johvi jest kultura – wzajemna wymiana różnego rodzaju delegacji i zespołów trwa od momentu podpisania porozumienia. Goście z Estonii biorą udział w oleckich imprezach kulturalnych, jak na przykład „Przystanek Olecko”, zaś olecczanie wyjeżdżają do Johvi. W 2007 roku przedstawiciele Olecka wzięli udział w zorganizowanym w Johvi Festiwalu Kultur. W rok później Szkolna Orkiestra Kameralna Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Olecku koncertowała podczas Festiwalu Dziecięcego z okazji Dnia Dziecka w Johvi oraz brała udział w Festiwalu Instrumentów Strunowych w Szkole Artystycznej w Ahtme. Z kolei rok później odbył się w Olecku wspólny koncert muzyczny Estończyków i Polaków grających odpowiednio w John Music School Big Band i w Orkiestrze Kameralnej Państwowej Szkoły Muzycznej w Olecku. Różnego rodzaju spotkania i wymiany obywateli Olecka i Johvi odbywają się na bieżąco. Okazją do takich wzajemnych odwiedzin są święta miejskie i państwowe. Ta aktywność zagraniczna Olecka i olecczan jest wysoko oceniana i propagowana przez polskie władze państwowe. Wyrazem tego było w 2014 roku zaproszenie przez ambasadora Polski delegacji oleckiej na organizowane w Estonii obchody 223. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja i na Festiwal Kultury Polonii Estońskiej (Mieszuk, 2015).

Najpóźniej zawartym porozumieniem dwustronnym Olecka jest umowa z litewską Kozlu Rudą, czyli Kozłową Rudą. Dokument ten podpisano 15 sierpnia 2011 roku jako rozwinięcie realizowanej wcześniej współpracy w ramach projektów współfinansowanych przez Unię Europejską. Dokument jest zupełnie inaczej skonstruowany niż wcześniejsze. Charakterystyczna jest terminologia, akcentująca fakt, że jest to porozumienie dwóch (pisanych dużą literą) Samorządów i reprezentujących je burmistrzów. Nie umieszczono zapisu wpisującego porozumienie w stosunki pomiędzy Polską a Litwą. Jest to umowa pomiędzy dwoma leżącymi w różnych państwach samorządami niewyłącznymi w stosunki na poziomie państwowym. Świadczy to o większym poczuciu odrębności lokalnej i względnej niezależności terytorialnej. To również dowód na ewolucję tego poczucia wśród władz obu wspólnot gminnych, a być może także wśród ich mieszkańców. Także cel, jakemu ma służyć ta umowa, został określony w inny, bardziej uniwersalny sposób. Jest tam zawarty zapis o wszechstronnym rozwoju obu wspólnot i zacieśnianiu kontaktów między nimi (w tekście wielokrotnie powtórzono termin „samorząd”). Mimo uniwersalnego charakteru tego

dokumentu wskazano w nim także obszary szczególnego zainteresowania obu partnerów, akcentując wspólne pozyskiwanie środków unijnych, gospodarkę komunalną, ochronę zdrowia i środowiska, oświatę, kulturę, sport, pomoc społeczną, zwalczanie bezrobocia oraz porządek i bezpieczeństwo publiczne. Bardzo słusznie za najbardziej efektywną formę współpracy uznano bezpośrednie kontakty władz oraz członków obu wspólnot lokalnych. W omawianej umowie podkreśla się otwartość obu stron na ewentualne udoskonalanie zapisów treści umowy na inne niż w niej określone dziedziny i formy współpracy.

Poza oficjalnymi kontaktami władz współpraca pomiędzy Oleckiem i Kozłową Rudą ma przede wszystkim wymiar projektowy. To wspólnie z tą gminą Olecko przeprowadziło najwięcej przedsięwzięć opartych na finansowaniu zewnętrznym. Projekty takie były realizowane (z przeważającym udziałem środków Unii Europejskiej) w ramach perspektywy 2007–2013. Dotyczyły one ekologii, sportu, kultury, tradycji lokalnej każdego z partnerów osobno i wspólnej obojgu oraz atrakcyjności turystycznej, ale także wzbogacania infrastruktury technicznej obu gmin poprzez rozbudowę sieci wodociągów i kanalizacji (problematykę dotyczącą współpracy w zakresie wspólnej budowy infrastruktury technicznej Olecka i Kozłowej Rudy omówiono wcześniej, przedstawiając współpracę Olecka z rosyjskim Gusiewem, która w części jest trójstronna: Olecko – Gusiew – Kozłowa Ruda). Jeszcze przed podpisaniem omówionego porozumienia partnerskiego z 2011 roku, pomiędzy marcem a sierpniem 2010 roku, oba samorządy realizowały w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Litwa – Polska projekt noszący tytuł „Nasze małe ojczyzny w harmonii z przyrodą”. W jego ramach przy jednej ze szkół podstawowych oleckiej gminy (w Gąskach) zagospodarowano nieużytki rolne i utworzono minipark służący edukacji przyrodniczej i ekologicznej uczących się tam dzieci, także niepełnosprawnych, bowiem szkoła ma oddziały integracyjne. Osiągnięto to poprzez rekultywację terenu, jego odwodnienie i adaptację oczka wodnego, wytyczenie alejek i posadzenie roślinności oraz zainstalowanie małej architektury ogrodowej. Podobna inwestycja została zrealizowana w Kozłowej Rudzie. Dzięki tym obiektom było możliwe rozwinięcie edukacji ekologicznej młodych obywateli obu gmin. W 2010 roku, od marca do grudnia, przeprowadzono prace składające się na projekt „Z boiska na igrzyska”. Podobnie jak poprzedni zorientowany był na dzieci i młodzież. Na terenie polskiej gminy wyremontowano salę gimnastyczną (malowanie ścian, wymiana świetlenia, okien i drzwi, renowacja posadzki, zakup wyposażenia) i zmodernizowano boisko szkolne (odtworzenie powierzchni trawiastej i montaż bramek). Podobne prace przeprowadzono u partnera litew-

skiego, gdzie zorganizowano mini olimpiadę, w której brali udział młodzi Litwini oraz Polacy. Kolejny, realizowany wspólnie przez Olecko i Kozłu Rudę projekt był otwarty dla wszystkich grup wiekowych zamieszkujących obie gminy, a także gości spoza nich. Stanowił element Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego „Legendy ożywają i dziś”; był nastawiony na zaprezentowanie przez stronę polską i litewską własnych oraz wspólnych składników tradycji historycznych. W Olecku odbyła się sesja naukowa poświęcona tej tradycji. Zorganizowano również happening historyczny nawiązujący do powstania Olecka. Stworzono „wioskę średniowieczną”, prezentującą, jak żyli ludzie w wiekach średnich – zwiedzający mogli wziąć udział w różnego rodzaju grach i konkursach poświęconych ówczesnym obyczajom i zachowaniom. Można też było obejrzyć walki podczas turnieju rycerskiego oraz spróbować regionalnych potraw, wziąć udział w warsztatach kulinarnych i nauczyć się przygotowywania tradycyjnych potraw. Dla upamiętnienia realizacji tego programu zasadzono specjalny, upamiętniający współpracę transgraniczną szpaler drzew. Podobny charakter miał realizowany w 2011 roku projekt „W czasach rycerzy i legend – jarmark średniowieczny”, przy czym finansowano go z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Celem jarmarku było zwiększenie zainteresowania olecczan własną przeszłością i pobudzenie ich do działań mających na celu pielęgnowanie przeszłości i tradycji, przede wszystkim tej lokalnej i regionalnej oraz budowanie przez to swojej wspólnotowości. Jarmark zorganizowano w Olecku. Podczas niego można było wziąć udział w warsztatach walki na miecze i tarcze, a także obejrzyć turniej rycerski. Na jarmarku tym brzmiała muzyka średniowieczna, przygotowywano stare potrawy, prezentowano tradycyjne wyroby rzemieślnicze i zrekonstruowane przedmioty codziennego użytku. W festynie wzięli udział przedstawiciele Kozłowej Rudy. Omówione wcześniej porozumienie podpisano 15 sierpnia. Od marca 2011 roku do stycznia roku 2012 realizowano projekt o nazwie „Budowa wspólnego produktu turystycznego regionów Olecka i Kozłowej Rudy na bazie rozwiniętej infrastruktury turystycznej”. W jego ramach w polskiej gminie powstało obozowisko wyposażone w bogatą infrastrukturę techniczną, na którą złożyły się instalacje sanitarna i elektryczna, oświetlenie i ogrodzenie. Wybudowano budynek socjalno-sanitarny, utwardzono wyodrębnione powierzchnie, powstały ciągi piesze i jezdne. W gminie litewskiej stworzono i wyposażono park linowy. Wspólnie zaś prowadzono turystyczną akcję promocyjną, mającą zachęcić przybyszy do odwiedzenia obu gmin i skorzystania z walorów turystycznych Olecka i Kozłowej Rudy, w tym rekreacyjnego wykorzystania powstałych w ramach tego projektu obiektów.

Współpraca międzynarodowa Olecka nie sprowadza się wyłącznie do przedstawionych umów partnerskich, ale także do ich realizacji na poziomie obywatelskim, na którym współpracują ze sobą bezpośrednio obywatele, budując więzi nie tylko pomiędzy instytucjami, ale także między członkami wspólnot lokalnych. Specyficzna i bardzo cenna jest współpraca aktualnych olecczan z byłymi olecczanami czy raczej treuburczykami, czyli mieszkańcami Olecka z czasów, kiedy nazywało się ono Treuburg i należało do Niemiec. Ze strony niemieckiej podmiotem tej niesformalizowanej odpowiednim dokumentem współpracy jest Stowarzyszenie Treuburczyków. Polega ono na utrzymywaniu bieżącej współpracy pomiędzy Stowarzyszeniem a polskimi władzami samorządowymi, przejawiającej się między innymi udziałem polskich samorządowców – nie tylko z gminy Olecko, ale także z powiatu oleckiego – w dorocznych, odbywających się w Niemczech zjazdach treuburczyków. Współpraca ta sięga jeszcze czasów, kiedy Polska nie była członkiem Unii Europejskiej. Najbardziej spektakularnym przejawem tej współpracy było zrealizowane w 2003 roku, współfinansowane przez obie strony, wyremontowanie oleckiego cmentarza ewangelickiego i przeniesienie z centrum miasta pomnika. Jego losy symbolicznie unaoczniają przemiany, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich dziesięcioleci w Olecku, Polsce i Niemczech oraz w naszych wzajemnych relacjach. W czasach kiedy Olecko nazywało się Treuburg, stał on w centrum miasta i zwieńczał go niemiecki orzeł, po roku 1945 była to gwiazda, po 1989 ustawiono na nim polskiego orła w koronie. Zmieniały się także tablice znajdujące się na tym monumencie, ich treść i język. Ostatecznie pomnikowi przywrócono pierwotny kształt i przesłanie po jego przeniesieniu na wyremontowany cmentarz ewangelicki. Takie załatwienie sprawy pomnika jest świadectwem i dowodem na to, jak olecczanie podchodzą do swojej przeszłości – nie tylko chcą, ale także potrafią układać swoje stosunki z dalszymi i bliższymi sąsiadami. Sami przecież są w znaczącej części przemieszczającymi się i ich potomkami. Wielu z nich groby swoich przodków pozostawiło we wsiach i miastach, które dzisiaj są poza Polską i noszą inną nazwę.

Podsumowując współpracę międzynarodową Olecka, trzeba wspomnieć o uzyskaniu przez tę gminę wysokiego i znamienego wyróżnienia, będącego wyrazem docenienia współpracy na arenie europejskiej. Otóż w roku 2014 ten samorząd jako jedyny w Polsce uzyskał tytuł Europejskiego Miasta Sportu 2015. To prestiżowe wyróżnienie nadaje Europejskie Stowarzyszenie Stolic Sportowych za rozwój infrastruktury sportowej oraz popularyzację zdrowego stylu życia wśród mieszkańców. Ta honorowa nagroda jest przyznawana w dwóch kategoriach: miasta do 25 tysięcy mieszkańców mogą uzyskać taki tytuł, jaki

zdobyło Olecko, a powyżej tej liczby tytuł Europejskiej Stolicy Sportu, który w 2008 roku uzyskała Warszawa. Bez żadnej wątpliwości wyróżnienie to mogło uzyskać Olecko w znaczącej, jeżeli nie decydującej części, w następstwie swojej współpracy międzynarodowej. Jak pamiętamy, sport – szczególnie wśród dzieci i młodzieży – to jedna z najważniejszych dziedzin życia, które rozwijają się w Olecku dzięki jego aktywności na arenie międzynarodowej. To także dzięki współpracy międzynarodowej powstała w gminie Olecko bogata baza dla uprawiania sportu i rekreacji.

PODSUMOWANIE

Starając się udzielić odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie – co i w jakim stopniu zdecydowało o takim a nie innym kształcie współpracy międzynarodowej miejsko-wiejskiej gminy Olecko? – przede wszystkim trzeba stwierdzić, że był to system wzajemnie przenikających się i oddziałujących na siebie czynników. Można je podzielić na obiektywne i subiektywne. Wśród obiektywnych najpierw trzeba wymienić położenie geograficzne gminy, które może przesądzać o otoczeniu międzynarodowym, w jakim funkcjonuje gmina. Władze gminy mogą to położenie wykorzystywać w mniejszym bądź większym stopniu, zawsze jednak wpływa ono na możliwości aktywności międzynarodowej konkretnej wspólnoty lokalnej. W przypadku Olecka mamy do czynienia z bardzo dobrym wykorzystaniem położenia geograficznego. W tym momencie pojawia się drugi czynnik obiektywny, oddziałujący na potencjalną współpracę zagraniczną wspólnoty lokalnej, czyli konkretny (powiązany z położeniem geograficznym) moment historyczny. Olecko nawiązało swoją współpracę z francuskim Marly na początku lat 70. ubiegłego wieku, kiedy Polska Ludowa otwierała się na Zachód, przede wszystkim na Francję. Po roku 1989 Olecko mogło nawiązać współpracę z miastami kiedyś leżącymi w Polsce, a teraz znajdującymi się na odzyskującej niepodległość i budującej demokrację Białorusi, na niepodległej Litwie czy na Ukrainie. W czasach komunistycznych było to mało realne, tak jak przestało być realne w odniesieniu do odchodzącej od demokracji w latach 90. ubiegłego wieku Białorusi. To wreszcie polskie członkostwo w Unii Europejskiej stworzyło koniunkturę dla współpracy międzynarodowej polskich samorządów terytorialnych, szczególnie zaś tych znajdujących się na obszarach geograficznych objętych specjalnymi programami rozwojowymi. Oddziałują więc oba czynniki – geografia i moment historyczny – składające się na geopolitykę (na temat

geopolityki patrz przede wszystkim: Moczulski, 2010). Kolejnym czynnikiem obiektywnym jest kształt społeczności lokalnej, jej pochodzenie i tradycje – jak pamiętamy, olecczanie to w istotnej części przesiedleńcy bądź ich potomkowie, stąd historyczno-sentymentalna motywacja nawiązania współpracy ze Szczuczynem, Wilkowyszkami, Kozłową Rudą czy Drohobyczem. Istotne znaczenie ma tutaj stosunek konkretnej społeczności do innych, jej otwartość na świat lub obawa przed nią, jej poczucie wartości, wzajemne zaufanie i kapitał społeczny. To przecież ta konkretna społeczność wybiera swoich przedstawicieli, mających określone nastawienie do współpracy międzynarodowej. W przypadku Olecka bardzo szczególne, ponieważ burmistrz gminy pełni tę funkcję nieprzerwanie od kilku kadencji, a jego działania w zakresie współpracy międzynarodowej są znane. Także w sprawach dotyczących kontaktów międzynarodowych oraz kontaktów z innymi wspólnotami lokalnymi podmiotem pierwotnym jest konkretna wspólnota terytorialna, przesądzająca o tym – choć nie bezpośrednio – czy, z kim i jakie relacje będą nawiązywane na arenie międzynarodowej.

Warunki i możliwości określone czynnikami obiektywnymi mogą być wykorzystane, jeżeli będą pozytywnie oddziaływać czynniki subiektywne. Podstawową kwestią w tym kontekście wydaje się to, kto rządzi gminą. Czy jest to zwolennik współpracy międzynarodowej? Czy jest kompetentny, to znaczy czy potrafi wykorzystać istniejące obiektywnie możliwości? W przypadku Olecka na oba pytania możemy odpowiedzieć pozytywnie. Wręcz wydaje się, że istniejące, stworzone przez położenie geograficzne i programy unijne warunki zdeterminowały dużą część współpracy międzynarodowej Olecka, które wykorzystało bardzo dobrze tę koniunkturę, rozwijając współpracę projektową ze swoimi partnerami z Litwy i Rosji. Można wręcz postawić tezę, że współpraca międzynarodowa Olecka ma co najmniej w połowie charakter projektowy. Wskazuje to również, jak budowanie więzi między wspólnotami lokalnymi może być i jest animowane przez Unię dzięki konkretnym, ściśle osadzonym geograficznie programom. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie otwarty na innych, tolerancyjny i poszukujący porozumienia oraz współpracy z dalszymi i bliższymi sąsiadami charakter olecczan.

BIBLIOGRAFIA:

- Barber, B.R. (2014). *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*. Warszawa: MUZA S.A.
- Faliński, S. (2011). *Współpraca międzynarodowa samorządów terytorialnych*. W: *Wymiana i konkurencja. Środowisko i formy promocji Polski w świecie*, „Studia

- i analizy dyplomacji kulturalnej i publicznej*”, nr 2. Warszawa: Collegium Civitas i Instytut Adama Mickiewicza.
- Mieszuk, A. (2015). *Wykaz miast partnerskich, z którymi gmina ma podpisane umowy partnerskie od 1960 r. oraz zakresy współpracy*. Olecko (na prawach maszynopisu).
- Moczulski, L. (2010). *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*. Warszawa: Bellona.
- Porozumienie o stałej współpracy Samorządów: Gminy Olecko (Polska) i Gminy Kozlu Ruda (Litwa)*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Porozumienie zawarte w dniu 26.11.1975 r. między Merem miast Marly i Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Olecka w sprawie współpracy obu miast*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Rozmowa przeprowadzona przez autora z zastępcą burmistrza Olecka Henrykiem Trznadłem 20.10.2015 roku.
- Rozmowa przeprowadzona przez autora z burmistrzem Olecka Wacławem Olszewskim 19.10.2015 roku.
- Umowa o współpracy Gminy Olecko (Polska) z Gminą Johvi*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Umowa o współpracy gminy Olecko z miastem Drohobycz (Ukraina)*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Umowa o współpracy gminy Olecko (Polska) z miastem Gusiew (Rosja)*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Umowa o współpracy gminy Olecko (Polska) z miastem Gussing*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Umowa o współpracy miast Olecko – Szczuczyn*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.
- Umowa o współpracy miast Olecko – Viłkawiszki*. Archiwum Zakładowe Urzędu Miejskiego w Olecku.

RECENZJE



Mirosław Karwat, *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2014, ss. 286

Filip Pierzchalski*

Parafrazując słowa Sándora Márai, polityka jest „najczęściej nie tyle walką, ile męczącym balansowaniem – tanecznym krokiem na palcach – pośród niebezpiecznych sytuacji” (Márai, 2008, s. 48). Polityka, rozumiana jako złożona praktyka rządzenia bądź wielopoziomowa gra między-podmiotowa, jest z całą pewnością relacyjną przestrzenią ładotwórczą, w której kluczowy staje się mechanizm powstania i utrzymania równowagi w wymiarze ogólnospołecznym. W takiej interpretacji materia polityki jest rzeczywistością szeroko rozumianej aktywności, w której funkcjonują sformalizowane i niesformalizowane podmioty (jednostkowe i zbiorowe), realizujące w przestrzeni publicznej własne interesy, potrzeby, cele czy preferencje. To przestrzeń, gdzie faktycznym źródłem naukowego opisu, wyjaśniania czy przewidywania danych zjawisk, faktów czy procesów

politycznych jest człowiek wytwórca (*homo faber*). Innymi słowy, polityka nie jest czymś zastanym, lecz dynamiczno-emergentną całością strukturalną, w której rdzeniem kauzalnym i eksplanacyjnym są antagonizmy wytwarzane, podtrzymywane, przewyciężane itd. przez wcześniej zdefiniowane podmioty funkcjonujące w obrębie tejże całości (Pierzchalski, 2013, s. 58 i nast.).

Na tym tle książka prof. dra hab. Mirosława Karwata *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko* jest lekturą obowiązkową, ponieważ będąc podręcznikiem akademickim, współtworzy politologiczną wiedzę tła (*background knowledge*), tj. dookreśla bazową siatkę pojęciową i definiuje elementarną kategorystykę. To książka, która w pełni zrealizowała cel i zamierzenia badawcze autora, zakładający usystematyzowanie oraz zaktualizowanie wiedzy z zakresu prakseologii i socjotechniki politycznej. Z pewnością wielką w tym zasługą prof. Karwata, który konsekwentnie i

* Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Instytut Nauk Politycznych.

systematycznie rozwija ten obszar dociekań politologicznych.

Autorska narracja przypomina i nawiązuje do najlepszych tradycji naukowego piśmiennictwa polskiej humanistyki (choćażby do pracy tak znakomitych polskich uczonych, jak: Tadeusz Kotarbiński, Czesław Znamierowski czy Kazimierz Ajdukiewicz). Wzorcowa dyscyplina słowa, ogromna erudycja oraz umiejętność pisania zrozumiałym językiem o trudnych, często zawiłych i wielowątkowych, zagadnieniach to niewątpliwie atuty tej książki. Autor skrupulatnie – „krok po kroku” – prowadzi czytelnika przez złożoną problematykę prakseologiczną i socjotechniczną, wykorzystując w tym celu liczne schematy, które ułatwiają percepcję poszczególnych zagadnień.

Treść publikacji została podzielona na trzy korespondujące ze sobą części.

Część pierwsza *Socjotechnika jako konkretyzacja prakseologii* ma charakter teoretyczno-wprowadzający. Precyzyjnie i rzeczowo odpowiedziano na następujące pytania badawcze: czym zajmuje się socjotechnika? Jaki jest jej rodowód i zakres zastosowania tej dziedziny wiedzy? W czytelny sposób zdefiniowano przedmiot i zakres badań socjotechniki politycznej; dyscyplina ta powinna badać odpowiednio: *socjotechnikę gry politycznej* (z udziałem nie tylko organizacji formalnie politycznych, ale wszystkich sił społecznych, czyli grup i ruchów społecznych, które dokonały samookreślenia i samoorganizacji, uzyskując przez to zdolność do artykulacji swych in-

teresów i ekspresji poglądów oraz dążeń); *socjotechnikę rządzenia* („technologię władzy”), wreszcie *socjotechnikę nacisku społecznego* (nacisku zarówno na rządzących, jak i na siły aspirujące oraz pretendujące do władzy), obejmującą formy, metody i środki wyrażania oczekiwań lub roszczeń, tudzież *socjotechnikę oporu społecznego* (Karwat, 2014, s. 26).

Dokonano eksplikacji takich pojęć, jak: technika, psychotechnika i socjotechnika. Wskazano na specyfikę oraz odmienność tychże oddziaływań społecznych. Dodatkowo wprowadzono problematykę aktywno-prakseologiczną, co oznacza ukierunkowanie analizy na wyjaśnienie takich kwestii, jak: pojęcie zachowania oraz działania; atrybuty działania i jego kontekst; rodzaje działań (podział na techniczno-użytkowe oraz konwencjonalno-symboliczne); skuteczność i efektywność działania, w tym kryteria i bariery efektywności. Wydaje się, że ten ostatni wątek jest kluczowy dla pokazania wielowymiarowości socjotechniki politycznej, gdzie mechanizm wpływu – jego formy, zasięg, możliwości i ograniczenia – w polityce nie jest tylko prostą, zero-jedynkową zależnością czy łatwo policzalnym ciągiem przyczynowo-skutkowym pomiędzy aktorami, lecz skontekstualizowanym, syndromatycznym stosunkiem (relacją) wielopodmiotowym. W takim ujęciu tradycyjne definicje wpływu, gdzie wpływ A na B oznacza zawsze (i tylko) obserwowalną oraz mierzalną kauzalność A, są zbyt dużym intelektualnym uproszczeniem (Dahl,

Stinebrickner, 2007, s. 36 i nast.). To zabieg, który nie wytrzymuje konfrontacji z praktyką polityczną, zwłaszcza że w książce wskazano szeroki repertuar współzależności czynnikowych (dialektyka subiektywno-obiektywna) oraz kontekstowych (płaszczyna ekonomiczna, kulturowa czy aksjologiczna) jako adekwatny mechanizm eksplanacyjny dla kategorii wpływu.

Część druga *Klasyczne „czyste” metody działania* bazuje na wyjaśnieniu podstawowych różnic pomiędzy perswazją, podstępem, przymusem a przemocą w przestrzeni publicznej. W tej części zdefiniowano poszczególne terminy, pokazując przy tym praktyczne wymiary socjotechniki. Na szczególną uwagę zasługuje swoboda i precyzja, z jaką dokonano eksplikacji poszczególnych kategorii, zwłaszcza że dla niektórych badaczy polityki niektóre działania socjotechniczne mogą być łądzaco podobne, wręcz tożsame. Pod tym względem zmysł analityczny prof. Karwata, moment wyłapywania subtelnych różnic między danymi aktywnościami socjotechnicznymi, jest imponujący. To zasługa fachowego syntezywania bogatej wiedzy interdyscyplinarnej, jak również przystępnego i zrozumiałego języka opisu. Innymi słowy, to umiejętność autora polegająca na zestawieniu bogatej wyobraźni teoretycznej, wielowątkowej wiedzy naukowej i zróżnicowanej praktyki politycznej w jeden, koherentny sposób artykulacji. Przykładem może być wyodrębnienie oraz doprecyzowanie pojęcia manipulacji, gdzie wskaza-

no konkretne osobliwości dla tego pojęcia: „Cechą charakterystyczną manipulacji jest posiadanie w punkcie wyjścia lub zdobycie dopiero w toku działania przewagi taktycznej wynikającej z przebiegów manewrów, czynników zaskoczenia lub zmylenia, faktów dokonanych, elementów zwożenia, blefu, zastawianych pułapek. To kolejna osobliwość manipulacji. O ile w przypadku przymusu i przemocy warunkiem wywarcia wpływu i uzyskania posłuszeństwa lub podporządkowania jest posiadanie przewagi w punkcie wyjścia, o tyle w manipulacji jest możliwe zdobycie przewagi taktycznej dopiero w toku działania mimo początkowej własnej słabości” (Karwat, 2014, s. 103).

Taka argumentacja świadczy *de facto* o jakości naukowej tego podręcznika, gdyż uwrażliwia czytelnika na bogactwo polityki, która jest z istoty „zanurzona” w socjotechnice.

W rozdziałach *Osobliwości i pokrewieństwa metod jednorodnych i Determinanty wyboru metod działania* rozwinięto tradycyjną typologię działań w polityce – perswazję, manipulację, przymus i przemoc – o nowe wątki i ujęcia teoriopoznawcze. Omówiono m.in. takie zagadnienia, jak: rodzaje przewagi, odpowiadające klasycznym metodom socjotechnicznym oddziaływania; stosunek do adresatów nacisku i atmosfera oddziaływania; mechanizm upodmiotowienia i/lub uprzedmiotowienia obiektu oddziaływań socjotechnicznych; możliwości wyboru dla adresa-

ta danego wpływu; skutki dla egzystencji adresata i dla więzi społecznych danych form wpływu; sposoby pokonywania oporu oraz skalę sposobów przezwycięzania oporu. Ciekawym rozwiązaniem teoretyczno–wyjaśniającym jest powiązanie perswazji, manipulacji, przymusu oraz przemocy z kategorią interesu w przestrzeni politycznej. Z tego punktu widzenia rozpatrzono oraz zbadano konkretne aktywności socjotechniczne, co pokazała wielopostaciowość prakseologii socjotechnicznej odnośnie do technik, narzędzi, strategii sprawczych, podmiotowych motywacji, alienacji wytworów itd.

W części trzeciej *Oddziaływania hybrydowe i syndromatyczne* przedstawiono kategorię sugestii, jej status, specyfikę, istotę, mechanizm funkcjonowania, rodzaje oraz funkcje w życiu politycznym. Dodatkowo omówiono pojęcie terroru i terroryzmu; narzędzia i komponenty terroru państwowego. Ciekawym wątkiem jest rozpatrzenie terroryzmu jako pułapki, gdzie: „Szczególnie dotkliwym dla państw demokratycznych, operatach na modelu społeczeństwa otwartego i pluralistycznego, jest zgodne z intencjami terrorystów zahamowanie procesów integracji i asymilacji imigrantów, pobudzenie nawrotu uprzedzeń rasowych, etnicznych, wyznaniowych, przejawów dyskryminacji i wykluczenia. Rządzący zwalczają terrorystów w imię ideałów i wzorców społeczeństwa otwartego, dla efektywności tej walki sankcjonują i utrwalają »syndrom obłądzonej twierdzy«, co w praktyce oznacza

powrót do modelu społeczeństwa zamkniętego” (Karwat, 2014, s. 260).

Aktualność tego paradoksu jest aż nadto wyraźna w kontekście takich zjawisk, jak: erozja idei wielokulturowości w reżimach demokratycznych; zjawisko islamofobii; wzrost popularności neofaszystowskich partii i/lub ruchów politycznych czy nastrojów antyimigracyjnych w Europie.

W rozdziale *Socjotechnika non violence, czyli walka bez użycia przemocy* omówiono status, formy oraz środki walki nonwiolencyjnej. Ta część książki może być potraktowana jako „instrukcja obsługi” dla przyszłych amatorów ruchów obywatelskich. W jasny sposób wyjaśniano, na czym polega proces upodmiotowienia w polityce bez użycia przemocy. Zdefiniowano pragmatyczne założenia walki nonwiolencyjnej, która w obecnych czasach jest skutecznym sposobem praktykowania idei społeczeństwa obywatelskiego.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w polskiej politologii rzadko kiedy zdarzają się podręczniki, które w tak spójny i wielowątkowy sposób odnosiłyby się do zagadnień socjotechniki politycznej. Ta pozycja jest z całą pewnością intelektualną podstawą do „wyposażenia” obecnych, jak też przyszłych badaczek i badaczy zjawisk politycznych w niezbędną wiedzę z zakresu działań socjotechnicznych, praktyk manipulacyjnych czy perswazji. To przykład naukowego kunsztu i precyzji w przedstawieniu oraz wyjaśnianiu poszczególnych zagadnień socjotechnicznych. Jednym zda-

niem – nic tak nie kształtuje oraz poszerza wyobraźni politologicznej jak dobrze napisany podręcznik!

BIBLIOGRAFIA:

- Dahl, R.A., Stinebrickner, B. (2007). *Współczesna analiza polityczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Karwat, M. (2014). *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Márai, S. (2008). *Dziennik (fragmenty)*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Pierchalski, F. (2013). *Morfogeneza przywództwa politycznego. Pomiedzy strukturą a podmiotowością sprawczą*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.



Henry E. Hale, *Patronal Politics. Eurasian Regime Dynamics in Comparative Perspective*, Cambridge University Press, New York 2015, ss. 538

Rafał Czachor*

Przemiany polityczne w państwach obszaru byłego Związku Radzieckiego wciąż stanowią inspirujące pole badawcze. Rozpowszechnione paradygmaty odwołujące się do instytucjonalnych i proceduralnych uwarunkowań transformacji spotykają się z krytyką związaną z faktem, że nie dają one wyczerpujących odpowiedzi na pytania o charakter przekształceń i kierunek oraz ewentualną cykliczność. Stosunkowo niewielkie grono badaczy stara się interpretować te zjawiska w kontekście neopatrymonialnym, a więc w ujęciu wypracowanym w latach 60. i 70. XX wieku w celu analizy systemów politycznych postkolonialnych państw Afryki (Laurrelle, 2012; Ilkhamov, 2012). Zastosowanie tego podejścia wobec obszaru postradzieckiego wydaje się ciekawe i aktualne, bowiem umożliwia odejście od postrzegania transformacji jako kontinuum od reżimu niedemokratycznego ku

demokratycznemu oraz wyjaśnia źródła trwałości dysfunkcyjnych reżimów politycznych, prześlgniętych korupcją i nepotyzmem. Paradygmat neopatrymonialny, odwołując się do typologii legitymacji władzy Maxa Webera, zwraca uwagę nie tylko na formalne, ale i nieformalne aspekty władzy. Rządy postrzegane są jako sieci klientelistyczne (*patron-client relations*), udział w których gwarantuje określone przywileje, głównie materialne, w zamian za poparcie polityczne udzielane patronowi. W reżimach neopatrymonialnych, a do tych zalicza się współczesne państwa postradzieckie, zlewa się sfera publiczna i prywatna władcy, dochodzi do „prywatyzacji”, zawłaszczania państwa (*state capture*) oraz demontażu mechanizmów pozwalających na alternację władzy. Reżimy takie cechują się bezalternatywnymi rządami prezydentów, którzy całkowicie dominują nad systemami politycznymi i społeczeństwami.

Najnowszą, a zarazem najobszerniejszą publikację przedstawiającą problem

* Dolnośląska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Techniki w Polkowicach, Wydział Nauk Społecznych.

funkcjonowania postradzieckich systemów politycznych w ujęciu neopatrymonialnym stanowi książka doświadczonego badacza państw byłego ZSRR Henry'ego E. Hale'a *Polityka patronalna. Dynamika reżimów eurazjatyckich w perspektywie porównawczej*. Recenzowana publikacja jest podsumowaniem i rozwinięciem dotychczasowych badań Hale'a, w których wykazywał on klientelistyczną naturę reżimów postradzieckich, odrzucał postrzeżenie ich transformacji w kategoriach demokratyzacji i modernizacji. Badacz ten, choć bardzo bliski paradygmatowi neopatrymonialnemu, do analizy przestrzeni byłego ZSRR wprowadza pojęcie polityki patronalnej (*patronal politics*). Odnosi je do społeczeństw, w których jednostki osiągają swoje cele polityczne i gospodarcze poprzez spersonalizowaną wymianę konkretnych nagród i kar w łańcuchu znajomości, a nie na bazie abstrakcyjnych i bezosobowych zasad. „W patronalnej polityce indywidualnych nagród i kar – pisze Hale – władza należy do tych, kto ich udziela, pozycjonując się jako patron wobec szerokiej bazy zależnych klientów. „Pasy transmisyjne” władzy w państwach postradzieckich służą ściśle zhierarchizowanej sieci, poprzez którą są dystrybuowane zasoby i stosowany przymus. Mogą one istnieć poza formalnymi instytucjami, jak parlament czy urząd prezydenta i nieobowiązkowo pokrywają się z organizacjami branżowymi, grupami interesu, środowiskami biznesowymi czy partiami politycznymi” (s. 9–10).

Struktura recenzowanej pracy ma charakter problemowy. Na obszerną całość składa się 12 rozdziałów, które można pogrupować w kilka bloków tematycznych. Celem pracy jest wskazanie ukrytych mechanizmów, które utrzymują postradzieckie systemy polityczne w równowadze oraz prowadzą do ich transformacji, a więc zaprezentowanie „patronalistycznego wymiaru polityki”, jak stwierdza sam Hale.

Amerykański badacz rozpoczyna od konstatacji, że rozwój życia politycznego w dużym stopniu zależy od oczekiwań społecznych, roli, jaka jest nadawana i przypisywana określonym instytucjom i osobom. Oczekiwania w wymiarze ogólnym i jednostkowym sprawiają, że życie społeczne (w tym polityczne) staje się samospełniającą się przepowiednią. Fakt ten jest źródłem powszechności funkcjonowania sieci klientelistycznych, w których poszczególne ogniwa (osoby, grupy społeczne) pełnią milcząco nadane im role. Jak zauważa autor, ich istnienia można doszukiwać się w różnych częściach świata. Blżej omawia on ten problem na przykładzie obszaru postradzieckiego, nazywanego Eurazją. Wskazuje on na ciągłość w tym zakresie, datującą się od czasów najdawniejszych. Stwierdza, że choć ideały komunistyczne miały charakter antypatronalny, egalitarny, w istocie przekształciły i wzmocniły dotychczasowy model stosunków politycznych.

W drugim bloku tematycznym badacz omawia okoliczności kształtowania się współczesnych reżimów politycznych państw postradzieckich. Wychodzi on od

poczynionego wcześniej stwierdzenia, że ich życie polityczne zdeterminowane jest przez istnienie wielkich sieci klientelistycznych, które dążą do kontroli urzędu prezydenta, a tym samym kontroli nad procesami alokacji zasobów. Sieci te powstawały w wyniku transformacji radzieckiej nomenklatury. Mimo określonych różnic w rozwoju politycznym państw postradzieckich, Hale konkluduje, że zmierzały one ku ukształtowaniu się systemu z jedną dominującą piramidą władzy (siecią klientelistyczną). Stwierdza on, że ważną rolę w tym procesie odegrały okoliczności rozpadu ZSRR, obecność i siła opozycji, nastroje społeczne oraz osobowości politycznych liderów. Bardziej zdeterminowane i charyzmatyczne postaci potrafiły dokonać autorytarnej konsolidacji państwa wokół siebie (np. Islam Karimow), podczas gdy słabsi szybko tracili oparcie we własnej sieci klientelistycznej i byli zamieniani przez bardziej skutecznych działaczy (np. Łeonid Krawczuk). Rdzeń wspomnianych struktur klientelistycznych stanowią oligarchowie oraz wysocy rangą biurokraci. Możliwość czerpania korzyści z posiadanej pozycji i utrzymywanie *status quo* przez prezydenta sprawia, że grupy te utrzymują z nim niepisany konsensus.

Kwestia utrzymania konsensusu i jego zerwania jest przedmiotem dociekań w kolejnym bloku tematycznym pracy. Badacz przeanalizował wszystkie państwa oraz parapaństwa obszaru byłego ZSRR pod kątem narzędzi utrzymania władzy

i kryzysów jej legitymacji (w tym „kolorowych rewolucji”). Zauważa on, że w prawie wszystkich przypadkach dochodziło do sytuacji, w której rządzący tracił możliwość wpływania na dominującą sieć klientelistyczną. Z reguły było to związane z odchodzeniem prezydenta z urzędu i próbą „transferu” władzy w ręce wytypowanego następcy. W przypadku „kolorowych rewolucji” okazywało się, że władza jest tak spersonalizowana, że nie może być „przekazana” innej osobie. Syndrom *lame duck*, sytuacji, w której odchodząca głowa państwa nie jest w stanie w pełni kontrolować głównych aktorów politycznych oraz ich karać za ewentualną niesubordynację, prowadził do poważnych kryzysów konstytucyjnych (miały miejsce m.in. w Gruzji, Armenii i Naddniestrzu). Badacz przeanalizował także przypadki, gdzie syndrom ten nie zaistniał (m.in. Białoruś, Kazachstan, Uzbekistan) oraz gdzie został on pokonany (Rosja, Azerbejdżan, Górski Karabach). Spostrzega on, że rozwój sytuacji zależy w każdym przypadku od relacji wewnątrz elit politycznych: tam, gdzie cena wystąpienia przeciwko głowie państwa jest wyższa niż potencjalne zyski, do głębokich kryzysów i zamachów stanu nie dochodzi; tam, gdzie prezydent nie kontroluje głównych aktorów politycznych oraz brak jest jednej dominującej sieci klientelistycznej, dochodzi do rotacji na urzędzie prezydenta. Analizując rozwój życia politycznego po „kolorowych rewo-

lucjach”, Hale stwierdza, że nie można ich rozpatrywać w charakterze zmiany systemowej – przynosiły one zmianę obozu rządzącego, konstelację głównych aktorów politycznych, jednakże nie przynosiły zerwania z patronalnym stylem rządów. Skupiając się na przypadkach Ukrainy i Kirgistanu, badacz argumentuje, że rewolucje w tych państwach skutkowały wręcz pogłębieniem zjawisk o autorytarnej naturze i oddaleniem od wzorców państwa demokratycznego.

Kolejny blok tematyczny stanowi studium przypadku Mołdawii. Wyróżnia się ona parlamentarną formą rządów, a więc także szczególną formą piramidy sieci klientelistycznej, której „wierzchołek” stanowi nie tyle urząd prezydenta, co jest on rozczłonkowany pomiędzy niego, parlament i rząd. Omawiając rozwój systemu politycznego Mołdawii, badacz zaznacza, iż istniały przesłanki, by ukształtował się tam reżim prezydencki. Rezygnacja z takiej formy ustrojowej (od 2000 roku prezydent wybierany pośrednio) sprawia, że polityka ma bardziej konsensualny charakter. Jednocześnie Hale polemizuje z tezą, że reżim parlamentarny gwarantuje bardziej demokratyczny ustrój. Zauważa on, że nieformalny wymiar polityki, stosunki neopatrymonialne, mogą utrzymywać się również w takim systemie. Ogólnie jednak z analizy przypadku Mołdawii nasuwa się wniosek, że ustrój parlamentarny wpływa na ograniczenie dominacji jednej sieci klientelistycznej w ży-

ciu publicznym oraz sprzyja wykształceniu się szerszego kręgu podmiotów uczestniczących w procesach alokacji zasobów.

Ostatni blok tematyczny stanowi podsumowanie przedstawionych na łamach książki wywodów. W rywalizacji sieci klientelistycznych oraz sile/słabości głowy państwa badacz upatruje źródeł dynamiki wewnętrzzsystemowej. Stwierdza również, że takie czynniki jak jedność opozycji, siła społeczeństwa obywatelskiego, wpływ środowiska międzynarodowego czy efekt dyfuzji wzorców demokratycznych mają dla trwałości reżimu mniejsze znaczenie, niż to się powszechnie wydaje. Odnosząc się do reżimów politycznych w innych częściach świata, badacz zaznacza, że opisywane zjawiska można odnaleźć również w Afryce, Azji Południowo-Wschodniej czy Ameryce Łacińskiej. Przykłady z tych części świata nie dają jednak jednoznacznych wniosków odnośnie przyszłości obszaru postradzieckiego i możliwości ich demokratyzacji, ku czemu ważnym krokiem byłoby zasadnicze zerwanie z praktykami neopatrymonialnymi

Obszerna praca Henry’ego Hale’a zasługuje na uwagę czytelników nie tylko ze względu na oryginalne, mało znane zwłaszcza wśród polskich badaczy, podejście do badań nad problematyką przemian w państwach postradzieckich, ale również prezentację bardzo bogatego materiału faktograficznego, który potwierdza stawiane przez H.E. Hale’a hipotezy.

BIBLIOGRAFIA:

Ilkhamov, A. (2010). Neopatrimonialism, factionalism and patronage in post-Soviet Uzbekistan. W: D.C. Bach, M. Gazibo (red.), *Neopatrimonialism in Africa and Beyond* (s. 186–195). London: Routledge.

Laurelle, M. (2012). Discussing Neopatrimonialism and Patronal Presidentialism in the Central Asian Context. *Demokratizatsiya: The Journal of Post-Soviet Democratization*, vol. 20, no. 4, s. 301–324.